

SPEŁNY
HISTORYCZNE



154
Juljan Źrsyn Niemcewicz.

ŚPIEWY
HISTORYCZNE.

WARSZAWA.

Skład główny w Księgarni Polskiej, Warecka 14.

—
1904.

207
BIEL GŁÓWNA

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 9 Июля 1903 года.



147956

K-149/83

biblioteka Lwowska # 35

PRZEDMOWA AUTORA

do I-go wydania

ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH.

Towarzystwo Królewskie wydało świeżo prospekt do pisania historii narodowej. Praca ta, acz pomiędzy wielu rozebrana pisarzy, zająć może przeciąg czasu nie-mały wszystko spodziewać się każe, iż znajdzie w niej czytelnik dostateczną dzie-jów narodowych wiadomość; jednakże czy-ny, opowiadane poważnym i surowym hi-storji stylem, nieraz wymykać się zwykły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytymi i czytaniem być mogą.

Przeto towarzystwo Królewskie, nie chcąc żadnych opuścić środków, dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawie-

nie w Śpiewach Historycznych najslawniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięstw królów i wojowników polskich.

Silnym jest dźwięk muzyki na sercu i pamięci ludzkiej; wprzód nim Herodot zaczął poważnem piórem kreślić pierwiastki narodów, już w prostych śpiewach podawały pokolenia pokoleniom naddziadów swoich przygody.

Wszystkie prawie narody miały w pierwiastkach swoich upoważnionych publicznych śpiewaków; silnemi były pieśni ich nad umysłem rycerskiej młodzieży.

W Polsce oprócz pobożnego śpiewu Boga Rodzica, który aż do Jana Kazimierza przed rozpoczęciem walki rycerstwo nasze śpiewało, musiały być i inne, przez czas i niebaldstwo niszczone. *) Czytamy w Długo-

*) Bielski nasz wspomina w kronice swojej pod r. 1040, że gdy król Kazimierz Mnich powracał z zagranicy do Polski, wyszedł lud naprzeciw niemu z Krakowa, śpiewając pieśń, poczynając się w te słowa: *A witajże, witaj, nasz miły hospodynie*. Arcin Gallus, Kadłubek i Bogufał świadczą, iż w wojnie między Bolesławem Krzywoustym a Henrykiem cesarzem niemieckim, żołnierze polscy tak uszczypliwe na Niemców śpiewali pieśni, iż Henryk poł gardłem zakazał ich w obozie swym powtarzać.

szu, że za jego pamięci nucono w Wielkiej Polsce dumę o nieszczęśliwej Luidgardzie, zgładzonej w roku 1295 przez króla Przemysława męża jej, że nawet okrutny zgon tej królowej wystawiano na teatralnych widowiskach.

Bardziej, niż wryte w twardych głazach napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraconych. Język Erśów, dawnych Szkocji mieszkańców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych bałwanów, brzmi dotąd w nutach Ossjana następców.

Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość.

To dzieło, przed siedmią laty zaczęte, tem cięższe do przełamania stawiało mi trudności, iż umysł wiekiem i trudami stępiony, mniej już do rymotwórstwa był zdolnym. Zachodziły przeszkody z natury dzieła samego; nie wspominam pracy w wertowaniu kronik, herbarzów, żywotów sławnych mężów i innych dzieł potrzebnych. Nie dosyć było poznać panowanie króla, czyny wojowników, które opiewać przychodziło; należało w ścisłym pieśni obrębie zawrzeć,

co było pamięci godnego, wyrazić to rymem do muzyki składnym, stylem ani zbyt niskim, ani nadto wyniosłym; ustrzedz się nadewszystko tej ustawicznej tożsamości wojen, bitew, potyczek, na które naród nasz więcej nad inne był wystawionym.

Śpiewy te zaczynają się od Piasta, a kończą się na Janie III.

Uszanowanie, które starożytności winniśmy, pobudziło mnie do umieszczenia na czele dzieła tego najdawniejszej pieśni polskiej, Boga Rodzica, przez Świętego Wojciecha pisanej. W liczbie trzydziestu trzech śpiewów znajdzie czytelnik zawarte znakomitsze narodu naszego sprawy; tyle mieliśmy mężów świetną wslawionych walecznością, iż liczbie pieśni tych znakomicie pomnożyłoby można; lecz przez to powtarzałyby się tylekrotnie skreślane już obrazy wojen, niebezpieczeństw i zwycięstw. Imiona atoli pamięci godne, wojowników, statystów, ludzi uczonych, nie opuszczone są w śpiewach królów, pod którymi żyli i wslawili się.

Że pierwszym było pieśni tych celem dać poznać w kształcie łatwym, a przez powab muzyki przyjemnym, znakomitsze narodu polskiego zdarzenia, wystawić ile można obraz każdego wieku, zwycięstw,

którymi się kraj rozszerzał, szyków oręża i zbroi, jakich używał, obrządków, zwyczajów, wszystkiego nakoniec, co nosi narodowości cechę, styl śpiewów tych z treścią rzeczy odmieniać się musiał. Jakoż wystawując królów naszych, w całym przepychu majestatu zasiadających w obradach narodowych, mówiąc o wjeżdżających w tryumfie wodzach o ogromnych narodu z narodem walkach, trudno było używać tego potocznego toku, którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obcych pieśniach, *romansami* zwanych. W tem poeta nie przymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznej, bierze treść z dziejów, upiękni ją wszystkimi omamieniami uczucia i wyobraźni, miasto tego, co było prawdziwem, pisze to, co rozrzewnia, unosi, zachwyca; przeciwnie, poeta dziejopis nie głosi jak tylko to, co było: dzieje zaś ludzkie rzadko kiedy są poetycznemi.

Sam tytuł Śpiewów Historycznych oznacza rodzaj wierszopistwa wyższy nad pieśni potoczne, a wkładając na piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odejmuje mu najcelniejszą w poezji sprężynę, odejmuje mu wyobraźnię. We dwóch śpiewach w młodości mojej pisanych, o Żółkiewskim i Stefanie Potockim, łumieściłem, kochanie

obok odwagi, jest ono zapewne nierozdziel-
nem z walecznością; lecz nie zdołało mi się
powtarzać jej częściej w pieniach poświę-
conych prawdzie.

Powtarzanie ustawicznych bojów (gdyż
opiewając wojowników, któż bojów ustrzedz
się może) łagodniejszymi ile można stara-
łem się urozmaicić obrazami; tak bitne Bo-
lesławów panowania osładza obraz Kazi-
mierza Mnicha, gdy go klęczącego przed
Królem królów w szacie zakonnej, zmor-
dowani rozterkami Polacy do tronu wzy-
wać przychodzą; miękczy je obraz nieszczę-
snej matki Leszka Białego, tulającej się
z synem i cnotliwym Goworkiem; krwawe
i burzliwe Łokietka panowanie łagodzi ma-
drość Kazimierza Wielkiego, nadane w Wi-
ślicy prawa, zaludniające się przemysłnym
ludem pustynie i na okropnych wojen rui-
nach podnoszące się wszędy grody i twier-
dze. Następuje ślub Władysława Jagielly
z najpiękniejszą wieku swego królowną
i pierwsze połączenie potężnych i długo
niezgodnych narodów; pociesza zgon Wła-
dysława pod Warną widok siedmiu synów
i tyluż córek, otaczających tron Kazimierza
Jagiellończyka; pozostały z nich Zygmunt I,
straszny sąsiadom, szanowany od obcych,
wkłada koronę na małoletniego syna swego

ostatniego z Jagiellów. Zygmunt August
połącza na sejmie lubelskim Litwę z Ko-
roną, odbiera hołd od książęcia Pruskiego;
Stefan Batory podbija Inflanty i oręż zwy-
cięzki opiera za Wołgą. Grono wielkich
za Zygmunta III wojowników, ich świetne
zwycięstwa, niekorzystne przez opieszałość
i niezdatność króla tego, i pierwszy raz
ziemia polska krwią braterską zboczona.
Mążny Jan Kazimierz, opierający się przez
lat dwadzieścia okropnemu sąsiadów spi-
skowi, złamany nakoniec trudami, zwołuje
naród, żegna go z płaczem, w ręce jego
nieszczęsną składa koronę; nieopuszczone,
łudzące na pozór, lecz fatalne w skutkach
elekcje królów, dotknięta ich burzliwość
za Henryka i Zygmunta III, określone szere-
zej obrządki jej w jednym prawym Michała
wyborze. Zwycięstwa Jana III i z zgonem
jego kres sławy naszej kończą te śpiewy.
A tak w tym ogólnym dziejów polskich
obrazie, przez samą odległość i mgłę cza-
sów, okazują się w głębi jego ledwie doj-
rzane narodu naszego początki; dalej z po-
większającym się światłem coraz wyraźniej-
sze stawają przedmioty, wzmaga się blask
za Jagiellów, w całej sile i przepychu
oświeca panowanie Stefana, aż przed za-

chodem, mdlejąc stopniami, raz jeszcze za Jana III uderza jasnością.

W śpiewach bohaterów, Zawisza Czarny daje nam poznać obrządki dawnego rycerstwa, tego ducha zuchwałej odwagi, który, wzdygając się na samą myśl ustąpienia z boju, nad ochronienie siebie śmierć pełną przekłada.

W śpiewie o Janie Tarnowskim umieściłem wspańiałe obrządki, z jakimi przodkowie nasi chowali wodzów bohaterów swoich.

Tych i tym podobnych urozmaiceń dozwoliło mi tylko użyć ściśle trzymanie się dziejów. Wszystkie przywiedzione w tych śpiewach czyny i zdarzenia wspierają się na świadectwie krajowych pisarzy.

Przy każdym śpiewie, dla dokładniejszej wiadomości czyli to panowania króla jakiego, czy życia i czynów wodza, przydane jest opisanie prozą zdarzeń, które w obrębie śpiewu umieszczonemi być nie mogły.

Trzeba było tak silnych i poważnych pobudek, jakimi zachęcony byłem przez Towarzystwo Królewskie, by w wieku moim podjąć się opiewać te czyny waleczne, tę świetną odwagę, które, jak są krzepkiej i żywej młodości udziałem, tak przez nią najlepiejby opiewanemi były.

Przez długi czas przeciąg zawieszoną

lutnię wzięwszy na chwilę, znowu ją składam. Dziś, ile publiczne zatrudnienia, życie i władze umysłu dozwolą, wszystka praca moja poświęconą zostanie tej części historii narodowej, która mi od Towarzystwa Królewskiego poleconą została.

PIEŚŃ
BOGA RODZICA.

Boga Rodzica dziewica, Bogiem sławiona
Marvja! u Twego Syna hospodyna
Matko zwolona a)

Maryja: ziści nam spust winam.

Kirje eleyson b) Twego syna

Krzyciela zbożny c) czas.

Usłysz głosy. napelnij myśl człowiecze,
Słysz modlitwe, ienże cie d) prosimy.

To dać raczy, jegoż prosimy;

Daj na świecie zbożny e) pobyt,

Po żywocie Rajski przebył,

Kirje eleyson. f)

Narodził się dla nas syn Boży;

W to wierzaj człowiecze zbożny. g)

Iż przez trud h) Bóg swój lud

odjął diabłu z straży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego:
Śmierć podjął, wspominał człowieka

[pierwszego.

Jeszcze trudy cierpiał bezmiernie,
Jeszcze był nie przyśpiał za wierne,
aż sam Bóg zmartwychwstał.

Adamie, ty Boży kmiecu,

Ty siedzisz u Boga w wiecu, i)

Domieść nas swe dzieci, gdzie królują

[Anieli.

Tam radość, tam miłość, tam widzenie
Tworca Anielskie bez końca:

Tu się nam zjawiło diable potępienie.

Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił
Mocą swą zastąpił.

Dla ciebie, człowiecze, dał Bóg przekłóć sobie
bok, ręce, nodze obie.

Krew święta szła z boku na zbawienie.

Wierżże w to człowiecze, iż Jezu Chryst
prawy cierpiał za nas rany,

Swą świętą krew przelał za nas Chrześciany.

Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci.
Bogu chwałę daci,

Ze wszemi siłami Boga miłowaci.

Maryja dziewica! prosi Syna swego,

Króla niebieskiego,

Aby nas uchował ode wszego złego,

Wszyscy Święci proście,
 Nas grzesznych wspomóżcie,
 Byśmy z Wami przebyli,
 Jezu Chrysta chwaliłi.

Tegoż nas pomieści, Jezu Chryste miły,
 Byśmy z Tobą byli,
 Gdzie się nam radują już niebieskie siły.

Amen, Amen, Amen, Amen,
 Amen, Amen, *k*) tako Bóg daj,
 Byśmy wszyscy poszli w Raj,
 gdzie królują Anieli.

a) Z woli Bożej; *b*) Boskie zmiłowanie lub miłosierdzie; *c*) pobożny; *d*) jęcząc czyli pokornie; *e*) pobożne życie; *f*) Boże! zmiłuj się; *g*) nabożny; *h*) mękę; *i*) w radzie *k*) daj Boże.

PIAST.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

r. 840.

I.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu
 Karzając zbrodnie doświadczył prawicy,
 Naród, chcąc wybrać następcę do tronu,
 Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

II.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
 Długie oszczepy, puklerze staliste;
 Zamku Popielów wieże niebotyczne
 Odbijały się o jezioro czyste.

III.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody;
 Na głośnych sporach czas upływał drogi;
 Głód się czuć dawał, a obce narody
 Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

IV.

Ale Bóg dobry spozrzał na Polaków.
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował:
Wpółród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co bogów i ludzi miłował.

V.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Goplem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawór wickuisty,
A na nim bocian swe gniazdo zakładał.

VI.

Znaną sąsiadom była naokoło,
I dobroć jego, i gościnna hojność;
Znajdował, (lemiesz prowadząc wesoło),
W pracy swą żywność, w sumieniu
[spokojność.

VII.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,
Gdzie, jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

VIII.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sęłziwy
Od rana całym trudnią się obchodem;
Stół zastawiają tłustemi mięsami
I duże czary napelniają miodem.

IX.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszemi dary już uczczone bogi;
Gdy dwóch młodzieńców precudnej urody
Wehodzi w gościnne biesiadników progi.

X.

Piast i Rzepicha z czołem nachylonym,
Proszą, by miejsca chcieli zasiać swoje;
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm i słodkie napoje.

XI.

Po uczcie, świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnemi zawołał głosami:
„Piast luby bogom,— po cóż czekać więcej?
„Niech będzie królem, rządzi Polakami!”

XII.

—Większej. mąż rzecze, potrzeba mądrości,
By berlem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności,
Przy jego plugu, pasiece i roli.

XIII.

Gdy wieczór nadszedł, Piast głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem;
Znów przed dom jego ciż sami młodzieńce
Przyszli, światłości okryci promieniem.

XIV.

Postać ich Niebian mieszkańców wskazuje:
 Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
 Białe ich szaty do ziemi zstępują,
 A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

XV.

Rzekli do Piasta: „Pan, co mieszka w niebie.
 „Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
 „Aniołów swoich przysyła do ciebie
 „Z rozkazem, żebyś wziął Polską koronę,

XVI.

„Szanuj z pokorą świętą Jego wolę;
 „Wielkie On Polsce zakresła zawody,
 „Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
 „Da wam zwycięztwa, chwałę i swobody.

XVII.

„Z plemienia twego dzielni wojownicy,
 „Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
 „Na wschód i zachód kres państwa granicy
 „Naznaczają w rzekach żelaznemi słupy.

XVIII.

„Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć
 [będzie,
 „A po was inni tron Piastów osiedzą,

„Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw
 [rzędzie,
 „A cne książęta hołdować jej będą.

XIX.

„Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
 „Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
 „Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
 „I kraj ten inne posiądą narody.

XX.

„Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
 „Zabrzmi i dla was wpośród gromów bicia,
 „Gdy Bóg wszechmocny, zawsze litościwy,
 „W oziębłych sercach wskrzesi iskrę
 [życia.“

XXI.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
 A Piast zdziwiony pozostał samotnym;
 Słodki się zapach w powietrzu rozechodzi,
 Jak woń fiołków po deszczu wilgotnym.

XXII.

Jeszcze Piast dumal, gdy z jutrzeńki
 [blaskiem
 Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
 Wita go Panem z radośnym oklaskiem
 I na królewskie komnaty prowadzi.

XXIII.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Świetłą koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc ucześć stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

XXIV.

—Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować,
Gdy wy i same Nieba tak zrządziły,
Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować:
W mieczu i pługu są Polaków siły.“

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

PIAST.

Różne są dziejopisów mniemania o początkach narodu naszego: jedni wywodzą go z gór Kaukaskich; drudzy z Dalmacji i Illirii; inni nakoniec utrzymują, iż pod nazwiskiem Wendów był odwiecznym właścicielem tej ziemi, na której się znajduje. W ciemnocie bajecznych podań postrzegać można, że około r. 550 Lech był pierwszym wodzem, czyli królem naszym.

Plemię jego panowało przez lat sto; nastąpili wojewodowie: Krakus, sławny założeniem Krakowa i zabiciem smoka w jaskini

wawelskiej; Przemysław założyciel Przemyśla; kilku Lechów, Popielów. Później osobnego od innych narodów słowiańskich imienia Polaków zaczęliśmy używać. Marcin Gallus, Bogufał, Kałużek, Bielski, wspominają Piastę księżciem polskim: podług Lengnich żył on około 840 r.; pokolenie jego trwało w Polsce aż do 1370, w księstwie mazowieckiem do 1526, na Szląsku zaś aż do 1615 r. Śpiew o nim wyjęty jest z pozostałych nam podań: w rymach, właściwych prostocie wieku tego, skreślony jest obraz pierwiastków ludu, który wtenczas kraj nasz zamieszkiwał; bogi, które czeił, obyczaje, gościnność, to objawienie Aniołów, o którym Długosz wspomina. Niech nas wybór ten nie zawstydza; zdawał on się być wróżbą jakąś, że naród nasz w późniejszych wiekach rolnictwo szanować i w niem jedynie rzetelnych bogactw szukać będzie. Wyszli z Piasta waleczni i cnotliwi mężowie; ani liczyły w potomkach tego rolnika i kołodzieja tych poczwara okrucieństwa, które ród mocarzów świata, ród Cezarów, splamili.

BOLESŁAW CHROBRY.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

ur. 971 ÷ 1025.

I.

Ten, co najpierwszy ujrzał światło wiary,
 Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
 Syt lat i chwały, już Mieczysław stary
 Legł w Piastów grobie.

II.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
 Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
 Koroną przodków okrył młode skronie
 Bolesław Chrobry.

III.

Ledwie jał rządzić, alie Czech zdradliwy
 Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
 Zamienia grody i obfite niwy
 W gluche pustynie.

IV.

Jak lew zraniony, skrwawioną zrenicę
 Tocząc, rzuca się na zwierzę zuchwale,
 Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
 I państwo całe.

V.

W dzielnym zawodzie cheiwy dalszej sławy,
 Kiedy ukarał tego, co przewinił,
 Miśnień, Łuzatów i żyzne Morawy
 Swemi uczynił.

VI.

Wtenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
 Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
 Wygnan Światopełk u nóg bohatera
 Pomocy błaga.

VII.

Bolesław, równie mężny, jak wspaniały,
 Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
 Już się nad wojskiem wznosząc sztandar biały
 Drogę wskazuje.

VIII.

Pędzi, pytając, gdzie nieprzyjaciele?
 Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
 Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
 W nurty spienione.

IX.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
 Tłucze taranem, z kusz opoki ciska:
 Padły świątynie i gmachy wysokie
 W smutne zwaliska.

X.

Wehodzi bohater w rozstapione mury
 Wśród radosnego w około żołnierza,
 A miecz zwyciężki podnosząc do góry,
 W bramę uderza.

XI.

Na panieć, gdzie się Polacy zagnali,
 Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
 Biję na Dnieprze, i Ossie, i w Sali
 Żelazne słupy.

XII.

Spoczął, a sławny dzieły tak świetnemi,
 Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
 Dziwi przepychem, i skarby drogiemi
 Hojnie obdarza.

PRZEDATKI DO ŚPIEWU

BOLESŁAW CHROBRY.

Mieczysław, po Piaście czwarte książe pol-
 skie, z namowy Dąbrówki, córki księcia

czeskiego, pierwszy chrześcijaństwo zapro-
 wadził do Polski. Światło wiary rozpedzać
 zaczęło barbarzyństwa cienie, łagodziły się
 obyczaje. wprowadzona znajomość pisma,
 lecz podobno tylko między duchownymi;
 naród zaczął być u postronnych znanym
 i od dziejopisów wspominanym; należały do
 Mieczysława Wielkiego i Mało-Polska właści-
 wa, Szląsk i Mazowsze z Kujawami. Umarł
 Mieczysław roku 992.

Syn jego Bolesław, dla dzieł walecznych
 Chrobrym czyli walecznym nazwany, łączył
 w sobie te wszystkie przymioty, przez
 które monarchowie na narody szczęście
 zlewają. Widząc losy państwa nieutwier-
 dzonemi jeszcze, granice otoczone burzli-
 wymi i potężnymi sąsiadami, uznał, iż nieza-
 przeczona tylko przez nikogo jedność
 i zwierzchnictwo władzy najwyższej za-
 bezpieczyć mogą spokojność powstającej
 monarchji. Z tych względów Władysława
 i trzech innych przyrodnych braci, z matką
 ich Odą, margrabi Miśniejskiego córką,
 z kraju wywołał. Powiedli dumni książęta
 zemstę swoją do Rusi, Czechów i Niemców.
 Jeden z nich pobudził Włodzimierza księcia
 ruskiego naprzeciw Bolesławowi. Chrobry
 z jedną częścią wojska ciągnie na nieprzy-
 jaciela, drugą sprzymierzeńcowi swemu ce-

sarzowi Ottonowi w posilek przeciw Hawnom posyła. Władysław brat drugi Bolesława podniecił Czechów, którzy w niebytności króla ubiegli Kraków i częścią Szlązka opanowali. Bolesław odebrał przywłaszczone przez Czechów kraje. Wówczas to Otto, czyli przez wdzięczność za wspólną Bolesława pomoc, czyli uniejętym szacunkiem nad walecznością bohatera, odwiedził Chrobrego w Gnieźnie, królewska koronę włożył mu na skronie i udzielonym uznał monarchą. Mniej był wdzięcznym i wspólnym następcą Ottona Henryk Bawarski, który zawistny sławy, potęgi Chrobrego i ścisłej jego z Henrykiem margrabią austriackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych książąt do Mersburga, zdradą chciał ich życia pozbawić. Uszedł Bolesław z pod natarczywości nasadzonych zbrojów, a im sam szlachetniejszy, tembardziej czarnym obruszony podstępem, zemstę poprzysiągł. Wkroczył do Luzacji i Miśni i mieczem kraje te zdobył. Wszczęte z przyczyny okrucieństw Bolesława III, księcia czeskiego niezgody, dały porę Chrobremu pomścić się za dawne narodu tego najazdy; zrzucił obranego Władysława i znowu Bolesława na tronie osadził, a gdy ten dobrodziejstwo niewdzięcznością płaci, zwycięża

go i do więzienia wtrąca. Po zawojowaniu Czech, jednym pędem oręza zagarnął Morawy i całego kraju czeskiego stał się panem.

Zazdrośnem okiem patrzył Henryk cesarz na te tak obszerne króla polskiego podbicia; wszczęły się długie i krwawe wojny; Henryk nakoniec, nie mogąc pokonać Polaków, ciężkimi osłabiony stratami, w r. 1013 zawiera w Magdeburgu pokój, mocą którego wszystkie słowiańskie krainy za Odrą berłu polskiemu przyznane. Udalych Czeskie księstwo odzyskał; Bolesław, zabezpieczywszy się od strony Niemiec, na Pomorzanów oręż obrócił; kraj ten między ujściami Wisły, Odry i Noteci zamieszkały przez Słowian, należący za Mieczysława jeszcze do Polski, nieraz atoli chwiejący się w poddaństwie, król polski podbił; a wracając do Gniezna, Prusaków do pokoju, haracz i przyjęcia wiary świętej przymusił. Słupy żelazne, które na znak zdobyc swoich w rzece Ossie między Rogoźnem i Łązynem wystawił, Krzyżacy (oponawawszy później ziemię chełmińską) wyrzucili.

Spocząłby może Bolesław, gdyby śmierć Włodzimierza, księcia kijowskiego, kłótnie między bracią o państwo, poduszczenia

wygnanego Światopełka brata Włodzimierza a zięcia Bolesława, nie zwróciły broni jego w te strony. Rozgniewany wtargnięciem Jarosława księcia nowogrodzkiego do Polski, spotkał go nad Bugiem, zgromił przeważnie, zagnał się aż do Kijowa, i tam dowiedziawszy się o przygotowaniach do nowej przez Niemców napaści, spaliwszy część miasta i kościół ś. Zofji, od Dniepru nad Odrę pośpieszył.

Po ciężkich walkach i sławnem Polaków w mieście Niemeczy oblężenia wytrwaniu, Henryk, jak powiada Ditmar (oczywisty Polaków nieprzyjaciół), zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały. Powtórnie Bolesław ujrzał pokojem tym zatwierdzone wszystkie podbicia swoje, i jak wprzód w Ossie, tak podówczas w Elbie i Sali żelaznemi słupy oznaczył granice i zwycięztw swoich pamiątkę. Wówczas dopiero z całą państwa swego potęgą ruszył naprzeciw Rusi; znowu wojsko Jarosława ze szczerem zniesione, sam książę niepewny Kijowa do Nowogrodu uciekł. Niezmierną liczbą jeńców i obóz z bogatym plonem dostały się w ręce zwycięzcy. Bolesław podstąpił pod Kijów, opór oblężonych przymusił go do przypuszczenia szturm: potrzebne mury, spalione ogniem

zamożne od wieków miasto od tej okropnej chwili nigdy do dawnego nie powróciło blasku. Miasto to, o pierwszeństwo z Carogrodem chodzące, liczyło 400 cerkwi, 800 rynków i ludu niezliczone mnóstwo. Wjechał Bolesław do Kijowa, otoczony świetnym wojowników orszakiem, a wstępując w bramę, Złotą zwaną, uderzył w nią mieczem, który od wybitej tym ciosem szczyrby szczyrbem nazwany. Światopełk przywrócony do tytułu Książęcia. Król, niezmiernie skarby zabrawszy w Kijowie, i z tej jeszcze strony zabił w Dnieprze żelazne słupy, a osadziwszy przedniejsze zamki Polakami, wrócił do Polski. W tym powrocie, niezmordowany tylu klęskami Jarosław, napadł z ogromnemi siły na mały poczet królewski, lecz raz jeszcze przeważnie zbity od króla.

To była ostatnia i najświetniejsza Chrobrego wyprawa.

Bolesław, rozciągnawszy granice Polski od morza Bałtyckiego do Dniepru i Elby, zasłużył na imię pierwszego w swoich czasach wojownika; lecz sława jego nie byłaby zupełną, gdyby do świetnych podbić nie przydawał ustaw i czynów naznaczonych mądrością, dążących do oświecenia i uszczęśliwienia narodu. Łatwo z owoczesnych

przekonać się można pisarzy, jak znaczny naród nasz uczynił pod berłem jego postęp w oświeceniu, przemyśle i sztuce wojennej. Uważając król ten religję nie tylko w względach szczęśliwej przyszłości, lecz również jako najskuteczniejszą sprężynę do ulagodzenia dzikich umysłów, do dania im poznać i korzyści słodczy stowarzyszenia, rozkrzewiał ją jaknajśilniej. Założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, poddając pod nie biskupstwa kołobrzskie na Pomorzu, wrocławskie i krakowskie; w celu oświecenia młodzieży, założył trzy benedyktyńskie opactwa: w Sieciechowie, Łysej górze i Tyńcu. Zakon Benedyktynów był pierwszym w Europie wskrzesicielem nauk i onych zaszczepta; żałować jednak przychodzi, że mniej w Polsce, niż w innych krajach, przyłożył się do oświecenia publicznego: gdzie indziej nauczał, pisał; a u nas nad mazyły nauczania zdawał się wygodną przekładać nieczynność. Z tego to króla ś. Wojciech, każąc wiarę bałwochwalczy Prusakom, padł gorliwości swojej ofiarą; ciało jego przeniesione do Gniezna, a grób kosztownie wzbogacony od króla. Pieśń Boga Rodzica, napisana od św. Wojciecha, jest najdawniejszym języka polskiego za-

bytkiem. Zdalo mi się przyzwolicie położyć ją na czele śpiewów dzisiejszych.

Ciąg zwycięstw Bolesława najznaczniejszym jest dowodem, do jak wielkiego stopnia król ten posunął karność, sztukę szyku i wojowania. Garnął do dworu swego najcenniejszą kraju młodzież, ta podzielona na pułki, ćwiczona w dziełach wojskowych, reszcie wojska przykład dawała; zwyczaj ten trzymania zbrojnego dworu przeszedł do następnych królów. Szlachta (milites), (każdy bowiem, który trzymał lenność i z niej służył konno, zwał się naówczas szlachcicem); szlachta, mówię, składała najliczniejszą część wojska, to jest jazdę. Dzielila się ona, podług Marcina Galla, na ciężką i lekką: pierwsza kirysami, druga uzbrojona tarczami: w późniejszych wiekach nazwano wojsko to hussarskiemi i pancerne mi znakami; miasta dodawały piechoty, włościanie żywności, podwód i straży na pogranicznych zamkach. Kraj znacznie naówczas musiał być zaludnionym, możnemi musiały być miasta, kiedy, podług świadectwa Marcina Galla, Gniezno wysłało 9,500 wojowników; 5,300 Poznań; Władysław 6,800; Sanok 2,300. Od czasów Piasta niewielka okazałość różniła monarchę od poddanego; obyczaje tak były pełne ludzkiej prostoty,

iz podług świadectwa Prokopa i M. Galla, monarcha, zaproszony od wieśniaka, wchodził do poziomej strzechy jego. Bolesław, znając, jak zewnętrzna dworu okazałość silnie wzbudza w narodzie cześć, uszanowanie, nakoniec posłuszeństwo dla władzy najwyższej, otoczył tron swój wspaniałością i powagą. Ustanowił rozmaite dworu urzędy. Rzecz zadziwienia godna, jaki przepych i zbytek okazał Bolesław w przyjęciu w Gnieźnie cesarza Ottona: usłana była droga różnego koloru sukni, od zamku Ostrowa aż do miejsca, gdzie duchowieństwo spotykało cesarza; niewiasty i panowie dworscy okryci byli w złotogłowy i futra kosztowne; zastawiano przez trzy dni stoły w złotych i srebrnych naczyń, a te Bolesław każdego dnia po uczcie do skarbu cesarskiego odnosić rozkazał. Przy wyjeździe dał Ottonowi trzysta jazdy w kosztownych ubranej pancerzach, a dworskich jego bogatemi upominkami obdarzył. Ten przepych, tę wspaniałość, świadczy Dytmar, pisarz ówczesny, i inni blisko wieku Bolesława żyjący. Adamar mnich, pisarz wieku X, dodaje, iż wdzięczny Otto za tak wspaniałe przyjęcie, przyechawszy wkrótce do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W. odkopać

kazał, krzesło złote, na którym ten zmarły monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Dziejopisowie, mówiący o przepychu Bolesława, nie wspominają, z jakich źródeł tyle bogactw spływać mogło do zaczynającej się dopiero monarchji. Uczony Naruszewicz trafnie bardzo to pytanie rozwiązuje. Mówi on najprzód, że w owych czasach ustawicznych najazdów Polacy, w zagonach swoich śmielsi i szczęśliwsi nad innych, dalekich ludów lądem i morzem dosięgali, i co u nich było najdroższego zabierali do siebie. Nadto królowie w owych czasach byli panami całej pod berłem ich zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenność z obowiązkiem służenia na wojnach. Żołnierz więc, służący z ziemi, nie albo bardzo mało kosztował. Wlewały się do skarbu królewskiego niezmiernie bogactwa przez haracze podbitych krajów: Pomorza, Prusaków i Rusi. Podatek podłnego po dwanaście srebrnych groszy od łanu rozciągał się na wszystkie stany monarchji, rozdzielonej dopiero pomiędzy dzieci Krzywoustego. Za króla Ludwika i innych, gdzie każdy król ubiegający się o koronę przemienianiem doczesnych dzierżaw w dziedzictwa, uwalnianiem szlachty

Śpiewy Hist.

od podatków stronników sobie kupował, — w tych to i następnych po nich czasach przenosiły się bogactwa. a z niemi władza, od tronu do szlachty. — Nie na samą tylko okazałość używał Chrobry skarbów swoich: dla zasłonięcia nowo podbitych prowincji od sąsiedzkiej napaści. wybudował po granicach warowne zamki i twierdze, opatrzył orężem, zasilił żywnością. Miał on przy sobie dwunastu mężów dostojnych wiekiem, rozsądkiem i cnotą, z nimi objeżdżając powiaty, słuchał skarg i sprawiedliwość oddawał. Czyli to więc z odwagi i zwycięstw, czyli z czujności w pokoju nad pomyślnością narodu, słusznie Polacy jak na założyciela potęgi swojej patrzeć na Chrobrego powinni. — Umarł ten wielki król w Poznaniu dnia 3 kwietnia 1025-go r., życia 58, panowania 26. Naród przez rok cały wziął po nim żalobę. Przed kilkudziesięciu laty widziano jeszcze w Poznaniu grobowiec z wizerunkiem jego na kamieniu wyrytym; usunęła go ztamtąd i zatraciła gorsząca obojętność.

KAZIMIERZ MNICH.

• SPIEW HISTORYCZNY.

ur. 1016 † 1058.

I.

Dobrze się Polsce za Chrobrego działo!
Ziścił on kraju nadzieje:
Drżał sąsiad, a kміeć orał pole śmiało,
Na dworze dziańskie turnieje.

II.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nieraz szumnym miodem
Z pochlebcy swymi zagrzewać się lubił,
Rykxa władała narodem.

III.

Z niechętniej do nas przywiedziona ziemi
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwami okrutnemi,
Łaskami obcych dworaków.

IV.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,
 Gdy lud swe skargi rozszerza,
 Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera
 I młodego Kazimierza.

V.

Na ten czas Polskę bez rządu i zgody
 Trapiły ciosy skupione,
 Mieczem Chrobrego podbite narody
 Wywarły zemsty tajone.

VI.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,
 Tu Czech najeżdża granice:
 Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
 Goreją Pańskie świątnice.

VII.

Gniezno, siedlisko możnych niegdyś panów,
 I w nim przybytek bogaty,
 Złupił Bretysław, wypędził kapłanów,
 Wziął drogie skarby i szaty.

VIII.

Tylu klęskami chrześcian i pohanów
 Rady państwa poruszone,
 Do Kazimierza wysłały posłańców,
 By wrócił i wziął koronę.

IX.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
 Znaleźli króla zamkniętym,
 Z schyloną głową i w prostym ubiorze
 Klęczał przed obrazem świętym.

X.

Tu rada przed nim opowiadać jeła,
 Jaki cios Polskę ugodził;
 Zapłakał książę, w oczach mu stanęła
 Luba ziemia, gdzie się rodził.

XI.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
 Tknięty niedolą ojczyzny,
 Wraca Polaków hucem otoczony,
 Goić ciężkie kraju blizny.

XII.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
 Zaszedł drogę senat wierny,
 Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy
 I pospólstwa tłum niezmierny.

XIII.

„A witajże nam hospodynie drogi” *)
 Odgłos się szerzył weselny.—

*) Te właśnie słowa przytacza kronikarz Bielski.

„Ty nam dziś w radość zamieniasz dni
[trwogi,
„Ty Chrobrego wnuka dzielny.“

XIV.

„Długoś tę smętną osierocał ziemię,
„Czas jest nieszczęściom zabiegać,
„Nie ścierp, by miało dzielne Lecha plemię
„Obcym najazdom ulegać.“

XV.

Co naród życzył, Kazimierz uścił:
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców i Rusi granice oczyścił
I kraj kwitnącym zostawił. *)

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Kazimierz I. zwany Mnich.

Nieszczęśliwy stan Polski pod panowaniem Mieczysława Gnuśnego, syna Chrobrego, silnie dowodzi, że jeden maż wielki,

*) Podania i dowody, zachowane w klasztorze Tyńskim, że Kazimierz był mnichem, Naruszewicz zbija obszernie.

jakkolwiek bądź świetne są jego przymioty i odwaga, nie zabezpieczy potęgi narodu. jeżeli następca po nim równie jest słabym i niedołężnym, jak był dzielnym i czynnym poprzednik. Uczul naród, uczuli sąsiedzi, skoro tylko wodze rządu przeniosły się z silnej dłoni Chrobrego w ręce Mieczysława, a raczej w ręce niewieście Ryksy, żony jego; oburzył umysły wstąpił ku Polakom i skłonność do Niemców. Gnuśność panującego ośmieliła rządów twierdz i możniejszych obywateli do wybijania się na wzór książąt niemieckich z wszelkiej królowi swemu podległości; zadość o potęgę i bogactwa wzniciła między nimi niezgody; zdzierstwo ich i srogość z włościan zburzyła lud ten cały; mordy, łupieztwa, pożogi trapiły nieszczęsną krainę. Dokonał życia niedołężny Mieczysław; Ryksa, zabrawszy syna Kazimierza, korony i skarby niezmierne, schroniła się w Niemczech przed niechęcią i zemstą powszechną. Powiększyły się okropności nierządu, wywarli zemsty swoje podbici naokoło sąsiedzi: Jarosław Ruś całą, Bretysław opanował Szląsk. Morawy, Łuzację, Czech spustoszył Kraków i Gniezno. Zabrano wtenczas (podług niesprawdzonego świadectwa Czechów) w katedrze gnieźnieńskiej ciało ś. Wojciecha

i obfite dary, któremi świątynię tę Bolesław z bogacił; wzięto krzyż szczerozłoty, ledwie od dwunastu kapłanów dźwigniony, trzy podobnie złote tablice kosztownemi ozdobione kamieniami, z których jedna trzysta funtów ważyła; mnóstwo nakoniec innych najkosztowniejszych ozdób. Sam tylko zbytek nieszczęść mógł przywieść naród do upamiętania się w swojej ślepcie. Wyсланne poselstwo do Kazimierza, który podług jednych w klasztorze Benedyktynów we Francji, podług drugich w Leodjum w pociachach religii szukał zapomnienia klęsk tyłu; wsparty posilkami cesarza Henryka III przybył Kazimierz do Polski, odzyskał Szląsk, Pomorzan i Prusaków ukarał i do hołdu przymusił, zbuntowanego w Mazowszech Masława zwyciężył, na burzycielów spokojności publicznej surowe ustanowił prawa; słowem, mądrym i tęgim rządem słusznie na imię Odnowiciela Polski zasłużył. Umarł Kazimierz 1058 roku, 28 listopada. Bielski powiada, że on pierwszy z królów polskich czytać umiał.

BOLESŁAW ŚMIAŁY.
ŚPIEW HISTORYCZNY.
† 1079.

I.

W żelaznej zbroi i złotej koronie,
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,
Gdy kanclerz głosem zawołał potrójnym:
„Trzech krewnych książąt wygnańców zda-
[leka
Od ciebie, panie, wsparcia swego czeka”.

II.

Wehoda, Izasław książę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów młodzi królewice,
Cela, Jaromir. Ci w krótkiej osnowie
Mówią ze Izami: „Trzech tronów dziedzice,
„Błagamyć, królu, niech nas broń twa
[wspiera,
„I wróci berła, co przemoc wydziera.”

Bolesław na to: „gdy niewinność wzywa,
„Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlu-
[bny.“ —

Rzekł i za Szczerbiec Chrobrego porywa,—
„Przysięgam na ten oręż mężogubny,
„Ze go nie złożę, aż dumę ukrócę
I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę”.

IV.

Co przyrzekł—spełnił. Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem;
Już Jaromira odbiera dzierżawy,
Nad Cissą Węgrów wstępnym znosi bojem.
Niemcy w posiłek ściągnione rozprasza
I Belę królem węgierskim ogłasza.

V.

Młodemu księciu wkładają koronę.
„Węgry!“ — zawołał — te kraje zdobyte
„Mogłem zatrzymać za trudyłożone,
„Lecz wolę oddać komu należyte;
„Niechaj lud mężny i blizki naszemu
„Sam włada, nigdy nie służy obcemu.“

VI.

Już Kijów bierze, wraca Izasława;
Ale w rozkoszach bogatej stolicy
Zniknęła z oczu waleczność i sława,
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy.

Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz uczty, zbytek i huczne biesiady.

VII.

Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiązlej chuci, co wszystkim znieważa.
Biskup Stanisław wśród Pańskiej świątyni
Wyrzuca błędy i kłatwą zagraża;
Bolesław Śmiały ledwo gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

VIII.

Wkrótce na Skalce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa.
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty
Z dobytą bronią do kościoła wpada.
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwałców na ziemię zwała.

IX.

Bolesław w gniewie nieznający miary,
Nienustraszony, zemsty dokonywa...
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żalność serce mu przeszywa.
„Ach!“ — rzeknie, — „odtąd chcę świętemi
„Szukać w zwycięztwach [czyny
przebaczania
[winy.“

X.

Rzym znieważony cisnął gromy swoje
 Na króla, na lud dotąd jemu wierny,
 Przybytków Pańskich zamknięte podwoje,
 Wszędy płacz, trwoga i smutek niezmierny
 Przed Watykanem schylając kolana,
 Polak własnego wypierał się pana.

XI.

Ten król, przed którym narody truchlały,
 Dotknięty kłatwą, królestwo opuszcza.
 Jest klasztor Ossa na pochyłku skały,
 A czarna wkoło okraża go puszcza;
 Tam król nieszczęsny w wieku jeszcze
 Długą pokutą płaci gniewu chwile.

XII.

Tam dotąd kamień leży mehem okryty,
 Jodla mu cienia i chłodu dodawa:
 Na głazie zbrojny mąż z koniem wryty..
 Polak, czytając imię Bolesława,
 Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
 Płacząc nad losem, nie pamięta winy.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Bolesław Śmiały.

Wyrażone są w poprzedzającym śpie-
 wie przedniejsze króla tego wyprawy i czy-
 ny. Odzyskał on utracone Chrobrego pod-
 bicia, a wzięciem Przemyśla i szczęśliwym
 na Rusi Czerwonej bojem do prowincji
 tych pierwszy utorował nam drogę. Odwa-
 żny, bardziej wspaniały, jak cheiwy, pod-
 biwszy Węgry, wolał je właścicielowi od-
 dać, niż sam zatrzymać. Szkoda, iż tyle
 cnót zepsuło wyuzdanie się na wszystkie
 rozkosze w bogatej Kijowa stolicy: długi
 króla i rycerstwa w mieście tem pobyt
 zmordował cierpliwą pozostałych żon wstrze-
 mięliwość, tak, że wodze rozwiązyłem chu-
 ciom swoim puściły. Dowiedziawszy się
 o tem mężowie, porzucili znaki swe bez
 wiedzy królewskiej, a Bolesław w małym
 tylko poczcie do Krakowa pośpieszać mu-
 siał. Popędliwy we wszystkim, dowódców
 ucieczki wojskowej surowo ukarał, nie prze-
 puścił i przestępnym w wierze małżeńskej
 niewiastom. Dziejopisowie zostawili nam
 imię matrony, która w powszechnem ze-
 psuciu od zmayı zachowała swą czystość.
 Była to Małgorzata żona Mikołaja herbu
 Strzemieniów, dziedzica na Zembocinie, nie-
 daleko Proszowic; ta widząc, jak ciężko

było ująć przed natarczywością rozbójników lubieżnych, schroniła się wraz z dwiema siostrami na wieżchołek wieży kościelnej. Tam utrzymując życie pokarmem, którego jej dostarczali pokrewni, przetrwała aż do końca niebezpieczeństwa chwile. — Bolesław tak surowy w karaniu ułomności drugih, i za powrotem nawet do Krakowa nie umiał własnych hamować chuci. nadużywał władzy najwyższej i na wszystko niecne podawał się bez wstydu. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski, bardziej uniesiony kapłańską gorliwością, niż baczny na wrodzoną monarchy żywość, gdy go o przestępstwa zbyt ostrem gromi upomnieniem, pada chwalebnej, lecz niewczesnej może, śmiałości ofiarą.

To nieszczęsne zabójstwo. klątwa rzucona za nie przez Rzym, dobrowolne króla wygnanie, pozbawiły nas monarchy, który z czasem mógł się być upamiętać w swych błędach, a doświadczonem już meztwem i zdatnością rozciągnąć i utwierdzić losy, granice i sławę naszą. Bolesław Śmiały w 38 roku opuścił państwo i w obcej ziemi nędznie życia dokonał. On pierwszy zamknął cudzoziemcom drogę do kościelnych urzędów; za niego także Polacy zbyt ciężkich zbroi używać przestali.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1087 † 1138.

I.

Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem,
Już czuł w sobie żądzę sławy;
Bo gdy Sieciecha, za Czechów wtargnięciem,
Król wysłał na Morawy,
Młodziuchny książę, widząc szyki zbrojne,
Jął prośby swoje przekładać:
„Niech i ja, ojcze, — rzekł, — idę na wojnę,
Niech się uczę szablą władać“.

II.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
Helmem okrywa mu skronie,
Daje mu tarczę, miecz i zbroję złotą.
I mówi: „w kraju obronie
Użyj jedynie tych znamion rycerza.
„Niech służą chwale, nie dumie;
„Chętnie lud temu berło swe powierza,
„Kto orężem władać umie“.

III.

Mały Bolesław, radością wzruszony,
 Weześnie laury zaczął zrywać;
 Cały walkom poświęcony,
 Służąc, uczył się, jak miał rozkazywać.
 Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,
 Na przód się szyków wydziera,
 Jeździ na czaty, głód i zimno znosi
 I w trudach siły nabiera.

IV.

Młode swe lata zwycięstwami liczył,
 Ruś i Pomorzan zholdował.
 A gdy po ojcu berło odziedziczył,
 Henryk co w Niemczech panował,
 Pewien, że tłumem najętych orszaków
 Zastraszy dzielnych Polaków,
 Nieznając, jak nam ohydą zniewaga,
 Od Polski holdu wymaga.

V.

„Ja mam holdować? — Bolesław zawoła,
 „Ja!... ścierpieć taką zniewagę!
 „Ach, stokroć wpośród krwawego zawodu,
 „Koronę, życie utracę.
 „Nizeli ścierpieć niesławę narodu
 „I podły haracz zapłaci”.

VI.

Blizko Wrocławia bój się krwawy wszeczyna,
 Brzmia w powietrzu trąb odgłosy,
 Uderza książę, w pień Niemców wycina,
 Poległy trupów ich stosy.
 Tłum psów żarłocznych pokrawionieszczątki
 Okropnie wyjąc, rozrywa;
 A lud to miejsce dla srogiej pamiątki
Psiem polem dotąd nazywa.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Bolesław Krzywousty.

Poprzedził panowanie Bolesława Krzywoustego ojciec jego Władysław Herman, a brat Bolesława Śmiałego. — W wieku, w którym najazdy i wojna były ludów jedynym rzemiosłem, gdzie prawa narodów mało co znane, gdzie świętość przymierza ustawała z potrzebą zachowywania onego, kiedy nigdzie porządek następstwa ściśle obwarowanym nie był, miecz tylko jeden zabezpieczał własność i trwałość. Umieli Bolesław Chrobry i Śmiały nie tylko zachować, lecz rozprzestrzeniać państw swoich granice; umieli wspaniale i korzystnie ułatwiać niezgody o berło między pokrewnymi Węgier, Czech i Rusi książętami. Bła-

hy Hermana umysł stracił wpływ i powagę u postronnych, władzę u swoich; zrzucały jarzmo podbite narody, i łupieżkami na polską ziemię pomściły się zagony. Zupełne jego poddanie się pod rządy Sieciecha, oburzywszy dwóch synów królewskich, Zbigniewa z pobocznego łoża, i Bolesława, wojny domowej stały się przyczyną. Zostawił Herman osłabione i zakłócone państwo synowi Bolesławowi Krzywoustemu. Wtargnięcie Czechów, nienawiść przeciw Polakom cesarza niemieckiego i pobudzenie sąsiadów na Polskę przez niespokojnego Zbigniewa, brata pobocznego Bolesława, otworzyły obszerne monarsze temu pole do okazania mężstwa i zdatości swojej w sztuce wojennej. Żaden z królów nie przeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw: otarły się znowu waleczne pułki jego o Dniepr i Elbę, podbił Prusy, Pomeranię całą, wzięwszy miasta Białogród, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Koselin; dobył za Odrą Szczecin, a potem Czarnków; po kilkakroć shodował Ruś. Najprzeważniejsze zwycięstwo jego było pod Wrocławiem; tam Henryk cesarz, widząc woisko swoje zniszczone ze szczętem, zrzuciwszy zbroję, ucieczką życie ratował. Równiny Wrocławskie, zasłane trupami

Niemców, ściągęty na pastwę psów moc niezmierną, dla tego i dotąd miejsce to *psiem polem* nazwane. Henryk w dniu tym odebrał dumy swojej karę, ściągął on wojnę domaganiem się od Bolesława daniny. Monarcha polski odpisał mu w te słowa: *Nic mię nie przymusi, abym w najmniejszym groszu miał zostać dannikiem twoim; wolę bowiem cały kraj polski wojną utracić, niżli go w pokoju a niestawie dzierżyć.*

Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów polskich pogroźką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich, a ukazując otwartą skrzynię napelnioną złotem: „oto są, rzecze, narzędzia których do zawojowania was użyję”. Tu jeden z posłów polskich nazwiskiem Skarbek, zdjawszy z palca pierścień, rzucił go do skrzyń onych, mówiąc: *przydajmy złoto do złota.* Na co Henryk odpowiedział w języku niemieckim: *hab dank,* to jest. dziękuję ci; odtąd familja Skarbków swój herb Habdankiem nazwała. Za tego to króla mężny Zelisław, przywódzący wojskom polskim przeciw Morawianom, rękę utracił, nie bez zemsty atoli, bo niepokonany tak ciężkim ciosem. Morawca, który mu prawą uciął, lewą zabił. Bolesław prócz

znaczących nagród w dobrach, kazał ulać szczerozłotą rękę i tę mu darował. — Ustawiczne sprzysiężenia brata Zbigniewa, kilkakroć darowane, zmordowały nakoniec łaskawość monarchy; w chwili uniesienia rzekł: któż mię od zdrajcy tego uwolni? Podchycili to słowo dworscy żołnierze i zniemił dzonego sobie Zbigniewa rozsiekali. Monarcha tak mężny, tak szczepiliwy w boju, tak hojny w nagradzaniu dziel rycerskich, który po gnuśnym ojcu ujął w przyzwoite kluby rozprzegła swawolę, rozszarpane prowincje znowu mieczem spoił. Bolesław, idąc bardziej za głosem przyrodzenia, niż za pobudkami zdrowej polityki, dzieląc państwo na czterech synów, nie przewidział srogich klęsk, które wkrótce błąd ten na Polskę sprowadził. Z podziału tego widzieć możemy, jakie naówczas prowincje składały monarchja, a jakie były tylko hołdowniczemi.

Władysław II, jako najstarszy, otrzymał ziemię Krakowską, Sieradzką, Łęczycką, Szląsk i Pomorze

Bolesław III Kędzierzawy wziął Mazowsze z Kujawami, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską; Mieczysławowi, dla roztropności przezwanemu *Starym*, dostała się Wielkopolska.

Henrykowi ziemię Sandomirską i Lubelską; ostatniemu małoletniemu Kazimierzowi II nie nie zapisał, dając do zrozumienia, że on te oddzielne prowincje połączyć miał z czasem. — Umarł Bolesław w Płocku *) w roku 1139; żył lat 54, panował 36.

Piszący, znajdując się w Płocku, napróżno szukał grobu Krzywoustego. Później dopiero uczony JW. X Prażmowski biskup nominat płocki, odkrył w własnym rękopismie, iż Andrzej Nosowski, biskup płocki, gdy w roku 1546 kościół katedralny w tem mieście naprawiał, ciała królów Hermana i Krzywoustego wyjąwszy z boku kościoła, przed wielkim ołtarzem pochować kazał.

LESZEK BIAŁY.

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1227.

I.

Od dworaków opuszczona,
 Helena w stroju niedbałym,
 Gdy syna trzyma u łona.
 Co go zwano Leszkiem Białym,
 Tak szerzy skargi płaczliwe
 Na swe losy nieszczęśliwe:

II.

„Ty się śmiejesz, dziecię lubie!
 „Bo nie znasz swojej niedoli,
 „Nie znasz spisków na twą zgubę;
 „Oto z stryja swego woli:
 „Wydarła-ć państwo niecnota,
 „A jam wdowa, ty sierota.

III.

„Zrodzony, byś berłem władał,
 „Dziś przewrotnych ludzi winą
 „Wszystkoś na świecie postradał,
 „Tułasz się, biedna dziecino!
 „Ja cię przytulę do łona,
 „Lecz skądże inna obrona?”

IV.

— „Powściągnij łyzy twoje królowo!”
 Zawołał Goworek stary,
 „Byłem ojcem radą zdrową,
 „Synowi dochowam wiary;
 „Póki dłoń ta mieczem władnie.
 „Żadna nań trwoga nie padnie”.

V.

Pod czułym starca dozorem
 Wzrastał w siły Leszek Biały,
 I szedł chlubnym Piastów torem:
 Był sprawiedliwy i śmiały,
 Zręczny w rycerskich gonitwach,
 I szczęśliwy w krwawych bitwach.

VI.

Goworek przez cnoty swoje
 Wzbudził nienawiść dworaków,
 Przyszli na Leszka podwoje,
 Mówiąc imieniem rodaków:
 „Oddał Goworka, korona
 Nazad ci będzie wrócona”.

VII.

Królowa w modrzewim dworze,
W skromnej siedziała komnacie,
I w skromnym była ubiorze,
Nie miała złota na szacie;
Przy niej, poselstwem zdziwiony,
Siedział Leszek zamyślony.

VIII.

Gdy milczą, Goworek stary
Tak ich zdumienie przerywa:
„Przyjm książę ludu ofiary,
„Panuj, kiedy lud cię wzywa.
„Niech kraj na tem nie szkodzi,
„Że mnie zawiść prześladowie.

IX

„Ja stary, władzy nie chciwy,
„Do skromnej ojców zagrody
„Wróć, wygnaniec szczęśliwy;
„Ty długie uśmi-erz niezgody,
„A rządząc krajem potężnym,
„Bądź sprawiedliwym i mężnym.

X.

„Jeśli za to, żem pracował,
„Los mi usłyszeć zostawi,
„Że tego, com ja wychował,
„Naród polski błogosławi,
„Nie umrę w cieniu mej strzechy
„Bez słodkiej sereu pociechy”.

XI.

Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszysej przytomni,
Książę odpowie w te słowa:
„Leszek nigdy nie zapomni,
„Co winien sobie, krajowi,
I co winien Goworkowi.

XII.

„Nie chcę, by mąż, co mnie wspierał,
„Gdym się tulał opuszczony,
„Dla mnie wygnancem umierał,
„Nie chcę państwa, ni korony.
„Nad blask, co berło udziela,
„Wyżej cenię przyjaciela”.

XIII.

Nagrodziły Nieba hojnie
Tę szlachetność, tyle męztwa.
Leszek, zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte księztwa:
Stary Goworek przy zgonie
Oglądał Leszka na tronie.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Leszek Biały.

Przedział więcej pół wieku między cząsami Krzywoustego i Leszka Białego napełniają wojny, podstępny, niezgody między bracią nad udzielnemi panującą księztwy. Dla utrzymania w notach potrzebnego w dziejach narodowych związku, który w śpiewach zachowanym być nie mógł, o tem, co w czasach tych było ważniejszem, krótko namienię.

Władysław II.

Najstarszy syn Krzywoustego, Władysław II, w księstwie krakowskiem, sieradzkim i na Szląsku panujący, z namowy Agnieszki, córki Leopolda, księcia austriackiego, a wnuczki cesarza Henryka IV, zapragnął jednowładztwa nad całą Polską. Udało się naprzód Władysławowi wypędzić braci z dzielnic ich: schronili się wszyscy do brata Mieczysława i w zamku poznańskim zamknęli. Nieostrożność oblegających, nadeszłe obłożonym posiłki, oburzenie, które niesprawiedliwa wzbudzała napaść, sprawiły, iż Władysław zupełnie zbity, nie tylko cudzych państw nie otrzy-

mał, ale utraciwszy i swoje, uchodzić musiał do Czech i Niemiec i tam u szwagrów szukać pomocy.

Bolesław Kędzierzawy mazowiecki objął rządy nad dwiema dzielnicami; zbyt słaby, nieposiadający ojca przymiotów, uledez musiał przeważnym siłom cesarza Fryderyka Rudobrodego i wrócić Szląsk bratu Władysławowi, z warunkiem atoli, że się zrzecze praw do innych w Polsce prowincji. Odtąd ta linja Piastów rozkrzewiła się na Szląsku, a lubo z królów polskich pochodząca szczepu, zupełnie dawnej zapomniała ojczyzny. Niestety z cesarzem prowadzona wojna monarchji polskiej srozsze jeszcze zadała ciosy: cała prawie Słowiańszczyzna nad niższą Elbą i Odrą dostała się w ręce niemieckie i duńskie, prócz krajów książąt Pomorskich, lecz i ci zostali wkrótce książętami niemieckimi. Spustoszone tylu wojnami kraje te zaludniono osadnikami z Niemiec, a tak zacierał się tam i ród i język słowiański. Strata portów i brzegów morskich stała się w przyszłości najważniejszą dla Polski szkoda.

W roku 1164 Bolesław Kędzierzawy książę mazowiecki, chcąc ukarać napaści pogaństwa pruskiego, niebacznie z wojkiem w bagniste zapuściwszy się miejsca,

okropną poniósł klęskę: zginął tam kwiat młodości, zginął Henryk książę sandomirski; oddane księstwo to najmłodszemu bratu Kazimierzowi II, który dotąd żadnego nie miał działu. Tyle strat i klęsk nienawistnymi uczyniły Polakom rządy Bolesława Kędzierzawego. Potężna w ziemi krakowskiej zmowa wezwała na tron Kazimierza II. Nie przyjął książę ofiary tej. Umarł Bolesław w 1173, zostawiając dzielnice swoją trzynastoletniemu synowi Leszkowi, pod opieką stryja Kazimierza, księcia sandomirskiego, z warunkiem, że gdyby syn zszedł bezpotomnie, państwa jego Kazimierzowi dostać się miały.

Mieczysław Stary.

Mieczysław, książę wielkopolski, najstarszy z pozostałych dwóch tylko synów Krzywoustego, już to prawem starszeństwa, już wrodzoną w sercu ludzkim żądzą rozszerzenia posiadanej władzy, o opanowaniu księstwa krakowskiego, o wszystkich dziedzictwach ojcowskich zamyślać nie przestał; niezręcznie atoli do tak wysokiego postępowal zamiaru. W zebraniu skarbów całą pokładając nadzieję, siogiemmi zdzierstwy cisnął lud, duchowienstwo i szlachtę. Obruszony naród wypowiedział mu posłuszeń-

stwo. Biskup Gedeon z przedniejszych pany nie bez trudności namówili Kazimierza księcia sandomirskiego do przyjęcia rządów nad ludem nieszczęsnym. Uchodźcie musiał Mieczysław Stary i u powinowatych swoich książąt niemieckich szukać pomocy; dotknęła go sroższa może nad utratę państwa boleść, bunt starszego syna Ottona, z przyczyny, że ojciec więcej sprzyjał dzieciom powtórnej żony. Ulitowawszy się Kazimierz nad losem brata, nie przyjął całej podającej się pod berło jego Wielkopolski; przestając na Gnieźnie, jako stolicy państwa, resztę oddał Mieczysławowi i synowi jego Ottonowi, który się już z ojcem pogodził. Czarną niewdzięcznością odplacił bratu Mieczysław za niepolityczny, lecz malujący zapewne duszę slachetną postępki; bo gdy Kazimierz zatrudniony był wyprawami na Rusi, on o opanowanie księstwa krakowskiego i mazowieckiego podstępnie, lecz bezskutecznie, się starał.

Kazimierz Sprawiedliwy.

Kazimierz Sprawiedliwy, chcąc oręż i całą baczność swą obrócić na ruskie krainy, zabezpieczył się wprzód od zachodu i północy, niespokojne, chwiejące się w wierze, pozostające jeszcze od Słupce Pomorzany,

zięciowi Mieczysława Wracławowi, a monarchję gdańską Samborowi lennem wypuścił prawem; pogodził nakoniec zwaśnione książęta szląskie.

Niezgody między książęty ruskimi, jak dawniejszym monarchom polskim, tak i Kazimierzowi, dały powód do wpływu na losy narodów tych i rozciągnięcia nad nimi zwierzchniej swej władzy. Roman książę Halicki, wychowaniec i siostrzeniec Kazimierza Sprawiedliwego, wygnany od stryja Włodzimierza, udał się o pomoc do Węgier. Bela III, król węgierski, zamiast dania pomocy opuszczonemu, syna swego Andrzeja osadził na tronie halickim. Ośm lat*) tylko ta część Rusi przy Węgrach została. Kazimierz, panem już będąc Brześcia, Włodzimierza i Przemyśla, wygnał ich z Halicza i księstwo to, jako hołdownicze Polsce, Włodzimierzowi powierzył. Stała się ugoda z Węgrami w Starej Wsi na Spizu w roku 1193, mocą której góry Tatry jak dawniej, granicą obu narodów stały się. Kazimierz, zabezpieczywszy Ruś, przeważnem zwycięstwem uskromiwszy na Podla-

*) Na tym to atoli tak krótkim posiadaniu, w 1772 r. ufundowane były pretensje wiedeńskie do Galicji

siu Jadźwingów, odziedziczył po śmierci Leszka Mazowsze i Kujawy, a przez to ujrzał się panem trzech braci swych dziedziw. Hołdowała mu Ruś Czerwona i część krajów pomorskich. Mniej chlubny, że rozkazywał szeroko, jak troskliwy, by widział lud pod berłem swoim szczęśliwy, uśmierzył wprowadzone za Mieczysława bezprawia i uciski. Nakazał zjazd do Łęczycy — i ten jest pierwszy w dziejach naszych przykład przypuszczenia do prawodawstwa narodu; przodowało w nim duchowieństwo, jako jedno w owym wieku piśmienne i oświeczone od drugih. Wezwani książęta szlęcy i szlachta przedniejsza. Biskupi, dla większego na umysłach ludu wrażenia, przybrani w szaty kościelne, ogłosili kilka wyroków, którym posłuszeństwo nakazali, od kłatwy. Kadłubek, żyjąc za Kazimierza, pierwszy narodu naszego dziejopis, zostawił nam ułamki ustaw króla tego. Na Kleparzu, w Kazimierzu lubelskim, w Płocku, Koprzewnicy, trwają ostatki gmachów wyniesionych przez niego. Umarł Kazimierz, słusznie Sprawiedliwym nazwany, r. 1194; zostawił z Heleny księżniczki Bełskiej Leszka Białego i Konrada, który stał się szczepem książąt mazowieckich.

Leszek Biały.

Piękna niewiasta, z małym synem, dziedzicem berła polskiego, którego najbliżsi prześladowali krewni, który nieraz opuszczony, w dawnym przyjacielu i słudze ojca swojego znajdował jedyną i radę i wsparcie; mąż ten enotliwy, skazujący się sam na dobrowolne wygnanie, by przez to młodemu księciu ułatwić drogę do tronu; szlachetność Leszka Białego, który przekłada wiernego przyjaciela nad blask władzy najwyższej: — ten jest tkliwy obraz za treść śpiewu tego obrany; inne za panowania Leszka zdarzenia są smutne i zawichrzenia pełne. Helena, matka czuła i troskliwa, lecz najłatwowierniejsza z kobiet, potrzykroć oszukać się dała niespokojnemu i chciwemu władzy Mieczysławowi Staremu; przez chytrą stryjowską, Leszek Biały potrzykroć wstępował na tron i potrzykroć schodził z niego. Nie umiał korzystać ze zwycięstwa nad Rusinami pod Zawichostem, dał wzrosnąć potęgę ruską, a niedość ostrożny w przedsięwziętym zamiarze ukrócenia niewiary Pomorzanów, od księcia ich światopelka zdradą w łaźni zabity, został z Grzymisławy księżniczki ruskiej małoletniego syna Bolesława. Za panowania Leszka, brat jego Henryk, książę sandomir-

ski z doborem rycerstwa wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny. Konrad, książę mazowiecki, nie mogąc się oprzeć pruskich pogan okropnym najazdom, sprowadził z Palestyny zakon duchowny Krzyżaków narodu niemieckiego i nadał im ziemię chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców napaści. Poparł ten zamiysł cesarz Fryderyk II i papież Honorius III: ten dla rozpostarcia władzy duchownej, ów dla wpływu, który przez Niemców gotował sobie do Polski; wkrótce przez śmieszne urojenie, jakoby był następcą cesarzów Augustów, przez to panem świata całego, w nienależącym do siebie żadnem prawem kraju w r. 1226 nadał Krzyżakom też ziemię chełmińską, z wszelkimi w późniejszych czasach czynić się mogącemi nabytami.

Ztąd to wynikły przez blisko trzy wieki okropne między obcymi przybylcami i narodem naszym wojny: Krzyżacy chytrą niewdzięcznością nagrodzili dobrodziejstwa książąt polskich. W następnych wiekach niemieccy ci kapłani i mistrze ich, dumą, okrucieństwem, uciemiężeniem, tak nienawistnymi stali się ludowi, iż ten, rządy ich zrzuciwszy, poddał się królom polskim.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1333.

I.

Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słyhać wojennego ludu,
Tu, owdzie ognisk rozdeptę płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek
[trudu,
Wsparci na tarczach wojownicy stali
I o przypadkach bitwy rozmawiali.

II.

Niekiedy księżyc, wychodząc z obłoków,
Okropnej bitwy ukazywał ciosy,
W równinach Płoców i w głębi potoków
Krzyżackich trupów niezliczone stopy,
Leżące konie, zabite rycerze
I połamane hełmy i pancerze

III.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
Zdjął hełm i czoło ukazał sędziwe,
Skrwawione ręce obmył w zdroju czystym
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

IV.

A mierząc okiem smutne bojowisko:
„Patrz, Kazimierzu! zawołał do syna, —
„Patrzaj na wojen srogie widowisko,
„Skąd nieludzkości i pustyni przyczyna:
„Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię
„Tysiąca matek nieszczęśliwych plemię.

V.

„Przecież wieść boje było mym udziałem,
„Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
„Potrzykroć z króla tułaczem zostałem,
„A choćem dzielnie państwa złączył
[w jedno,
„Choć siedmudziesiąt lat wiek już domierza,
„Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.

VI.

„Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
„Tam Litwa niszczy i jeńców zabiera;
„Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki
„Po włościach naszych mordy rozpościera.

„Z niechętnym dzisiaj książęciem północy
 „W powinowactwie szukajmy pomocy“.

VII.

„Litewskim ludem władający książę,
 „Stary Giedymiu ma córę nadobną;
 „Z tą ślub twój niechaj dwa narody zwiąże
 „Ani skarbami, ni szaty ozdoba
 „Urzysz ją synu; przyniesie ci więcej:
 „Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy“.

VIII.

Skłania się książę i wkrótce posłowie
 Stawia książniczkę w domu królewicza,
 W sobolich szatach, z perłami na głowie,
 Hożą, rumianą i gładkiego lica.
 Schyleniem głowy męża najprzód wita,
 Dziwi się gmachom i o wszystko pyta.

IX.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
 Wkoło litewscy stali wojownicy;
 Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
 Lwów srogich powierzch zdobyły przył-
 [bicy;
 Wąs zawieszysty, wzrok ogniem się żarzy,
 Obok powagi łagodność na twarzy.

X.

Weselnym godom przydali najwięcej,
 W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,
 Przez Giedymina powróceni jeńcy,
 Starcy, mężowie, dzieci i kobiety;

„Ci widząc kraj swój po długich cierpieniach
 Radość swą w tklivych wyrażali pieniach.“

XI.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
 „Złamany wiekiem, trudami i wojny,
 „Synu mój, tobie ta ręka sędziwa
 „Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny.

XII.

„Po tylu walkach krew, co jeszcze płynie,
 „Niech wsiąknie w ziemię; jeńce, com ci
 [wrócił
 „Niech zaludniają bezdrożne pustynie;
 „Niech pług naprawia, co oręż wyrócił,
 „Wznosź gmachy, utwierdź kraj świętymi
 [prawy,
 „I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy“.

—

PRZYPADKI DO DZIEJÓW POPRZEDZAJĄCYCH ŚPIEW.

Władysław Łokietek.

Spojone za Kazimierza Sprawiedliwego
 państwo, rozdwoiło się po śmierci jego na
 Leszka Białego i Konrada. Pozostały po
 Leszku Bolesław Wstydlivy, w małoletno-
 ści przez kłótnie o opiekę jego książąt ślą-

zkich i Konrada, później przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną. Niezgody książąt wielkopolskich i ślązkich trapiły resztę monarchji. Przez ten czas książęta brandeburscy z domu Anhalt na oderwaniach od Wielkopolski tworzyli nową monarchję, pomykając się aż do Pomorza. Konrad Mazowiecki do śmierci wicherzyć nie przestawał; Litwa z napaści swoich poznawać się dawała; sprowadzeni na obronę naszą Krzyżacy łupili własności Polaków. Na domiar niebezpieczeństwa, pod najsłabszym z monarchów, najsroższy, nieznan dotąd nieprzyjaciół, Tatarzy Mongolowie chmurami równiny polskie zalewać i pustoszyć zaczęli. Naród Tatarów pod dowództwem Czyngishana w roku 1240, połączywszy pod berło jego wszystkie swe hordy, w Azji niezmiernie państwo utworzył. Zwróciwszy oręż ku morzu Czarnemu, przełamawszy mieszkających tam naród Polowców, jak wezbrany potok wszystkie zniósłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Ślązk *). Napróżno pod

*) Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogię Tatarów w Polsce i na Ślązku spustoszenia stały się przyczyną zniweczenia tej prowincji, przez napływ narodu tego na ogółcone z mieszkańców żyłne Słowian dziedzictwa.

Lignią wojsko chrześcijańskie oprzeć mu się usiłowało; zniesione, wódz jego Henryk II Pobożny poległ na placu. Bolesław Wstydliwy wytepił Jadrzyngów, a Podlasie Mazurami i Polakami osadził. Zakończył Bolesław Wstydliwy pełne klęsk panowanie w roku 1279. Zachowawszy się w czystości z żoną swoją Kunegundą, córką Beli króla węgierskiego, naznaczył następcą Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego, wnuka Konrada I księcia mazowieckiego. Jemuto miasto Kraków winne powiększenie swoje; spustoszone od Tatarów, wielu wówczas Niemców na łono swoje przyjęło

Leszek Czarny.

Nie było szczęśliwszem panowanie Leszka Czarnego: niechętni mu panowie, zaprosiwszy do tronu Konrada II księcia mazowieckiego, dali powód do wojny domowej. Zwycięstwa jego nad Rusią i Litwą żadnej nie przyniosły korzyści. Tatarzy w roku 1287 powtórnie do Małopolski zapuścili zagony, gdzie podług świadectwa kronikarzy, samych panien do 21,000 zabrali. Głód i morowa zaraza kraj do reszty zniszczyły. Umarł Leszek Czarny w 1289 r. bezdzietny, nie zostawiając żadnego względem następstwa rozporządzenia. Mniemania, że

za Bolesława Wstydliwego sól w Wieliczce i Bochni odkrytą była, zbijają dowody historyczne, które za Kazimierza Sprawiedliwego już wspominają o niej. Zostawiony tron bez wyznaczonego następcy otworzył drogę wszystkim książętom dzielnic Piastów do ubiegania się o władzę najwyższą. Obrany Bolesław, książę mazowiecki, za pomocą licznych Niemców mieszczan krakowskich, zepchnięty był przez Henryka IV, księcia wrocławskiego. Niedługo trwało panowanie Henryka; najbliższy po Leszku Czarnym następca, Władysław, książę sieradzki, dla małego wzrostu Łokietkiem zwany, mając po sobie przychylność narodu, nie lubiącego już linii Piastów na Szlaku zniemczających, w roku 1290 zwyciężył Szlązaków pod Krakowem i księstwa tego ogłoszony był panem; za najeźdźcą atoli potężnych i niespodzianych nieprzyjacielowi posiłków, znowu Henrykowi ustąpić musiał. Śmierć nawet księcia tego nie zaraz zwróciła mu berło, bo gdy król czeski opuszczał Kraków, gdy Tatarzy i Litwa szeroko kraj pustoszyli, Polacy, dla zaradzenia tylu klęskom, Przemysława księcia poznańskiego, najmożniejszego wówczas z Piastów, w Gnieźnie 26 czerwca 1295 królem ogłosili. Przemysław odzy-

skał tytuł królewski od papieża Bonifacego VIII, odzyskał go w 225 lat po utraceniu przez Bolesława Śmiałego, a na pięćset lat spełna przed zniszczeniem królestwa Polskiego w r. 1795.

Przemysław, zwoławszy prałaty i barony swoje, naradzał się z nimi tak nad powrotem pokoju przez długie wojny szarpnemu państwu, jako też nad odzyskaniem oderwanych w czasie tych wojen prowincji polskich. Największą wzbudziło w nim troskliwość Pomorze i miasto Gdańsk, ważne dla portu swojego. Czyhali na nie bezustannie Krzyżacy, nieraz je nawet podchwytywali, lecz zawsze wypędzeni ze strąta. Czynne Przemysława starania, tytuł króla, umysł jego śmiały, wzbudziły w sąsiadach zazdrość i twogę. Jan hrabia brandeburski, acz siostrzeniec królewski, nie wahał się podłych zmów z Krzyżakami knować na żywot jego. Obchodził Przemysław w Rogoźnie święto Bożego Narodzenia z licznie tam zebraną pierwszą w kraju młodzieżą. Ogłoszono turnieje; powiewa nad szrankami wielki proporzec, a na nim orzeł biały i słowa, które już król na pieczęci swojej wyryć kazał, a te były: *Red didit ipse solus victricia signa Polonis.* On oznakę zwycięstwa Polakom pourócił

Wszystko pod królem tym zdawało się rokować Polsce potęgę i sławę, gdy spisek margrabiów brandeburskich pozbawił go berła i życia: po ośmiomiesięcznem tylko panowaniu, zabity od nich w Rogoźnie. Lud śmierć tę przypisał zemście niebios za popełnione zabójstwo nad własną żoną Przemysława Luidgardą.

Łokietek, obrany powtórnie, uspokaja Pomorze, a wpadłszy do Szlązka, mści się nad książętami tych krajów za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenie. Żołnierz jego, powróciwszy z korzystnej wyprawy, zdzierstwa, do których w nieprzyjaznej nawił krainie, wyrządzał i w swojej. Łokietek, pomyślnością zepsuty, zamiast poskromienia występnych, sam oddawał się rozkoszom i zbytkom; sarkał uciesniony lud, duchowieństwo i szlachta. Wielkopole, nie czkając upamiętania się i poprawy króla, przyzwyczajeni już berłem podług upodobania szafować, korzystając z odjazdu Łokietka do Małopolki, wezwali na tron Wacława, króla czeskiego. Król ten, silniejsze mając sposoby do obrony granic, utrzymania w posłuszeństwie burzliwych, przez lat pięć panowania swego spokojność i porządek umiał w Polsce utrzymać; dla ułatwienia handlu grosze cze-

skie wprowadził do Polski. — Przez ten czas Władysław Łokietek, wygnany i ogłoszony z wszystkiego, najprzód potajemnie w Polsce, dalej w Węgrzech, nakoniec w Rzymie długiem cierpieniem opłacał młodości błędy i w szkole nieszczęść sztuki panowania się uczył. Już był do przyjaciela swego Amedeja księcia siedmiogrodzkiego przybył, gdy Wacław życie w Czechach zakończył. Wkrótce i syn jego, ostatni z prawdziwej linii królów czeskich, przez zdradę w Olomuńcu zabity. Wypadki te znowu Łokietkowi otworzyły drogę do tronu: niemało on atoli doznał trudności z Wielkopolanami, którzy Henryka księcia głogowskiego do tronu wezwali. Kraków poddał się Bolesławowi, księciu opolskiemu. Krzyżacy opanowali Gdańsk i ziemię kujawską i michałowską; przecież bądź naturalną śmiercią dobijających się o koronę, bądź męztwem i statkiem, przełamał Łokietek wszystkie te trudności i dnia 20 stycznia 1319 koronowany był królem polskim w Krakowie. Czy w wojnie, czy w pokoju, uważać go możemy jako wybawcę i pierwszego zjednoczyciela monarchji. — Zmniejszyły się niebezpieczeństwa od Piastów pokrewnych, lecz powstał dwaj inni możni nieprzyjaciele: Krzyżacy i Lit-

wini. Pierwszych przeważnem zwycięstwem pod Płowcami zgromił; przez małżeństwo syna Kazimierza z córką Gedymina W. Ks. L., który podbił księstwo kijowskie i inne kraje naddnieprskie, zabezpieczył od Litwy granicę Polski, a co więcej, pierwszy otworzył drogę do zjednoczenia i utwierdzenia na przyszłość wspólnej dwóch narodów potęgi. Umarł Łokietek w Krakowie roku 1333, w 73 wieku swego.

Rzut oka na stan Polski w czasie rozdzielenia jej między synów i potomków Krzywoustego.

Od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału monarchji na cztery części w 1138, aż do śmierci Łokietka 1333, przeciąg blisko dwóch wieków smutny wystawia obraz uczuciom i uwadze Polaka. Państwo tak w granicach swoich za Chrobrego, Krzywoustego obszerne, tak straszne sąsiadom, zamiast ustalenia bytu i przewagi swojej przez rozszerzenie oświaty publicznej, przez postępy w przemyśle, rolnictwie, handlu i tem wszystkiem, co narody czyni kwitnącemi, nieszczęsnym błędem podziału wstecz cofnęło wzrastającą pomyślność i do pierwiastkowej wróciło się niemocy. Czytając dzieje czasów tych, morduje się pamięć likiem imion rozkrzewionego Piastów pokolenia; trapią umysł niezgody ich i toczzone bez pożytku wojny. Znikła w pamięci tych książąt wspólna ojczyzna, szlachetna pycha przywiązana do tego imienia: Polska. Każdy z nich, zaślepiony wyniosłością, mniej dbał o uszczęśliwienie księstwa swego, jak o rozszerzenie granic przywłaszczeniami na drugich; stąd najazdy silniejszych lub śmielszych, a słabszych udawanie się o pomoc do obcych. Największe w tak długich

sporach nieszczęście, że z tego tłumu książąt nie powstał żaden wielki człowiek, któryby wyższością geniuszu, śmiałością w przedsięwzięciu, uprzątnął zawady, podbił i czasy i ludzi, i wiedział, jak panem się stawać. Sama mierność w następcech Krzywoustego przedłużyła stan nikczemności i ciężkie narodu klęski. Złączona niegdyś w rękę jednego monarchy władza, powaga, okazałość tronu, dziś zdrobniona i osłabiona, nie wzbudzała w poddanych ani uszanowania, ani bojaźni. Dany przykład przez samych książąt szukania w urazach swoich u postronnych pomocy, przeniósł się do poddanych, stał się straszną przeciw tronowi bronią: użyli jej Sieciech, Gryff, Szamotulski i inni. Raz wywrócony porządek następstwa, ustawne książąt wydzieranie sobie berła, przez nichże samych w zamiarach tych szukanie od możnych wsparcia, dało im poznać ich przeważność i siłę; wkrótce i sami spychać z tronu monarchów i berła podług woli swojej rozdawać zaczęli. Położyło temu koniec wygaśnięcie kilku linii Piastów i dzielność Łokietka,—lecz raz przykład ten, zagnieżdżony w umyśle szlachty, nie zatarł się przez wieki, stał się na koniec pod imieniem konfederacji prawem, a prawo to między

innemi zguby naszej przyczyną. Korzystali sąsiedzi z rozdzielenia i niezgód Piastów: dom brandeburski ze znacznej części Wielkopolski utworzył nową monarchję, Duńczycy i Niemcy posiadli pomorskich Słowian. Na dopełnienie nieszczęścia, powstałi nieznajomi dotąd, przeważni nieprzyjaciele. Krzywousty, dzierżąc w rękę swym wszystkie narodu siły, mógł był wstrzymać nawałę Tatarów, odeprzeć najazdy Litwy, Ruś w posłuszeństwie zachować, ani potrzebował, jak słaby książę mazowiecki, sprowadzać Niemców, Krzyżaków, aby granic swych bronić; lecz bezsilni i niezgodni książęta, we wspólnem nawet niebezpieczeństwie nie umiejący się znosić, gdy walczą osobno, pokonani są wszyscy. Jednakże o srogie wieków tych klęski mniej naród nasz, mniej ludzi, jak czasy obwiniać należy. Widzimy podobne ich skutki i po innych w Europie krajach. Był to hołd, który ciemnota, nieprzezorność doświadczeniu wypłacić musiała; szczęśliwe kraje, które prędzej spostrzegły się w tych błędach i przekonać się umiały, że jedność najwyższej władzy, przy rozsądnym udziale wolności, niepodległość narodu stale zabezpieczyć mogą.

KAZIMIERZ WIELKI.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1310 † 1370.

I.

Przez trzy wieki z męstwa znany,
 W męstwie Polak miał swe cnoty:
 Na koniu, burką odziany,
 Znosił głód i przykre sloty.
 Ugorem stały obszary,
 On bił Niemce i Tatary.

II.

Było to widzenie nowe,
 Gdy król zwołał do Wiślicy
 Polaków plemię marsowe;
 Oni w zbrojach i przyłbicy,
 Sądząc, że wojować mieli,
 Licznymi hufcy staneli.

III.

Kazimierz rzekł im: „Nie boju
 „Dziś od was żądam, Polacy!
 „Czas, byście żyli w pokoju,
 „I rycerze i wieśniacy.
 „Niech kraje, bronią zajęte,
 „Uszczęśliwią prawa święte”.

IV.

To mówiąc, spisane księgi
 Z ręką Mielsztyna odbiera:
 Pieczęć wisiała u wstęgi.
 „Ten zakon — rzecze — zawiera
 „Przyszłego szczęścia zarody,
 „Waszą całość i swobody.

V.

„Niedość obce ludy gromić,
 „Czas jest szczęśliwym być w domu,
 „Zuchwałą przemoc poskromić,
 „By nie szkodziła nikomu;
 „Gdzie sądu zwierzchność surowa,
 „Nie zapłacze nędzna wdowa”.

VI.

Jak w dzień majowej pogody,
 Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,
 Budząc uspięne zarody,
 Żyzne zazieleni pole:
 Tak rządem, co mądrość dała,
 Zakwitnęła Polska cała.

VII.

Przychodzień tłumem się zbiera
 Na odgłos lubej swobody,
 Już pustynię pług rozdiera,
 Wspaniałe wznoszą się grody;
 Szereg twierdz, co granic strzeże,
 Obronne baszty i wieże.

VIII.

Nieraz król po włościach chodził,
 I nieraz z kmieciem rozmawiał,
 Wspierał w pracach, spory godził,
 Nagradzał, w błędach poprawiał;
 Ceny pochwały nie znano,
 Gdy go „królem chłopów“ zwano.

IX.

Już pod berło Kazimierza
 Cisną się blizkie narody,
 Zakres się państwa rozszerza:
 Ci, co piją Sanu wody,
 Wołyn naówczas bezdrożny,
 I Lwów, i Halicz przemożny.

X.

Szczęśliw wraca do stolicy,
 A lud go wita wesóło,
 Radne pany, wojownicy,
 Otaczają go wokoło;
 Niosły przodem hufce mnogie
 Korony i skarby drogie.

XI.

Tam wnuczkę cudnej urody
 Z cesarzem śluby kojarzy;
 Wzywa na weselne gody
 Czterech potężnych mocarzy,
 Królów, książąt z Niemiec całych
 Mieści po gmachach wspaniałych.

XII.

Widziano przepych nieznany
 W ucztach, turniejach, gonitwach,
 Od piękności dank przyznany
 Zwycięzey w szczęśliwych bitwach:
 Kto na ostrze dzielnie godził,
 Wśród oklasków z szranków schodził.

XIII.

Monarchów poczet wesóły
 Prosi do siebie Wierzynek.
 Od srebra gięły się stoły;
 Każdy biorąc upominek,
 Myśli: szczęśliwy kraj cały.
 Gdy tak mieszczanin wspaniały.

XIV.

Kazimierz w wieku sędziwym
 Doznał prac tylu nagrody:
 Pod nim naród był szczęśliwym,
 Żyzne pola, pyszne grody,
 Na urzędach ludzie zdolni:
 Takim był z Piastów ostatni!

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Kazimierz Wielki.

Kazimierz, syn Władysława Łokietka, prócz Szląska, otrzymał z berlem połączone Piastów dziedzictwa. Księstwo bowiem mazowieckie lennością tylko korony polskiej zostało. Państwo obszerne, lecz osłabione wojny i długimi niezgody, zniszczone przez najazdy barbarzyńców, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimierz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny, lecz obrotny i chciwy Jan, król czeski, rościł po Władysławie prawo do korony polskiej. Kazimierz, dla pokoju z tej strony, za zrzeczenie się tych praw ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensji. Wzrastająca potęga niewdzięcznych Krzyżaków, ich w najazdach zuchwałość, w niedotrzymaniu sojuszów niewiara i chytrłość, niepokoiły osłabione królestwo. Kazimierz, nie chcąc przerywać wojną wielkie zamiary, któremi był jedynie zajęty, wołał ofiarą części państwa zabezpieczyć uszczęśliwienie i całość onego. Odstąpił Krzyżakom Pomorza i Ziemi Chełmińskiej,

zachowując sobie Kujawy i Dobrzyń. Podbicie Rusi Czerwonej, Brześcia, Łucka i Chełma, wcielenie ich do korony polskiej części nagrodziły te ofiary. Urządził Kazimierz Ruś, nadając jej wojewodów, kasztelanów i tryb rządu w Polsce zwyczajny; nadał miasto Lwów prawem magdeburskiem; utwierdził wprowadzony dawniej w tym kraju obrządek ruski; Ormianom i innym narodom zabezpieczył prawa wolności i wiary wyznanie. Na odgłos opieki jego nad ludem użytecznym i przemysłowym, schodzą się z pogranicznych krajów rolnicy, biegli w rzemiosłach i kunsztach, osiadają różne części Polski, a mianowicie Podgórze. W r. 1347 zwołuje Kazimierz do Wiślicy panów, duchowieństwo i przedniejszych kraju obywateli, tam znosi trwające przez lat tyle bezprawia i zdrożności, a Jaśko z Mielsztyna czyta z rozkazu królewskiego porządniejsze sądownictwa ustawy. Król, uważając, na jak wielkie trudy i wydatki wystawieni byli Polacy przez apelacje od sądów swoich do Magdeburga, zniósł je i zakazał surowo; na miejscu tej apelacji ustanowił sąd najwyższy w Krakowie, który wszystkie spory ostatecznie rozstrzygał. Byłoby to zbyt wymagać po Kazimierzu, a raczej po wie-

ku, w którym on żył, by mu wymawiać, że z taką łatwością nadawszy prawa sądownicze narodowi, nie dał mu i politycznej ustawy, nie utwierdził przez nią władzy królewskiej, nie położył szranków rozpuszcie. Lecz Kazimierz, sam widząc się panem udzielnym, sądził, że zostaną udzielnymi następcy jego. Pozbawiony płodu męskiego, trokliwy, by przez weczesne wyznaczenie następcy oszczędzić krajowi klęsk doznanych już w burzliwych wyborach, siostrzeńca swego Ludwika, króla węgierskiego, z panującego we Francji domu Anżu, królem po sobie wyznacza. Wyłączył Piastów na Szląsku, jako zbyt słabych, znieważających i, przez dobrowolne poddanie się pod hołd królów czesaich, korony polskiej niegodnych.

Nieszczęście, że król ten wielki nie zostawił nam męskiego potomka, nie utwierdził przez to losów ojczyzny i następstwa królów krwi Piastów, od pięciu wieków panującej już w Polsce. Wkrótce pokazało doświadczenie, iż zamiast zdania berła monarsze, już inną posiadającemu koronę i mniej dbającemu o naszą, lepiejby był uczynił, gdyby młodego Piasta, księcia mazowieckiego, pod okiem swoim do rządów sposobiąc, jemu berło zostawił. Lecz jak błędne być muszą

rozumowania nasze w takiej wieków odległości? Kto dociecze, jakie względy powodowały tym króla wyborem? To tylko pewno powiedzieć można, że wielu z poprzedników Kazimierza przeszli go sławą oręża, żaden w sztuce panowania. Długosz powiada, że Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną; przydać należy, że, zastawszy ją zniszczoną przez wojny, zaburzoną przez niezgody, rozboje, najazdy, odumarłą spokojną przez prawa, a przez rząd mądry kwitnącą, silną, bogatą i ludną. Znając, jak dzielny jest wpływ oświecenia publicznego na pomyślność narodów, niedługo przed śmiercią poczynił przygotowania do założenia akademii krakowskiej; już w r. 1364 od papieża Urbana V bullę do tego otrzymał, lecz zostawiły losy skutecznienie dzieła tego pięknej Jadwidze, wnuczce jego, i Władysławowi Jagiele. Kazimierz mniej sławy wojennej zdawał się być cheiwy: przyłączenie Rusi Czerwonej nie kosztowało krwi wiele. Wolał on zaludniać, niż mieczem wytepliać; wolał budować, niż niszczyć; rzadko się pysznie lśnjącem otaczał rycerstwem, lecz widziano go często wśród gromad rolników, pytającego o ich potrzeby, broniącego od ucisków,

zachęcającego ich prace i przemysł. Skutkiem baczego i sprawiedliwego rządu była powszechna kraju pomyślność. Wkrótce nadeszła pora, w której wspaniały Kazimierz mógł okazać bogactwa, rozkrzewieniem rolnictwa i handlu nabyte. Wydając za mąż wnuczkę swą Elżbietę, księżniczkę pomorską, za cesarza Karola IV, zaprosił na wesele Ludwika węgierskiego, Piotra cypryjskiego i Woldemara duńskiego, królów. Zjechali się z nimi do Krakowa: Bogusław książę pomorski, Otto bawarski, Władysław na Swidnicy, Władysław na Opolu książęta szląscy, Ziemowit książę mazowiecki. Podejmował Kazimierz tych wszystkich gości i dwory ich z nadzwyczajną w owych wiekach wspaniałością. Miasto Kraków, już pyszne w budowy, jedno naówczas z najzamożniejszych w Europie, tyle królów i książąt w wspaniałych umieściło gmachach: skarby królewskie z przepychem dostarczały wszystkiego. Okazywały się bogactwa Arabów, Persów i Indji, związkami handlowemi przez Wene-tów i Genuęńczyków dostarczane do Polski.

Sławny Mikołaj Wierzynek, razem szlachcie i mieszczanin, rajca krakowski i podskarbi królewski, monarchów do domu swego na ucztę zaprosił, gdzie przez wdzięcz-

ność Kazimierzowi pierwsze dał miejsce. Jak najwspanialsze były przyjęcie i biesiada. Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym w samych upominkach królom więcej sta tysięcy czerwonych złotych rozdał.

Zakończył Kazimierz, tak słusznie Wielkim nazwany, panowanie i swoje i Piastów w r. 1370, życia swego 60; przyczyną śmierci był szwank z konia na łowach w lasach przedborskich odniesiony. Głaz na grobowcu w Krakowie zostawił nam wizerunek jego, a lud dobrodziejstwa i cnoty dotąd jeszcze wspomina.

JADWIGA, KRÓLOWA POLSKA.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1371 † 1399.

I.

Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Jadwidze złęczone,
Na ten jedyny krwi nam lubej szczątek
Oczy Polaków były obrócone.

II.

Jaśniała wdzięki królewska dziewczica,
Pomimo tronu była płci swej chluba;
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie
[luba.]

III.

Nie dziw, że, tknięci jej cnotą i wdzięki,
Liczne książęta i rycerze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiej ręki
Piękną niewiastę i państwo potężne.

IV.

Pierwszy Ziemowit młody i zuchwały
Rzekł: idę z Piastów i będę jej mężem.
Już licznem wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chce zdobyć orężem.

V.

Wilhelm rakuski kładł nadzieje pewne
W bogatych szatach, w utrefionych wło-
[sach;
W tem, że z dzieciństwa znał jeszcze kró-
[lewnę,
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

VI.

Gdy ci w Krakowie, z niewymównym trzas-
[kiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały.
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kołczanach szparkie nosząc
[strzały.

VII.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królowy mowę im odjęła,
Smer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewczica spłonęła.

VIII.

„Pani! rzekł Witold,—nietylko swe kraje.
„Obszerną Litwę i kosztowne dary,
„Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
„Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.

IX.

„Przyjm go”. Tu Wilhelm naprzód się wy-
[dziera:

„Mnie — rzekł — z dzieciństwa zmówiona
[Jadwiga”.

Witold zawołał: „Więc rzecz, co nas spiera,
„Niech się bez zwłoki tym mieczem roz-
[strzyga”.

X.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa:
„Groźb się nie boję, odmowy nie czekam;
„Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
„Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam”.

XI.

Jadwiga drżącym głosem odpowiada:
„Ofiary, które dwa narody spoją,
„Pierwszem mem prawem, to niech sercem
[władą.
„Panuj, Jagiello, ta ręka jest twoja”.

XII.

Monarcha Litwy, radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa;
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu kładzie imię Władysława.

XIII.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie, w złotolitej szacie,
Łagodnem okiem na lud swój poзира.

XIV.

Stali ozdobni przez ubiór i zbroje,
Pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc, jak gdyby pszczoły wiosenne roje,
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

XV.

Jadwiga mówi: „Dzielni wojownicy,
„Wspólnego odtąd doznający losu,
„Drogiej krwi Piastów ostatniej dziewicy
„Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

XVI.

„Gwoli naszemu szczęściu i potędze,
„Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana;
„Niech jedność, w świętej stwierdzona przy-
[siędzie,
„Żadną przygodą nie będzie zerwana.

XVII.

„Jeśli zuchwalec starga węzeł braci,
„Ja go zarzekam w tem obliczu Boga
„Czarnym zgrzyzotom; niech wszystko utraci,
„Niech wieczna zawsze otacza go trwoga”.

XVIII.

Krzyknął lud cały: „Spólni w każdej dobie,
„Zostaniem wierni twemu pokoleniu!”
Tu zbrojne ręce podając ku sobie,
Stwierdzili jedność w czułym uściśnieniu

XIX.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną;
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

XX.

Gnębiła włością wojska chciwość wściekła,
Król mówił: „Gwałty niechaj sąd ukróci,
„Niech odda własność“. — Ta mu smutnie
[rzekła:
„*Wróć się szkody, lecz któż ty powróci?*“

XXI.

U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się rusin; gniewem uniesiona,
Uczuła w sobie męstwo bohaterki.

XXII.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranemi szyki
Uderza; twierdze warowne zdobywa
I do poddaństwa wraca buntowniki.

XXIII.

To życie, tylu wślawione cnotami,
Śmierć nielitośna zbyt wczesnie przecina,
A Polak, grób jej oblewając łzami,
Piękną Jadwigę dotychczas wspomina.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Królowa Jadwiga.

Dwunastoletnie panowanie Ludwika, króla węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorsząca jego na losy polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem węgierskiem lub dalekimi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polsce: raz dla odparcia najazdów litewskich na Rusi Czerwonej. W ciągłej niebytności jego, sprawowała królestwo polskie najprzód matka Elżbieta; dalej postanowił Ludwik wicekrólem Władysława księcia opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządcy ci ni powagi, ni posłuszeństwa w narodzie; odnowiły się wstrzymane przez Kazimierza napęski obcych, a między swemi łupieżstwa i najazdy. Z obojętnością słuchał król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski, bardziej dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa: wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męskiej zabezpieczyć tron jednej z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1374 na zjeździe w Koszycach, otrzymał

je ze zmniejszeniem powagi i dochodów następców swoich: odstąpić musiał szlachcie dwie części, a duchowieństwu cały poradlny podatek; nadto by, ująć sobie możnych, rozszafował niezmiernie dobra królewskie, co mówię—całe powiaty i ziemie. Był to pierwszy fatalny przykład frymarku o berło między narodem i królem, źródło przekupstwa, zepsucia i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik w roku 1382, szkodliwy Polsce, w Węgrzech przez przyłączenie Dalmacji i części Włoch sławny.

Lubo córki Ludwika dziedziczkami zostały berła polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt brandeburski, mąż Marji, starszej córki Ludwika, król węgierski, Ziemowit książę mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mieczem. Spory te, kraj zewsząd niszczące, przedłużały ociąganie się królowej matki z przysłaniem do Polski córki swej. Przybyła nakoniec Jadwiga w roku 1385 i w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła królowa cudnej piękności, lat ledwie piętnaście licząca; ozdobiona najświetniejszymi natury przy-

miotami, wnuczka nakoniec Kazimierza Wielkiego.

Naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło królowej. Z dzieciństwa zmówiona ona była z Wilhelmem księciem rakuskim, kochała go, wiedziała, że ten, acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit, książę mazowiecki, wsparty licznym przyjaciół i rycerstwa hufcem, tknięty tyłu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Jadwigi. Odezwał się trzeci, możniejszy nad innych zalotnik, Jagiello syn Giedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów naddnieprskich; przyrzekał za dar ręki królowej złączyć państwo swoje z państwami korony polskiej i sam z bracią, krewnymi i całym Litwy narodem bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków, przekonywając nawet umysł królowej, choć srogą w sercu jej sprawiły walkę. Młodość, kształt nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dziecińczych, pierwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówily; przeciwnie wzniecały wstręt na pól jeszcze dzikie Jagielly obyczaje. I ta jego przechodząca średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma postać Jagielly udawana jako pełna odrazy.

W okrutnem pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać księżęcia. a gdy Wilhelmowi przystęp do zamku był zabronionym, a Jadwidze do miasta wnieść nie pozwolono, niesiłą dłonią porwała topór, chcąc bramę wyrąbać; lzy i prośby Dymitra z Geraja podskarbiego i innych panów dworskich odwiodły ją od przedsięwzięcia. Wkrótce Jadwiga, wyniosłszy się nad słabość i wieku i płci swojej, pożytkom wiary i państw swoich najtkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając Władysławowi Jagielle zazdroszczoną od tylu książąt rękę. Znalazł Władysław w pięknej swojej małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą. Słowa jej, podkreślone w śpiewie, zaświadcza kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tylu wdzięków i słodczy, prawdziwej bohaterki łączyła odwagę: gdy król litewski zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Jednym miecza pędem z całej Rusi wygnała silne wojska węgierskie; Przemyśl, Jarosław, Grodek, Halicz, Trembowłę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się, odzyskała do Polski w r. 1399.

Gdy brzemienna królowa blizką rozwiązania już była, pisał do niej Władysław, aby dla przyszłego dziecięcia przygotować kazała kosztowną kolebkę z zasłonami, złotem, perłami i drogiemi kamieniami ozdobną. Odpowiedziała mu królowa: „Dawno już rzekłam się przepychów świata tego; w niebezpiecznej chwili, do której się zbliżam. Bogu, który mnie płodnością obdarza, nie perły i drogie kamienie, lecz pokora i modły przyjemniejszemi będą“. Królowa powiła córkę, której dano imię Helźbieta; ta we trzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niej Jadwiga dnia 1 lipca 1399 o południu w zamku krakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknej Jadwidze: ona pierwsza połączyła Litwę z Koroną, podbiła już odpadającą Ruś Czerwoną, uformowała w Pradze w Czechach kolegium dla Polaków i Litwinów, i pierwszą była założycielką Akademii krakowskiej. Przy śmierci, klejnoty i sprzęty kosztowne, częścią ubogim, najwięcej zaś Akademii krakowskiej, osobliwie na szkołę lekarską, testamentem zapisała. Nie można życia, niedochodzącego lat 28, ważniej i pożyteczniej zapełnić. Jagiełło, w którym zazdrość zdawała się być jedną z pa-

nujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją, posądzał i przeproszał. Długosz powiada, że królowa zmordowana podejrzeniami króla, widząc sławę swoją przez pochlebców i oszczerców ustawicznie szarpać, żądała, by sąd publiczny o niewinności lub winie między nią i oskarżycielem stanął: dany więc dzień największemu z oszczerców Gniewoszowi z Dalewic, podkomorzemu krakowskiemu, w Wiślicy. Zebrali się sędziowie, stanęły strony obiedwie: Jasko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, za przysięgi imieniem królowej, iż Jadwigi czystość potwarzą i kłamliwemi Gniewosza usta zelżoną, jakimkolwiek sąd nakaze wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów. Gdy skończył, wszedł dwunastu zbrojnych rycerzy, z których każdy niewinność królowej osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie, obróciwszy się do oskarżyciela, po kilkakroć nakazywali, ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Poczem sąd skazał go, by za zelżywe oskarżenie królowej obyczajem psa potwarze odszczekał. Cnota królowej jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał: zgiąwszy się, wlaź pod ławę, a uczyniwszy

odwołanie tego, co mówił kłamliwie, potrzykroć zaszczekał. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd król i królowa żyli w największej spokojności i zgodzie. Zdaje się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiello kochał ją najwięcej, ślubną obrączkę, nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, jako to, co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętał na ten upominek, miał go zawsze przytymnym w umyśle i jego synów, osobliwie Władysława, następcę tronu, radą i pomocą swą wspierał.

WŁADYSŁAW JAGIELŁO.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1346 + 1434.

Bitwa pod Grunwaldem z Krzyżakami.

I.

W bluźnierskich błędach Litwin zaślepiony,
Falszywym bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiello lud swój ulubiony,
Prawej Chrystusa przyszedł uczyć wiary:
Kruszył bałwany; gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze Pańskie.

II.

A kędy Wilji płynęły strumienie.
Lud w śnieżnych szatach, zgromadzon w po-
[rzadku,
Ze chrztem odbierał światło i zbawienie:
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku
Donoszą gońce, że Krzyżak zdradliwy
Mieczem i ogniem niszczy pol-kie niwy.

III.

Król, rozgniewany czynem tak zuchwałym,
Rozsyła wici w powiaty i ziemie:
Ciagnie, ozłobne rynsztunkiem wspaniałym,
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemię.
Książę Mazowsza z swym ludem gotowym
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

IV.

Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,
 Kiedy przed królem mąż krzyżacki stał.
 Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą:
 „Mistrz mój, — zawołał — teć orężę daję,
 „Dla lepszej w walce dzisiajszej usługi:
 „Ten miecz dla ciebie, dla Witolda długi“.

V.

„Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą
„Na karki dumnych“, Jagiello odpowie.
Tu wzniósłszy oczy: „O najwyższa Władzo!
„Boże, co dzierżysz w rękę ludów zdrowie,
„Błogosław w słusznym boju wojownikom,
„Daj nam zwycięztwo, zgnęb najezdnikom!“

VI.

A wtem na konia cisawego wsiada,
Dobrywa miecza i zniża przyłbice;
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Boga-Rodzicę;
Huknęły kotły, dźwięk zaszczytną broni,
Zadrżała ziemia pod tentem koni.

VII.

Jak czarne chmury, pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmiotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwały się z trzaskiem w tej ciężkiej potrze-
bie.

Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

VIII.

Wtem z boku Dypold, rycerz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie;
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramię.
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla i drzewcem nań złożył.

IX.

IX.
 Król odbił włócznię; drugi cios śmiertelny
 Dypold nań mieczem ogromnym wymierza.
 Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny
 I jednym cięciem obala rycerza.
 Ten gdy, powstając, sztyleta dobywa,
 Król ostrym mieczem piersi mu przesywa.

i śmierci W. Mistrza, gdyby z przyzwolitą tęgością poparł był przez chwilę dzieła wojenne, wypłenionym na wieki zostałby burzliwy i niewdzięczny zakon Krzyżaków. Lecz zamiast kończenia sporów mieczem, zdawano się na pośrednictwo i sądy, to króla czeskiego Wacława, to chytrego Zygmunta cesarza; ten ostatni, otwarcie niby godząc, skrycie wspierał i podburzał Krzyżaków, i Ruś Czerwoną od Węgier najeżdżał. Niepoparcie więc jednej ostatecznej wojny sprowadziło ich niekorzystnych wiele. Wkrótce nauka Wiklefa, od każącego ją Jana Hussa sekta husytów zwana, potężnie w Czechach szerzyć się zaczęła. Niewczesny i zbyt surowy soboru konstancyjskiego wyrok, skazujący Hussa na ogień pomnożył nowowierców zaciętość. Nie chcieli Czesi, po śmierci Wacława, chytrego cesarza Zygmunta przyjąć za króla, a ujęci łagodnością rządu polskiego, zupełną u nas dla zdań religijnych względnością ofiarowali czeskie berło Władysławowi Jagielle. Nie było dogodniejszej pory pomszczenia się na Zygmuncie za tylekrotne wiary złamanie, a co więcej do połączenia pod jedno berło dwóch bratnich narodów. Nie uderzyły tak wielkie korzyści niewyniosłego Jagielly umysłu; wrodzone w nim poleganie na ra-

dzie drugich, zabiegi Zygmunta, bojaźń Polaków, by połączenie dwóch państw pod jedną koroną nie powróciło nieszczęście z króla Ludwika doznanych, nienawiść duchowieństwa przeciw Husytom, sprawiły, że podziękowano posłom za ich ofiarę, z przyrzeczeniem łożenia starań, by Czechów z Zygmuntem pogodzić. Smiełszy Witold wysłał Zygmunta Korybuta, synowca królewskiego, by czeską objął koronę; lecz i tu cesarz Zigmunt, zwabiwszy Jagiellę do Kirsmařchu, obłudą i fałszywemi obietnicami tyle wymógł na łatwowiernym monarchę, iż synowca z Czech odwołał.

Kiedy Władysław, niezmordowany w dawanu się oszukiwać przez Zygmunta z państw swoich szkoda, największą czynił mu przysługę, niewdzięczny Zigmunt pobudza przeciw niemu Witolda i namawia, by się królem litewskim ogłosił; schwytani przez Jana Czarnkowskiego Genuńczyk *Cugala* i Jan *Rot*, posłowie cesarscy do Witolda, z listami, w których mu Zigmunt innych posłów z koroną królewską przysłać obiecywał. Wielkopoleanie pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga, wojewody poznańskiego, podejmują się bronić przejścia posłom cesarskim. Dowiedziawszy się o tem, Witold przedsięwziął inną drogą celów swo-

ich dopiąć: zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powołnym, gdyby stałość niczem niezłamana Zbigniewa Oleśnickiego, a wkrótce też i śmierć, nie położyły końca wszystkim Witolda zabiegom.

Jeżeli w rządach Jagiełły widzieliśmy szkodliwe monarchom wady, uderzają blaskiem swoim w Witoldzie wszystkie wielkich królów przymioty: wyniosłość i śmiałość w przedsięwzięciach, statek w wykonaniu, w bitwach najświetniejsza odwaga, wszędzie niezmordowana czynność. W 80-m roku okrywał jeszcze hełm siwe włosy jego. Jagiełło bez Witolda nic nie uczynił wielkiego, Witold sam rozszerzał granice i państwa podbijał; nieraz on w bitwach z Tamerlanem ważył na ostrzu miecza wątpliwą szalę zwycięstwa. Gromił Ruś, Tatarów, Krzyżaków; Psków, Wielki Nowogród, kraje aż do Wołgi hołdować sobie przymusił. Był czas, gdzie Jagiełło dosyć był skłonnym ustąpić mu korony polskiej; lecz Witold, jedynie królestwem litewskiem zajęty, nie chciał przyjąć, czyli to że niesforność już szlachty polskiej odstraszała od berła do władania tądniego, czyli też, że przywiązany do kraju, w którym się urodził, pewniejszy w nim posłuszeństwa

dla siebie, dziedzictwa dla następców, zamierzał z Litwy ogromną na północy założyć monarchję. Umarł Witold w Trokach w roku 1430. Po śmierci jego trapiły Litwę długie między książętami niezgody; nie użył Władysław potrzebnej tęgości, by w niej zwierzchnictwo i powagę swoją szanowanemi uczynić. Zakończył Władysław Jagiełło życie w Gródku na Podlasiu w roku 1434.

Rozszerzone pod berłem Jagiełły przywileje i wpływ szlachty do rządu, znaczny władzy królewskiej, a szkodliwy dobru publicznemu, przyniosły uszczerbek. Potrzeba pieniędzy na wykupienie od Krzyżaków Ziemi Dobrzyńskiej przywiodła króla do żądania podatków. W 1404 pierwszy widzimy przykład nakazania po ziemiach i powiatach sejmików: na nich szlachta układała to, co na sejmie postanowionem być miało; dotąd panowie i przedniejsze duchowieństwo składały podobne zjazdy; pierwszy raz na sejmie w Korczynie cała szlachta do rządu wpływać zaczęła. To prawda, że nie radzono się jej jak tylko o podatki; lecz raz przypuszczona do obrad, łatwo władzę swoją rozszerzyła, a później świętą wolność w nie-szczęsną przemieniła swawolę.

W 1413 sejm w Horodle ścisłym węzłem spoił Polskę i Litwę. Ustanowiono w Litwie tych samych urzędników, co i w Koronie, szlachcie też same przywileje nadano. Wtenczas wielu Litwinów przyjęło herby, a nawet i nazwiska polskie, zachowując jednak przydomki. Na sejmie w Jedlnie w 1430, za zabezpieczenie następstwa jednemu z synów królewskich, wymogła szlachta u króla nie tylko potwierdzenie przywilejów króla Ludwika, lecz nadanie ważniejszych jeszcze, jako to: że szlachta, obowiązana dotąd służyć z ziemi, w wojnach za granicą odbierać miała po 5 grzywnien od konia; że też szlachta i ich włościanie wolni byli od odsepow, stacji, podwód i. oprócz poradnego, od wszystkich pieniężnych podatków. Jeden tylko sprawiedliwy, bodaj nigdy nie starty, otrzymała szlachta przywilej, — lecz ten należało było, jak w Anglii, rozciągnąć do wszystkich mieszkańców kraju: przywilej ten był, że nikt nie miał być więzionym, ani karanym, chyba przekonany o zbrodni, albo schwytany na gorącym uczynku.

Powinność dziejopisa nie pozwoliła błędów Jagiełły zataić, wdzięczność Polaka p. budza, ile można, wymawiać je i zmniejszać. Wychowany w narodzie bitnym, lecz

nieoświeconym, gdzie miał Jagiełło nabyć głębokiej nauki rządu? Niestety jego było spotykać wszędy w przeciwniku swoim cesarzu Zygmuncie najchytrzejszego z ludzi; winę dawania się oszukiwać przez niego powinni z nim dzielić i ci, na których on radzie zupełnie polegał. Nie powinniśmy zapomnieć, że on przyłączeniem Litwy stał się sprawcą potęgi narodu; że w początkach zwłaszcza panowania poskromił burzliwych, uśmierzał najazdy; że, jeśli nie zniszczył, jak był mógł, siły Krzyżaków, znacznie ją zmniejszył i przytęplił; że w bitwach niepospolite okazał męstwo; że Wołoszczyznę do hołdu przymusił, opatrywał hojnie cesarzów wschodnich zbożem i ludem.

ZAWISZA CZARNY.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

+ 1420.

I.

Wśród gór Karpackich, w zamku starożytnym,

Mieszkał rycerz zawołany:

Był on przed laty i sławnym i bitnym.

Lecz dzisiaj, wiekiem złamany,

Już tylko dawne wspominając boje,

Patrzył z westchnieniem na wiszącą zbroję.

II.

W starości jedna została otucha.

Syn, w którym miał się odrodzić:

W nim z młodu niecił wojennego ducha,

Uczył, jak na ostrze godzić;

A gdy Zawisza już umiał wojować,

Sam ojciec chciał go rycerzem pasować.

III.

W obliczu ludu, wśród Pańskiej świątnice,

Bierze młodzian cześć rycerza,

Ojciec mu wkłada pancerz i przyłbicę,

I mieczem trzykroć uderza,

I mówi, oręż mu dając niezmierny:

„Broń twej ojczyzny, bądź kochance
[wierny].”

IV.

Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia

Znany był później u świata,

W ciężkiej kolezudze, nie tknąwszy strze-
[mienia,

Lekko wskoczył na bachmata,

I gdy wesoło wśród szranków pisał,

Wywijał mieczem, kopiją potrzasał.

V.

Wkrótce się wstawił czyny walecznymi,

I tak śmiałość jego znano,

Że w Niemczech, Włoszech i tureckiej
[ziemi,

Kiedy kogo wychwalano,

Przysłowiem było bojów towarzyszy:

„Polegaj na nim, jakby na Zawiszy“.

VI.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,

Do własnych wraca orszaków,

I pod Grunwaldem, i pod Koronowem,

Przeważnie gromi Krzyżaków:

Tam czarny rycerz, łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach i okropne mordy.

VII.

Lecz już Jagiello Zofię ślubuje,
Mąż równie hojny, jak śmiały,
Cesarza, królów w domu swym częstuje,
I panów orszak wspaniały:
Ale najtkliwsze wzniciło wspomnienia
Dwunastu książąt z Piastów pokolenia.

VIII.

Zygmunt, co wszystkie nadzieje pokłada
W meztwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego Muzulman napada,
Jemu los wojny powierza.
I sam, gdzie Dunaj Gołębne oblewa,
Z ogromnem wojskiem bystry nurt prz-
[bywa.

IX.

Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie.
Gdy ujrzał tureckie hurmy,
I blask księżycy i męże i konie,
I wrzask przeraźliwej surmy:
Na groźny widok trwodze się poddaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

X.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Szła poń jedną z swoich łodzi.
Mąż, gonca mierząc srogimi oczyma,
Rzekł: „Zawisza nie uchodzi;

„Ci co się zlekli, ci mogą uciekać,
„Polacy wołą chlubnej śmierci czekać“.

XI.

„Koń mój i zbroja!“ zawołał na sługę.
Ten podaje miecz niezłomny,
Czarna z srebrnymi gwiazdami koleczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wierchołka czuba czarna końska grzywa
Jeży się w górę i na barki splywa.

XII.

Tu, tarcz ściskając zbrojnemi rękami,
Podług rycerstwa zwyczaj:
„Żegnaj was, — woła — twarz skrapiając
[łzami,

„O luba żono i kraju!“
Wtem zniża drzewce, bodźcem konia zwiera,
I samotzeci na tłumy naciera.

XIII.

Ta zbroja czarna okropnie wspaniała,
Ten orzeł wśród pancerza,
I blask oręża, i postać zuchwała
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzed-
[ników,

Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szy-
[ków.

XIV.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiej stali

Na Karacenach srebrna łuska pryska,
 Padają trupem zuchwali;
 Jak groźny Ajaks, lub Achilles śmiały,
 Kiedy uderzył, tysiące pierzchały.

XV.

Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej władza
 I nikną siły mdlejące,
 Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada
 I topi mieczów tysiące...
 Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny
 [ścina,
 Konając, lubą ojczyznę wspomina.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Zawisza Czarny.

Dawne rycerstwo (z francuzka kawaleri), tak świetnie nie tylko w europejskich krajach, ale i u Maurów kwitnące, w narodzie walecznym, jakim jest polski, znane było od dawniejszych czasów. Już za Bolesława Chrobrego widzimy ślady obrządków rycerstwa. Dytmars na karcie 397 wspomina, że cesarz Henryk w roku 1013, chcąc sobie ująć Bolesława, zaprosił Mieczysława, syna jego, do Magdeburga. Przyjął z osobliwszą ludzkością, pasował

na rycerstwo i udarowanego ze czcią odprawił. W r. 1099 Bolesław Krzywousty pasowany był na rycerstwo, podług naszych dziejopisów przez ojca swego Hermana, podług Czechów — przez króla ich Brzetysława. Ćwiczenia rycerskie ledwie nie do naszej pamięci najulubieńszą były młodzi polskiej zabawą. Często w dziejach wspomniane są turnieje. W r. 1553, na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriacką, wdową po księciu Mantuańskim, były w Krakowie turnieje, o których tak mówił Górnicki: „Były potem gonitwy na zamku: gonił Zygmunt Wolski miecznik „z Kieżgalem, zacnym szlachcicem litewskim, w gonących na ostre i m. żnie się „spotkali z sobą. Gonił Kosmowski z koniuszym księcia pruskiego. Był turniej „konny, w którym było par dwadzieścia „i cztery z tarczami i z pierścionkami, „groty w kopii. Po tych na zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku „gonitwy, w kolecznych zbrojach, gdzie było „każdemu wolno (by tylko zachował się „podług artykułów, które na wrotach „w zamku przybite były) przyjechać i „gonić z tym, ktoby się na placu stawiał; tak, „iż drugiemu i z dwiema i z trzema uderzyć się przyszło raz po raz, niż na drugą

„stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znaki. „A król z królową i wszystkimi gośćmi „z ganku wysokiego, który na to był uczy-niony, patrzył, mając przy sobie te klej-noty, które gońcom wystawione były. „Między wszystkimi, co gonili, największy „dank odniósł i pierwszy klejnót wziął ko-niuszy księcia pruskiego, com go wyżej „wspomniał, który na hełmie niósł trzewik „białogłowski. Wtóry klejnót wziął Kos-mowski dworzaniu, osobliwy gońca, któ-ry w gonitwie na zamku, goniąc na ostrze, „z tymże koniuszym dank odniósł. Insi zaś „gońcy to nasi Polacy, to Prusacy, drogie „klejnoty odnieśli, to jest wieniec z pier-ścieni, którym zaraz z ganku król sam, „jako sędzia dzielności każdego, posyłał „z pochwałą. Były na tem weselu i ma-„szkary kosztowne”. — Widziano podobne turnieje na wyjeździe Henryka Waleczusza. na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą synowicą Stefana Batorego; nakoniec na weselu Zygmunta III z Konstancją, arcy-księżniczką austriacką.

W tłumie walecznej polskiej młodzieży, Zawisza, od czarnej zbroi, którą się okrywał, Czarnym nazwany, wszystkie dawnego rycerstwa przymioty posiadał w sto-

piu najwyższym. Z najpierwszej młodości, niepohamowana żądza bojów, zwycięstw i sławy, zawiodły go na dwór cesarza Zygmunta. Monarcha ten bez Zawiszy nie nie przedsięwziął, nie nie dokonał ważnego; przysłowie o nim u obcych, w śpiewie tym wspomniane, *polegaj na nim jak na Zawiszy*. zaświadcza Orzechowski w życiu Jana Tarnowskiego. Hoży w postaci, okazały w rysunkach wojennych, zbroi i koniach. grzeczny, zalotny z pięcią piękną, hojny w darach, w ucztach wspaniały i do zuchwałości śmiały, kraj swój kochający nad wszystko. Dał tego dowód naśladowania godny, gdy, zostając w służbie Zygmunta, dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami i przekonał się o nieszczerości cesarza przeciw Jagielle: acz poważany i obsypany dobrodziejstwami, wraz obce hufce porzucił i do ojczystych z innymi ziomkami pośpieszył. Zawisza pod Grunwaldem przywoził pierwszej chorągwi królewskiej. Po skończonej wojnie krzyżackiej, znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie i pod Gołubiem haniebnie odstąpił go z wojskiem całem. Zawisza, który w życiu swoim nie znał, co to cofnąć się, obruszony zniewagą, pewien śmierci, z dwoma tylko rycerzami rzucił się na zastępy

tureckie, wielu trupem około siebie położył; nakoniec zmordowanego długim bojem ob-skoczyli Turcy i pojмали: lecz gdy zgodzić się z sobą nie mogli, kto tak walecznego rycerza miał sułtanowi przedstawić, kto wziąć tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niezem Zawisza w r. 1420; był on herbu Sulima, starostą spizkim. Władysław Jagiełło używał go w poselstwach na sobór konstancyjski, do królów angielskiego, francuzkiego i do cesarza Zygmunta.

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK.

SPIEW HISTORYCZNY.

ur 1424 † 1444

I.

Był to dzień wielki, w całej Polsce głośny,
Gdy się Jagielle syn pierwotny rodził,
Gdy przyjsie jego przez okrzyk radosny
Naród obchodził.

II.

Natenczas Witold, dzielnem swem ramieniem
Zbiwszy za Wolgą hordy Tamerlana,
Przybył i witał tklivem uściśnieniem
Młodego pana,

III.

Podniósłszy w górę królewską dziecinę,
Rzekł: „Ziemi, nieba wiekuisty Panie!
„Niechaj to książę po wszelką krainę
„Sławnem się stanie”.

IV.

Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swemi pomnożył,
W kolebkę z srebra czystego ulaną
Dziecinę złożył.

V.

Sam go sposobił ku kraju obronie:
Lecz książę ledwie rok dwunasty liczył,
Stracił Witolda, i po ojca zgonie
Tron odziedziczył.

VI.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować,
Lecz, wziąwszy silną dlonią rządu wodze,
Umiął panować.

VII.

Jemu to, w jego wspaniałej stolicy,
Jako przed swoim i królem, i panem,
Pomorzan, Wołoch i Multan lennicy
Bili kolanem.

VIII.

Znając, jak król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród węgierski w poselstwie wspaniałem
Niósł mu koronę.

IX.

Bitnymi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron cesarzów w Bizancjum się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada
Wszystkie nadzieje.

X.

Już świat zadziwia walecznymi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy
Polot zwycięzki.

XI.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Ci, widząc wspólną mowę, ród jednaki,
Królem go głoszą.

XII.

Szczęśliwy! gdyby słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądzę sławy i podbić zawody
Umiał hamować!

XIII.

Nieraz mu rada wierna przekładała:
„Królu! dość w chlubnym dokazałeś boju:
Pięknie zwyciężać, ale większa chwala
„Słynać w pokju”.

XIV.

Przemógł Rzym i głos chrześcijańskich pa-
[nów,
Przemogła sława; na wszystko niepomny,
Wszczyna pod Warną z tłumem Muzułma-
[nów

Bój wiarołomny.

XV.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim le-
[ciały
Postrach, okropne rany i śmierć blada;
A każdy, co nań targnie się zuchwały,
Zwyciężon pada.

XVI.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone,
Lecą nań Spahy z okropnymi głosy,
I topią w czoło z hełmu obnażone
Śmiertelne ciosy.

XVII.

Pada Władysław pod ciężkiem żelazem....
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,
Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem
Grozić się zdaje.

XVIII.

Jak ów Marcełi na Augusta dworze,
Co był zrodzony, by na świecie słynął;
Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia
[porze

Błysnął i zginął.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Władysław Warneńczyk.

Lubo następstwo dla syna drogo przez króla Władysława okupionem było, przecież Spytek z Melsztyna i inni z możniejszych chcieli mu one zaprzeczyć; staranie jednak królowej matki Zofji i kardynała Oleśnickiego utrzymały go przy tronie. Dnia 29 lipca 1434 sędziwy kapłan z rozrzewnieniem ludu całego włożył złotą koronę na skronie dziesięcioletniego księcia; przydani do opieki małoletniego, królowa Zofja matka, kilku senatorów duchownych i świeckich, po województwach ustanowiono prowizorów. Rząd, na tyle podzielony osób, nie miał ani potrzebnej powagi, ani tęgości, by utrzymać w kraju sprawiedliwość i pokój. Zaczęły się kłótnie o dziesięcinę między szlachtą i duchowieństwem, paso-

wania się możnych z możnymi. Spytek z Melsztyna jawną rozpoczął wojnę z kardynałem Oleśnickim. Młody Władysław w 13 roku zaprzysiągł przywileje narodu i zaczął panować. W Litwie krwawe spory między Zygmuntem Korybutem i Świdrygiellem skończyły się wygnaniem przez króla Świdrygielę do siedmiogrodzkiej ziemi. Przecież spokojność zabezpieczona od Krzyżaków: ci z Niemiec, Czechami zatrudnionych, nie spodziewając się posiłków, stali z królem zawarli pokój.

W roku 1438 Czechowie, po śmierci Zygmunta, rozdzieleni na dwie strony: jedni ofiarowali koronę Albrychtowi księciu austriackiemu, drudzy Kazimierzowi, bratu Władysława; ciągnął tam Kazimierz z wojskiem, lecz uprzedził go Albrycht, koronował się w Pradze i przy berle utrzymał.

Wkrótce śmierć Albrychta osierociła tron węgierski. Węgrzy, zagrożeni zewsząd ogromną Muzulmanów potęgą, nie chcieli czekać, póki się rozwiąże brzemień pozostałej królowej Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, i posłów do króla polskiego z ofiarą berla wyprawili.

Długo się wahał Władysław, z przyczyny, że powstały nowe w Litwie rozter-

ki: jeden bowiem z książąt jagiellońskich Jan Czartoryski zabił Zygmunta, w. ks litewskiego; przemogły nakoniec próby Węgrów. Władysław koronę przyjął i, zdawszy rządy w Litwie bratu Kazimierzowi, a w Polsce wyznaczwszy namiestników, wyjechał do Węgier. Zamiast spokojnego panowania, zastał Władysław w Węgrzech wojnę domową: królowa wdowa powiła syna; stronnicy jej ukoronowali dziecko w kołobce koroną Ś. Stefana i też koronę do Austrii uwieźli. Wyjść musiano z grobu Św. Stefana inną koronę i tą Władysława uwieńczyć. W przeciągu roku zakończył szczęśliwie Władysław spory te pokojem z Elżbietą. Miał wracać do Polski, kiedy go zatrzymała wojna z Turkami. Wkrótce oręż węgierski i polski wydarł Turkom słowiańskie krainy; przeważne nad rzeką Murawą odniósł zwycięstwa i nie oparł się aż w Macedońskich górach. Stał pokój z sultanem Amuratem na lat dziesięć. Lecz rok nie upłynął, gdy Wenetowie, całe Włochy, Paleolog cesarz wschodni, papież nakoniec Eugenjusz, widząc zaprzątionych Turków z książęc. em Karomanji Skanderbergiem, sławnym w Epirze wojownikiem, zbyt ufni w szczęściu i odwadze młodego króla, w genjuszu Hunjada, w sile dwóch

walecznych narodów, sądzili, iż ten był jedyny moment uwolnienia chrześcijaństwa od jarzma niewiernych, kusili młodego króla do rozpoczęcia wojny na nowo. Władysław, acz mężny, acz sławy chciwy, nie chciał zerwać poprzysiężonego przymierza; legat Cezaryni żmieniem papieża uwolnił go od tej przysięgi. Gdy ta jedna zaporą przełamaną została, rzucił się młody w otwarte już szranki z gorącą sławy żądzą, z ślepym popędliwością zapędem; ruszyły wojska węgierskie i polskie, lecz papież, podnieciwszy do bojów, nie wsparł ich mieczem, nie przysły przysiężone z Europy i Azji posiłki. Szczupłe dosyć chrześcijańskie siły napotkały pod Warną całą otomańską potęgę; mimo nierówności liczb, długo zwycięstwo zostawało przy naszych; już je Władysław zdawał się dokonywać, już zuchwale wpada na tłumy Janczarów, gdy koń zwija się pod nim, wtenczas obskoczony i rozsiekany od Turków. Zaszła ta pamiętna klęska w roku 1444. W obozie między sprzętami zabrali Turcy wożone za królem metryki polskie. Władysław podzielił Wołoszczyznę na dwa województwa i te synom hospodara Aleksandra oddał: Wołochy Eljaszowi, Stefanowi Multa-

ny: obadwa zwyczajem poprzedników wykonali królowi polskiemu przysięgę wierności i hołdu.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1427 † 1492.

I.

Władysław poległ; głos się zaczął szerzy
O ciężkiej klęsce pod Warną,
Lecz śmierci jego naród nie chciał wierzyć,
Przejęty rozpaczą czarną.
W dalekie kraje wysłał liczne posły,
By mu o losie monarchy doniosły.

II.

Napróżno gońce Carogród wspaniały,
Obce zwiedzali narody,
Próżno się głos ich odbijał o skały...
Już nie żył bohater młody!
Polacy smutne bezkrólewie głoszą
I bratu berło ze łzami odnoszą.

III.

Kazimierz, w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał.
Życzyla Polska, by dwiema narody,
Jak Władysław, wspólnie władał;
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

IV.

Ledwo wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polsce nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król, zagniewany, świetny bułat bierze
I mężne w pole wywodzi rycerze.

V.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące;
Już król, walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące;
Już pada pod nim biegun wiatronogi,
I słońce gaśnie i dmie wichher srogi.

VI.

Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
Głos go nieznanym uderza;
Widzi wspartego na pobliskim glazie
We krwi potokach rycerza.
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
Tak się do króla swojego odzywa:
Śpiewy Hist.

VII.

„W jakimże, królu, oglądam cię bycie!
 „Bierz konia mego coprędzej,
 „Przed buntowniki unoś drogie życie,
 „Nie patrz na widok mej nędzy!
 „Mniejsza, że legnę pod srogimi ciosy, —
 „Ty żyj i czuwaj nad królestwa losy’”.

VIII.

Król ściga szyki, porządek przywraca,
 Wkoło Chojnice oblega,
 Szturmowe działa przed miasto zatacza.
 Kusz gęstych huk się rozlega,
 Ogniste kule przez powietrze lecą
 I w pysznych gmachach srogi pożar niecą

IX.

Wzięty gród szturmem: niewiasty twożliwe
 Litości króla błagają,
 Jarzma Krzyżaków Prusy niecierpliwe
 Całkiem się Polsce oddają.
 Pomścił lud ucisk i krzyżackie zbrodnie,
 I złączon z Polską, żył odtąd swobodnie.

X.

Po długich walkach zwołał król w Piotr-
 [kowie
 Na obrady mężów biegłych;
 Wtenczas raz pierwszy ziem wszystkich
 [posłowie

Ciągnęli z krain odległych:
 Z brzegów bałtyckich słowiańskie narody
 I ci, co piją mętne Dniepru wody.

XI.

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym,
 W koronie, w szatach ozdobnych;
 Przy nim sześć synów w wieku już doros-
 [łym

I siedem córek nadobnych,
 Nikt wtenczas myśli z patrzących nie
 [zwrócił,

By ród tak drogi Polskę osierocił.

XII.

Na stopniach tronu w okazałym dworze
 Lenni książęta stanęli,
 Hospodar Wołoch, i ci co Pomorze,
 I co Mazowsze dzierżeli;
 Za nimi świetne poselstwo przybywa
 I Władysława na tron czeski wzywa.

XIII.

Wtenczas Jagiellów rozkrzewione plemię
 Szeroko wszędy słynęło,
 Czechy, Śląsk żyzny i węgierską ziemię
 Pod berło swoje ujęło.
 Gdy wszystko kwitnie, wszystko więczy
 [sława,
 Kopernik światu nowe nadał prawa.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Kazimierz Jagiellończyk.

Lubo Władysław Warneńczyk niedługo panował w Polsce i znany był tylko z potwierdzonych ojca przywilejów, przecież odgłos odwagi, zwycięstw i krajów podbitych pociągnęły doń serca walecznego narodu. Długo nie chcieli wierzyć Polacy klęsce warneńskiej, aż wysłany umyślnie Idzi Suchodolski do Grecji i Bułgarii potwierdził ją, a obranie przez Węgrów Władysława Pogrobowca już dłużej o nieszczęściu wątpić nie dało. Ofiarowano więc berło Kazimierzowi, bratu poległego króla. Mało skwapliwym do przyjęcia zaszczytu tego pokazał się Kazimierz, zrodzony i wychowany w Litwie, powodowany radami panów litewskich (którzy dwóch państw długo jeszcze nie uważali za jedno i nierozdzielne), żądał od Polaków przyłączenia do Litwy Podola i Wołynia, opierał się blisko trzy lata, aż dopiero gdy ujrzał, iż korona polska Bolesławowi księciu mazowieckiemu oddaną być miała, przyjął rządy i w roku 1447 w Krakowie koronowany został. Wkrótce odjazd królewski do Litwy, opierania się jego z wykonaniem przysięgi na-

rodowi, stąd uierząd i najazdy wewnętrzne, napadanie granic przez Szlązaków, zażony Tatarów aż do Lwowa, trapiły królestwo. Szcześciem, że ościennie Niemcy, Węgry i Czechy, zatrudnione u siebie, nie mogły z słabości i nierządu naszego korzystać. Krzyżacy bez pomocy od Niemiec, osłabieni klęską grunwaldzką, zniechęceni od mieszkańców przez uciski i okrucieństwa, o własne panowanie niepokoić się zaczęli. Szlachta pruska uczyniła między sobą związek przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom tych dumnych zakonników; ci wywołali sprawę do cesarza Fryderyka III. Monarcha ten, nie wiedząc jaką powagą, odsądził szlachtę pruską od wszystkich praw i swobód. Oburzona szlachta i wyrokiem i zuchwałością tego, który wyrok ten bez żadnego prawa wydawał, w r. 1454 poddała się królowi. Kazimierz wiele im naówczas nadał wolności, mianowicie, że kraje pruskie część królestwa polskiego składać miały, że mieszkańcy do przywilejów królestwa przypuszczonymi będą że prawem chełmińskim lub jakim innem zechcą, sądzić się mieli, że od cel uwolnionymi zostaną; Gdańszczanom odpuszczono podatki i ważne nadano przywileje. Krzyżacy wzięli się do oręża. Dla niesforności nie-

płatnego nieraz wojska i opieszałości królewskiej, wojna ta, naprzemian klęskami i zwycięstwami naznaczona, trwała przez lat 13 z taką zaciętością, iż z 21.000 wiosek na Pomorzu i w Prusiech, 3 000 tylko mieczem i ogniem nie zostało zniszczonych; samych kościołów 2.000 zburzono. Wzięcie na koniec przez naszych Malboga, Chojnic, Frydlandu itd. przymusiło Krzyżaków do pokoju, który podpisano w Toruniu w r. 1466, pod warunkami, że Prusy zachodnie do króla, wschodnie do Krzyżaków należeć miały. Wielki Mistrz i jego następcy hołdować będą królowi, jechać z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi i w żadnym razie nie opuszczać pana swego: naznaczono mu miejsce w senacie po lewej ręce króla. A tak niepotrzebne przez Konradę księcia mazowieckiego sprowadzenie w wnętrze kraju tych obcych, bitnych i chciwych zakonników kosztowało ojczyźnie naszej półtrzecia wieku wojen ciężkich i krwawych; położył im koniec pokój Toruński, lecz zostawiona w ręku obcych Prus tych połowa, niepolityczne przez Zygmunta oddanie ich w hołd margrabiemu Brandenburskiemu, stały się w następnych wiekach jedną z przyczyn zguby naszej.

Panowali w Czechach Jan Podjebradzki w Węgrzech Maciej Korwin syn sławnego Huniada; po śmierci Podjebradzkiego otarowali Czesi koronę królewiczowi polskiemu Władysławowi, Kazimierza synowi, jako po matce Elżbiecie, córce Alberta II, najbliższe do korony tej mającemu prawo. Stał Władysław w Pradze w 7.000 jazdy, 2.000 piechoty. Wkrótce Węgrzy, sprzykrzywszy sobie surowe Macieja rządy, wypowiedzieli mu posłuszeństwo i Kazimierza, drugiego syna króla polskiego, na tron wezwali. Młody książę później w poczet świętych policzony, więcej za życia niebieską jak ziemską zatrudniony koroną, z 12.000 wojska tak opieszałe ciągnął, iż Maciej już uspokoił Węgrów, gdy on dopiero stanął na ich granicy. Dobiął się jeszcze Maciej o koronę czeską, acz bezkutecznie, pobudzał Krzyżaków, trapił Polskę i Czechy, aż w roku 1492 śmierć położyła koniec burzeniom niespokojnego i bitnego księcia.

Jeżeli Kazimierz słabo posiłkował syna w utrzymaniu go na obcym państwie, słabiej jeszcze czuwał nad bezpieczeństwem własnych swych granic. Iwan Wasilewicz car moskiewski oderwał od Litwy Wielki Nowogród, Siewierszczyznę i część Białej

Rusi, a Tatarzy kilkakrotnie kraj spłądrowali. Królewicz Albrycht sławnem zwycięstwem pod Kopersztynem pomścił się długich ludu tego najazdów i łupieztw.

Umarł Kazimierz w roku 1492 w Trokach; słabość w rządach. opieszłość w wyprawach, nieumiarkowana rozrzutność, panowania jego nie czyniły chlubnem. Za niego przez nadanie szlachcie przywilejów bardziej jeszcze władza królewska ścieśnioną została. Długa wojna z Krzyżakami, zatargi z Czechami i Węgry, nieumiarkowana rozrzutność przynaglały Kazimierza do częstego sejmów zwoływania i żądania podatków; sam dług wojska na żołd wynosił do 270.000 czerwonych złotych. Nie omieszkiał stan szlachecki korzystać z tej konieczności króla i za tymczasowe podatki, całkiem prawie na wsie i na miasta, uchwalone, otrzymać (dla siebie tylko) ważne i wieczne nadania w Nieszawie w r. 1454.

„Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy nowych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy bez sejmu, który ma być we wszystkich ziemiach postanowiony“. Ile stan szlachecki wznagał się w przywilejach i władzy, tyle stan wiejski tracił codziennie z zapewnionych sobie przez Kazimierza Wielkiego swobód.

Warowały ustawy wiślickie, iż kmiecieowie dręczeni od pana mieli prawo odejść od niego; wymogła szlachta na Kazimierzu Jagiellończyku prawo nakazujące wydanie zbiegłego kmiecia i oprócz tego karę trzech grzywien. W roku 1468 ustanowiono na sejmie w Korczynie, aby po dwóch posłów z każdego powiatu i ziemi wysłano na sejm; odtąd szlachta nie tylko stanowiła podatki, ale całą już objęła moc prawodawczą.

Przylączenie Prus polskich i części Mazowsza, nabycie księstwa Oświęcimskiego, uważane być mogą jako nagrody za oddanie od Litwy prowincje.—Kazimierz, acz sam nie bardzo podobno uczony, znał potrzebę i korzyść nauk, zachęcał je i rozkrzewiał po kraju, wezwał do wychowania synów Jana Długosza, pracowitego dziejopisa naszego, i Filipa Kalimacha, również dziejopisa; ten za panowania Jana Albrychta wielki miał wpływ do rządu. Za Kazimierza urodził się w Toruniu Kopernik, kędy ojciec jego przeniósł się z Krakowa.

Kazimierz Jagiellończyk zmarł w 1492. w tymże samym roku, w którym Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę.

JAN ALBRYCHT.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1467 + 1500.

I.

Już był Carogród i krainę Tracką
 Zdobył orężem Muzułman bezbożny,
 Strącił krzyż, a wznosił ręką świętokradzka
 Księżyc dwurożny.

II.

Rzym, co wprzód całą opanował ziemię,
 Zadrzał w posadach; drżało chrześcijaństwo.
 Poszły Ateny i Cezarów plemię
 W ciężkie poddaństwo.

III.

Pierwszy Jan Albrycht chorągiew rozwija,
 By wstrzymać nawał zaborów zwycięskich,
 Tkwiła w pamięci śmierć nieszczęsna stryja
 W polach Warneńskich.

IV.

Ufny w lenniku i pewien przymierza,
 Do Wołoszczyzny król z wojskiem wstępuje.
 Gospodar, mieniać, że Albrycht nań zmierza,
 Zdradę gotuje.

V.

Jest las rozciągly, okiem nieprzejrzany,
 Od czarnych buków imię swoje bierze,
 Tam król, gdzie bezdróż i skał stromych
 [ściany,

Wiódł swe rycerze.

VI.

Gdy żołnierz w rotach mniej porządku
 [zważa,
 Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,
 Wałą się z trzaskiem, co puszczyć przeraża,
 Podcięte drzewa.

VII.

Napróżno helmy i zbroje staliste,
 Wyniosłe kopje, daremne w obronie:
 Gniotą tłumami łomy gałęziste
 Męże i konie.

VIII.

Co więcej, łozy i trawę i dęby
 Zdradne Wołochy wkoło zapalili;
 Powiększał wicher, pędząc dymu kłęby,
 Okropność chwili.

IX.

W tem zamięszaniu, wśród zgielku i krzy-
[ków,
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,
Stefan na resztę spracowanych szyków
Śmiało uderza.

X.

Król, w ciężkim razie widząc wojsko swoje.
Acz wpół zemdlony, każe konia stawić,
Woła na dwór swój: „Idźmy, dzieci mojej
„Bitwy poprawić”.

XI.

Na głos Albrychta, pewna pięknej sławy,
Z orężem w rękę leci dziarska młodzi,
W pośrodku bębnow i trąb, kotłów wrzawy,
Na zdrajców godzi.

XII.

Cofa się Stefan; król, ciemnym wózem
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje;
Grzebie poległych i czwartym obozem
Nad Prutem staje.

XIII.

Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły;
Lecz choć odważny, nie zawsze zwycięski,
Pod nim to ruskie krainy odniosły
Okropne klęski.

XIV.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy
Aż po Wisłokę puszczały zagony,
Z licznymi jeńcy zabierając wszędy
Niezmierne plony.

XV.

Chcąc zmódz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy Mistrz krzyżacki z holdem się opiera,
On ciągnie z wojskiem; wtem powietrzem
[tknięty,
Nędznie umiera.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Jan Albrycht (Olbracht).

Już więcej jak wiek cały upłynął od połą-
czenia za Władysława Jagiełły Litwy z Ko-
roną; już trzech królów oba narody jednem
rządzili beriem: przecież Litwa udzielności
i odzielności swojej zapomnieć nie mogła.
Skoro bowiem Kazimierz żyć przestał, nie
czekując Polaków, ogłosili Litwini wielkim
swoim księciem Aleksandra, trzeciego syna
zeszłego króla.

W Polsce nie zapomnieli także Piasto-
wie o prawach swoich do tronu: Jan ksią-
żę mazowiecki na Płocku, mając tajemnie

po sobie niemałą liczbę stronników, w poczcie tysiąca koni przybył na sejm piotrkowski, lecz uprzedziła go królowa wdowa Elżbieta, wysłała bowiem najmłodszego syna Fryderyka, biskupa krakowskiego, który dnia 13 sierpnia obwołał królem brata swego Jana Albrychta.

Młody król, za życia jeszcze ojca z waleczności swej znany, przez świetne podbicia chciał wstawić początek panowania swojego. Zjechali się trzej bracia w Luboczy; tam, pod pozorem pomszczenia się śmierci stryja Władysława Warneńczyka i potrzeby zatamowania zagrażającej potęgi tureckiej, tajemnie (jak twierdzą dzieje) zmawiają się na wydarcie Stefanowi ziemi Wołoskiej i Multańskiej i nadanie jej lennem prawem najmłodszemu bratu Kazimierzowi, księciu na Głogowie. Na czele 80.000 wojska wchodzi król Albrycht do Wołoszczyzny, oblega Suczawę; zacięty opór obleźców i niedostatek żywności przymusza go do ugody z hospodarem; polegając na niej, gdy nieostrożnie ciągnie przez Bukwinę, ponosi klęskę, która śpiewu tego jest treścią. Nie pomógł się król za nią jak przystało dzielnemu umysłowi, lecz, wróciwszy do Krakowa, trawił czas na biesiadach.

Ośmieleni tą beczynnością króla Woło-

chy, złączywszy się z Turkami i Tatarami, wpadli na Ruś, a pustosząc kraj aż do Małopolski, więcej 10.000 ludzi zabrali w niewolę. Przeprosił Wołoszyn króla, lecz niedługo w r. 1499 w miesiącu listopadzie wpadli Turcy w 70.000 wojska aż do Halicza, ale nadzwyczajne mrozy tak wojsko to zniszczyły, iż ledwie 10.000 było w stanie ująć na Wołoszczyznę. Na lat pięć stanął pokój z Turkami.

Szczęśliwe zdarzenie podało królowi porę pomszczenia się nad Tatarami Krymskimi: Szach Achmet, chan Tatarów Zawolskich, doniósł królowi, iż w 100.000 wojska stanął nad Dnieprem i jeżeli mu król przysła posiłki z Polski i Litwy, najezdnych Krymczyków wygubić na zawsze potrafi. Przrzekł je Albrycht, lecz z namowy Kalimacha, który radził, by pozwolić Tatarom własnym wytepić się orężem, nie dotrzymał obietnic. Pobił zrazu Achmet Mengli Geraja, chana krymskiego, lecz nawzajem zbity od niego, zostawił w chanie krymskim potężniejszego niż kiedy Polsce i Litwie nieprzyjaciela. — Wtem Fryderyk, syn Alberta książęcia saskiego, mistrz w krzyżacki, wzbrania się oddania królowi winnego hołdu; gdy król ciągnie z wojskiem do Prus, zachodzą mu drogę posłowie Ste-

fana hospodara wołoskiego z prośbą o wydanie Eljasza syna Piotra, wojewody wołoskiego, który się był uciekł pod królewską opiekę. Acz wiszcząc z Krzyżakami wojna nie radziła w Stefanie nowego tworzyć nieprzyjaciela, słusność atoli i uczciwość nakazywały Albrychtowi nie wystawiać na zemstę księcia, który pod jego schronił się opiekę; przecież król ten za radą, jak mniemają, Kalimacha splamił ostatnie dni nieszczęśliwego panowania swego: nie wydał on Eljasza, ale uczynił gorzej, bo w przytomności posłów Stefana ścigać go kazał. Umarł w Toraniu w r. 1500.

Odebrał Jan Albrycht z natury bystrość dowcipu, stałość umysłu i niepospolitą odwagę; zatrąły wszystko niepoohamowane chuci rozkoszy i zbytku. Filip Kalimach, przez papieża Pawła II z Włoch oddalony, za Kazimierza jeszcze Jagiellończyka został królewiczów nauczycielem i przez ciąg panowania Albrychta wielki wpływ zachował na umyśle ucznia swojego, stąd niepospolitą od panów polskich ścigał na siebie nienawiść. Obwiniali oni Kalimacha, iż doradzał królowi pogłębić stan szlachecki i nieograniczoną ustalić monarchję

Za króla tego przyłączone zostały do

Korony księstwa zatorskie i płockie: pierwsze nabyte za 80.000 czer. zł., drugie spadło po śmierci Jana księcia mazowieckiego. Król też węgierski Władysław, nie tylko, jakśmy powiedzieli, uczynił młodego brata Zygmunta głogowskim i opawskim księciem, ale nadto postanowił najwyższym rządcą Szląska całego, gdzie pan ten mądrością i sprawiedliwością miłe zostawił po sobie wspomnienie.

Za króla Albrychta na sejmie piotrkowskim postanowiono prawo, zakazujące wieśniakom bogatszych szat i zbytków; drugim smutnem, a szkodliwem prawem, zabiegając, by się nie zmniejszała liczba rąk przeznaczonych do roli, ostrzeżono, by kmięć jednego tylko z synów swoich wysyłał do szkół lub na naukę rzemiosła.

Do tyłu przywilejów, które od króla tego szlachta na sejmie piotrkowskim w roku 1496 otrzymała, i ten przydać należy, że od wszystkich cel zupełnie uwolnioną została.

KRÓL ALEKSANDER.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1459 + 1506.

I.

Król Aleksander dziełem wspólnej zgody
Objął po bracie trudy panowania,
Ścisłejszym węzłem spoił dwa narody
I ojca liczne potwierdził nadania.
Zaszła pamiętna w Radomiu ustawa,
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

II.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody
Wznicił swą dumą i państwo zakłócił;
Iwan car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił,
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega
I liczne zamki na Litwie ubiega.

III.

Z chanem Zawolskim sojusz uderzony,
Obrządkiem u nich świętym uroczystym,

Dobrywa sułtan bułat zakrzywiony
I w dowód, że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oręż strumień wody zlewał,
Pił ją i srogie przekleństwa wyziewał.

IV.

Wkrótce sam, walcząc prekopskiego cara,
Zbity, i wojsko i dzieci utracą,
Zmiennej fortuny nieszczęsna ofiara,
Smtuny wygnaniec do Wilna powraca.
Tam przytrzymany, gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.

V.

Hordy tatarskie, jak cień czarnej nocy,
Jęły na Litwę chmurami nachodzić
Król, w Lidzie jęcząc w śmiertelnej niemocy,
Odważnej Litwie nie zdołał przywozić;
W Glińskim nadzieja, ten zbiera żołnierza,
Waleczny z garstką na tłumy uderza.

VI

Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dziel-
[nem,
Gliński go ściga i gnębi i znosi,
Wraca: już król był na łożu śmiertelnem.
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi;
Słyszy głos luby swego wojownika,
Ściska za rękę i oczy zamyka.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Król Aleksander.

Polacy, acz mniej baczni na prawo następstwa i coraz śmielsi w rozdawaniu berła podług swej woli, po śmierci Albrychta nie myśleli jednak o obcych; wahali się tylko, którego z pozostałych trzech synów Kazimierza wybrać za króla. Polacy dla nierozzerwania związku z Litwą, Litwini dla obawy od Moskwy, wspólny znajdowali pożytek w obraniu Aleksandra. Fryderyk, biskup krakowski, drugiego brata koronował w Krakowie dnia 1 i grudnia 1501 r. Małżonka Aleksandra, Helena, córka Iwana Wasilewicza, cara moskiewskiego, z przyczyny wyznania jej greckiego koronowana nie była.

Nie okazało się pomyślniejszem panowanie Aleksandra nad to, które poprzednik jego zakończył. Po koronacji, zaledwie król oddalił się do Litwy, zostawiwszy rządy w Polsce bratu Fryderykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu. Tatarzy Krymscy, zniósłszy już szacha Achmeta Zawolskiego chana, wpadli do Polski i kraj aż pod Sandomierz spustoszyli. Wyślany przez kardynała rządce, dwór królew-

ski z garstką zaciągniętego naprędce wojska, nie zdołał wstrzymać barbarzyńskiego tłumu: pospolite ruszenie przybyło wtenczas, gdy Tatarzy, splądrowawszy już wszystko, uciekli. Bitny i niespokojny Stefan wojewoda wołoski opanował Pokucie, lecz wkrótce do oddania go przymuszony został.

R. 1505, gdy król sejm złożył w Radomiu, przybył tam nieszczęśliwy Szach Achmet, carzyk Tatarów Zawolskich; wprowadzony do senatu, sprawiedliwe swe żale śmiało i surowo wyrzucał królowi.

Zuchwale Michała Glinńskiego w Litwie przewodzenia, zupełne w nim króla zaufanie, odstręczyło mu serca narodu; kraj oł Tatarów i Moskwy zarazem był zagrożonym. Spustoszyli Tatarowie Podole, Ruś i Litwę. Król w Lidzie, acz śmiertelną złożony chorobą, kazał się wieźć do Wilna, by się ukazać wojsku i one zachęcić. Wtenczas Glinński, zebrawszy naprędce pułki litewskie i trzysta kopijników dworu królewskiego pod sprawą Sędziwoja Czarnowskiego, uderzył na Tatarów pod Kleckiem, zniósł ich ze szczętem. 20.000 pogan cała stała na placu, zabrano obóz, plon cały, uwolniono jeńców moc niezmierną; król na chwilę przed skonaniem dowiedział się o tem zwycięstwie. Zmarł, pochowany

w Wilnie w roku 1506, panowania roku piątego.

Król ten poruczył kanclerzowi Janowi Łaskiemu zebranie praw polskich w jedną księgę. Za tego to króla znacznie już zmniejszona osobiwie za Kazimierza Jagiellończyka władza królewska, większy cios odebrała w Radomiu, ustawą wymuszoną podobno na królu paraliżem ruszonym. Słowa ustawy tej są:

„Gdy prawa pospolite i ustawy koronne, „nie jednego, ale pospolity lud obowiązują, „dlatego na tym sejmie radomskim, ze „wszystkimi królestwa naszego prałaty, ra- „dami, pany i posły ziemskimi, słuszną „i wedle rozumu rzecz być rozumieliśmy „i też ustanawiamy, aby na potem na przy- „szłe czasy nie nie było przez nas i potom- „ki nasze stanowione bez wspólnego rad „posłów ziemskich zezwolenia, coby było „ku krzywdzie i ucisku Rzłitej i szkodzie „i niepożytku każdego człowieka i coby „miało być ku odmówieniu prawa pospoli- „tego i wolności pospolitej”. Dotąd do- „brze; lecz przez winowajczą prawdziwie nieostrożność nie umieszczono w tej usta- „wie, iż większość głosów prawa stanowić „miała. Potrafiła wyuzdana swawola z tej nieostrożności korzystać. Przyszły czasy,

gdzie każdy poseł mniemał, iż powszechnej wszystkich woli sam jeden mógł się sprze- ciwić i niestety! — sprzeciwił się nieraz. Wrodzona w plemieniu Jagiellońskim roz- rzutność, w Aleksandrze nie miała granic tak dalece, iż gdy umarł, mówiono, że w czas to uczynił, gdyż inaczej byłby całą Polskę i Litwę rozdał.

Ta to rozrzutność, idący za nią niedo- statek, sprawiały, iż królowie na obronę nawet kraju nie mogli otrzymać pieniędzy, bez ustąpienia czegoś z dawnych przywilejów swoich. a i wtenczas (jak pod tem już pa- nowaniem) nie zawsze powolność znaleźli: na tymże sejmie w Radomiu, gdzie Ale- ksander tak znaczne nadał przywileje, gdy na obronę kraju przeciw Tatarom żądał podatków, zezwolili na nie Małopoleanie, lecz Wielkopoleanie żadnych dać nie chcieli.

Przy śmierci króla szlachta następują- cych użyła przywilejów: pozwalać albo nie pozwalać na podatki, pozwalać lub nie po- zwalać na pospolite ruszenie, stanowić wszystkie prawa, urządzać wykonanie spra- wiedliwości. Na tym sejmie Radomskim, gdzie prawa magdeburskie do księgi praw przyłączono, wraz z szlachtą znajdowali się i z miast postowie.

D U M A

O KNAZIU MICHAŁE GLIŃSKIM.

I.

W okropnych cieniach pieczarów podziem-
[nych,
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził.
Kędy kaganiec z środką sklepień ciemnych
Zwieszony, blade promienie rozwodził.
Gliński, znajomy zwycięstw i niecnoty,
Leczył dni smutne ciężkimi zgryzoty.

II.

Na czoło, wiekiem i troski zorane,
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy;
Oczy wydarte, krwią spiekłą zalane,
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy.
Na rękę głowę nachyloną spierał,
Wzdychał i żale głębokie wywierał.

III.

Przy nim wzór cnoty, wdzieków i urody,
Nadobna córka nieodstępna była,

Powabem świata, słodkimi swobody
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.

IV.

„Przerwij łyzy rzewne, ojcze mój kochany!
„Rzekła, — daj folgę smutkom i boleści;
„Długo na rękę twym ciężą kajdany,
„Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
„Ostatki może twej późnej siwizny
„Spędzisz wśród twoich na łonie ojczyzny!”

V.

„Ojczyzny! — krzyknął, — ach srogie wspom-
[nienie,
Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!
Robak zgryzoty toczy me sumienie
I sen oddala z powiek zmordowanych;
Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,
Mogęż choć jedną mieć spokojną chwilę?

VI.

Czem człowiek w świecie może mieć prze-
[wagę,
Czem się stać wielkim w pokoju lub wojnie:
Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
Wszystko natura zlała na mnie hojnie;
Zwycięskich laurów jeszcze byłem chciwy,
I te mi podał los zawsze życzliwy.

VII.

Hordy tatarskie licznymi zagony,
Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,
Niezmierne wszędy zabierając plony,
Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi!
Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
Porznęte dzieci i nieszczęsne matki.

VIII.

Wzruszon zniewagą, ścigam najezdników,
Schodzę obszernym leżących taborem,
Uderzam w poczie dzielnych wojowników,
Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem,
A nurty Niemna, niewiernych posoką
Wezbrane, pola zalały szeroko.

XI.

Król Aleksander dokonywał życia,
Domowi jego płakali w około,
Gdy wieść przychodzi Tatarów pobicia:
On, z radością, — rzecze — do grobu zstępuje,
„Kiedy zwyciężką Polskę zostawuję“.

X.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych;
Ród Zabrzezińskich, zdawna mi nieznosny.
Napadłem w nocy, porzuciłem uśpionych.
Wkrótce gdy naród nie czynił, jak chcia-
[łem,
Ojczyznę z wojskiem obcem najechałem.

XI.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
Ani wytrącić oręża z mej dłoni!
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orsza-
[ków,

Niestety! Polak walczyłem Polaków!

XII.

Przy schyłku walki, gdy pobojuwisko
Zasłane trupy ujrzałem licznymi,
Scisnęło serce srogie widowisko
I twarz się łzami zalała rzewnemi.
Prosiłem króla, by darował zbrodnię.
Poznałem późno, żem czynił odrodnie!

XIII.

Nieszczęsny starzec, wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie;
Na łono córki śnieżna spada głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie.
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzien świetnej chwały.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Michał Gliński.

Michał Gliński, z rodu kniaziów siewierskich, marszałek nadworny litewski i starosta bielski, tak się bowiem podpisał na konstytucjach radomskich w roku 1505, do wielkich z przyrodzenia darów przydał ogłędę i wiadomości, które zwiedzenie obcych krajów nadaje. Przepędziwszy lat dwanaście we Włoszech, Hiszpanji i w obozach Maksymiljana cesarza, głośno się wsławił nieustraszoną odwagą i niepospolitą w sztuce wojennej biegłością. Hoży w postaci, waleczny, celujący w innych naukach, gdy za powrotem do ojczyzny okazał się na dworze Aleksandra, wszystkich oczyma, sercem króla, a małych dusz nienawiścią, obrócił na siebie. Pierwszem źródłem niesnasek było oderwanie przez Aleksandra z namowy Glińskiego niejakiemu Heńcowi miasteczka Lidy, a nadanie onego Jędrzejowi Drozdzie. Oburzeni o to panowie litewscy, gdy próżnemi na sejmie brzeskim-litewskim znaleźli skargi swoje u króla, zaczęli się udawać do brata i następcy królewskiego Zygmunta, głogowskiego księcia; udawali przed nim wyniosłość Glińskiego jako nie-

znośną, bogactwa przechodzące obywatelskie mienie, niebezpieczne pokrewieństwo z książętami ruskimi, kredyt i potęgę w kraju, samemu berłu grożące. Świetne nad Turkami pod Kleckiem zwycięstwo powiększyło zawziętych nienawisć: jakoż powiada Niesiecki, że Gliński, uniesiony tem szczęściem, dumnym okiem panów litewskich przenosić zaczął. Nie mógł znieść tego Jan Zabrzeziński, wojewoda trocki, oskarżył go przed Zygmuntem, jako niebezpieczne przeciw krajowi knującego spiski. Żądał Gliński usprawiedliwić się z zadanej sobie potwarzy, udał się do Zygmunta, lecz temu, co poufałe z Aleksandrem przebywał, wniósł nawet na pokoje królewskie zbrojone zostało. Ciężkie do zniesienia dla wyniosłej duszy upokorzenie umiał Gliński raz ostatni przytłumić. Szuka wstawienia się za sobą Władysława króla węgierskiego i czeskiego; lecz gdy i to próżnem się stało i wszelka przebiegania Zygmunta zniknęła nadzieja, uniesiony rozpaczą udał się do Moskwy: stamtąd wpadłszy z wojakiem w granice litewskie, najechał w głęboką noc dom Zabrzezińskiego w Grodnie i życie mu odjął. Zabrawszy potem brata Bazylego i kilku panów litewskich, przyjaciół swoich, udał się do cara. Przyjęty

wspaniale, najwyższemi ozdobiony dostojenstwem, uwolnił Moskwę od napaści tatarskiej, opanował Smoleńsk i z własnym królem i ojczyzną nie wzdrygał się wojować. Raz nasycona zemsta otworzyła nie-szczęśliwemu oczy; poznał zbrodnię, wzdrygał się na nią; przebaczenia winy raz jeszcze żądał i byłby je otrzymał, gdyby nie zawziętość lekających się przewagi jego niektórych panów litewskich. Ci ostrzegli potajemnie cara o znoszeniu się Glińskiego z królem Zygmuntem; rozgniewany mocarz wylupić mu oczy i wtłoczyć do więzienia rozkazał. Tam Gliński, godny lepszego losu, nędznie życie zakończył.

ZYGMUNT I.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1466 †. 1548.

I.

Po ciężkich burzach nieba litościwe,
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe
I przyćmiony blask oręża;
Dowieść, że Polak jest na drodze sław y
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

II.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy ko-
[rony,

Bo Polskę tylko miłował;
Występek przeciw krajowi spełniony,
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował:
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju i imię zagładził.

III.

Pod jego berłem orszak wojowników
Granice państwa rozszerza,
Tu na zuchwałych Litwy najeźdźników
Książę Ostrogski uderza:
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje
I z świetnym łupem przed Zygmuntem
[staje.

IV.

Brzmiały świątynie Pańskie dzięków pie-
[niem;

Lud, w około zgromadzony.
Wita zwycięzców z tkliwym uniesieniem.
Wita, gdy wiekiem schyłony
Pogromca Wołoch wchodził Jan Tarnowski,
Dalej Sieniawski, Zaremba, Ilowski.

V.

I ty, coś naród pogromił zdradziecki,
 Mężny Jerzy Radziwille,
 I Boratyński, i ty Kamieniecki,
 I ty, coś w niewielkiej sile
 Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
 Dzielny Ostafi, wodzu Zaporoział...

VI.

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
 A chcąc uczyć dzielną cnotę,
 Dawał wam zbroje, okazałe konie
 I wkładał łańcuchy złote:
 A piękność, patrząc na urody wasze,
 Wołała: takie wojownicy nasze!

VII.

Tłum wielkich ludzi majestat otacza,
 Tomicki, przy rządu styrze,
 Cechą mądrości ustawy oznacza;
 Na Owida wdzięcznej lirze
 Janicki rymem rozrzewnia żalosnym;
 Jan Kochanowski brzmi pieniem rado-
 [snym.

VIII.

Na dworze Bony, lube z swej urody,
 Hożych panien widać grono.
 Już w złotym hełmie snuł się August młody,
 Kędy gonitwy wiodzono.
 Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
 Wznoszą się gmachy i Pańskie świątynie.

IX.

Dlaczegoż miłość krwi powinowatej
 Szkodliwą była krajowi?
 Gdy lenność pruskiej krainy bogatej
 Zygmunt nadał Albertowi,
 Nie była wtenczas niewdzięczność prze-
 [rzana,

Ni że hołdownik targnie się na pana.

X.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
 Z bujnego Jagiellów rodu
 Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
 Gdy ojciec w oczach narodu
 Nad młodym księciem wzniosł szanowne
 [dłonie
 I z płaczem włożył koronę na skronie.

XI.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość
 I o sławę jego dbały,
 Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
 Zwołał zbrojny naród cały:
 Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
 Pyszne w lud dzielny, i oręż, i konie.

XII.

Naród, co snadnie mógł najeźdców zgła-
 [dzić,
 Z własnym królem wodził spory:
 Śpiewy Hist.

Nie walczyć, ale wołał tłumnie radzić,
 Utracił dogodność pory.
 Nie znając, jak miał kłaść wolności tamę,
 Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Zygmunt I.

Nieszczęśliwe Jana Albrychta i Aleksandra panowanie zostawiło w kraju ciężkie ślady zniszczenia i niemocy. Ruś, Podole, Wołyń przez ustawiczne Tatarów najeżdzy obróciły się w pustynię; niemniej i Litwa od tychże ucierpiała barbarzyńców; lecz niebezpieczniejsi nad Tatarów i Krzyżaków powstałi nieprzyjaciele carowie moskiewscy. Już Iwan Wasilewicz wybił się z hołdownictwa Tatarów, już przez zagarnienie Kazania, Syberji, Tweru, Siewierza, Nowogroda i innych państw obszernych najpotężniejszym na północy stał się mocarzem; już zwracając ku południowi wyniosłe zamiary swoje, przywłaszczał wszystkie Witolda podbicia. Górowali jeszcze Polacy odwagą i umiejętnością sztuki wojennej, ale gdy carowie, wsparci skarbami i potęgą niezmiernych państw swoich,

sprawowali najwyższą władzę w całej zupełności, królowie polscy, z pomnażającymi się siłami sąsiadów, tracąc powagę, tracili sposoby oparcia się cisnącym ich zewsząd niebezpieczeństwom. Przed wynalezieniem broni ognistej, póki się bitwy starzały przez zwanie się męża z mężem, siła, męstwo Polaków w turniejach i ćwiczeniach wojennych nabyta, zręczność i zwinność, zawsze prawie dawały im nad sąsiadami ich pierwszeństwo. Łatwo było za Piastów na każdą potrzebę ludzi zbrojnych zwołać i po skończonej rozpuścić. Z wynalezieniem prochu odmienił się sposób wojowania i stał się niezmiernie kosztowniejszym niż wprzód: trzeba było mieć rusznice i działa, ludzi do tego uczonych i w ciągłej zostających służbie. Nieszczęściem, z wzmagającymi się potrzebami zmniejszały się zaradzenia im sposoby. Już szlachta uwolniła się oł podatków, a jeżeli uchwalała jakie, to na miasta i rolników: stąd rosły bogactwa i zbytki jednych, ubóstwo drugich, niesposobność rządu ciężkim kraju potrzebom. Zostały jeszcze w szafunku królewskim obszerne dobra i włości: te albo rozrzutność przeszłych królów ulubieńcom rozdała, albo też przynaglała nagradzać niemi możniejszych za dostawione przez

nich hufce. Po śmierci Aleksandra wszystkie prawie dobra królewskie były strwożone, albo też zastawne.

W takim stanie była Polska i Litwa, gdy Zygmunt Pierwszy nad obudwoma narodami panować zaczął. Ogłoszony przez Litwę wielkim księciem, w wyborze od Polaków żadnej nie znalazł przeciwności. Uważać atoli należy, że w liście do narodu, obwieszczającym wstąpienie swe na tron, Zygmunt zdaje się wyznawać prawo Polaków do wyboru pana, gdy tak mówi:

*„My, Zygmunt, dajemy znać, iż mało
co przedtem za zezwoleniem wszystkich
kich prałatów, panów królestwa, al-
bo lepiej wszystkiej szlachty i ludu,
korona na głowę naszą jest włożona“.*

Koronę tę poprzednik Zygmunta Aleksander zdawał się jeszcze uważać jak własną i dziedziczną, gdy o wstąpieniu swem tak donosi:

*„My Aleksander etc. ku wiadomości
przywodzimy, iż Boską i Zbawiciela
naszego łaską, na królestwo ojcowskie
wstąpiliśmy“.*

Najpierwszem tego króla było staraniem zadane za poprzedników dochodom królewskim rany zamykać i goić. Jan Boner, jak niegdyś za Kazimierza W. Wierzy-

nek podskarbi królewski, roztropną oszczędnością i dobrym rządem wykupił zastawne dobra królewskie, powrócił odpadłe od korony dochody. Jak wprzód w Szląsku, tak dziś w Polsce powściągnął Zygmunt łotrówstwo, ustanowił sądy, statut Łaskiego w r. 1505 u Hallera w Krakowie drukować rozkazał.

Oderwały króla od prac tak zbawien-nych wszczęte bunt Gliškiego i za poduczeniem jego wtargnięcie Moskwy do Litwy. Wysłał król z wojskiem Mikołaja Firleja, a wkrótce i sam pociągnął pod Mińsk; odstąpił Gliški od oblężenia tego miasta i cofnął się ku Dniepru. Król i wojsko jego puścili się wpraw przez rzekę i choć na liczniejszego nieprzyjaciela tak natarczywie uderzyli, iż wszędzie pierzchać musiał: gonili go hetmani Konstanty Ostrogski i Firlej, kraj aż pod samą Moskwę mieczem i ogniem pustosząc. Car prosił o pokój i zbyt łatwo go otrzymał za powrotem pobranych przez Gliškiego zamków. Być może, że obawa wpadnięcia Wołochów na Pokucie, a Tatarów na Wołyń, nie pozwoliła królowi popierać wojny, tak świetnie zaczętej. Mikołaj Kamieniecki hetman, wpadłszy na Wołoszczyznę, spustoszeniem kraju tego przymusił

Bohdana do opuszczenia Pokucia, a Konstanty Ostrogski 24,000 Tatarów zniósł pod Wiśniowcem. Bohdan do winnego Polsce hołdu powrócił. Zygmunt, granice państwa przeważnemi zabezpieczywszy zwycięstwa, pojął w związki małżeńskie Barbarę, córkę Stefana Zapołskiego, wojewody Siedmiogrodzkiego. Niemilem patrzył na to okiem Maksymiljan I cesarz niemiecki, już to że przemożny dom Zapołskich przeciwny był w Węgrzech austriackim zamiarom. już że do n Jagielloński, panując w Węgrzech i Czechach, przez związek ten potężniejszym się stawał; nie przestając bowiem Maksymiljan na obszernych państwach, które mu Marja dziedziczka Burgundji przyniosła, i nad temi królestwami panowanie swe rozciągając zamyślał. Niedosć odważny, by szkodził otwarciu, skrycie pobudzał na Zygmunta Krzyżaków i Moskwę. Iwan Wasilewicz wpada do Litwy, a Gliński przez zdradę ubiega Smoleńsk. Nadęty tą zdobyczą w. książ moskiewski 80,000 wojska, jak gdyby żadnego nie miał już znaleźć oporu, wysyła do Wilna, lecz pod Orszą zachodzi mu drogę we 33,000 rycerstwa Konstanty Ostrogski hetman w. litewski, Jan Swierczowski i Jerzy Radziwiłł. Stoczono sławną bitwę pod Orszą; 33,000 Po-

laków odniosło najzupełniejsze zwycięstwo nad dwójnasób liczniejszym nieprzyjacielem; poległo na placu 40,000 nieprzyjacieli, najwyższy wódz Iwan Czeladin i najliczniejsze bojary dostali się w niewolę. Umiano zwyciężać, nie umiano ze zwycięstwa korzystać. Zamiast spieszego ciągnięcia do Smoleńska, nim go opatrzyli w żywność, zamiast korzystania z zapалу wojska zniesieniem do szczytu rozproszonych hufców, król, czyli to dla spóźnionej roku pory, czyli też nadchodzącej wojny pruskiej, opatrzył pograniczne zamki służebnem wojskiem, a sam najprzód do Krakowa na sejm, stamtąd zaproszony od Maksymiljana do Presburga wyjechał.

Znalazł tam brata swego Władysława króla węgierskiego i czeskiego. Wyjechał Maksymiljan naprzeciwko monarchom aż do Brzegu i z wielką uczciwością do Wiednia poprowadził. Zjazd ten żadnych Polsee nie przyniósł korzyści, ale uskutecznił wszystkie zamiary cesarza, otwierając mu drogę do korony węgierskiej i czeskiej, zaślubieniem Ferdynanda wnuka Maksymiljana z Anną Jagiellonką, córką Władysława króla węgierskiego. Jak dawniej, tak i na tym zjeździe, starał się Maksymiljan wciągnąć króla polskiego w ligę przeciwko Tur-

kom; lecz mądry pan, znając z dawnych przykładów, jak wiele na obietnicach rodza-ju tego polegać należy, potrafił uchylić się od nich.

Za powrotem do Polski, podwójnym za-lem zatrutem było serce królewskie: śmier-cią królowej Barbary, domaganiem się na-rodu, by po załogach wojsko zaciężne roz-puszczonem zostało, wpadnięciem do Litwy Wasila cara moskiewskiego, a Tatarów na Ruś i Podole; porazili ich Konstanty Ostrog-ski i Stanisław Lanckoroński, lecz nie na-grodziły zwycięstwa strat poniesionych. W r. 1516 umiera Władysław, król wę-gierski, brat Zygmunta naszego, królestwa węgierskie i czeskie zostawując synowi Lu-dwikowi, pod opieką stryja, króla polskie-go; Zygmunt posyła do obu tych królestw radców swoich, Łaskiego arcybiskupa gnie-źnińskiego i Krzysztofa Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby w małoletno-ści Ludwika nad królestwami temi czu-wali.

Roku 1518 po śmierci cesarza Maksy-miljana, Zygmunt I, jako opiekun króla węgierskiego i czeskiego, wysłał posłów swoich na sejm niemiecki, dla obrania no-wego cesarza. Karol V i Franciszek I król francuski obadwa do Zygmunta napisali,

prosząc o wpływ za sobą: król głośy swe dał Karolowi V jako krewnemu, Ludwik bowiem węgierski, synowiec jego, zaślubił sobie siostrę Karola V.

Pierwszy raz w tych czasach znajduje-my w dziejopisach naszych o Kozakach wspomnienie. Kraje naddnieprskie, acz usta-wnie wystawione na Tatarów najazdy, przez nadzwyczajną żyzność ziemi ściągały osa-dników; możniejsi właściciele polscy, bar-dziej jeszcze, niż rząd polski, dla własnego od barbarzyńców bezpieczeństwa, znaczne tam utrzymywać musieli hufce; z tych zbie-gowie, ludzie luźni z pogranicza Polski, Litwy a nawet i Wołoszczyzny, w zna-czne zbierać się zaczęli kupcy. Ukraińskie stepy, a bardziej jeszcze obfite, lecz niedo-stępne na Dnieprze wyspy, dawały im wol-ność, bezpieczeństwo i żywność. Wodą i łą-dem w kraje tureckie zbrojne aż pod sam Carogród napaści obeznały ich z boga-ctwami; długo wierni i pożyteczni królom polskim, nie rozwinęli chorągwi rokoszu, aż póki chciwość panów naszych nie poku-siła się to zgwałcenie ich swobód i bo-gactw wydarć. Za Zygmunta I pierwszy Ostafi Daszkiewicz, kmieć Konstantego Ostrońskiego, poddany z Owrucza, człowiek umysłu bystrego i z natury do dzieł wo-

jennych stworzony, niesforne kupy w porządek spisał pułki, szyku i karności nauczył. Wkrótce z tym ludem strasznymi kłeski wslawił się przeciw Tatarom i Turkom. Zalecił go królowi Konstanty książę Ostrogski. Zygmunt, pan mądry, na prawdziwą tylko wa toś baczny, mimo ubiegania się wielu możnych, nadał Ostafiemu starostwo czerkaskie z Krzyczowem i Ciecierskimi zameczkami, położonymi nad Dnieprem.

Kiedy Ostafi, powracając z Oczakowa, stanął przed królem i panami radnymi, zapytał go monarcha, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tyle szkód nie czynili? „Miłościwy panie! — odpowiedział człowiek „nieuczony, ale czystego rozsądku: — trzeba „nam nad Dnieprem dwa tysiące człowieka „ustawicznie chować, którzyby na czaj- „kach*) przeprawy Tatarom do nas bronili; „do tego kilkaset jazdy, którzyby im ży- „wność obmyślała; nadto na ostrowach „dnieprskich trzeba by pobudować obrotne „zamki i pozakładać miasta.“ Podobala się ta rada, przecież nic się z tego nie stało.

Jakoż minął już czas, gdzie Zygmunt bez zwłoki mógł być wykonać zbawienne Ostafiego myśli; już rady Tomickich, Tar-

*) Rodzaj łodzi.

nowskich i enotliwego Bonera straciły wiele swojego na umyśle królewskim. Pojął był król w małżeństwo, z namowy Maksymiljana cesarza, Bonę, córkę Jana Galeasza Sforcji księcia medjolańskiego i Izabelli aragońskiej królowej. Pani ta, w postaci hoża, w dowcipie przebiegła i bystra, rozkosz nad przystojność podana, wyniosła, cheiwa panowania. w zbieraniu skarbów nienasycona, poświęciła swym chęciom dobro męża i państwa. Od nieszczęśliwego związku zaczęły słabiec rządzą Zygmunt i serca poddanych od dobrego oddalać się króla. Ona to dochody, przeznaczone dotąd na kraju potrzeby, do własnej zwracać zaczęła szkatuły, poburzać Kmitę przeciw Tarnowskiemu, mieszać się w rady, podejrzenia i niezgody rozsiewać, wszystkimi nakoniec frymarczyć urzędami. Królowa ta, rozgniewana raz na Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego, rzekła mu z gniewem: *Ty, ty książę, coś kupił biskupstwo! Na co ten, własną jej chcąc wyrzucić podłość: kupilem, rzekł, bo do przedania było.*

Taki to dar Zygmuntowi I Maksymiljan uczynił. Dane obietnice pogodzenia go z Iwanem Wasilewiczem i Mistrzem Krzyżackim, zamiast pokoju, nowe wojny wzniciły: wkroczył Wasil do Litwy, a Albrycht Wielki

Mistrz Krzyżacki, acz królewski siostrzeniec, wzbraniał się hołdu i do boju gotował. Pod sprawą Mikołaja Firleja i Zaremby pomyślnie w początkach prowadzoną była wojna pruska, już Albert zjechał do Torunia dla wykonania hołdu, gdy, dowiedziawszy się, że Maksymiljan pod dowództwem Szomberga znaczne przysyła mu posyłki, zerwał się ze słowa i boje rozpoczął; nastąpił rozejm na lat 4, a w tym przeciągu całe prawie Prusy przyjęły wiarę luterską, sam W. Mistrz zrzucił habit i żonę pojął. Ustawiczne napadanie Tatarów na Ruś i Podole, a liczne posilki, których Maksymiljan cesarz Mistrzowi pruskiemu nie przestawał dostarczać, przynagliły nakoniec króla do szukania środków, by zmniejszyć tylu razem nieprzyjaciół liczbę; uczynił Zygunt krok, który doradzały może przytomne okoliczności, do którego wiodła przychylność krwi własnej, ale który w nieprzewidzianych wówczas skutkach stał się później najokropniejszym dla Polski. Przez pokój, podpisany w Krakowie w roku 1525. W. Mistrz Albrycht wziął w lenno od króla Prusy Wschodnie, dla siebie i potomstwa swego po mieczu; pozwolono księciu pruskiemu miejsce w senacie, warowano obowiązek hołdu i dostarczenie sił zbroj-

nych na każde zawołanie królewskie. Nie przewidział na nieszczęście nasze Zygunt, że kraj ten tak piękny dostanie się w ręce linii margrabiów brandeburskich, że dom ten powiększy potęgę swoją przez różne dziedzictwa spadki, że nakoniec wyda ciąg monarchów zdatnych, chciwie czuwających na wszystkie wypadki, któremiby wzrost swój mogli powiększyć.

Wtenczas to Ludwik (z domu Jagiellońskiego trzeci król węgierski), w samym kwiecie młodości, walecznie przeciw Turkom potykając się, poległ pod Mohaczem. Węgrzy ofiarują koronę Zyguntowi, lecz pan ten, jak już był po dwakroć berło szwedzkie odmówił, tak i węgierskiego przyjąć nie chciał. Obrany królem czeskim Ferdynand Rakuski, jako mający za sobą Jagiellonkę, siostrę ostatniego króla,—pod warunkiem jednak, iż arcyksięstwo austriackie do królestwa czeskiego przyłączy. Wszczęła się wojna między Janem Zapolskim, którego większa część Węgrów wybrała za króla, i Ferdynandem cesarzem, który po żonie swej, siostrze Ludwika Jagiellończyka, do tejże korony rościł swe prawa*). Przez bojażń obruszenia na siebie

*) A tak przez spokrewnianie z królami polskimi, dom Rakuski nabył praw do Czech i Węgier.

Turków, nie chciał Zygmunt wspierać Jana Zapolskiego, przez co ten sultanowi Solimanowi oddać się musiał w opiekę; Soliman bierze Budę, oblega Wiedeń; po śmierci Jana Zapolskiego królową Izabellę, córkę Zygmunta I, z małym jej synem do ziemi siedmiogrodzkiej odsyła. W roku 1530 po śmierci ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława, księstwo to na zawsze do Korony przyłączonem zostało.

Troskliwy Zygmunt, by i po zgonie swoim spokojność państwa utwierdzić, za zgodą stanów wkłada koronę na skronie Zygmunta Augusta, jedynego syna swego, naówczas mającego lat tylko 10. Nim król sędziwy przystąpił do czynu tego, musiał dać stanom uroczyste przyrzeczenie, że to wczesne następcy mianowanie w niczem na przyszłe czasy wolnemu wyborowi królów uwłaczać nie ma.

Powszechnie z koronacji młodego króla wesele powiększył goniec doniesieniem o przeważnem zwycięstwie Jana Tarnowskiego nad Piotrem wojewodą wołoskim pod Obertynem. Wódz ten w 4,000 ludzi zniósł wojsko Wołochów 22,000 liczące. Wjeżdżał Tarnowski do Krakowa w okazałym tryumfie, wiodąc z sobą wielką liczbę jeńców, 48 dział, częścią wołoskich, czę-

ścią naszych, pod Bukowiną za Albrychta jeszcze utraconych. Sędziwy król wszedł naprzeciw zwycięzcy i publicznie składał mu dzięki. Był jeszcze za Jana Kazimierza na ratuszu krakowskim obraz bitwę tę wyrażający. Wzięto potem Homel i Starodub, lecz nie odzyskano Smoleńska.

Tymczasem Wołoszyn, po odniesionej klęsce wypocząwszy lat kilka, wpadł na Podole i pustoszyć je zaczął. W roku 1538 złożony sejm w Krakowie, gorszącym na przyszłe czasy przykładem, zszedł na niczem, a to przez intrygi królowej Bony, Piotra Kmity wojewody krakowskiego, i prymasa Jędrzeja Krzyckiego, urażonych na króla o to, że pieczęć po Krzysztofie Szydłowieckim nie Gamratowi, ulubionemu królowej, lecz Choińskiemu oddana. Król, nie otrzymawszy poborów, wydał wici na pospolite ruszenie. Stanęło pod Lwowem 150,000 zbrojnego ludu. Orzechowski, oczywisty tych czasów świadek, powiada, iż nie widziano jeszcze w Polsce wojska tak licznego, tak opatrzonego w meze, konie i zbroje. Zamiarem było Zygmunta z całą tą siłą uderzyć na Wołochów, zawojować kraj ich i raz na zawsze do Polski przyłączyć. Lecz i tu prywatne do króla niechęci, niezgody między możnymi, zawiść

uboższej szlachty przeciw możniejszym. potrafiły zniszczyć te tak wielkie i zbawienne zamysły. Wojsko, do walki zwołane, przemieniło się w gwarliw i niesforne kolo. Napróżno sędziwy Tarnowski, przy powadze królewskiej, zburzone umysły uśmierzyć się starał: przemogli nienasyćci w chciwości swojej Kmita, Zborowscy, Odrowążowie, Taszycki.

Był to pierwszy w dziejach naszych przykład, pierwsze rzucone nasienie fatalnych na przyszłość związków, gdzie bez zwołania sejmu, bez wybrania przez naród reprezentantów, mnóstwo zbrojnych i licznych, przemieniało się w prawodawczą władzę radzono bez porządku i w gwarze domagano się zuchwale. W liczbie 35 punktów poddanych królowi znajdują się słabe skargi na uciążliwość podatków i ceł, które szlachta mało co już wtenczas płaciła; domagano się, by posiadanie dóbr ziemskich mieszczanom i cudzoziemcom zabronionem zostało, by szlachta za występki popełnione w mieście, od miejskiego więzienia wolną była, i t. d. Zbyt dobry Zygmunt sprawiedliwe żądania zaraz ułatwił, inne do przyszłego sejmu odesłał. Oburzone tem mnóstwo już się porywało do broni, gdy okropna burza, wzięta za znak zagniewa-

nego nieba, rozdzieliła zwaśnionych. Czterdzieści dni, najpiękniejszą porę do wyprawy, strawiono na swarach. Król, doznawszy, że wszelkie sposoby przywiedzenia szlachty na drogę rozsądku i własnego ich pożytku próżnemi stały się, dał im rozjechać się wolność.

Wysłani na wyparcie Wołochów Andrzej Tęczyński i Mikołaj Sieniawski w 2,000 ludzi rzez szczupłość wojska, poróżnienia między sobą i niebacznie z prze-możniejszym nieprzyjacielem stoczoną bitwę, do dwóchset ludzi straciwszy, cofnąć się musieli.

Tyle goryczy i zgryzoty zatrwały koniec sędziwych już dni Zygmunta; umarł w Krakowie w r. 1548, w 82 wieku, a panowania swego 42-m. Pan sprawiedliwy i mądry, okazał urody, siły tak wielkiej, iż rwał powrozy i podkowy łamał, nieskwapliwy był do boju, lecz w boju śmiały; dla wad rządu korzystać z zwycięstw bardziej nie mógł, niżli nie umiał. Powodowanie się królowej Bony, przekupstwo jej przy schyłku życia, oddaliły mu serca poddanych; lecz zaledwie żyć przestał, nie wspomniano jak tylko cnoty i szczęśliwy byt, którego Polska używała pod panowaniem jego. Powszechna żaloba rok cały trwała, ucichła muzyka,

ustały biesiady i tańce, dziewice z głów swoich pozdejnowały wieniec, we wszystkich twarzach smętność i żal. Czterdzieści dwa lat pomyślnego panowania wzbu-
dzały słuszną narodu wdzięczność.

Pomimo smutnych przez szlachtę nad-
żyć, kwitnął kraj wewnątrz. Majestat, na-
ród, w poważaniu obcych; wzmagaly się
miasta w Wielkiej i Małej Polsce, wzrasta-
ły, zaludniały się Ukraina i Podole, ustę-
powały nieprzebyte bory Podlasia pod to-
porem przemysłnego rolnika. Na dworze
okazałość i powaga. Słyszeli nauką i wy-
mową kanclerze Tomicki i Maciejowski;
podwoje ich, domy Kmitów, Firlejów, Sie-
niawskich otworem stały znakomitym ta-
lentem, lub wzrastającym dowcipem mło-
dzieży. Tam Andrzej Krzycki, nim jeszcze
został arcybiskupem gnieźnieńskim, czytał
wyborne swe rymy; bawił wesół, a z nie-
dbały Rej; rozrzucał w kwiecie wieku
zgasy Janicki. Otaczali tron: Szydłowiecki,
Sieniawscy; z chlubą poglądał naród na tłum
wojowników zwycięstw sławnych: między
nimi pierwsze trzymali miejsce: Konstanty
książe Ostrogski, Tarnowski, Kamieniecki,
Jerzy i Jan Radziwiłł, Grzegorz Chodkie-
wicz i waleczny wódz Zaporozców Ostafi
Daszkiewicz. Królowa Bona, z tylu miar

Polsce szkodliwa, tę przyniosła korzyść, iż
przybyli z narodu jej artyści wprowadzili
do nas smak kunsztów i sztuk nadobnych.
Ozdobiony zamek krakowski: w Łobzowie
wiejskie królów mieszkanie; wybudowana
w katedrze krakowskiej Jagiellońska ka-
plica, wydane pendzlem Obertyńskie zwy-
cięstwo, pięknie na podstawie ołtarza w ko-
ściele krakowskim malowane: cóż dopiero
tyle świetnych, zatraconych już, zabytków
świadczą, w jakiej uczciwości za wieku
onego były u nas nauki i kunszt! Słowem,
powiedzieć można, iż pomimo słabości Zy-
gmunta dla żony i zbytniego nieraz ulega-
nia cesarzom niemieckim, pod żadnym kró-
lem nie był naród zewnątrz bardziej po-
ważnym, nigdy wewnątrz nie używał wię-
cej pomyślności, bezpieczeństwa i swobody
Szczęśliwi, co dni te widzieli!

KONSTANTY KSIĄŻE OSTROGSKI.

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1533.

I.

Kiedy Rewera*) był w ciężkiej chorobie,
A sen mu srogie odbierały bole,
Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknej dobie,
Kazał przywołać szlachetne pacholę.

II.

„Giermku, — rzekł hetman głosem osłabio-
[nym, —
„Siądź przy mem łożu i weź wdzięczną
[lutnię.

„Śpiewaj o jakim rycerzu wślawionym.”
Siadł giermek i tak zaczął nucić smutnie:

III.

„Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego,
„Ten nigdy nie znał, co bojaźń i trwoga,

*) Tak od przysłowia zwany dzielny hetman Potocki.

„Niezmiernej sily, choć wzrostu małego,
„A imię nosił: Konstanty z Ostroga.

IV.

„Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki
„Ponad Wiedrożą Moskwie stawił pole;
„Uniósł go rumak w nieprzyjaciół szyki,
„I mężny rycerz dostał się w niewolę.

V.

„Car go srogiemi obciążył okowy
„I do czarnego wtracił go więzienia;
„Nigdy tam ludzkiej głos nie doszedł mowy,
„Ni lube światło dziennego promienia.

VI.

„Tymczasem w Moskwie Tatarów zagony
„Znosiły wojska, pustoszyły kraje,
„A car w rozpacz, zewsząd opuszczony,
„Przed swoim jeńcem niespodzianie staje.

VII.

„Ostrogski, — rzecze: — już nie w jednym
[dziele
„Okazałeś się odważnym i zdolnym:
„Weź hełm i pawęż, stań na wojak mych
[czele,
„Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym.

VIII.

„Wódz polski srogie pogromił Tatary;

„Lecz w danym słowie gdy go los za-
[wodzi,
„Pelen zniewagi z bezwstydney niewiary,
„Dopada konia i skrycie uchodzi.

IX.

„Już długo jechał w ciemnej lasów ciszy,
„Gdy spostrzegł kościół, kędy buków cie-
[nie;
„W nim hymnów Pańskich słodkie pienia
[słysz,
„I głos kapłana, i organów brzmienie.

X.

„Wszedłszy weń, z czołem rzecze nacy-
[lonem:
„Panie, co czuwasz nad nieszczęśliwemi,
„Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,
„Daj zdrowo wrócić do ojczystej ziemi!“

XI.

„Gdy on się modli, bojary wysłane,
„Mijając kościół, pędzą torem drogi;
„Ostrogski, dążąc przez szlaki nieznane,
„Ogląda króla i ojczyste progi.

XII.

„Już pełen zemsty za krzywdy doznane,
„Skoro mu dana litewska buława,
„Kędy car przywiódł tłumy nieprzejrzane,
„I on pod Orszą z dzielnym ludem stawia.

XIII.

„Wraz pierś bechterem, a szturmakiem
[głowe
„Obwarowawszy, dobywa bułata,
„Objeżdż a szyki do sprawy gotowe,
„Jak ptak na koniu białonogim lata.

XIV.

„Rycerze moi, dziś bądźcie mężnymi!
„Woła ogromnie... Ci już mieczem siekają,
„Na wylot kółą spisami ostre,
„Wszędzie krew płynie i trzewia się
[wleką.

XV.

„Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju
„Czterdzieści nasi trupem położyli...
„Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju
„W przyłbicach wodę z krwią zmaconą
[pili.

XVI.

„W zamku Ostrogskim, na małżonki łonie.
„Wódz nasz niedługiej swobody koszto-
[wał;
„Tatarzyn, bystre rozpuściwszy konie,
„Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

XVII.

„Wraz hetman z Litwą i królewskim dwo-
[rem

„Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn
[dziki
„Koczując, pola zalegał taborem
„I straszliwymi odzywał się krzyki.

XVIII.

„Konstanty wołał:— Towarzysze mili!
„Dziś w ręku naszych barbarzyńiec srogi:
„Czas jest, byśmy się obelgi pomścili,
„Oto się dymią miast naszych pożogi.

XIX.

„Zabranych niewiast, czystych dziewic pla-
[cze
„Dochodzą do was; wzięty plon obfity;
„Kryją się w puszczech nieszczęśni oracze,
„Kraj nasz końskimi zdeptany kopyty!“

XX.

„Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałem
„Podrzucił w górę i schwycił buławę:
„Cześć — rzecze—mężnym, hańba zniewie-
[ściałym,
„Idźcie i dzielnie poczynajcie sprawę!“

XXI.

„Próżno Tatarzyn, nastając zuchwale,
„Chmurą strzał gęstych powietrze za-
[sępil:
„Nieustraszony Polak w swym zapale
„Połamał szyki i krocie wytępił,

XXII.

„Wslawił się wódz ten trzydziestu bitwami,
„A Zygmunt Stary, co czcil wojowników,
„Chciał, żeby hetman, okryty laurami,
„W tryumfie wjeżdżał wśród ludu okrzy-
[ków”.

XXIII.

Dalej miał śpiewać giermek nasz uczony,
Jak się rycerze potykali butni;
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
Pochylił głowę i usnął na lutni.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Konstanty książę Ostrogski.

Na liczne gałęzie bujnie rozkrzewionego
szczępu książąt ruskich niepospolitą byli
latoroślą książęta Ostrogscy.

Przodkowie Konstantego dzierżyli berło
halickie, panowali nad włodziwską, łucką
i przemyską ziemią; po długim dopiero opo-
rze uznali królów polskich za panów: z sze-
rokić wprzód krain zostały im tylko Ostróg,
Dubno i Zasław.

Od najrychlejszych początków wydawał
dom ten walecznych rycerzy i wodzów, ale
Konstanty nasz, syn Iwana, nie tylko wy-
równał, lecz sławą przeszedł wszystkich.

Umiał on z młodych lat ochotą do dzieł wojennych, nieustraszonem męstwem, najwyższym zalecić się wodzom. Dzierżył naówczas buławę litewską Piotr Biały, wojewoda trocki, w Trokach śmiertelną dotknięty chorobą. Gdy do domu jego król Aleksander przyjechał, żeby go odwiedzić i cieszyć, leżał sędziwy starzec na twardem łożu, na rozciągniętej pod nim skórze niedźwiedziej, okryty burką kosmatą; kędziory siwej brody spadały na piersi spalone i wyschłe; wisiały nad łożem czerwoną związaną przepaską; tarcz, bułat, sajdak z łukiem i kołczan ze strzałami. Młody król, usiadłszy na łożu hetmana, łaskawą mową pokrzepiał go i cieszył; pytał na koniec, kogoby w czasie swojej niemocy do dowodzenia wojskiem litewskiem najsposobniejszym sądził. — „Miłościwy panie! — zboląły odpowiedział starzec: — nietylko w słabości mojej, ale i na potem nikogo zdutniejszym nie znam, jak młodego Konstantego, księcia na Ostrogu; przejdzie on sławą wszystkich wodzów litewskich“. Wkrótce Konstanty sprawdził te wieszcze słowa konającego już wodza. Pierwsze pole księcia na Ostrogu było pod Wiedrożą; tam los, karząc porywczą popędlivość młodzieńca, chciał go na przyszłe czasy równie uczynić roztroptym, jak na

ów czas był już odważnym. Ostrogski, zacieklejszy się w głąb Moskwy, gdy mu 40,000 nieprzyjaciół drogę zachodzi, sam ledwie mając tysięcy cztery, nie wahał się na tłumy uderzyć. Po uporczywym boju, otoczony zewsząd, z innymi dostał się w niewolę. Tu Iwan, W. książę moskiewski, gły go nakłonić nie mógł do przysięgi na wierność sobie, w ciężkie kajdany skrepować, ręce i nogi okuć i ołowiem zalać kazał. Jęczał w katuszach Ostrogski, gdy Tatarzy, poznawszy wojska moskiewskie, szeroko pustoszyli kraj cały; wtenczas car stanął raz jeszcze przed jeńcem swoim, wolność mu, dostojenstwa, bogactwa obiecywał, byleby nad pułki jego przyjął dowództwo i kraj od najeźdźników uwolnił. Konstanty zwycięża Tatarów, lecz sposobną upatrzyszypore, w sposób wymieniony w tym śpiewie, do Polski uchodzi. Los odtąd fortunniejszy dał mu się pomścić sowicie zadanych obelg, poniesionych cierpień i krzywdy. W r. 1511 otrzymał buławę w. litewską; wkrótce odniósł zwycięstwo pod Orszą, gdzie 40,000 nieprzyjaciela legło na placu. Dalej celniejsze zwycięstwa jego były pod Wiśniowcem, gdzie zniósł 24,000 Tatarów; pod Słuckiem, gdzie trzy wojska tatarskie w trzech pokonał potyczkach; tychże 26,000

pod Kamieńcem i tyleż pod Pińskiem zbił i rozproszył; na Wołyniu z Tatarzy, w wybieczkach w głąb Moskwy, kilkakrotnie z nieprzyjaciółmi Polski wręcz ścinając się, wszędy zwyciężał: słowem, żaden z polskich hetmanów tyle razy na nieprzyjaciół szabli swej nie dobył, ile Konstanty Ostrogski. W trzydziestu trzech bitwach zwycięzca, w dwóch tylko szwankował, raz uwiedzion popędliwością młodości, jakieśmy to powieździeli, pod Wiedrozą; drugi raz pod Sokalem, gdzie Ostrogski z Litwą i Wołyńcami dowolnie posiłkował Polakom. Tam niebaczna młodzież nie chcąc słuchać rady doświadczonego hetmana, ślepo i bez szyku porwała się na 80,000 Tatarów. Wtenczas Fryderyk Herbut, który najgoręcej radził spotkanie, widząc upadek naszych, *nie daj Boże*, zawołał, *abym i ja przy mej braci gardła nie miał położyć i rozpuściwszy konia ze wszego skoku, wpadł z drzewcem w tłumy Tatarów, i długo bijąc się, rozsiekan. Ostrogski męstwem i przytomnością od ostatniej zguby wojsko ocalił.*

Król Zygmunt w nagrodę tych znakomych usług (mimo szemrania panów litewskich i podolskich, gdyż Konstanty nie był katolikiem), dał mu województwo wileńskie, a po zwycięstwie pod Orszą w try-

umfie raz do Wilna, drugi raz do Krakowa wjeżdżać dozwolił. Konstanty książę Ostrogski był wzrostu małego, przywiązany aż do zaciętości do wiary greckiej, wspaniałego umysłu i serca, wszystkim przystępny, dla ludzi rycerskich szczerobliwy, w szyku i wojnie doświadczeńszy nad innych.

Praprawnuk Konstantego, Aleksander, wojewoda wołyński, zostawił trzech synów, którzy, zszedłszy bezpotomnie, zgasił pokolenie i imię zacnego Ostrogskich domu; siostry ich, Zofja poszła za Stanisława Lubomirskiego, Katarzyna za Tomasza Zamojski go i Anna Aloiza za sławnego Chodkiewicza, hetmana w. litewskiego.

JAN TARNOWSKI.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1488 ÷ 1561.

Żal rycerza nad zgonem hetmana swego.

I.

„Czemuż mię losy zbyt nielitościwe

„Na ten smutek zostawiły?

„Czemuż nie zstąpią już te włosy siwe

„Do jednej z tobą mogiły?

„Z tobą ja walczył, obce zwiedzał kraje,
„Tyś poległ, a ja nieszczęsny zostaje.

II.

„Pamiętam, kiedy przed laty już wiele
„Wysłał cię Czarny Zawisza,
„Mnie ci młodemu dał za przyjaciela
„I za broni towarzysza;
„W Syrii, w Egipcie, w skałach Palestyny
„Wkrótce dzielnymi wślawiłeś się czyny.

III.

„Taż żądza chwały dzielne Lecha plemię
„Do ustawnych bojów nieci.
„Nie dosyć jemu własnej bronić ziemie,
„Gdzie tylko wojna, tam leci;
„Któraż kraina tak jest oddalona,
„Żeby krwią naszą nie była zbroczona?

IV.

„Już nie podniesiesz tej dzielnej prawicy,
„Którąś gromił najezdników!
„Już cię nie ujrzą starzy wojownicy
„Na czele walecznych szyków!
„Pokój twym ceniom, o mężu wślawiony,
„Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony!...”

V.

Tak gdy wspomina wodza żołnierz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mary,

Na nich Tarnowskiego zwłoki;
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania,
Do ostatniego wiedli je mieszkania.

VI.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,
Uwieńczon ciemnym wawrzynem,
Na nim pisane hetmana zasługi:
Zwycięstwo pod Obertynem,
Homel, Starodub dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

VII.

W Pańskiej świątyni, w złotogłowej szacie,
Uchański czułą wymową
Wspomnił, jak stale Tarnowski w senacie
Był ojczyźnie radą zdrową:
Czczył tron, praw bronił, swobody szanował
I wściekły rokosz powagą hamował.

VIII.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
Husarze w hartowanej stali,
Buńczuk, chorągwie i sajdaki perskie
O twardą trumnę łamali.
Dalej kiryśnik, w misiurce i zbroi
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

IX.

Zrazu koń wolnym postępował chodem,
Głowę miał smutnie zwieszoną,

Gdy raptem bystrym puścił się zawodem,
 A gdy drzewce pokruszono,
 Trumna, kiryśnik, ciężkiej zbroi brzemię,
 Z ogromnym trzaskiem zapadły się w zie-
 [mie.

X.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
 Co w mgnieniu oka zniknęły,
 Przywołując na myśl, jak wszystko nie
 [trwałe,

Lży patrzącym wycisnęły;
 A choć głaz twardy zwłoki wodza kryje,
 Nie umarł cały, sława jego żyje.

XI.

Lecz stratę męża, ten wzór wojownikow,
 Polak długo oplakiwał:
 Starzec w senacie, wódz na czele szyków,
 Nieraz cieniów jego wzywał.
 Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu
 Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Jan Tarnowski.

Jednym z dawnych piśmiennictwa polskie-
 go zabytków jest życie bohatera, o którym
 mówimy, przez sławnego Orzechowskiego

po polsku pisane: on ród Tarnowskich her-
 bu Leliwa za jeden z najdawniejszych w
 Polsce uważa. Niesiecki łączy go z do-
 mem Spytków z Melsztyna. Urodził się Jan
 Tarnowski 1488 roku z Amora kasztelana
 krakowskiego i Barbary, Zawiszy Czarnego
 córy, a tak i z ojca i z matki płynęła w nim
 krew walecznych. Z dzieciństwa osierociał
 od matki i ojca, okazywał dowcip bystry,
 pamięć prędką i trwałą; w dziesiątym roku
 po sto wierszów Wirgilego mówił na pamięć,
 a w 15 w potrzebach swych pisywał listy
 łacińskie do króla Albrychta i rad koron-
 nych. Obyczajem było naówczas nietylko
 w Polsce, ale w innych krajach, że mło-
 dzież szła na dwory ludzi częstokroć mniej
 możnych od siebie: słusznie bowiem mnie-
 mano, że oko bezstronnego przyjaciela prę-
 dziej poprawi zdrożność młodzieńca, niż po-
 blażająca rodziców uprzejmość; stąd utwo-
 rzyły się między domami przyjaźnie, które
 trwały przez bieg życia całego. Jak wszyst-
 ko dobre, tak i to szkodliwego doznało na-
 dużycia: niektóre domy, nad równość wzniósł-
 szy się bogactwy, trzymały na dworach
 swoich krociami majątniejszej młodzieży,
 nieraz jako narzędzia służące, później do
 przewagi w obradach publicznych. Młody
 Tarnowski udał się najprzód do Macieja
 Śpiewy Hist.

Drzewieckiego biskupa przemyskiego, który go królowi Albrychtowi zalecił. Tarnowski na tak wielkie u monarchy względy zasłużył, iż, gdy król zachorzał, wszystkim zakazany był przystęp na pokoje oprócz (jak go naówczas po ojcu zwano) pana Krakowczyka. Po śmierci króla Albrychta był na dworze brata jego Aleksandra, nakoniec Zygmunta I, zawsze się ćwicząc w księgach i sprawach rycerskich, słuchając opowiadań hetmanów i wodzów.

Ciekawość, chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennej, żądza nakoniec sławy zawiodła Tarnowskiego do obcych i oddalonych krajów. Zwiedził Syryję, Palestynę, brzegi Afryki; przełożony nad częścią wojska Emanuela, Portugalskiego króla, w wojnie z Maurami tak ważne czynił mu posługi, iż ten z trudnością odpuszczając od siebie, kosztownymi obdarzył go upominkami. Tarnowski, zwiedziwszy Europę, powrócił do ojczyzny z listami zalecającymi go Zygmuntowi Pierwszemu od papieża Leona X i cesarza Karola V.

Zwiedziwszy znaczniejsze Europy kraje, pierwsze Tarnowski miał pole w walnej bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież, w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wodza. Tam gdy

wojska koronne i litewskie pod wodzą Konstantego Ostrogskiego miały bitwę zaczynając, młodzieniec nasz, ubrany we zbroję i szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynek. Uraził się hetman Ostrogski, że to bez wiedzy jego uczynił, i przed Zygmuntem oskarżył. Bronił się Tarnowski, mówiąc: „Wyjechałem na harc, bym doświadczył męstwa nieprzyjaciela i swoich do sławy pobudził; nie naraziłem na sztych wojsk królewskich, władałem tylko życie na niebezpieczeństwo po dałem; z dzieciństwa przyuczałem ciało moje do twardych prac wojskowych, tej mojej ochoty dałem i w cudzych krajach dowodzę.“ Na to książę Ostrogski: „Wiedz, że w Polsce nie po lużytańsku trzeba wojować, inny szyk i karność w Łużytanji, a inny w Polsce“. Tak dzielnie i roztropnie Tarnowski poczynił w tej potrzebie z hufcem swym, iż, wielką nieprzyjaciółom zadawszy klęskę, dwóch tylko towarzyszy utracił, Kmitę i Zborowskiego.

Wkrótce gdy Zygmunt Ludwikowi królowi węgierskiemu posiłki przeciw Turkom posyłał, pomimo tylu sławnych naówczas hetmanów, Tarnowskiego przełożył nad nimi. Męstwo i zdatność jego tak

były cenione od obcych, iż Niemcy, Czechowie i Węgrzy, sam nawet Karol V zapraszali go, by wojskom ich hetmanil.

Już był Tarnowski hetmanem, gdy Piotr, wojewoda wołoski, hołdownik królów polskich, wypowiedział posłuszeństwo i na Pokucie wkroczył. Hetman w 5,000 wojska naprzeciw niemu wyruszył. Bacząc na przewyższające siły nieprzyjaciela, na hufce swe, z niewprawnej jeszcze złożone młodzieży, nie szedł z nią wstępniego staczać boju, lecz małemi zaprawiając je utarczkami, naprzód pod Grodcem z klęską nieprzyjaciela poraził; potem ośmielone i ochocze już wojsko pod Obertynem przeciw samemu stawil nieprzyjacielowi. 25 tysięcy ludu liczył Wołoszyn i dział moc niezmierną. Tarnowski nie miał jak 5,000 Polaków. Od losu bitwy tej zawisły były całość Pokucia, Ruskiej ziemi, sława wodza i wojska. Geniusz hetmana, doskonałość szyku, odwaga młodego rycerstwa więcej uczyniły, niż mnóstwo: zбитy ze szczerem w dniu tym Wołoszyn; wszystkie działa i przedniejsze wodze jego zabrane, oswobodzone państwa granice. Na placu bitwy chwalił hetman dzielność rycerstwa i walecznym nagrody rozdawał.

Powrót zwycięzcy do Krakowa Orzechowski w te opisuje słowa: „Gdy do mo-

„giły do Krakowa się zbliżał, rada koron-
 „na, duchowieństwo i wszystek Kraków
 „jezdny i pieszy przeciwko niemu wyszedł,
 „witając. Toczoło naprzód odbite działa
 „sztuk kilkadziesiąt, na których były herby
 „polskie, przez króla Olbrychta w Wo-
 „szech na Bukowinie stracone. Więźnie, toż
 „samo wołoską radę przed nim wiedziono.
 „Lud krakowski palcem sobie na działa i
 „więźnie pokazywał: to jest Logofet, kan-
 „clerz ziemi wołoskiej, ten hetman mołdaw-
 „ski, ów dwornik Burkulap: to wszystko
 „był król Olbrycht na Bukowinie potracił,
 „co teraz nam Pan Bóg do naszego Kra-
 „kowa wraca. Bądźże tobie Boże chwała,
 „a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam
 „szczęśliwym hetmanem!—I tak tryumfując,
 „na zamek wjechał. Tam w kościele głó-
 „wnym przedł ołtarzem padłszy na kolana,
 „dziękował Bogu, że posłudze jego, królo-
 „wi panu zwierzchniemu i wszystkiemu na-
 „rodowi polskiemu poszczęścił; po modlitwie
 „chragiew ziemi wołoskiej z wielką bawolą
 „głową i innemi chorągiewami mniejszemi
 „na grobie św. Stanisława zawiesił. Z ko-
 „ściół wyszedł Jan Tarnowski z wielkim
 „tłumem ludzi do króla; gdy na plac wcho-
 „dził, król Zygmunt tę cześć temu hetma-
 „nowi wyrządził, jakiej jeszcze żadnemu;

„albowiem on wielkiej powagi król z miejsca swego królewskiego powstał i prze-
ciwko niemu aż na ganek wyszedł. Tam-
że Tarnowski Zygmunta, jako poddany a
hetman króla swego z wielką uctością
witał, dzięki Bogu za zwycięstwo składa-
jąc, a pokornie upominając króla, aby dru-
gi raz Bogiem nie kusił, mało ludu prze-
ciw wielkiemu nieprzyjacielowi na harc
sadowiąc. Nie o męstwie swoim nie mó-
wić, opowiadał o męstwie innych i prosił
króla, aby rycerstwo miłował. Na co król
łaskawie odpowiedział.”

Niespokojny Wołoszyn, ostatnią nie dość upokorzoną klęską, znowu wicherzyć i woj-
ska zbierać rozpoczął. Tarnowski wychodzi
na Wołoszczyznę, Chocim zdobywa; prze-
łęczniony gospodar prosi o pokój, w Choci-
miu w osobie Tarnowskiego królowi hołd
oddaje i wierność przysięga.

Wówczas to na sejmie piotrkowskim
król i stany, na znak miłości i wdzięczno-
ści ku swemu obrońcy, po dwa grosze z ła-
nu uchwalili dla Tarnowskiego; przyjął je
wódz nie jako zysk, ale jako dowód czci
i przywiązania współziomków. Tenże współ-
czesny Orzechowski przydaje, że hetman
pieniędzmi tymi z towarzyszami boju po-
dzielił się na pół, a raczej rozdał wszystkie.

Zaledwie uspokojono Wołosza, gdy Iwan
Iwanowicz, książę wielki moskiewski, srogą
wojnę podniósł przeciw królowi. Najbardziej
zagrożona Litwa, żąda od Polaków pomo-
cy, a nadewszystko doprasza się u króla,
by nie kto inny, tylko Tarnowski wojskom
przywodził. Z wybornym poczem ludu wódz
do Wilna przybywa, w obecności Zygmunta
wywodzi w pole świetne swe szyki, hetman
litewski idzie dobrowolnie pod bohatera roz-
kazy. W. Książę moskiewski na odgłos, kto
wojskom naszym przywodzi, z ludem swoim
w głąb kraju cofnął się. Tarnowski oblega
i bierze Homlę, przez niedziel pięć zatrzy-
mał go Staro-lub, silnie opatrzoney ludem i
spizem; porządnem kopaniem zbliżano się do
miasta. Wojciech Starzechowski kierował
strzelbą, a gdy z jednej strony podsadzone
prochy na powietrze częścią zamku wyrwały,
żołnierz z drugiej szturmem wdarłszy się na
wały, zdobył tę twierdzę zamożną. Liczba
jeńców przechodziła liczbę wojska polskiego.
Czyli to niewiadoma nam czasów konie-
czność, czy reszty okrutnych jeszcze zwy-
czajów, przynagliły wodza, że przy żywo-
cie zostawiwszy przedniejszych, z resztą
postąpił podług dawnej wojen srogości. Gdy-
by Tarnowski liczniejsze miał wojsko, lub
świeże odebrał posiłki, szeroko naówczas

zabory swoje mógłby rozpostrzec; lecz nie-szczęsnym narodu naszego zwyczajem, mia-no dosyć odwagi, by się bić i zwyciężyć, nie miano nigdy wytrwałości, by zupełnie pokonać.

Tyle powodzenia i zwycięstw, świetne dostojęstwa, powaga, dostatki, zbytnie mo-że wynoszenie się nimi, zwykłą między rów-nie możnymi wzbudziły niechęć i zazdrość. Najgłówniejszym Tarnowskiego nieprzyja-cielem był Kmita, wojewoda krakowski i arcybiskup Gamrat; niestety! już i wtenczas niechęć między kilku możnymi całym naród pogrążała w niezgodzie. W starości Zygmunta gdy Bona wszystkiem władała, po-siadający całą jej ufnosć Gamrat i Kmita używali jej na upokorzenie Tarnowskiego; sędziwy starzec tak żywo był tem dotknięty, iż już zamyślał o sprzedaniu majątku całego i przeniesieniu się do Czech; cofnęła go śmierć Kmity od przedsięwzięcia tego.

Nie był może Tarnowski wolnym od wa-dytych ludzi przemożnych, którzy acz cno-tliwi, acz dobrze ojczyźnie życzący, chcą jednak, by wszystko działo się przez nich: są nawet, którzy go posądzają, że o koronie zamyślał: cały atoli żywot jego dowodzi, że w boju był wielkim wodzem, w pokoju radą cnotliwą i zdrową. Szanował on kró-

la, kochał wolność, lecz się przeciwil roz-puszcie; czeił wiarę, lecz nie dozwalał du-chowieństwu górować. Na pamiętnym zjeź-dzie pod Lwowem, gdy szlachta podusz-czona od Bony i jej zauszników zuchwale niesłusznym domagała się ustaw, on jeden przy powadze tronu stanął dzielnie i śmiało. Surowy w obozach, waleczny w boju, skromny po zwycięstwie, w domowym życiu hojny, uprzejmy i miły. Górnicki wychwał Tarnowskiego jako milego w posiedzeniu, a szczególnie celującego w sztuce opowia-dania; przytacza nawet historyjkę, którą słyszał od niego*: „Siennicki, który pod tym hetmanem w dziełach rycerskich osi-wiał, powiadał, że u Tarnowskiego w woj-sku po wytrąbieniu hasła większe milcze-nie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy „w kościele; była w nim natura ku okaza-niu łaski i nielaski na obie strony. Gdy „był srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach „jego, twarz pałała, kark się jako na lwie „odymał, szyja się trzęsła, wstawały na „nim włosy; a gdy zaś łaskaw był, anioł „z nieba, a nie człowiek z Tarnowa się „widział“.

Milecki, siostrzeniec hetmana, wojewoda

*) Patrz w „Dworzaninie“ Górnickiego.

podolski, w te słowa mówi o nim: „Gdym „ja na wuja patrzył, w wojsku na jakiej „sprawie, albo na sędzie hetmańskim sie- „dzącego, drżałem jako przed obcym i nie- „znanym tyranem jakim; a gdym zasie „na pokój do niego przyszedł, strach mię „on ominął i nie milszego ani układniej- „szego nadeń w oczach moich nie było”.

Bogaty, nic nie oszczędzał na wycho-
wanie syna; trzymał przy nim młodzieńców
z pierwszych w Polsce familji, a co więcej
najuczeńszych wieku swego ludzi; a gdy
na dwór cesarza Ferdynanda wysłał, wy-
znaczył mu rocznie 100,000 złotych ówczas-
owych.

Okazał on znakomicie hojność i wspa-
niałość, gdy Jan hrabia Spiski, zostawszy
królem węgierskim, wypędzony przez Fer-
dynanda króla rzymskiego, pozbawiony
wszelkiego schronienia, udał się do Jana
Tarnowskiego; pomimo pogrożek Ferdy-
nanda przyjął go Tarnowski ze wszelką
wspaniałością, nie tylko swój zamek ze sprzę-
tem bogatym i służbą srebrną stołową do
mieszkania, a i samo miasto Tarnów usta-
pił, dostarczając mu przez lat 2 z uszczerb-
kiem nawet swego majątku, cokolwiek słu-
żyło do wygody, rozrywki i wspaniałości
życia. Później król ten do ojczyzny i na

tron węgierski wróciwszy, pamiętny wspa-
niałego przyjęcia, przysłał Tarnowskiemu
tarczę złotą i buławę, 40,000 czerwonych
złotych cenioną.

Kochał się mąż ten w naukach i księ-
garnię swoją rzadkimi dziełami i rękopi-
smami zbogacił: podług Warszewickiego pi-
sał on historję czasów swoich; straty dzieła
tego dosyć odżałować nie można. Wielu
uczonych przebywało na dworze jego.

Umarł mąż ten wielki w Tarnowie w ro-
ku 1561, w 73 roku wieku swego; pogrzeb
jego w powyższym opisanym śpiewie, wzięty
jest z Orzechowskiego i okazuje zwyczaje
i wspaniałość, z jakimi wodzowie polscy
byli chowani. Śmierć jego, mówi tenże Orze-
chowski, żałośna była Polsce całej: panny
tańców przestały, umilkli piszczkowie, zga-
sła biesiada, a gdziekolwiek się obrócił,
nie słyszałeś głosu innego, jeno: *jużemy
siedli, jużci nie będzie Jan Tarnowski na
podwodziach do Rusi biegat nas bronić!*
Sprawiedliwe żale, bo Tarnowski wielkie
ojczyźnie swojej uczynił przysługi.

ZYGMUNT AUGUST.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1528 † 1572.

I.

W wyniosłym gmachu dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym:
Poważny senat, i święte kapłany,
I stan rycerski z bułatem stalistym.
August na tronie siadł z berłem w prawicy.
Wokoło świetni państwa urzędnicy.

II.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski,
Na litej szacie mieli drogie spiećie,
Dzierżył buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwiłł pieczęćie.
Zdjawszy kolpaki, witał naród pana,
A wtem Augusta mowa usłyszana:

III.

„Ostatni z królów waszych pokolenia,
„O dzieci moje! na tom was zgromadził,

„Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
„Z wami o dobru powszechnem się radził;
„Żyźne Inflanty z porty obszernemi
„Już połączone z dziedzictwy naszymi.

IV.

„Chwałą się polskie okryły rycerze:
„Roman Sanguszko srogiego Wasila
„Po trzykroć gromi i Ulę mu bierze;
„Pod Newlem dzielny oręż Radziwiłła
„Zwycięża; Laski, pędząc najeźdźnika,
„Pod Oczakowem obozy zatyka.

V.

„Jesteśmy możni, będziemy potężnymi,
„Jeśli ta Litwa, z której ród mój wiodę,
„Z koroną Polską śluby braterskimi
„Złączy się w jedno przez wzajemną zgodę.
„Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,
„Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?”

VI.

Gdy lzy radosne niejeden wylewa,
Aż Jan Przerebski, wielki kanclerz państwa,
Księcia pruskiego do przysięgi wzywa
I do wyznania wiernego poddaństwa.
Zbliżył się Albrycht nie bez skrytej trwogi,
Kłęknał i króla uściśnał za nogi.

VII.

August mu dając chorągiew rozwita:

„Jasności waszej—rzekł—odtąd powierzam
 „To księstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
 „I na znak hołdu tym mieczem uderzam.
 „W nagrodę własnej i przodków twych
 [cnoty,
 „Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

VIII.

„Bądź książę, wiernym królestwu zacnemu,
 „Królom, co na was tyle łask wyleli,
 „Stań się przydatnym dobru powszechnemu
 „I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli.
 „Pamiętaj, że Bóg, w słuszości wymiarze,
 „Prędzej czy później niewdzięczników karze.“

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Zygmunt August.

Rządzący w księstwie litewskim Zygmunt August skoro o śmierci królewskiej wiadomość w Wilnie odebrał, co rychlej spieszył do Krakowa. Wjechała z nim Barbara z Radziwiłłów, wdowa po Gastoldzie wojewodzie trockim, którą jeszcze za życia ojca tajemnie zaślubił. Była to pani, mimo zadróżności oszczerców, ozdobiona rzadką pięknoscią i świetnymi umysłu darami.

Ostatnią zwłokom zmarłego ojca oddawszy posługę, młody król wszystkie obrócił

starania, by ulubioną małżonkę co prędzej koroną królewską uwieńczoną oglądał. Lecz na pierwszym zwołanym w tym celu sejmie, pod pozorem, że śluby z niewiastą w równości zrodzoną uwłaczałyby majestatu powadze, taż sama równość zawistna, że ją nad siebie wywyższoną widziała, najcięższe w dopełnieniu życzeń królewskich stawiała przeszkody. Powstała na sejmie niezmierna wrzawa przeciw małżeństwu temu; najgwałtowniejszym jej dowódcą był Piotr Kmita, wojewoda krakowski, od Bony matki królewskiej. Po stracie wdzięków nie wyniosłej kobiecie boleśniejsem nie jest, jak strata władzy. Bona w starości męża nawykła do przewodzenia w rządach, z zawziętą niechęcią patrzyła na synowę, która powabami i dowcipem zdawała się wyłącznie władać umysłem jej syna. Mimo najgorętszych usiłowań senatu, król stał trwale w przedsięwzięciu swoim, a gdy Piotr Boratyński zaklinał go na Boga, by się rozwiódł z królową, a posły, łącząc swe prośby, klękli przed tronem, wtenczas młody król z powagą te wyrzekł słowa: „Co się stało, odstać się nie może; a wam przy-
 „stało nie o to mnie prosić, iżbym żonie wia-
 „rę złamał, lecz o to, iżby ją każdemu
 „człowiekowi zachował; przysiągłem mej żo-

„nie, tej nie odstąpię, póki mię Pan Bóg
„na świecie zachowa, a miłsza mi jest wia-
„ra moja, niż wszystkie królestwa na
„świecie“.

Rozszedł się sejm na niczem, z wzajem-
nem poróżnieniem między narodem i kró-
lem. Zaprzeczała szlachta królowi wyko-
nywanej dotąd przez przodków jego sędze-
nia władzy, przecież król sądził, ale na-
wzajem nie zwoływał sejmu; a gdy prymas
Dzierzkowski, do zwołania go przez długi
czas nie mogąc nakłonić, rzekł nakoniec,
że go sam zwoła: *bez woli mojej*, odpowied-
ział August, *nigdy się to nie stanie*. Proś-
by nakoniec Tarnowskiego zniewoliły go,
że sejm złożył w Piotrkowie.

Takie to zatargi oznaczały pierwsze la-
ta panowania Zygmunta Augusta, szkodli-
we zapewne, lecz błahie w porównaniu tych,
które z powodu religijnych opinii tyle na-
ówczas państw krwią oblewały. Wrodzona
w Polakach ludzkość, wyższe oświecenie,
powolność w biskupach, z których większa
część, a nawet i sam August skrycie nowej
sprzyjał reformie, oddaliły od Polski klęski
doznawane gdzieindziej. Stanisław Orze-
chowski, kanonik przemyski, zapozwany od
biskupa swego Jana Dziaduskiego, że bę-
dąc w stanie duchownym jawnie śmiał

zonę pojąć, wniósł sprawę do stanów, za-
przecząc biskupom sądownictwa, i tyle
przez Kmitę, Tarnowskiego i innych doka-
zał, że na sejmie piotrkowskim zabroniono
biskupom nieść wyroków względem czei
i życia. Orzechowski otrzymał rozgrzesze-
nie od Rzymu. — Dotąd u nas możniej-
sza tylko szlachta, wychowanie swoje za
granicą kończąca, zarażała, się nowo-
wierców zdaniemi; dziś zdarzony w Kra-
kowie przypadek, rozpostarł w Polsce sze-
rzej nierównie Lutra i Kalwina naukę.
Studenti pokrzywdzeni w jakiejś kłótni
z sługami proboszcza Czarnkowskiego, że
takiej, jakiej żądali, otrzymać nie mo-
gli sprawiedliwości, uczyniwszy między
sobą znowę, opuścili szkołę główną kra-
kowską i do Prus, Czech, Niemiec udaw-
szy się na naukę, wszyscy prawie nowo-
wierców przyjęli wyznanie i za powrotem
rozkrzewiali je po kraju. Do tego stopnia
przy końcu panowania Zygmunta Augusta
pomnożyła się u nas liczba protestantów,
iż pięciu tylko senatorów katolików liczo-
no w senacie, a ledwie nie przyszło do te-
go, że biskupów z rady senatu oddalić mia-
no. Król ani miał dosyć woli, ani też wła-
dzy, by wstrzymać tak bystro toczące się
nowych zdań potoki; widział, że wszyscy

czcili jednego Boga, zachowywali zakon jego, a kto ma słuszość — rozstrzygnięcie Bogu zostawiał. Ile inné kraje straciły na prześladowaniu, tyle Polska na pobłażliwości zyskała. Nie lała się krew braterska, Gdańsk i Prusy w posłuszeństwie zostały; odstrychnienie się dopiero od tych prawideł za wprowadzeniem Jezuitów i zagarnieniem przez nich publicznego wychowania, wprowadziły do Polski przymus w zdaniach.

Dopełnił Zygmunt August najwyższego życzeń swych celu: królowa Barbara koronowana była na zjeździe krakowskim; przydały świetności obrządkowi temu hołdy książąt pruskiego i pomorskiego. Krótka jednak była radość; umarła wkrótce Barbara, nie bez silnego podejrzenia zadania przez Bonę trucizny. Zygmunt August, nieutulonym obciążony żalem, z wielką uczciwością zwłoki jej odprowadził do Wilna, długo chował pozostałe po niej pamiątki i nieraz skrapiał je łzami.

W zawartem z rady senatu powtórnem małżeństwie z Katarzyną arcyksiężniczką austriacką, wdową po Franciszku Konradzie ks. mantuańskim, nie odzyskał król utraconego raz szczęścia. Pani ta, acz cnót pełna, odrażała nieprzyjemną cięła postać,

cia, a gdy wielka choroba, której podlegała, odjęła wszelką z niej płodu nadzieję, silnie król u stolicy apostolskiej domagał się o rozwód, lecz próżno. Komendoni, nuncjusz papieski w Polsce, całkiem dworowi austriackiemu oddany, sprzeciwiał się temu aż do ostatka i uporem swoim stał się przyczyną, że Zygmunt August na rozwiozie puściwszy się życie, zszedł bez potomstwa, a po śmierci jego tron dziedziczny, przemieniony w obierczy, sprowadził na Polskę wszystkie późniejsze klęski.

Wkrótce królowa Bona, straciwszy rządzenia królem nadzieję, umyśliła oddalić się do Włoch. Blisko czterdziestoletni pobyt jej w Polsce, wpływ, który za życia męża miała do rządów, nienasycona chciwość, uczyniły ją najbogatszą onego wieku panią. Prócz klejnotów i drogich sprzętów, wywiozła w złocie skarby niezmierne, tak dalece, iż stanawszy w Barze, w królestwie neapolitańskim, pożyczyła Filipowi II królowi hiszpańskiemu 430,000 czerwonych złotych; a tak pan najbogatszych kruszców świata pożyczął pieniędzy w narodzie rolniczym zebranych; najoczywistszy dowód, że uprawa ziemi, nie zaś kopanie utajonych w niej kruszców, prawdziwego bogactwa jest źródłem.

Czytać można w Górnickim, jak z początku znaczny ze strony panów radnych względem wyprowadzenia skarbów tych zachodził opór; lecz ten, co wiezie złoto, łatwo wszystkie uprzęta przeszkody.

Spory w Inflanciech między w. mistrem kawalerów mieczowych Walterem Fürstenbergiem i arcybiskupem ryskim Wilhelmem Brandeburskim stały się w roku 1556 powodem krótkiej do Inflant wyprawy, lecz długiej potem z Moskwą i Szwecją wojny. W. Mistrz pod pozorem, że arcybiskup chciał Polsce poddać Inflanty, wtrącił go do więzienia, a upominający się o obelgę tę Kacper Łącki poseł polski w zgiełku pospółstwa zabitym został. Obrażony tem zuchwalstwem i krzywdą krewnego Zygunt August. z pospolitem ruszeniem do Inflant przyciągnął. Przestraszony w. mistrz potęgą królewską, sam się stawil do obozu monarchy i padłszy do nóg królewskich błagał przebaczenia: oswobodzony arcybiskup, w. mistrz 60.000 talarów kosztów wojennych zapłacił, Inflanty pod opiekę królowi jako w. księciu litewskiemu oddając. Żyzna ziemia, otwarte do handlu porty, świetnem dla Polski stawały się nabyciem, gdyby nabycie to równie było dzielnie poparte, jak pozyskane szczęśliwie.

Przyłączenie do Polski tak pięknej krainy, wznieciło zazdrość w sąsiadach: car moskiewski Wasil Iwanowicz, napuszony Kazanu i Astrachanu zaborem, acz nie posiadający jak część Rusi (gdy druga zostawała pod panowaniem Polski), pierwszy wszechwładcą krajów ruskich nazywać się zaczął. Do zawiści politycznej przyczyniła się za zdrósć miłości: żądał w. Ks. Iwan ręki Katarzyny siostry królewskiej, ta, odrzuciwszy go, oddała ją Janowi finlandzkiemu księciu, królewiczowi szwedzkiemu. Rozgniewany z licznem wojskiem napadł Inflanty i w nich pożogi i okrucieństwa swe szerzyć rozpoczął. Zglądzony w. mistrz Fürstenberg; następca jego Ketler, dla tém większego zachęcenia Polaków do bronięcia tych krajów, rzekł się w. mistrzowsztwa nad Inflantami, biorąc za to w małstwo Kurlandję pod tymiż warunkami co i Prusy. Nie chciano znać ważności tej bogatej i handlowej ziemi; bronił jej pomysłnie Aleksander Połubiński, acz z licznem wojskiem litewskiem, lecz zostawione bez obrony porty, unikając okrucieństw moskiewskich, poddały się Szwedom. Z trudnością otrzymał Zygmunt na sejmach małe od Polaków posiłki; te prowadzone od biegłych i odważnych wodzów:

Grzegorza Chodkiewicza, Mikołaja Radziwiłła, Kmity, Paca i innych, mimo pomysłności we wszystkich stoczonych bitwach, nie wyparły nieprzyjaciela z przywłaszczonych prowincji. Opieszałość, niewojenny umysł króla, niepomagało do ukończenia wojny tej przyczyniły się: zebrał był Zygmunt August pod Radoszycami do 100.000 wojska, ale gdy, zamiast uderzenia na nieprzyjaciela, czekał na wieści o buncie mającym w Moskwie wybuchnąć, zesłała dogodna pora i wojsko rozeszło się do domów. Wziął wprawdzie Roman Sanguszko Ułę, lecz Moskwa przy Połocku została.

W ciągu tej wojny moskiewskiej Wojciech Łaski wojewoda sieradzki, zaprzyjaźniwszy się z Grecyzmem Janem Gracjanem, mieniącym się być z Heraklidów plemienia, z niemąłą najwyższego rządu zniewagą, bez wiedzy króla i stanów, wtargnął na Wołoszczyznę, poraził hospodara Aleksandra i na miejscu jego Gracjana osadził. Już Gracjan pojąć miał za żonę córkę Marcina Zborowskiego wojewody krakowskiego, gdy Wołoszczyzna bunt przeciw niemu podniosła i Tomzę pod imieniem Stefana obrała. Niespokojny Łaski namawia Dymitra Wiśniowieckiego, by Wołoszczyznę podbił dla siebie. Wiśniowiecki wchodzi z woj-

skiem; Tomża ze wszystkimi siły ciągnie przeciw niemu, bierze w niewolę i do Carogrodu odsyła, gdzie ginie nieszczęśliwy Wiśniowiecki zawieszony żebrem na haku i strzałami przeszyty. Przywrócony dawny hospodar. Wyprawa ta przedsięwzięta zuchwałością prywatnych, ledwie nie uwikłała Polski całej w ciężką z Turkami wojnę.— Ważnym był w panowaniu Augusta i dziejach polskich rok 1569; w nim bowiem nastąpiła na sejmie lubelskim ostatecznie unja między Polską i Litwą, i bezdzietny Zygmunt naganną, fatalną dla nas wspaniałością rzekł się na tym sejmie dziedzictwa do tronu; Prusy, Podlasie, Wołyń, Podole, Ukrainę, wiecznemi czasami do Korony przyłączył. Obwarowano, by Inflanty wspólnie do obu należały narodów, przepisano porządek sejmowania i miejsca w senacie w sposób, jaki jeszcze za naszych widzieliśmy czasów ¹⁾. Na tymże sejmie Albrycht książę pruski publicznie hold kró-

*) Jako pamiątkę rozsądku, troskliwości, prostej lecz milejowego wieku wymowy, kładziemy tu następujący głos Zygmunta Augusta.

Rzecz króla IMci Zygmunta Augusta, do posłów na dokończenie sejmu lubelskiego, dnia 12 sierpnia

lowi oddawał; pozwolono pierwszy raz nie tylko książętom linii frankońskiej, ale i posłom Joachima II margrabi brandeburskiego, dotykać się chorągwi, klęczącemu lennikowi podanej, a to jako znak następstwa, gdy ród jegow ygaśnie—i ten mniej zważa-

1569 miana własnymi usty jego. (Sejm ten złożony w najpiękniejszych czasach Polski, uczyniło sławnem w dziejach naszego państwa połączenie z Koroną na wieczne czasy Litwy, Inflant, Wołynia, Podola i województwa Kijowskiego, hołd przez Albrychta Fryderyka książęcia pruskiego oddany królowi, który jego i wielu z orszaku na rycerzy pasował; odmiana porządku krzesel senatu, przeznaczenie Warszawy na miejsce obrad, ustawa wyczyszczenia rzeki Więprza ku wygodniejszej na niej spławności i rozpoczęcia sprawy z Gdańszczanami o ścieżce Frajbiterów (Freibeuter), których król duński był na uszkodzenie żeglugi Narwickiej na Bałtyku postanowił.

(Z Dziennika Lwowskiego)

„Wszystkie sprawy, którekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możemy tego przywłaszczyć nikomu innemu, jedno samej woli Boga Wszechmogącego. Jakoż i te sprawy wszystkie, iż się skończyły, którychście Waszmość wdzięczni i za które mi dziękujecie, z woli Jego świętej się sprawiły i skończyły, przeto Jemu samemu tu musimy przywłaszczyć, a nie staraniu jakowemu naszemu, boć tego nie możemy przeczyć przodkom naszym, aby się byli nie mieli starać, aby te się rzeczy były skończyły i ku skutkowi przywiodły, jedno iż się pilnie też starali, ale iż to wola Boża nie była, trudno ich w tem

ny naówczas obrządek usłał drogę do przyszej domu brandeburskiego wielkości.

Wspaniały przyjmowania hołdu tego obrządek dostatecznie opisany jest w kronice Gwagnina; nie będzie może od rzeczy choć ulomki onego w przydatku tym umie-

ganie mamy: boć też było wielkie ich staranie o tem, świadczą kroniki, prawa i przywileje koronne około tych spraw, ale gdy wola Jego święta przystąpiła, tedy acz czasu wiele i nakładu się wiele wszystkim Waszmościom podjęło i mojej też pracy, tedy jednak po tem znać łaskę Bożą, żeśmy przez tak długi czas pracowali i do końca dotrwali i nie odjechali, aż te rzeczy z pociechą waszą się skończyły, czegom ja też jest rad jako miłośnik prawy Rzplitej: niech kto jak chce mówi, iż długi sejm był; ale niech się w tem obaczy, iż się w ole na nim dobrego, pożytecznego sprawiło, pamiętając na oną przypowieść: choć nie rychło, kiedy z łaski Pańskiej dobrze. A iż Waszmość mi za to dziękujecie, tedy ja tego wdzięczem jest do Waszmościow i tem pilniej starać się będę o wszystko dobre Rzeczypospolitej. A iż wielokroć Waszmość odemnie słyszycie, iż ja nie miłszę po łasce miłego Pana Boga nie mam sobie nad dobro Rzeczypospolitej, przeto mi się zdało nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne Rzeczypospolitej, które się tu nie skończyły, aż Waszmość sam na to się dobrze rozmyślał i ta to się z bracią siał rozmawiali, co się jednak i w recessie tknęło. Najprzód jako to jest rzecz dobra i sławna zjednoczenie tych państw, tak to potrzeba obmyślać, aby to długo trwało: toć jest mądrego czelaka rzecz nie tylko po-

ści. Opowiedziawszy okazałość, z jaką król szedł na majestat, mówi świadek oczywisty Gwagnin w te słowa:

„Potem król szedł do jednego domu „przeciwko majestatowi na to porządnie „sposobionemu, i sam się w ubiór królew-

cząc, nie tylko uczynić, ale oby też długo trwało obmyślić; trwać ta sprawa długo nie może, jeśliż Waszmość nie znajdziecie obyczaju obierania nowego króla czasu bezkrólewia, bo ta sprawa pewnie rozewie te zjednoczenia. Ukazować teraz tego nie chcę, bo to czas sam przyniesie; doświadczali też tego przodkowie Waszmościów czasów takowych, przeto ja z powinności swej, którąm powinien Rzeczypospolitej, Waszmościów upominam. abyście się w tem czuli i o tem mówili, aby się to uradził obyczaj ten. Na to się Waszmość oglądacie, iż zawczasu wszystka rada dobra bywa; pomnijcie Waszmość na to, zemci jest człowiek jako Waszmość, który śmierci jestem poddany. Przeto w Koronie polskiej potrzeba Waszmościom o tem radzić, gdyż mię macie pana śmiertelnego, aby za żywota mego dostawało Wam rady, żebyście trudności około obierania panów swych nie mieli; gdyż to wielką trudność we wszystkich państwach czyni. Potomstwa mego nie nie spominając choćby było, gdyż prawa Waszmościów i wolności te są, iż pan u was się nie rodzi, jeno go wolnie obieracie: tu trzeba strzedz, abyście Waszmość opatrzyli, aby wolne obieranie było. a nie powolne. — gdyż się to i za przodków moich dziewało, że nie kogo wszyscy, ale kogo kilka obra- li, panem zostawał. Na wszem tedy wolności trze-

„ski do takiej sprawy należący (który łacinnicy zowią *vestitus regalis solennis*) jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiat „złotogłowy ubrał, koronę też królewską, „slicznymi perłami i drogimi kamieniami „ozdobnie sadzoną, na głowę włożył i ręką

ba strzedz Rzeczypospolitej a zwłaszcza w gruncie jako to jest sposób wybierania. Hetman aby był przysięgły, aby czasu bezkrólewia wiedział jako ma ludźmi szafować, aby przyciągnawszy z ludźmi gwoili sobie i komu drugiemu nie obrał pana, jako to bywało przedtem, czego nie chcę wspominać. Opowiadacie Waszmość szerokość państw zgromadzonych, tak też i ucis i i skwierki w nich przez niesprawiedliwość. Nie kochałbym się nie w tej szerokości państw, jeśli by w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk, płacz, jako, dawno tenże z stał; boby to nie mogło stać długo, aniby Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być. Widzę to sam dobrze, że to wóldarstwo Pan Bóg na mnie położyć raczył, i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odniósł z pociechą; ale iż z łaski Bożej państw się przyczyniło, spraw ludzkich tem więcej, żadną miarą tedy być nie może, abych ja, będąc człowiekiem jednym, miał tym sprawom sprostac, jeśliż Waszmość nie obmyślicie prędszej sprawiedliwości. Przeto raczcie Waszmość o tem między sobą mówić, a braci swej odnieść, a obmyślić prędszą sprawiedliwość a krótkość postępów w prawie aby namówiona była. Nie pomalu mię to troszcze, iż to przyszło za panowania mego, ta różność wiar i różne rozumienia około wiary

„wice kosztownymi kamieniami ozdobione
 „na ręce wdział. Ubrawszy się, szedł na
 „majestat, a wprzód i pozad szli panowie
 „i senatorowie i rada co przedniejsza du-
 „chowna i świecka; miecz goły na obie
 „strony ostry, Andrzej Zborowski miecznik

świętej chrześcijańskiej. bo to czuję, iż to na mnie
 zależy, aby jeśli inny rząd aly był w Rplitej, ow-
 szem wiara święta chrześcijańska w kościele jedno-
 stajnym chrześcijańskim aly była. A iż to jest po-
 winność moja, o co mię teraz rady Ichmośe duche-
 wne tak i Waszmośe rycerstwo często upominacie,
 przeto Waszmościom opowiadam, aby Waszmośe ra-
 czyli o t m wiedzieć i braci swej donieść, że dali-
 bóg za pomocą Pana Boga Wszchemmogącego, chce
 się o tem starać, aby sę to postanowiło. Niech mię
 też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przy-
 wodzić do wiary okrucieństwem, albo srogością ja-
 ką, albo czyje sumienia obciążać jeszcze, że nie jest
 ta intencja moja, bo też wiary nie moja rzec bud-
 ować, wiem, że to jest sprawa Ducha Świętego; ale
 jednak mam wiarę pewną w łascie Pana Boga Wsze-
 chmocnego, że on mię w tem spomoże i ratuje, iż
 i powinność moją zachowa, a ludzi przywiedzie do
 dobrego. A iż mi Waszmośe to błogosławieństwo
 oddajecie, abym ja w łascie Bożej był zachowan,
 i dobrem zdrowiu. i długo, i długo: tegoż ja Wasz-
 mościom życzę, aby Pan Bóg Waszmośe chować ra-
 czył w dobrem a długim zdrowiu. Tę łaskę i tę
 życzliwość moją odnieście odemnie milej braciej
 swej a poddanym mym, które abyście wszystkie tam
 w takowemże zdrowiu, i szczęściu, i pociesze oglą-

„koronny, a jabłko złote ze złotym krzyżem
 „Piotr Zborowski wojewoda sandomierski,
 „berło zaś królewskie Myszkowski wo-
 „jewoda krakowski przed królem niesli. A
 „gdy król Jmśe na majestacie usiadł, czte-
 „rech przedniejszych paniąt pruskich od
 „księcia swego przyszedzsy i dostojność
 „królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden
 „z nich oracje wdzięczności słowy imieniem
 „pana swego odprawował. Przywołany po-
 „tem ksiązę Fryderyk Albrycht układnemi
 „słowy wdzięczność swoją rozwodził. Po-
 „tem zaraz przystąpiło ksiązę przed maje-
 „stat królewski, bliżej tamże z wielką i po-
 „ważną uceziwością za nogi króla Jmści
 „obłapiło, gdzie mu król choragiew białą,
 „na której był wyrażony orzeł czarny ze
 „złotemi na piersiach literami A. S., z rę-
 „ku swych dał.

„Po wykonaniu przysięgi wierności i po-
 „słuszeństwa, król, wzięwszy miecz goły,
 „onym księcia który się nachylił, trzy ra-
 „zy po grzbiecie wzdług zwyczaju przepa-
 „sał, potem nań łańcuch złoty włożył”.

dali, Panie Boże daj to; i aby On was wszystkie Swe
 wierne w łascie Swej i błogosławieństwie Swem świę-
 tem do woli Swej chować raczył, Amen”.

Nieszczęśliwa zaciętość nuncjusza Komendoniego w niedaniu królowi rozwodu z niemłą mu małżonką Katarzyną austriacką powodem była, że August, puściwszy się na niewstrzemięźliwe rozkosze, nadużył im ich dni swoje przykrócił. W roku 1572 dnia 7 lipca w Knyszynie, więcej przez kobiety otoczony, niż przez lekarzów, w 52 roku wieku życia dokonał.

Pan ten, do 17 roku przez matkę królową Bonę w towarzystwie samych kobiet trzymany, nie nabył w niem wojennego ducha; wrodzona atoli zdatność, pilność rodziców w wyborze nauczycieli, uczyniły go biegłym w umiejętnościach i językach; po łacinie, włosku równie mówił doskonale, jak mową ojczystą. Lubił język polski i rozkrzewiał go w Litwie, kochał nauki, krasomówstwo, poezję, nadobne kunszta, osobiwie muzykę. Pozostały nam do dnia dzisiejszego głos jego na sejmie uniowym świadczy jego przywiązanie do Polski, jego wymowę, umysł szlachetny i od wszelkich woleń przesądów. Zachęcał uczonych i uczeni pod berłem jego kwitnęli; z licznej na owe wieki Augusta księgarni widać na wielu miejscach wiele ksiąg z herbami i imieniem jego. Stały, nieprzełamany nawet w zachowaniu powagi królewskiej, ale

nie dosyć śmiały, by powściągnąć rozwiązłą szlachty swawolę, ugiąć ją do płacenia podatków i skwapliwego na wojenne wyprawy ciągnięcia: przecież za tego króla świetną i potężną była Polska nasza, pięciu udzielnych książąt hołdowało królom naszym, jako to: książę szczeciński na Pomorzu u Odry, książę pruski, dwóch hospodarów, młtański i wołoski, następnie książę kurlandzki. Uchwalono w roku 1562 podatek na utrzymanie stałego ku obronie kraju żołnierza, a to z kwarty czyli czwartej części dochodów i dóbr stołowych królewskich i posiadających starostwa; podatek ten nie musiał być znacznym, kiedy we dwa lata po ustanowieniu onego, mimo nielicznych przeciw Moskwie wypraw, żołd wojsku zaległy wynosił do czterech milionów złotych dzisiejszych. Największy dank sławy należy Zygmuntovi Augustowi za niedopuszczenie prześladowczego ducha w religijnych zdaniach, kiedy wszędy wrzały umysły, a o niedościgłe tajemnice krew się wylewała. Zygmunt upominał, by nikogo nie kłócono o obrządek, jaki być sądzi najlepszym w czczeniu Twórcy swojego, lecz by wszyscy jak jednej ojczyzny synowie zgodnie radzili, mężnie swe piersi zastawiali za jej obronę. Nie ustąpił on

nie z zostawionych sobie od przodków prerogaty i powagi królewskiej. Jeśli ich nie powrócił do tej tęgości, którą miały za Kazimierza Wielkiego, najbardziej króla Ludwika i Aleksandra winić o to należy; łatwiej było tym, co władzę dzierżyli, zatrzymać ją w ręku swoich, jak raz wypuszczoną odzyskać i od wieków przywykłą już do swywoli szlachtę ująć w kluby surowe. Jemu winniśmy nierozdzielne odtąd dwóch narodów połączenie, ciężko mu atoli darować tę łatwość, z którą zrzekł się dzieciństwa nad Litwą i osierocony tron bez opatrzenia następcy zostawił; rozsądni chętnie byliby na to przystali, zreczny szafunek dostojęństw i starostw mógłby ująć wyniosłych i cheiowych; lecz w tem oddaleniu wieków, niewiadomi przeszkód, jakie naówczas zachodzić mogły, winie tej więcej może folgować, aniżeli ją powiększać przystoi.

Uwagi nad królami z rodu Jagiellów.

Półzwarta wieku upływa, jak ostatni z domu Jagiellońskiego Zygmunt August żyć poprzestał. Wiele politycznych błędów i królowi temu i poprzednikom jego sprawiedliwie zarzucić można: widzimy w nich świetne przymioty, odwagę, miłość, sprawiedliwość, szlachetność, dobroć i hojność; lecz

nie upatrujem rzadkiego w narodzie naszym przymiotu, nie postrzegamy, mówię, potrzebnej tęgości. Nie powstał między nimi żaden mąż wielki, któryby, raz śmiało i dzielnie poczynając, ugiął niespokojnych i pysznych, utwierdził następstwo, przepisał rząd, w którymby i król silny i naród wolny postępowali razem do potęgi, szczęścia i sławy; ślepa ufność, zbyt uczona słabość, powolność, były rodu tego zakałą. Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się cesarzowi Zygmuntowi oszukać, że nie zgniół jak mógł był niebezpiecznej Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Śląska, jak mógł był odzyskać. Po nim pokazał się tylko Warneńczyk z odgłosu męstwa i śmierci nieśczęsnej znany u naszych. Brat jego Kazimierz w 46-letniem panowaniu zyskał część Prus, lecz utracił niezmiernie Witolda na Moskwie podbicia, utracił Czechy, oddawane drugiemu synowi jego, utracił więcej, bo potrzebną królom powagę. Osłabili ją bardziej jeszcze synowie jego Olbracht i Aleksander. Ciężko było dwom ostatnim Zygmuntom tę raz z rąk wypuszczoną władzę odzyskać nazad. Odpadł za Zygmunta Smoleńsk, za Augusta Połock. Wielkie to są zaiste i ciężkie błędy: prze-

cież wieki panowania ich, co mówię samo wspomnienie imienia Jagiełłów, niewymawiane jak ze czcią, wzbudza wdzięczność, porusza rozrzewnieniem serce każdego Polaka. Cóż jest, co w naszych duszach uczucia te wznieca? Chyba to, że w tak dobrym, jak nasz, narodzie, silniejszą jest pamięć dobrodziejstw nad pamięć popełnionych błędów. Jakoż trudno nie wyznać, żeśmy winni zasnemu plemieniu Jagiełłów. Oni to spili w jedno ciało dwa potężne narody, które inaczej jako sąsiadzkie i zawistne sobie, długo nawzajem niszczyłyby się orężem. Nie posiadali oni wyniosłej podbijaczy chciwości; nie zmuszeni orężem, lecz ujęci łaskawością, poddali się dobrowolnie pod berło ich mieszkańcy Prus i Inflant. W Węgrzech, Czechach, we Szwecji nawet ilekroć osierocił tron jaki, gdzież ludy udawały się po nowego pana? Do Jagiełłów, do tych, którzy słynęli z ojcowskiej prawdziwie dobroci, z wiernego zachowywania swobód i poprzysiężonych narodowi przyrzeczeń. Lecz umysł ludzki, unoszący się nad tem, co świetnie uderza, wysławia drogą zawsze kosztujące ludzkość podbicia, zamilcza cnoty spokojne: czcił je atoli naród nasz i wdzięcznym był za nie. Ogołocenie tronu z potrzebnej dla dobra i bezpieczeństwa pu-

blicznego władzy, równie chciwości zachwalej szlachty, jak słabości tych król przypisać należy. Nie przewidywał niebaczny naród, że podkopując władzę królewską, ujarzmiając rolników, skracając przemysł i wolność mieszczan, rozbierał węgielne kamienie, na których spoczywały całość i bezpieczeństwo powszechne. Przodkowie nasi, niebaczni na fatalne w przyszłości tyłu nadużyć skutki, cieszyli się przytomnych swobód użyciem. Trwało to omamienie aż do dnia, w którym zgasł ostatni z tyłu królów potomek. Wtenczas zerwał się na zawsze luby i ścisły związek między pasmem siedmiu królów z krwi jednej i z tyłu pokoleniami rodu polskiego; dwa wieki wspólnie doznawanych złych i dobrych kolei, rozciągnięte do dwóch mórz obszernego państwa granice, tyle świetnych zwycięstw, wzajemnych dobrodziejstw i usług, jedna mowa, zwyczaje, korzyści, spili panujących i poddanych równie słodkimi, jak pokrewieństwo, ogniwami.

HENRYK WALEZJUSZ.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1531 † 1589.

I.

Już Zygmunt August z Jagiełłów ostatni
 Na śmiertelnych leżał marach;
 Senat, kapłani, lud z nami pobratni
 Wkoło przy świetnych ofiarach
 Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki
 I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

II.

To martwe ciało i ten kir śmiertelny
 Wszystkim w pamięci wystawiał:
 Jak przez lat dwiecie ród Jagiełłów dzielny
 Polskę powiększał i wślawiał.
 Wspominał każdy nadane swobody,
 Świetne zwycięstwa, podbite narody.

III.

Sięgał po berło Iwan książę ruski,
 Wależy z brzegów Sekwany,

I Jan król szwedzki, i książę Rakuski,
 Lecz w chęciach dzielił się stany;
 Niezgoda swoje roznieca pochodnie
 Nielad gotuje i okropne zbrodnie.

IV.

Wtenczas poważny cnotą i latami
 Firlej przed szyki wychodzi;
 Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,
 Zburzone chuci łagodzi.
 Woła: ktokolwiek ojczyznę miłuje,
 Niechaj większości zdania ustępuje.

V.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
 Echo te śluby roznosi:
 Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!
 Prymas w niebo ręce wznosi,
 Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmie-
 [nie,
 I ludu radość, i kapłanów pienie.

VI

Piękny to widok, prawo nader chlubne,
 Gdy naród króla obiera:
 Dla czegoż дума przez rozterki zgubne
 Wszystką z nich korzyść odbiera?
 Czemuż, nie znając jak karcieć swawole,
 Gwałceniem prawa gotować niewolę?

VII.

Wybrany Henryk niedługo nam włada:

Gdy o śmierci brata słyży,

Raczeż konia natychmiast dosiada,

I samotrzeć w nocnej ciszy,

Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,

Nieściłym pędem dąży w obcą stronę.

VIII.

Posłany za nim w tropy Jan z Tęczyna

Już go dognał w Śląskiej ziemi.

„Ach! jakaż — rzecze — o królu! przyczyna

„Dzieli cię z tobie wiernemi?

„Rzucasz lud sławny dzielniemi zawody,

„By na burzliwe puszczać się niezgody.

IX.

„Niedość że wielkiem królestwo dla ciebie,

„Co Donu, Dżwiny dosięga?

„Na prawach, bitnem rycerstwie w potrze-
[bie,

Spoczywa twoja potęga;

„Nie gardź tem berłem, co Piastowie mieli

„I ich następcy ze sławą dzierżeli.

X.

„Jeśli czeze blaski i bogactwa świetne

„Wśród nas się nie znachodzą,

„Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,

„Co ci te dary nagrodzą.

„Ach! niema dla nas zbyt ciężkiej ofiary,
By ci dać dowód poślubionej wiary“.

XI.

Mówiąc, sztyletu z za piersi dobywa,

Mimo króla przełknięcie,

Uderza i krwią własną się oblewa:

„Niech — rzecze — krwi tej strumienie

„Stwierdzą me słowa i będą dowodem,

„Z jakim, o królu! dzielisz się narodem“.

XII.

Król na to łzami rzewnymi zalany,

Woła: „O zacny narodzie!

„Głosem ojczyzny jestem powołany,

„Radzić jej w ciężkiej przygodzie.

„Powrócę jednak, a ten, co was ceni,

„Nigdy swych chęci dla was nie odmieni“.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Henryk Walezjusz.

Przyszła nakoniec chwila, o którą nie-
baczna przodków naszych gorliwość dobi-
jała się tak długo. Osierocony, bez króla
i wodza naród, żadnym nie powściągnięty
hamulcem, wśród zbrojnego mnóstwa nie-
zgody w zdaniach, wśród waru burzliwych
namiętności, przystępował do nowego pana

wyboru. Już rozdwojenie w zdaniach religijnych, liczba potężnych kandydatów, zalecanych przez najmożniejsze w Polsce domy, ten pierwszy wstęp wolnych elekcji fatalnym mogły być uczynić, gdyby cnota, miłość dobra publicznego nad innemi chuciami, nie przemagały jeszcze w Polakach. Przydać i to należy, że ościenne dwory szanowały naród polski, ani się mieszały do obrad naszych. Zwołany przez prymasa Uchańskiego naród na wybór nowego króla, ustanowił porządek elekcji, sądy kapturowe dla oddawania surowej w czasie bezkrólewia sprawiedliwości, wziął nakoniec wszystkie środki, by zapewnić porządek i bezpieczeństwo każdego. Na tym to sejmie rozważono, czyli w wyborze króla głosować miał każdy szlachcic z osobna, czyli tylko wybrani na sejm posłowie. Młody naówczas Zamojski, nie przewidując zapewne skutków, ten tylko jeden widząc sposób Austriaka utrzymywanego przez możnych oddalić, łatwo popularniejsze utrzymał zdanie. Czterech monarchów ubiegało się o tron polski: Ernest arcyksiążę austriacki syn Maksymiliana II, Henryk Walezjusz brat Karola IX, car moskiewski Iwan Wasilewicz nowo obwieścił sejmującym, iż gdy tak słabi monarchowie,

jakimi są cesarz niemiecki i król francuski. starają się o koronę polską. spodziewa się: iż nie zechcą Polacy obok nich mieścić najdawniejszego i najpotężniejszego monarchy na świecie, jakim był car moskiewski; że przeto nie jest dalekim od przyjęcia korony, byle mu za to odstąpiono księstwo kijowskie i całe Inflanty. Odesłano bez odpowiedzi poselstwo takowe. Czwartym kandydatem, lecz mało wspieranym, był Jan król szwedzki, mąż Katarzyny, siostry ostatniego Zygmunta. Wahaly się strony między Ernestem i Walezjuszem; Jan Montluk biskup Walencji, poseł francuski, zręczny, uprzejmy, w obietnicach hojny bez miary, niezmierną większość pociągnął za książęciem francuskim. Świadczą owocześni dziejopisowie, iż taki był zapal za francuzami, że nikogo innego szlachta sobie wspominać nie dała. Lecz gdy prymas królem obwołuje Henryka księcia andegawńskiego, partja protestancka, mając na czele Jana Firleja, marszałka wielkiego koronnego, ustępuje za Pragę pod Grochów. Wkrótce atoli Firlej dał znakomity dowód umiarkowania i obywatelstwa swojego: acz z słusznych nader powodów przeciwny był wyborowi Henryka, acz silny w przyjaciół, wolał poświęcić swe zdanie, niż stać się

domowej wojny przyczyną; wysłał więc do prymasa, że i on i strona jego zezwalają na Henryka, byleby ten między innowiercami pokój zaprzysiągł, a brat jego Karol IX toż samo, co w Polsce, bezpieczeństwo Hugonotom we Francji. Montluk wszystko obiecał i następujące między narodem i Henrykiem podpisał warunki:

1. Pokój wieczny z Francją.
2. Sprowadzenie i utrzymanie na żołdzie swym w Polsce 4.000 piechoty Wasikonów czyli Gaskończyków.
3. Wystawienie floty na morzu Bałtykiem.
4. Wnoszenie corocznie 430.000 złotych do Polski z udzielonych sobie dochodów we Francji *).
5. Święte dotrzymanie wszystkich praw tolerancji i obietnic, przez posła francuskiego jawnie lub potajemnie uczynionych.
6. Nakoniec warowana narodowi wolność, w przypadku niedotrzymania słowa przez króla, wypowiedzenia mu posłuszeństwa i zrzucenia się z podległości. *A gdybym—mówiły pakta konwenta, (co niech Bóg oddali), w czemkolwiek przysięgę mają zgwałcił, wolni*

*) Złoty był naówczas wart 8 złotych naszych.

od posłuszeństwa naprzeciw mnie staną wszyscy królestwa tego mieszkający, i owszem temże samem rozwiązuję ich z wierności mnie zaprzysiężonej. Odtąd warunek ten co do słowa we wszystkie Pakta Konwenta, to jest umowę z nowoobranym królem, wpisywany bywa.

Wysłani do Francji po nowego króla posłowie zadziwili wszystkich biegłością w językach obcych, piękną ciętą urodą i niewidzianym przepychem szat, zbroi i koni. Po niemalych zwłokach stanął Henryk na granicach polskich dnia 25 stycznia 1574. 18.000 zbrojnego rycerstwa polskiego wyjechało naprzeciw królowi, a Henryk, patrząc na postać ich żołnierską i dzielność, na świetność i przepych zbroi, rzekł: *dopiero dzisiaj sądzę się królem.* Okropny przypadek zachmurzył wesołą koronacji królewskiej uroczystość. Samuel Zborowski, człowiek zuchwały i możny, idąc z innymi pany na zamek królewski, przemówił się z Janem Tęczyńskim kasztelanem wojnickim, oddawna nie miłym już sobie, i na pojedynkę go wyzwiał; na rozruch ten Jędrzej Wapowski, kasztelan przemyski, gdy chce zwaśnionych godzić, uderzony od Zborowskiego czekaniem, wkrótce

z rany umarł Zapozwany Zborowski przed sąd, wyrokiem królewskim skazany na wygnanie, lecz bez odjęcia, jak prawa chciały, majątku i sławy; kara tak blaha za występki tak wielki źle w narodzie o sprawiedliwości nowego króla tuszyć kazała. Wylane wkrótce na ród mężobójcy łaski powiększyły niechęć publiczną. Zawakowane bowiem po Firleju województwo krakowskie, kasztelanę przemyską po Wapowskim, Henryk oddał — pierwszą rodzinę bratu Samuelowi, drugą Drohojewskiemu, powinowatemu Zborowskich. Czteromiesięczny pobyt królewski w Polsce spędzony był na biesiadach i krotofilach, widać atoli było, iż król tęsknił za dawną ojczyzną swoją. Śmierć brata Karola IX, króla francuskiego, zjednała mu porę do powrócenia do niej. Nie dosyć cierpliwy, by czekać zezwolenia od sejmu, listy do panów radnych zostawiwszy w sypialnym pokoju, w nocy dnia 18 lipca wsiadłszy na klaczkę, samoośm potajemnie ujechał. „Nazajutrz, — mówi Bielski, — nasi, wstawszy baro, — rano, przyjdą na zamek, zwłaszcza „ksiądz podkanclerzy, kołaczą na pokój, odezwąć się nikt nie chce; a też tam nikt „nie był, tylko chłopiątko młode spało na „łóżku królewskim, na którym pościeli nie

„było, patrząc nie najdą tylko listy na stole, które król odjeżdżając zostawił; zaczęło „rozruch był niemały w zamku, a na „mieście trwoga wielka”.

Puścili się w pogoń za królem Jan z Tęczyna podkomorzy królewski i Mikołaj Zebrzydowski później wielki marszałek, dosięgli go za Pszczyną na śląskiej granicy; próżne były usiłowania ich, by nazad powrócił; przyrzekł król, że nie opuści ani tego królestwa, ani przyjaciół, i na znak affektu zdjął z palca swego pierścień i Tęczyńskiemu go oddał. Słowa jednak nie dotrzymał.

STEFAN BATORY.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1537 † 1586.

I.

Uczą nas dzieje i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem!

II.

Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy,

Rewel i Ryga wojskiem obleżone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

III.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wcho-
[dzi

Cudnej urody niewiasta.

IV.

„I mnież to—rzecze,—mnie słabej kobiecie,
„Wspominać, co polska cnota?
„Ze was kajdany czekają nie wiecie,
„A nas (gromna sromota”?

V.

„Ja nie chcę z wami wstydną dzielić winy,
„Przed obcym czoła nie zegnę,
„Nie będę patrzeć na niegodne czyny,
„Wolną niewiastą polegnę”.

VI.

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśniący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący
I gubi nie męskie grono.

VII.

Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,
Gromadzi swoich rycerzy,
Jak mórz spienionych wzdęta wiehrem fala,
Zwycięski oręż swój szerzy.

VIII.

Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,
Zamojski z pułki czarnemi
Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą
I czyny wsławi świetnemi.

IX.

Już dziełem męstwa i wojennej sztuki
Połock, Uświata, Rewela,
I najeżone spiżem Wielkołuki,
Poznały swego mściciela.

X.

Radziwiłł, niosąc śmierć i spustoszenie,
Nad ogromną Wołgą staje:
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niezwiedzone dotąd kraje.

XI.

Car z gmachów swoich z niewielu stronniki
Widzi rzeź, pogorzeliska,
Patrzy na swoje pierzchające szyki,
Żal ciężki serce mu ściska.

XII.

Gdy Stefan boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmując:
Wskrzesza nauki, daje prawa święte
I szczęście państwa gruntuje.

XIII.

W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,

Na głos naukom przychylnego męża
Muz dziewięciu brzmiały pienia.

XIV.

Batory, wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieublagany,
Korzył dumę, wznosił cnotę.

XV.

Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród pogrążon w swych wadach,
I możne państwo na przyszłość postawić
Na wiekuistych zasadach.

XVI.

Inaczej genjusz zawistny narodu,
Inaczej wyroki chciały!
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu
Skończył dni szczęścia i chwały.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Stefan Batory.

Nie posiadał Henryk żadnych świętych
przymiotów, któreby go sercem Polaków
zalecać miały: hojność jednak, przystęp-
ność, skłonność do godów i biesiad, zjed-
nały mu przywiązanie wielu z pierwszej
młodzieży; widzieliśmy tego dowody w Tę-

czyńskim i Zborowskim; przydać do liczby
tej należy Karnkowskiego biskupa. Ci
więc różnymi sposobami, obietnicami pręd-
kiego Henryka powrotu, zwłóczyli nowego
pana wybranie. Nakoniec naznaczono Hen-
rykowi do powrotu dzień 12 maja, na któ-
ry gdy nie stanął, złożono sejm w Steżycy.

Ogłoszono bezkrólewie, dzień 7 listopa-
da na nową wyznaczając elekcję. Nagliły
ją wszczęte na południu rozruchy.

Chan tatarski wpadł na bezbronną Ukrai-
nę i 20.000 dusz zabrał w niewolę. Nie na-
kłoniły te klęski rozdwójonych do prędkie-
go wyboru umysłów. Stanęli znów na za-
wodzie Ernest i Maksymiljan arcyksiążęta
austriacy, z nimi Jan król szwedzki z sy-
nem Zygmuntem, Alfons książę Ferrary
i Modeny, i Stefan Batory książę siedmio-
grodzki. Szlachta, na której czele był Jan
Zamojski, popierał Piasta, podając Jana
Kostkę wojewodę sandomirskiego i Tęczyń-
skiego wojewodę bełzkiego; lecz gdy ci od-
powiedzieli, że przekładają nad królowanie
prawo wybierania królów, Jan Zamojski
z całym stanem rycerskim ogłosił za pana
Annę Jagiellonkę, ostatnią siostrę Zygmun-
ta Augusta, naznaczając jej za małżonka
Stefana Batorego. Przeciwnie stary pry-
mas Uchański z biskupami i przedniejszy-

mi z panów ogłosił królem arcyksięcia Maksymiljana.

Wysłano z obu stron do obranych poselstwa; prymas dla partji swojej złożył zjazd w Łowiczu, Zamojski dla swoich w Jędrzejowie. Tu tak silnie zebrała się szlachta, iż rzekłbyś, że Polacy chcieli obce podbić królestwa, nie swoje oddawać. Jeden tylko z duchownych Karnowski, biskup kujawski, złączył się z Zamojskim; ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy za Maksymiljanem trzymali; a gdy ten naradza się z rzeszą, czyli ma przyjąć koronę polską, czy nie, Samuel Zborowski, tenże sam, co Wapowskiego zabił, w kilkaset koni przybywa ze Stefanem do Polski. Nowy król koronowany w Krakowie w roku życia czterdziestym drugim, pojmuje Annę Jagielonkę.

Zbuntowani Gdańszczanie pierwsi waleczności króla doznali, wojsko ich zbite w polu, przez warowne atoli baszty swoje długiem oblężeniem groziło; za wdaniem się jednak za nimi książąt niemieckich stanął pokój w Malborgu, zapłaciło miasto 200.000 złotych królowi, a 20.000 na odbudowanie klasztoru Oliwskiego, który popółstwo zburzyło.

Tak łagodny dla Gdańszczanów pokój przypisać należy wszechznającej się ze strony Inflant wojnie, Iwan bowiem II Wasiliewicz car moskiewski, prócz Rygi i kilku zamków, całe najechał Inflanty. Waleczny Stefan, ruszywszy naprędce szlachtę litewską pod dowództwem Mikołaja Radziwiłła, sam w r. 1578 składa sejm w Warszawie; dla opatrzenia potrzebnych na wojnę posilków ustanowiono pobór, lecz szlachta wyłączona od niego, oprócz tej ubogiej, która sama orała, — zwałony cały ciężar na rolników i miasta.

Wtenczas dla niedostatku potrzebnych pieniędzy, za podsunieciem ich podobno przez książąt pruskich, powtórzył Batory błąd niepowetowany przez wieki: dano lenno tych krajów Jerzemu Fryderykowi margrabi na Anspachu, pozwolono się dotykać chorągwi posłom elektora brandeburskiego, na znak wspólnego lennictwa, acz stany pruskie, jak na sejmie lubelskim w 1569, tak i dziś, wołały ze łzami, że się to działo przeciw ich woli.

Król już to, by trwałą obmyślić przeciw napadom tatarskim obronę, już by wojsko swoje wyborną lekką jazdą powiększyć, karność i porządek wojskowy wprowadził w rozproszone huty kozaków, dał im het-

mana, temu miasto i zamek Trechtemirów za mieszkanie przeznaczył, pod obowiązkiem, że 6.000 żołnierza na obronę granic i każde zawołanie królewskie w gotowości trzymać będzie. Przygotowania wojenne nie odwróciły baczności Stefana od wewnętrznych i ważnych w kraju urządzeń: dotąd najwyższe sądownictwo należało do tronu; że coraz większy nacisk spraw zabierał monarchom potrzebne do innych powinności chwile, Stefan Batory przywileju tego narodowi ustąpił. Na sejmie 1578 za poradą i sprawą Zamojskiego, ustanowiono trybunały najwyższe dla Małej i Wielkiej Polski, a we trzy lata potem podobny trybunał ogłoszony dla Litwy.

Na tymże sejmie prawo uchwalonem zostało, by nikt nie otrzymał szlachectwa, tylko na sejmie i za zgodą wszech stanów; dotąd cudzoziemcy, jak tylko w Polsce osiedli i dóbr nabyli, już tem samem stawali się obywatelami, innym ziemianom w prawach i wolnościach równymi.

Z świetną pomyślnością zaczęła się wojna naprzeciw Moskwie dnia 21 października 1578. Jędrzej Sapiaha, nie mając jak 2.000 ludu, zniósł wojsko moskiewskie pod Kesią (Wenden) i 6.000 trupem położył. Śmiałość dwóch niewiast przy oblęż-

niu Wendy, w tym śpiewie wspomniona, zaświadczone jest przez owoczesnych i późniejszych pisarzy; szkoda, że Solikowski i Bielski, żyjący naówczas, nie zostawili nam imion bohaterek, godnych pamięci i chwały.

Już też król Stefan w 30.000 wojska, w którym 5.000 znajdowało się węgierskiej piechoty, pod Połock przyciągnął. Hetman Mielecki przywoził Polakom, Radziwiłł Litwie, Węgrom przewodniczył Bekiesz, nigdy w ziemi siedmiogrodzkiej przeciwnik, dziś wierny i poufaly króla przyjaciel. Po kilku żwawo przypuszczonych szturmach poddał się Połock, za Zygmunta Augusta jeszcze od Polski odpadły. Przed wzięciem miasta znaleźli nieprzyjaciele sposób uwięzienia skarbów niezmiernych, została tylko znaczna na owe czasy biblioteka, a w niej dzieje wielu ojców kościoła greckiego przetłumaczonych w języku słowiańskim, przez Metodjusza apostoła i brata jego Cyryla, zwanego także Kostantynem. Sokół, Turowie i Suza doznały losu Połocka; Konstanty książę Ostrogski i Radziwiłł posunęli się daleko w głąb krajów ruskich.

Mimo tych zwycięstw potrzeba było wielkiej ze strony króla i Zamojskiego usilności, by na sejmie warszawskim r. 1579 otrzymać na popieranie wojny dwuletnie

pobory. Mielecki zniechęcony Bekieszem i Zamojskim, że król im większej zdawał się udzielać ufności, pod pozorem podeszłego już wieku, od powtórnej wymówił się wyprawy, jakoż wkrótce życia dokonał; a król, świadek czynów i zdatności wojennej w Zamojskim, oddał mu, już mającemu pieczęć, wielką buławę koronną. Zwycięstwa wodza tego usprawiedliwiły wybór królewski. Wielkie Łuki, Wielisz, Uświata, Nowel, Jezierszcza, Zawołoczę poddały się Polakom. Mieszkańcy Rygi wykonali wierności przysięgę. Dumny car, straciwszy wszelką nadzieję oparcia się tak bitnemu ludowi orężem, udał się do środków obłudy: wysłał potajemne poselstwo do papieża Grzegorza XIII, udając, że z całym swym państwem przyłączy się do Kościoła Rzymskiego, jeżeli papież pogodzi go z królem polskim i mniej uciążliwe, jak oczekiwać kazał opłakany stan jego, wyjedna mu pokoju warunki. Grzegorz XIII wysłał jezuitę Possewiną w poselstwie do króla. Namowy jego, chytrą Jana króla szwedzkiego, który w czasie, gdy nieprzyjaciele całej siły wywierali przeciw Polakom, chwycił zamki z prawa do Polski należące i całą opanował Estonję; uwaga na koniec, z jaką trudnością przychodziło otrzymywać

od sejmów najmniejsze na wojnę posiłki, skłoniły Stefana Batorego do zawarcia rozejmu na lat dziesięć. Stał więc pokój w Zapolu, — całe województwo połockie i Inflanty odzyskane do Polski, Stefan Wielkołuki, Pieszków i inne podbicia powrócił Moskwie. Gdyby nie wdanie się Rzymu, gdyby więcej z naszej strony było wytrwałości i hojności w podatkach, któż powie, gdzieby genjusz i waleczność Stefana Batorego nie zakreśliły granic naszych?..

Jestto cechą wielkich prawdziwie ludzi, krótki przeciąg czasu ważnymi napelniać czynami. Batory w jednym prawie roku uśmierza Gdańszczanów, ustanawia trybunały, zwycięża Moskwę, bierze im zamożne twierdze, a powracając przez Wilno (by na sejmie warszawskim nowe do zaprowadzenia szczęśliwej wojny sposobić zapasy), zakłada tam szkołę główną litewską. *Solikowski* (str. 124 i 125) przywodzi w czasie ustanowienia tego przygode, malując dzielnego króla powagą i statek. Gdy już, mówi on, przywilej ustanawiający akademję, był wygotowanym, posłał go król do podkanclerza Wołowicza, aby do niego dał pieczęć przycisnąć. Ociągał się podkanclerzy i inni, przekładając, iż przywilej ten wielce narodowym swobodom mógł się stać

szkodliwym. Król Jasińskiego sekretarza swojego po dwakroć z powtórzeniem rcz kazu posyła, a gdy podobnego doświadcza ociągania się, samemu przed sobą stawiać rozkazuje. Przychodzi Wołowicz kasztelan trocki i podkanclerzy litewski; król naten czas rzekł mu: „Dziwią mię prawdziwie te „wasze swobody, które wam zakazują uczyć „się i oświecać; chciałbym wiedzieć, skąd „macie te przywileje, przez które wolno „wam jest zostawać w ciemności i niezna- „jomości Boga i ludzi, i tego wszystkiego, „cokolwiek wiek rozsądny wiedzieć powi- „nien? Albo mi waszność wasz przywilej „ten zapieczętujesz, albo, jeżeli nie chcesz, „daj pieczęć, ja go sam zapieczętuję, lecz „pieczęci tej nie wrócę ci więcej“. Strwo- żony podkanclerzy uczynił, co król rozkazał.

Właśnie gdy zapomocą Zamojskiego Stefa- na o poprawie elekcji, o tronu nawet dzie- dzictwie, o tych wszystkich ważnych usta- wach zamyślał, które jedynie losy nasze trwałymi uczynić mogły, wybuchnął spisek Zborowskich.

Samuel Zborowski, za zabicie Wapow- skiego przez króla Henryka wygnany, udał się do siedmiogrodzkiej ziemi; wynio- sły i śmiały, możny w dostatki, licznem wsparty rodzeństwem, spowinowacony z

pierwszymi w Polsce domami, Samuel Zbo- rowski przyłożył się skutecznie do wyboru Stefana i pierwszy z nim stanął na pań- stwa granicach. Dumnie zajęty ważnością tej usługi, mniemał, iż król jemu i braciom jego pierwsze dostojęstwa dawać, ich je- dynie rady słuchać powinien. Nie był Ba- tory usług tych niepomnym, i w pierwszej przeciw Gdańszczanom wyprawie Janowi Zborowskiemu dowództwo nad wojskiem powierzył. Lecz w wojnie moskiewskiej poznawszy wyższość nauki i nadzwyczajne do boju i rady w Zamojskim przymioty, szczególnie polubił go nad innych. Z zaz- drością patrzyli na to Zborowscy; pewni atoli, że acz Stefan nie udzielał im całej swej ufności, przecież łaski odmówić nie zdoła, częścią namową, częścią pogrózkami skłanili sędziego już w latach Walentego Dembińskiego, że za daną sobie kasztela- nję krakowską złożył pieczęć wielką ko- ronną.

Po tem ustąpieniu, z śmiałą ufnością szedł Samuel Zborowski do króla i o wa- kujące prosił kanclerstwo, lecz król oddał już był urząd ten Zamojskiemu, a co wię- cej, pieczęć mniejszą po nim sekretarzowi jego Baranowskiemu. Na zawód tak nie- spodziany byłby wybuchnął z zapalczywo-

ścią swoją dumny Zborowski, gdyby go nie wstrzymała uwaga, że po dogorywającym już hetmanie wielkim koronnym Mieleckim buława wielka jemu oddana zostanie. Umarł Mielecki, a król, baczniejszy jak wynosić doświadczoną zdadność, nagradzać prawdziwe zasługi, niż oszczędzać samą tylko wyniosłość, hetmaństwo wielkie Zamojskiemu powierzył. Rozgniewany Zborowski dwór nagle porzucił i udał się do obszernych włości swoich w Krakowskiem. Obrażoną już dumę rozdrażnił do ostatka nowy dowód łaski królewskiej, gdy Stefan dał Zamojskiemu w małżeństwo Gryzeldę synowicę swoją i wesele ich z niewidzianą jeszcze obchodził wspaniałością. Zborowski najprzód głośno szemrać, dalej jawnie szyki zbrojne zbierać, na życie hetmana okazywać się zaczął. Nie mogło to być Zamojskiemu tajno; przez przyjaciół więc upominał go, że wyrok wygnania jeszcze z niego nie zdjęty, żeby nie przemieszkował w Krakowskiem i ludzi zbrojnych nie zbierał, że inaczej on, jako starosta krakowski, długo tego cierpieć nie będzie. Zuchwały Samuel zamiast usłuchania tej rady, a dowiedziawszy się, że Zamojski z Warszawy do Krakowa jechał, rozstawił zbrojnych ludzi, ażeby go schwycić. Baczny wódz, któ-

remu żaden z kroków Zborowskiego tajnym nie był, uprzedził cios wymierzony na siebie, wysłał zbrojny hufiec do domu Włodkowej, gdzie Zborowski przebywał, tam schwycić go i pod strażą do Krakowa prowadzić rozkazał. Wysłał natychmiast do króla z zapytaniem, jak postąpić rozkaże? Sułowy Stefan, który chciał dać przykład, że i ich kara dosięgnie, odpisał, by z winowajcą podług praw postąpić. Osądzony więc Samuel i mimo zabiegów przyjaciół i krewnych, wkrótce ścięty; krewni nie pogrzebione ciało zatrzymali u siebie.

Niedługo przed tem zdarzeniem Krzysztof Zborowski prosił króla o wakującą na dworze dość znaczną pensję; król dał mu jej tylko połowę. Uraza ta, przydana do tylu innych zawodów, spiknęła cały ród Zborowskich na osobę królewską. Wysłany od Krzysztofa do Samuela bandurzystą jego Wojtaszek z listem, który całe sprzysiężenie wyjawiał, czyli to z własnej chęci, czy z czyjej namowy, list ten oddał królowi. Król zwołuje do Lublina radę senatu, pokazuje listy i spisek cały. Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński zaprzysiągł, że o nim nie wiedział. Krzysztof i Andrzej marszałek nadworny zapozwani na sejm na początku zimy 1585.

Zborowscy przed zaczęciem sprawy starali się przez duchowieństwo i przyjaciół ubłagać króla i odpuszczenie winy otrzymać. Ani król dalekim od tego zdawał się, lecz zadał wprzódysłyszeć szczere zbrodni wyznanie. Wtem Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński zabrawszy głos, tak mówił do króla: „Nigdy, „Miłościwy Panie, w rodzie Zborowskich „podejrzaną nie była wiara naprzeciw ojczyźnie swojej! nigdy jeszcze czesny i „otwarty naród polski nie knował spisków „naprzeciw królom swoim: jeżeli brat, „ufale piszący do brata, zbyt żywo urazy „swoje wynurzał, niech słowa żalu nie będą brane za słowa spisku, niech się nie „nazywają bracia moi zdrajcami i występnymi. Oto są oni, Miłościwy Królu, błagający twojej litości i dostojnych tu ojców „wstawienia; nie chcą sadowniczo spierać „się z panem swoim, dosyć już oplakali „swą winę, kiedy brat jeden życie pod mieczem katowskim położył, a i ten, jeżeli „wykroczył, stanowić o tem nie do prywatnego urzędnika, lecz do ciebie, Królu, i do „senatu przystało było. Niechże dosyć już „będzie na krwi jednego, nie przydawajcie „ran więcej do sączącej się jeszcze rany „naszej; znieśmy resztę cierpliwie, jako „zawistnych losów zrządzenie, lub karę nie-

„bios za grzechy nasze. Ulituj się więc „Miłościwy Królu nad pokoleniem tych mężów, dobrze królom swym, dobrze zasłużonych ojczyźnie“.

Tu łyzy przerwały Jana Zborowskiego mówienie, płakał i senat i licznie przytomni posłowie tak, że powszechnie łkania i jejki głośno słyszeć się dawały. Nie poruszyły one króla Stefana; siedział raczej zadziwiony, niżeli dotknięty. Stale w przedsięwzięciu swem trwając, rozkazał, by sprawę zaczęto. Rzeczycki instygator w pięknej łacińskiej mowie stawał przeciw obwinionemu. Zarzucano Krzysztofowi spisek na życie króla w lasach Niepołomickich spełnić się mający; ten acz z przejętych listów nie okazywał się jawnie, dowodził oskarżający, że przed śmiercią przez samego Samuela wyznany, i wina onego na Krzysztofa złożona; zarzucano znoszenie się w Lubku z carem moskiewskim, na szkodę króla i królestwa tego, to stwierdzono dowodami równie jak i punktami, które posłowi cara podał był Krzysztof; nakoniec znieważenie majestatu w pismach, mowie i tym podobne. Stawiali od Zborowskiego Sędziwój, Czarnkowski i Jakób Niemolewski, obadwa wymowni i wielce u szlachty wzięci. Senat, po wystuchaniu wy-

wodów, skarzał Krzysztofa odjęciem mu czci i sławy: lecz ten, nie czekając wyroku, już się oddalił do Moraw z znacznym przyjaciół i domowników orszakiem.

Nadto były rozdrażnione umysły, by na sejmie tym o innych Rplitej potrzebach ważnie i pożytecznie stanowieć; po ukończeniu onego, król do Krakowa, później udał się do Grodna, naznaczywszy nowy sejm na rok 1586. Z tego to miejsca wysłał w poselstwo do Rzymu Andrzeja Batorego, synowca swojego, i Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego. Siedział na stolicy apostoelskiej sławny Sykstus V, przenikliwy, śmiały i w skarby zamożny. Czuł on przeciw Moskwie urazę. Przyrzekł więc Sykstus królowi znaczne w pieniądzach na wojnę moskiewską posilki. Już w kraju umysły łagodzić się zaczęły: po wszystkich powiatach, ziemiach ochoczo uchwalono na nową wojnę pobory. Król ważniejsze jeszcze ustawy na sejmie tym do skutku przywieść zamyslał. Chciał najprzód wyjednać indygenat dla dwóch synowców swoich, a potem, jak wszelkie do tego są podobieństwa, dziedzictwo tronu dla nich zapewnić. Niemasz wątpliwości, iż pan ten, posiadający znajomość serc ludzkich, umiejący władać niemi, groźny dla zuchwałych, dobrym

łaskawy, miły w oczach narodu z tylu odniesionych zwycięstw, sparty nakoniec przez ważnym Zamojskiego wpływem, byłby, mówię, swoje zamysły a nasze szczęście przywiódł do skutku. Zły narodu naszego genjusz przeciał te wszystkie nadzieje przed samem zaczęciem sejmu; król po kilkutygodniowej chorobie życia w Grodnie dokonał. Mąż nieodżałowany i jeden z największych królów, którzy Polską władali. Dowiódł on w krótkim panowaniu swoim, że, choć z zepsutym już rządem, przecież król odważny, mądry i stały mógł dzielnie wieść Polaków do pomyślności i sławy.

JAN ZAMOJSKI.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1542 † 1605.

I.

Szczęśliwy, który w pokoju urzędzie
 Rodakom słuszość wymierza;
 Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
 Granice państwa rozszerza:
 Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
 Kto kraj swój wspiera radą i orężem.

II.

Z młodu na brzegach kwiecistej Sekwany
 I kędy Erydan płynie,
 Od muz nadobnych Zamojski chowany,
 Świetnie służył swej krainie:
 Pod czterma królmi, w nieustannym znoju,
 Radził w Senacie i zwyciężał w boju.

III.

Rzadko los szczerých przyjaciół udziela
 Temu, co ludom panuje:
 W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela
 I wierną pomoc znajduje.
 Nie dziw, że Polak w sławie wygórował:
 Zamojski radził, Batory panował!

IV.

Nieraz w namiocie król wodzów zgroma-
 [dzał,
 Przy bladym lampy płomieniu
 O bitwach, szturmach z nimi się naradzał
 I o szyków rozstawieniu;
 Przy królu siedział Farenbach, Mielecki,
 Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

V.

Król, chcąc odwdziżyć tyle prac podjętych,
 Własną dał mu synowicę,
 Wiodąc Gryzelę do ołtarzów świętych:
 „Bierz — rzecze — z rąk mych dziewicę
 „Świełą cnotami, wdzięki i urodą,
 „Niech piękność męstwa staje się nagrodą“.

VI.

Nakazał pyszne dla hetmana gody
 W stolicy swojej Krakowie:
 Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody,
 Szli skrupowani więźniowie,
 Śpiewy Hist.

Niesiono wziętych grodów wizerunki,
Zdobyte łupy i świetne rynsztunki.

VII.

Niedługo hetman patrzył na te gody,
Na piękną oblubienicę;
Na nowo w śmiało puszcza się zawody
I na skroń wdziewa przyłbicę;
Wybór Zygmunta orężem popiera
I świetne pole do sławy otwiera.

VIII.

Gdzie pod Bieczyną błonie się rozszerza,
Rakuzan wojsko spotyka;
Woła na swoich, zachęca, uderza,
I zwycięża przeciwnika.
Wzięty gród, działą, skończona wyprawa,
Maksymilijan przed Zamojskim stawia.

IX.

„Panie—rzekł hetman—umiejąc szanować
„Naród nasz przodków zwyczaję,
„Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,
„Moc swoją uczuć mu daje;
„Nie trwóż się: Polak, acz straszny zuch-
[wałym,
„Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.

X.

„Jesteś mym jeńcem, tak nieba kazały,
„Nie narzekaj na niewolę;

„Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały
„Ośłodzi twoją niedolę.
„Nie chcemy krajów sąsiadom wydzierać,
„Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać“.

XI.

Takim był mąż ten wśród bitew zawodu,
Cóż, kiedy w szkarłatnej szacie,
Z pieczęcią w ręku w obliczu narodu
Podnosił głos swój w senacie!
Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,
I tron szanując, prawdę mówić umiał.

XII.

Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,
Skrócił ustaw poczet tłumny,
Ludzki dla enoty, dla zbrodni surowy:
Zborowski, z przewagi dumny,
Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,
Występną głowę oddał pod miecz srogi.

XIII.

Kto życie wślawi, nie umiera cały:
Dzieł jego trwają dowody.
Zbity w Inflanciech Suderman zuchwał, Wzięte szturmem możne grody,
I Wołoszczyzna przezeń szkodowana,
Króla polskiego uznaje za pana.

XIV.

Wynosi twierdze, stępy nieużyte
Ludnemi włości okrywa,

W sztukach, w nauce męże znakomite
 Do domu swego przyzywa.
 A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały
 I cnotom jego zaginać nie dały.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Jan Zamojski.

Ród Zamojskich w dawności i świetności nie ustępuje żadnemu; wiedzie on początek swój od familji Kozłorogów. Z tej Sarjusz, odważny za króla Łokietka rycerz, w 1330 r. pod Płowcami walcząc z Krzyżakami, zraniony trzema włóczniami, leżąc na placu bitwy, wypływające jelita zatrzymywał rękoma. Objeżdżający pobojuwisko król postrzegł go między trupami i zdjęty litością zawołał: *O! jak wielki ból ten nieborak cierpi; na to zraniony rycerz: Większy, o królu, jest ból mieć złego sąsiada.* Łokietek, nagradzając męstwo, do dawnego herbu trzy włócznie przydał, a od dalszych chcąc go uwolnić przykrości, kupił kłótliwego sąsiada grunta i one Sarjuszowi nadał. Po przyłączeniu Rusi Czerwonej do Polski z wielą innemi familjami przeniósł się do niej i Sarjusz. Urodził się Jan Za-

mojski z Stanisława kasztelana chełmskiego i Herburtówny w roku 1541, w Skokowie zamku ojcowskim, w chełmskiej leżącym ziemi. Ojciec jego szczęśliwemi na wojnach usługami obydwóm Zygmuntom wielce się zasłużył. Dowodem rozsądku jego są starania i pieczołowitość, z którą syna wychował: wysłał go naprzód do Francji na dwór Franciszka II, będącego naówczas następcą tronu; tam przez lat 4 w naukach i dworskich obyczajach ćwicząc się, udał się do Padwy, gdzie tyle wydoskonalił się, tyle zjednał sobie względów i szacunku uczonych, iż rektorem akademji tej obrany.

Powrót Jana do ojczyzny poprzedziła nabyta już sława. Zygmunt August, który wielce szacował ojca, wziął Jana na dwór swój i uczonemu Myszkowskiemu podkanclerzowi koronnemu polecił. Pierwsze dziarskiej i niespokojnej młodości lata poświęcił młody Zamojski pracy pełnej trudów. Ze zlecenia królewskiego ułożył archiwa koronne, od najdawniejszych czasów w największem zaniedbaniu i nieporządku trzymane; przez trzy lata bez przerwy nad tem dziełem pracując, niepospolitej nabył znajomości w dziejach i prawach ojczystych; w nagrodę tak ważnej przysługi dał mu król starostwo zamojskie. Właśnie gdy

odpoczynku i szczęścia z niedawno zaślubioną sobie Ossolińską kosztować zaczął, cios najboleśniejszy ugodził do głębi tkliwe serce jego: w przeciągu trzech dni stracił żonę i ojca. Rozżalonego tak ciężką stratą postrzegł na pokojach swoich król Zygmunt August, zawołał do swej komnaty; tam własną ręką łączył mu z liców otarłszy, kazał być dobrej myśli, dał mu starostwo krasnostawskie.

Wkrótce zgon Zygmunta Augusta, ostatniego z Jagiellów, pierwszy raz zagroził Polakom klęskami bezkrólewia. Zamojski, już możny majątkiem, znany z nauk i miłych przymiotów, chciwy sławy a może i wyniesienia, wymową i czynnością swoją w obradach narodowych, acz młody, przeważnie zaczął mieć znaczenie. Nim przyszło do wyboru pana nowego, wzniosło się pytanie: przez kogo wybór ten miał być czynionym. Senat, całkiem już prawie uprzedzony dla rakuskiego domu, prawo to wyłączenie zachować przy sobie pragnął; stan rycerski, niemniej ważności onego zazdrosny, utrzymywał, że wszystkiej szlachty był ten zaszczyt udziałem. To ostatnie zdanie Zamojski wymową swoją utrzymał.

Smutne skutki aż do naszych czasów z tłumnych wyborów dały powód do ob-

winień, do narzekań na Zamojskiego, że chęć podobania się szlachcie nad dobro kraju przełożył. Jeżeli w rzeczy samej wyniosłość tak go obłąkała daleko, dziejopis wielbiący cnoty nie powinien i wady przypomnieć: przecież zastanowienie się nad składem, w jakim naówczas znajdowały się rzeczy i ludzie, sama nakoniec uwaga napomyka usprawiedliwienia go powody. Uczą nas ówcześni pisarze, że dom rakuski, poparty przez Hiszpanję, a najbardziej przez stolicę apostolską, tyle był dokazał w Koronie i Litwie, że przedniejsi panowie, co mówię, — senat cały już był berło polskie cesarzowi Maksymiljanowi lub synowi jego Ernestowi zaręczył. Zamojski, zapatrując się na losy niepodległych niegdyś jak Polska królestw, na losy Czech i Węgier, słusznie się mógł obawiać, by, jak państwa te, i naród nasz słowiański nie stracił swej niepodległości, nie stał się prowincją nie-miecką.

Po obraniu Henryka Walezjusza, Zamojski w poselstwie do niego wraz z innymi wysłany: dawniej z młodym panem na dworze francuskim powzięta znajomość wkrótce przemieniła się w upodobanie i ufność; urząd podkomorzego i starostwo krzyszynskie dowodami były łaski Henryka.

Ujechanie Henryka do Francji nowe dla ubiegających się o koronę otworzyło pole, nowe sprawiło rozdzielenie między narodem; dawniejsi domu rakuskiego stronnicy, mniej zważając na opór szlachty, nie omieszkali Maksymiljana ogłosić. Zamojski, dusza strony przeciwnej, Zamojski czynniejszy, zręczniejszy, śmielszy, ogłasza królową Annę, przydając jej za męża Stefana Batorego, siedmiogrodzkiego księcia.

Naradzano się jeszcze w Wiedniu, gdy Stefan już stanął w Krakowie; pierwsze między królem tym i Zamojskim spotkanie, pierwsza między nimi rozmowa, stały się węzłem nierozetwanej odtąd przyjaźni. W dobrodziejstwach, które zazdrosne nieba tak skąpo na narody zysują, nie masz zaiste większego jak przyjaźń, ufność, wzajemny szacunek między panującym i tym co włada pod nim; szczęścia tego pod Batorym i Zamojskim zakosztowała Polska. Poznał Stefan przymioty męża tego, wysokie umysłu dary, doświadczył niepospolitej w boju i radzie zdatności i spieszenie na najwyższe wyniósł go dostojęstwa, pieczęć mniejszą i większą, wielką nakoniec buławę w krótkim lat przeciągu w ręce jego powierzył.

Rada Zamojskiego, roztropnem użyciem statku i dobroci, umiał król i stronników Maksymiljana i nieprzychylnie jeszcze sobie pociągnąć umysły: sami Gdańszczanie zuchwale szkodliwych krajowi domagając się przywilejów, w buntowniczym trwali uporze. Król z wojskiem obległ ich miasto. Zamojski, od walecznego ojca z młodości w sztuce rycerskiej ćwiczony, przywiódł tam stukonną chorągiew, przełożył nad nią młodzieńca rzadkiej urody, co więcej odwagą, ochotą do boju, już lata przechodzącego. Był to Stanisław Żółkiewski, później jeden z najwaleczniejszych wodzów naszych. Zamojski w oczach króla dał tam niejednen dowód męstwa swojego.

Wkrótce po tej wyprawie pojął Zamojski Annę księżniczkę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja wojewody wileńskiego. Obchodził wesele w Warszawie, na którym dworskie panięta grali w Ujazdowie dramat Kochanowskiego, pod tytułem: „Odprawa posłów greckich.”

Ważnym był sejm warszawski w 1578; ustanowiony za radą i wpływem Zamojskiego trybunał koronny ujął królowi wiele trudów, przyspieszył obywatelom sprawiedliwości wyroki. Ten tryb sprawiedliwości dogodnym był narodowi, bez przerwy prawie

zatrudnionemu wojną, nielubiącemu płacić podatków, zazdrośnemu nakoniec swych swobód: sami wybierali sędziów, ile wymagała potrzeba, a wybrani od nich samą krajowi usługę za nagrodę liczyli.

Wtargnięcie Moskwy do Inflant mniej wojennego męża, niż nim był Stefan, zapaliłoby do zemsty. Wypowiedziana na tymże sejmie wojna przeciw Moskwie; wzięcie Połocka, Sokoła i innych twierdz, były pierwszego roku wyprawy. W niej Zamojski i Bekiesz pierwszymi byli króla pomocnikami i radą.

Król, uprzątnąwszy na sejmie wszelkie względem podatków trudności, napisał do hetmana Mieleckiego, aby pospieszył władzę najwyższą objąć nad wojskiem; odmówił się sędziwy starzec, czyli to dla podeszłego już wieku, czyli też zniechęcony na przeszłej wyprawie nieposłuszeństwem Węgrów, może i zawistny większej ufności, którą król okazywał Zamojskiemu i Bekieszowi. Po wymówce tej król sam hetmanić przedsięwziął: nie zbywało mu na jeździe i świetnej i bitnej, ochocho szła do niej rycerska szlachta nasza, lecz służyć w piechocie miała dotąd za jakieś poniżenie dla siebie; mieszczenie, przywiązani do handlu, kmiecie do roli, niechętnie garnęli

się do pułków; stąd piechota nasza najwięcej z węgierskich i niemieckich złożona była zaciągów. Król Stefan pierwszy powziął myśl mieć piechotę polską ze szlachty złożoną, a znając, jak Zamojski był od niej kochanym, jemu powierzył te trudne i nowe zaciągi. Wybrał Zamojski walecznych i przywiązanych rotmistrzów: Urowieckiego, Wybranowskiego, Mrocza i Serna. Ci, na imię Zamojskiego czyniąc zaciągi, wkrótce stanęli w obozie z pułkami, z których każdy pięćset samej szlachty liczył Miłość, którą Zamojski u wojsk swoich pozyskał, tkliwym w tej wyprawie okazała się sposobem. Żołnierze bowiem, dowiedziawszy się, że wódz ich lubą sercu swojemu żonę utracił, chcąc okazać, jak strapienie jego dzielić umieli, wszyscy żalobną okryli się suknią, i stąd w ciągu tej wojny nazywano ich czarnymi pułkami.

Pomocną wielce stała się ta piechota w kraju pełnym warownych twierdz i nieprzebytych borów. Król ruszył ku Wiekin Łukom, a że dobywaniu miasta tego leżącego Wielicz na boku mógł stać się przeszkodą, wysłany dla zdobycia go z częścią wojska Zamojski Okólnie, od wieków nieprzebywane lasy, poczynione w nich zasadzki, zapewniały Wielicz od wszelkiej na-

paści; uprzętnęła piechota Zamojskiego te wszystkie zawady, rozwinęła się pod miastem wprzód, nim nieprzyjaciele dowiedzieli się, że go przebywać zaczęła. Wojsko, nie wytehnawszy nawet, rzuciło się na wały, Urowiecki wysadził bramę i miasto wzięte.

Po tej zdobyczy Zamojski, dla złączenia się z królem, ogromnymi jak wprzód musiał iść lasami, a gdy piechota opatrzona w siekiery otwór w puszczy czyniła, napadli na nią Tatarzy: w mgnieniu oka sprawią się szyki, gromią nieprzyjaciół, biorą wodza tatarskiego w niewolę. Zamojski na piękne i wesołe wyszedł równiny, pod Wielkimi Łuki nad rzeką Ławatą, niedaleko jeziora Perby; żyzność okolic, kwitnący handel uczyniły je jednym z najzamożniejszych grodów w całym carstwie moskiewskim: położenie, sztuka, hojne panujących nakłady obwarowały je silnie; wały i baszty jeżyły się gęstym ludem i spiżem.

Zamojski, rozpoznawszy miasto, znalazłszy, że zewsząd zbyt trudny był przystęp, z niemalą stratą jezioro Perby spuścić rozkazał; zbliżone działa gęsty ogień zionęły, jednak wały, całkiem darnią okryte, nieuszkodzone zostały. Szturmy dzielnie przypuszczane przez naszych, równie dzielnie przez obleżonych odpartymi były; już woj-

sko szemrać i o odstąpieniu od miasta radzić poczęło Zamojski gromił te rady, i tem silniej obleżenie popierając, wybrał czoło piechoty, zagrawszy ją do męstwa, iść prosto pod wały i darni z nich obdzierać rozkazał. Co świetniejsza młodzież dobrowolnie na tak niebezpieczną leciała wyprawę, wśród gradu kul i pocisków; obdarłte wały z darniny, zrobiony wyłom. Gdy z drugiej strony wysłane z podżogami hufy w kilku miejscach gród zapaliły, rozpacz obleżonych podwoiła obrony zażartość: wśród pożaru, wśród kłębow dymu, hufy z hufami, mąż zwierał się z mężem. Ciemność nocy rozjęła wależących.

Acz blisko siebie, nie mogąc się jednak rozeznac, nasi pod wałami, nieprzyjaciele na wałach odpoczywali; przytłumiony gwar mnóstwa, lub jęki ranionych, okropne przerywały milczenie, gdy o trzeciej z północy żle ugaszony ogień potężnie wybuchnął, zajął skład prochów i strasliwym gromem w powietrze wysadził. Polacy, korzystając z pomieszania i trwogi, hurmem rzucili się na wały i miasto zdobyli; wstrzymywali wodzowie zapaleczywość żołnierza. Zamojski wzięte tam matrony przedniejszych bojarów moskiewskich z wielką uczciwością przyjął, cieszył niedolę i bezpiecznie do wła-

snych domów odesłał. Strata tak zamożnego grodu rzuciła postrach na państwo całe. Acz zbyt wczesna w krainie tej zima już się czuć dawała, król, nim wojsko na zimowe odprowadził leże, Zborowskiemu rozpuście wojsk moskiewskich pod Torpecją, Zamojskiemu szturm Zawołoczę powierzył. Zborowski za pierwszym kopijników natarciem złamał i rozproszył nieprzyjaciół szyki, Zamojski ścisnął porządnem oblężeniem Zawołoczę, już szedł do szturm, gdy oblężęncy, dobrowolnie poddając się z majątkiem i życiem, otworzyli mu bramy.

W r. 1581 król, na nową ciągnąć wyprawę, w nagrodę tyłu przeważnych usług, dał Zamojskiemu buławę w. kor.; sam potem wziął twierdzę Ostrów, nakiem 25 sierpnia z całym ludem położył się pod Pskowem. Miasto, między dwiema położone rzekami, potężne w baszty, zawierało 7,000 jazdy i 50,000 piechoty. Król z mniej licznem nierównie wojskiem dobywać go przedsięwziął. Podkopywaniem zbliżano się do miasta, Polacy i Węgry, idąc z sobą o lepsze, już wdarli się na wały, gdy nieprzyjacielem, podsadzone dołem zapaliwszy prochy, wielu z naszych przyprawili o kalectwo i życie. W tym czasie dowiedziano się, że książ moskiewski rzeką Wielką śle

posiłki do Pskowa. Zamojski, zniósłszy się z królem, wojennego używa fortelu: długie drzewa żelaznemi spięte ogniwoami zawodzi od brzegu i onemi rzekę zawiera, powyżej strumienia rozkazuje mieć w gotowości ogromne żelazne łańcuchy; skoro tylko zbliżyły się łodzie z wojskiem moskiewskiem, zapuszczono za niemi łańcuch. Nieprzyjacielem, widząc się zamkniętym z obu stron, w nocy wysiedli na brzeg, ze dniem otoczeni od naszych poszli w niewolę.

Nie dosyć na tem: nie przestaje król nieprzyjaciela wszelkimi trapić sposobami. Wysłał Krzysztofa Radziwiłła w głąb Moskwy; oddział ten bez żadnych wozów, z lekkimi tylko działkami, na trzy podzieliwszy się hufce, mieczem i ogniem aż za rzekę Wołgę pustoszy miasta i włości. Car, patrząc z okien dworca swojego na dymiące się grodów pożogi, łzami niesilnego gniewu zalewał jagody; krzepił się jednak nadzieją, że zaczęta już zima, jak od Wołgi, tak od Pskowa, odwiedzie wojska królewskie. Lecz Batory z znaczną częścią wojska wraca do Litwy, a stamtąd na sejm do Warszawy; dalsze oblężenie Pskowa Zamojskiemu powierzył. Przetrwał waleczny hetman i srogość mroźnego nieba, i natarczywe licznej osady napaści; umiał

znużone ciężkimi trudami umysły żołnierza cieszyć, pokrzepiać i w posłuszeństwie zachować; już szczęśliwy skutek miał prac tyle uwieńczyć, gdy car, za silnem papieża wstawieniem się, pokój otrzymał. Zdobyty Połock i całe Inflanty zostały przy Polsce, inne podbicia Stefan wrócił carowi.

Sejm następujący więcej ducha zawiści i swawoli, niż wesela z odniesionych tryumfów, okazał. Otrzymał jednak Zamojski, że się uszlachetniła krew za ojczyznę wyłana, że żołnierze w stanie gminnym zio-dzeni, którzy w czasie wojny znakomitego męstwa dali dowody, do zaszczytu szlachectwa przypuszczonymi zostali.

W r. 1583 Zamojski, zabezpieczywszy Ruś od napaści Tatarów, do Krakowa pospieszył. Tam Stefan Batory, chcąc dogodzić przyjaźni, uczcić zasługi i męstwo, synowicę swoją Gryzelę w małżeństwo mu daje. Obchodzono wesele to z niewidzianą wspaniałością i ten to może przepych, to dotąd szacunkiem, dziś już powinowactwem, zbliżenie się wodza do króla, obruszyło szlachecką równość, wzbudziło tę zawiść możnych, które w sprawie Zborowskich wybuchnęły tak silnie. O sprawie tej jużemy pod królem Stefanem wspomnieli.

Kilkuletni spoczynek po trudach wojen-

nych zwrócił uwagę wielkiego męża ku zbawienniejszym pokojowi przedmiotom. Na miejscu, gdzie była starożytna w imieniu jego majątność Skokówka, postanowił założyć warowne miasto, któreby więcej jeszcze krajowi, niż jemu, przynosiło pożytków i bezpieczeństwa. Okazałość zamku najmniejszą była nowego Zamościa zaletą; sprowadzeni z obcych krajów zamożni kupcy, przemysłni rękodzielnicy, okazali krajom ruskim nieznane dotąd rękodzieła i przepych: założona szkoła publiczna, gdzie biegli nauczyciele sposobili młodzież do usług ojczyzny; opasane te gmachy wałami i baszty, opatrzone spiżem, wytrzymały odtąd zapędy Tatarów i Szwedów. Spogląda Zamojski okiem radości na wznoszące się mury, na kwitnące w nowej osadzie nauki i kunsztu, gdy cios najokropniejszy szczęśliwość jego pomieszał: stracił króla i przyjaciela.

Przytłumione powagą Stefana zawiści i zemsty, żadnym w czasie bezkrólewia niepowściągnięte hamulcem, silnie na Zamojskiego jad i zuchwałość swoją wywarły. Cały ród Zborowskich, Górka wojewoda poznański, Jazłowiecki, Czarnkowski, osobista zapaleni niechęcią, zburzyli publiczne obrady i pierwsze elekcji początki: wspo-

mnimy o nich w notach do śpiewu o Zygmuncie III. Zamojski, nieprzełamany w niedopuszczeniu domu rakuskiego na tron polski, siostrzeńca królowej Anny wdowy, Zygmunta Wazę królem utrzymał.

Zborowscy i ich stronnicy z licznym i zbrojnym ludem utrzymywali stronę Maksymiljana i o dobycie Krakowa kusić się zaczęli; odegnał ich ze stratą Zamojski, a uchodzących goniąc do Słazka, wstępnym bojem zbił wojska niemieckie pod Byczyną, obległ tę twierdzę i do poddania się przymusił. Arcyksiążę Maksymiljan, Erazm Lichtensztein, wielu znacznych austriackich panów, Jędrzej Zborowski, Górka, Czarnkowski biskup i świeccy Maksymiljana dzierżący się strony, dostali się w niewolę. Zamojski, acz wiele prześladowań od tych ziomków ucierpiał, wszystkich atoli wolnością darował; sam Maksymiljan z największą uczciwością do zamku Krasnostawskiego odprowadzony. Słodził Zamojski, jak duży szlachetnej przystało, dolę nieszczęśliwego księcia, często odwiedzając, często zapraszając go do domu swojego. Maksymiljan atoli w nieszczęściu nawet, nie zominając dumy, nie chciał nigdy ujednąć go stołu jeść z hetmanem Zamojskim. Wódw tym tylko razie dał uczuć, że arcyksią

że był jeńcem jego, iż osobny stół, wspaiałe dla Maksymiljana zastawny, złotym łańcuchem opasać w około rozkazał. Na następującym sejmie król i stany, za tak ważne w przeszłym panowaniu i świeże oddane krajowi usługi, starostwa krzeszowskie, zamojskie dziedzicznym prawem Zamojskiemu nadali, z warunkiem ordynacji czyli spadku na pierworodnego syna.

Śmierć Jana króla szwedzkiego przymusiła Zygmunta III do udania się do Sztokholmu, dla objęcia zostawionej po ojcu korony; wtenczas piecza i obrona kraju, nie z prawa, ale przez samą wielkiego męża powagę i obywatelstwo, przy Zamojskim zostały. Jakoż jeszcze był Zygmunt z granic polskich nie ruszył, gdy Tatarzy i Turcy południowe prowincje nasze grasować zaczęli. Zamojski utwierdza Lwów i Kamieniec Podolski, ściągając własne i przyjaciół hufce i naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Basza Sylistriji, widząc śmiałość wódza i wojsk gotowość, pierwszy o pokój prosi: przyrzeczono nawzajem, że Kozacy do państw tureckich, a Tatarzy do polskich wpadać nie będą.

Za powrotem króla ze Szwecji tlejące oddawna między Zygmuntem a Zamojskim niechęci z nieprzyzwoitą wybuchnęły za-

palczywością. Wina wspólna obudwom: dumny, lecz niskomyślny, Zygmunt czuł się upokorzonym Zamojskiego wyższością, sam przy wielkim mężu widział się zbyt małym; otoczony nikczemnymi pochlebcy, nieprzyjętością, odrzucaniem rad i zaleceń Zamojskiego, martwić i wpływ jego w kraju starał się umniejszać; przyrzeczone na wstawienie się hetmana, najprzód pieczęć mniejsza Piotrowi Tylickiemu, a później laska wielka koronna Markowi Sobieskiemu, — Zygmunt pierwszą Tańnowskiemu, drugą Myszkowskiemu nieprzyjaznym Zamojskiemu, oddał. Żywiej może, niż przystało na wielką duszę, uczuł Zamojski tę krzywdę i w licznym senacie w śmiałej mowie królowi niedotrzymanie słowa wyrzucał. Zygmunt z niezwykłą sobie odpowiedział żywością, powstały głosy stronników królewskich i Zamojskiego; hetman, nie chcąc burzyć obrad publicznych, wyszedł z senatu i długo na nim nie bywał, przekonany we własnym sumieniu o wielkich i ważnych usługach, które ojczyźnie, co mówię, samemu Zygmuntowi uczynił. Przyzwyczajony do nieograniczonego wpływu za panowania Stefana, zupełne oddalenie swoje za krzywdę i obelgę poczytał; zbyt wyniosły i za dny znaczenia, by zapomniał, że je kiedyś

nieograniczenie posiadał, cierpiał na upośledzeniu, wynurzał żal swój w słowach, lecz nie targnął się na żaden czyn, którymby, mszcząc osobistą urazę, mógł narazić dobro i pokój współziomków. Przytłumił on radą i powagą tlejący rokosz, który dopiero po śmierci jego wybuchnął; przeciwny był z innymi powtórnemu króla z Konstancją Austriacką małżeństwu; lecz gdy Zebrzydowski wojewoda krakowski pisał do niego, że łatwo może lud krakowski poburzyć i nie dopuścić wniknięcia królowej do miasta: *Nie czyn tego*, odpisał mu Zamojski, *łatwo jest pospólstwo zbурzyć, lecz trudno do posłuszeństwa wrócić.*

Małżeństwo to nie same ślubne związki, lecz, jak się zdaje, przeciwnie prawom i życzeniom narodu z domem rakuskim zawierało umowy. Heidensztejn sekretarz Zamojskiego, a potem królewski, pisze, iż nuncjusz papieski niezawodnie go o tem upewnił, że swemi oczyma widział u podkanclerza dyplomy Zygmunta, ustępujące tronu polskiego arcyksiążęciu Ernestowi. Te i inne podejrzenia na króla powodem były do sejmu, inkwizycyjnym zwanego, gdzie król z poniżeniem może majestatu usprawiedliwiać się musiał i zapewniać, iż o ustąpieniu tronu nie myśli.

Zygmunt, który w czasach spokojnych w szafunku łask bez Zamojskiego obchodzić się umiał, w każdym niebezpieczeństwie udawał się do niego i zawsze powolnego znajdował. I tak, gdy za powtórny ze Szwejki powrotem znalazł król chmury Tatarów już prawie wkraczających do kraju, i kraj ten bez żadnej obrony, zalecił Zamojskiemu, by, co mógł kwarcianego wojska zebrawszy, Polskę od napaści zasłonił. Trudne to było ze wszech miar polecenie: 6 000 jazdy i 1,000 piechoty składały wszystkie siły hetmana i temi trzeba było zakrywać kraj, walczyć Tatarów i nie narażać jedno z nimi trzymających Turków. Zamojski uznał, iż śmiałość i pośpiech najlepszymi były w tak ciężkim razie środkami; nie czekając nieprzyjaciela, wkracza do Wołoszczyzny, rozgłasza wieść o niezmiernych siłach ciągnących mu na pomoc, sam szczupłe swe pułki warownymi pod Cecorą okopuje wałami, — te wstrzymują pierwsze Tatarów zapędy. Hetman, nie stawiając nieprzyjacielowi pola, silnymi trapił go podjazdami: w tych co przedniejsi z Tatarów życie stracili. Chan zrażony klęskami i wszelką szkodzenia Polakom straciwszy nadzieję, wysłał flagę pokoju i żąda zgo dy; sam potem, wzięwszy zakładników, uda-

je się do obozu hetmana, przyrzeka też samą drogą powrócić do Krymu i wszelkie swoich wstrzymywać zapędy. Wyprawa ta, wielką prowadzona zręcznością, uwolniła Polskę od spustoszenia i Wołoszczyznę w posłuszeństwie utwierdziła. Świetniejsza była wołoska wyprawa, gdy Mohiła, pozbywszy się kardynała Batorego, ostatniego ziemi Siedmiogrodzkiej księcia, państwo jego przywłaszczył, a chęcią rozszerzenia się nadęty, wkroczył do Wołoszczyzny i Jeremiego holdującego Polsce do ucieczki przymusił. Zamojski z nieliczem wojskiem między górami pod Tergowestem zupełnie nad nim odnosi zwycięstwo, rozproszono liczne Wołochów szyki; Mohiła w Czechach szuka schronienia.

Kiedy Zygmunt doznawszy już niewierności stryja swego Karola, księcia Sudermanji, wybierał się do Szwecji bunt królestwa uskromić, Zamojski radził mu, by z przeważną płynął tam siłą i jednym ciosem uderzonym ciosem oszczędził dalszych wojen konieczność. Nie usłuchał tej rady Zygmunt więcej ufając obcym, niż swoim; poszedł z kilku tysiącami Szkotów i małą garstką Polaków, i nie uczyniwszy, bez chwały wrócił do Polski. Suderman, poznawszy słabość przeciwnika, nietylko ogło-

sił się królem, lecz zuchwale do Infantów polskich wtargnąć się ważył.

Pierwszą natarczywość licznych wojsk szwedzkich wytrzymały naprędce zebrane wojska litewskie; hetmanili im waleczni wodzowie: Radziwiłł, Farenaubach. Dorohostajski, Wejer i inni; wygrywali oni wstępne bitwy, uwalniali twierdze od oblężenia i sami na Szwedach szturmem je brali.

Gdy się to dzieje, sam Karol Sudermański z 17.000 świeżego wojska wkracza do Infantów. Nasi, nie mając do odparcia sił zdolnych, udali się pod Rygę i obóz obwarowali wałami; dobywał ich Karol, lecz od Farenaubacha ze stratą 1,200 odegnany: wtenczas już w porze jesiennej nadciągnęli hetmani Zamojski, Żółkiewski, sam król na koniec. Niedługo Zygmunt bawił przy wojsku. Zamojski, mimo przykrych roku pory, obległ i wziął Wolmar i inne zamki; w następującym roku 1602 dobył Felina, lecz przy szturmie tym stracił przyjaciela, walecznego męża Farenaubacha, i sam rannym został. Weisensztejn czyli Biały Kamień, silna w Inflancach twierdza, po uporczywej obronie poddała się zwycięzcy. Zrażony tylą niepomyślnościami książę Sudermański przez listy do Zamojskiego o pokój lub zawieszenie broni traktować roz-

począł. Zuchwale Karola w tych listach wyrazy przymusiły Zamojskiego, iż osobiście urażonym się czując, na pojedynek wyzwał księcia; wymówił się Karol, dając za przyczynę, że Zamojski nie był mu równym; odpisał hetman na ten zarzut z tą powagą i godnością, która samemu dowodziła księcia, że jeżeli wódz polski niższym mu był w tytułach, szlachetnością umysłu przewyższał go daleko.

Zamyślał Zamojski o oblężeniu Rewla, lecz gdy i dział nie miał po temu, i zamiast odbierania posiłków, widział dla siebie zimy rozchodzące się swe pułki, sam tyła trudami i wiekiem złamany, zdał wodze nad wojskiem Karolowi Chodkiewiczowi i do domowej udał się spokojności.

Na pierwszym sejmie po trzykroć odebrał Zamojski najśłodsza dla obywatela nagrodę, gdy sama ojczyzna podziękowała synowi swemu, że ją obronił. — Niedługo mąż wielki ani swej sławy, ani domowej kosztował zaciszy: d. 3 czerwca 1606, w 64 roku dni swoich, żyć przestał. Okazał Zamojski za króla Stefana najświetniejsze przymioty w boju i radzie, okazał, że i pod niezdatnym królem, jakim był Zygmunt III, mąż prawdziwie wielki, mimo zawiści i przeszkód, znakomite ojczyźnie swojej czy-

nić może przysługi. Zarzucają mu wyniosłość i przewodzenia żądze. Być może, że sprawiedliwie czując ważność oddanych usług, chęci dla kraju najlepsze, zdolność wykonania ich, zbyt żywo czuł niewdzięczność Zygmunta, zbyt śmiało wyrzucał mu niezdadność jego, więcej niż należało sam władać żądał: lecz wyniosłość ta nie zaburzyła ojczyzny, i owszem tych, co ją burzyć chcieli, trzymała na wodzy. Tę wojnę domową, która wkrótce po śmierci Zamojskiego wybuchnęła, on jeden powagą swoją wstrzymał. Starać się przejść innych w świetnych i użytecznych czynach — ta była Zamojskiego wyniosłość. Jakoż rzadki z wodzów również był wielkim w boju, gorliwym w obywatelstwie, przykładnym w życiu domowem. Był on razem wspaniałym i rządnym, zachęcającym do nauk, dla przyjaciół statecznym do zgonu. Sposobił młodzież do usług ojczyzny, do boju, do rady; najśłodsza było jego rozkoszą, gdy czyli to na czele szyków, czy u Pańskich ołtarzy, widział mężów pod własnem okiem, we własnym wychowanych domu: takimi byli hetmani Zółkiewski, Baranowski, Gembicki, arcybiskupi gnieźnieńscy, Herburt, Zebrzydowski i inni. Chwile pokoju poświęcał naukom; kwitnący za życia jego pisarze mieli

w nim przyjaciela i wsparcie. Jeżeli burzył nieprzyjaciół grody, umiał na ojczystej ziemi wznosić nowe miasta i twierdze: jego to pracą Zamość, dzikie Szarogrodu stępy okryły się gmachami, napelniły się pożytecznym i przemysłnym ludem. Słowem, słusznie powiedzieć można: wie Polska, kiedy Zamojskiego miała, lecz nie wie, kiedy podobnego jemu znajdzie i wodza i męża.

ZYGMUNT III.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1566 + 1632.

I.

Król Stefan nie żył; tron osierocony
Zamojski jeden podpierał,
A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony
Zajadłość swoją wywierał:
Zborowscy, karmiąc zemsty osobiste,
Burzyli pokój i prawa ojczyste.

II.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania
Z okropnymi ciągną krzyki:
Prymas, krwi bratniej bojąc się rozlania,
Dąży między zbrojne szyki,

Wola: „Ach! dokąd wściekłość was uwodzi?
„Niech Polak w piersi Polaka nie godzi!“

III.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,
Naród Zygmunta uwieńczył,
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych,
Nigdy Zygunt nie odwdzieczył:
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał
[błądzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rzą-
[dzić.

IV.

Napróżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone,
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija
I więzi cary zwalczone;
Świat się nad polską odwagą zadumał,
Lecz Zygunt z zwycięstw korzystać nie
[umiał.

V.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
Moskiewskiej zajrzał synowi,
Niezdolnym rządem umysły zburzone
Przyniosły klęski krajowi;
Zebrzydowskiego duma wyuzdana
Broń świętokradzką podnosi na pana.

VI.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz
[śmiały
Zwycięstwo Szwedom wyrywa,
Ciągnie, by mocą wesprzeć tron zachwiały,
I do Guzowa przybywa;
Tam Zygunt z wojskiem, w poczcie swych
[hetmanów,
Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

VII.

Już w czystych błoniach tej nowej Farsali
Stały się szuki braterskie,
Gotowe sobie ostrzem krwawej stali
Zadawać ciosy morderskie:
Gdzie spojrzysz, jedno i szuki i bronie,
Też same Orły, też same Pogonie.

VIII.

Ten widok zapal zawziętych hamuje
I nie w jednym łzy wyciska,
Lecz cóż położy tamę wściekłej dumie?
Zebrzydowski mieczem błyska:
„Idźmy! o bracia—wola do skupionych—
„Mścić się krzywd naszych i swobód zgwał-
[conych.“

IX.

Już duch niezgody wionął jad piekielny
W obłąkane wodza hordy,

Z obu stron w dniu tym walczył naród
[dzielny,

Z obu stron okropne mordy;
Król przemógł, w polu krwią polską zbro-
[czonem,
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczono-
[nem.

X.

Choć niekorzystne, pełne jednak chwały
Były czasy. Zygmuntowe:
Pamiętnych wódzów orszak okazały,
Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierząc
[prawa.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Zygmunt III.

Przytłumione na chwilę przez króla Stefana zawziętości rodu Zborowskich silnym w czasie bezkrólewia wybuchnęły płomieniem. Przybyli oni na pole elekcji w pocie 10,000 ludu zbrojnego; z mniejszą liczbą, lecz z dobranem rycerstwem, przyciągnął hetman Zamojski. Obadwa wojska w niewielkiem stały od siebie oddaleniu. Zamojski między Powązkami i wsią Folwarki

opasał się wałami; z obu stron, jak w czasie wojny otwartej, zachowano ostrożność i czujność. Jakoż gorąco Zborowscy pragnęli co prędzej na hetmańskich uderzyć, lecz prymas Karnkowski, senat i ci wszyscy, co, brzydząc się ślepem stronnictwem, dobro powszechne mieli tylko na pieczy, zapobiegli temu, uchwalając, by nikt zbrojno na pole elekcji nie odważył się przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maksymilian brat cesarza Rudolfa, Fiedor Wasilewicz car Moskiewski, Zygmunt, syn Jana króla szwedzkiego, siostrzeniec ostatniego z Jagiellów. Chciano z początku Piasta, czyli którego z rodaków; sama trudność wyboru wybór ten zniszczyła. Usiłowania pozostałej po Batorym królowej Anny córki Zygmunta I, przywiązanie i wdzięczność Polaków ku krwi Jagiellońskiej, wstręt nakoniec ku domowi austriackiemu sprawiły, iż partja Zygmunta, siostrzeńca królowej, tak się wzmocniła, iż przy obstarujących przy Maksymilianie Zborowskich pięciu tylko senatorów i niewielka liczba szlachty została. Nakoniec dnia 9 sierpnia 1587 r., prymas ogłosił królem Zygmunta III, a w trzy dni potem partja Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, biskupa kujawskiego, ogłosiła Maksymiljana. Za-

mojski, by co rychlej ubiedz Kraków i granice państwa ze strony Austrii zasłonić, w nocy z uszykowanym żołnierzem ruszył w te strony.

Zamojski, wyparowawszy bez żadnej przeszkody Zborowskich z Wislicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził; tymczasem Leśniowski kasztelan podlaski wysłany do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem królem szwedzkim rozstanie. Ustąpienie dla Polski Estonji, zaręczone paktami konwentami, wiele sprawiło trudności, aż królowa Anna na wszystkich dobrach dotrzymanie obietnicy tej zaręczyła. Wtenczas dopiero ruszył się Zygmunt: dnia 7 października stanął w Oliwie, pakta zaprzysiął i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16 grudnia przyciągnął Maksymiljan z wojskiem swoim pod Mogilę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2 500 ludu, a Jazłowiecki kilkuset; lecz Zamojski odparł ich od miasta, poraził pod Biskupiem polem tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięstwo otworzyło Zygmunтови drogę do Krakowa, gdzie dnia 27 zwykłą uroczystością korona królewska przez prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytej koronacji ruszył Za-

mojski przeciw Maksymiljanowi; zadziwiony i strwożony tym pośpiechem arcyksiążę, mniemając, że wódz polski nie śmiał ścigać go z państwa jego granice, cofnął się do Śląska. Dognał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego i twierdzę, do której Maksymiljan się schronił, potężnie z działami i całym swym ludem; kosztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi; Maksymiljan zaprowadzony do Krasnegostawu. Tam więcej roku z wielką trzymany uciwością, za wstawieniem się Rzymu i cesarza Rudolfa II, gdy się zrzekł wszystkich praw do korony polskiej, uwoinion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecji upłynął, gdy, czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, pobudziły ojca jego Jana króla szwedzkiego, że gorąco z synem widzieć się pragnął. Pozwolono więc królowi w roku 1589 z ojcem zjechać się w Rewlu; wyjechał Zygmunt ze znacznym panów polskich orszakiem, z okazałością uciążliwą nieco dla Szwedów, sam bowiem Krzysztof Radziwiłł liczył więcej tysiąca dworzan. Upływał czas w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach: postrzegli Polacy chęć wielką w obydwóch odjechania do Szwecji. Zatrwożeni i nie-

bezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą ze strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili na koniec króla, że we wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między monarchami rozmowy, dały powód do pewnych czyli niepewnych wieści, które później szkodliwych między królem i narodem niesnasek stały się przyczyną.

Zaślubienie Zygmunta z Anną arcyksiężniczką austriacką, pomimo woli i rady stanów, dopełniło miary wielu prawdziwych, wielu też i urojonych, przeciw niemu niechęci. Od pierwszego przybycia do kraju nie podobał się Zygmunt Polakom przez niezdatność do rządu, której całe jego dowodzi panowanie. Nie posiadał pan ten tej otwartej, tej ludzkiej uprzejmości, która tak łatwo pociąga Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy pierwsi nawet w królestwie mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu gdy go witał w Krakowie, a młody Zygmunt nie odpowiedział, że, obróciwszy się do Leśniowolskiego kasztelana podlaskiego, rzekł: *Jakieżście nam nieme djable przywiedli?* Jak wszyscy mierni ludzie, miernymi a często i niekczemnymi otaczał się pochleb-

cami. Spowiednik ksiądz Bernard Gołyński więcej miał wpływu nad sławnego Skargę; on to, nie żądzą bronienia i rozszerzenia granic, lecz fatalnym szaleem nawrócenia odszczepionych królestw napełnił umysł Zygmunta. Niedostępny zasłużonym i poważnym mężom, zamykał się z alchimistą Wolskim, starostą krzepickim; kilku jezuitów Niemców, Andrzej Bobola podkomorzy koronny, Albert Radziwiłł marszałek litewski i referendarz Jan Tarnowski, składali poufale towarzystwo królewskie. Niemile mu były i obyczaje i strój polski, karał nawet młodego królewicza Władysława za to, że ubiór narodowy nad niemiecki przekładał. Póki królowa Anna, ciotka Zygmunta żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiellów zwyczaje; później zczudzoziemczało wszystko. Nie dziw, że te wady, zbyt smutna niedoleżność rządu, ślepe do Austrii przywiązanie, zniechęciły mu serca mieszkańców; oddalenie od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu królewskiego ze Szwecji do poufałości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austrią korespondencje i układy sprawiły, iż na sejm 1592 roku posłowie, nie chcąc wprzód do spraw żadnych przy-

stąpić, z uszczerbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodzić zaczęli we wszystkie postęпки królewskie. I stąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzionem, że król z domem austriackim w szkodliwe, a przynajmniej nieprawne, względem ustąpienia berła wchodził układy. Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniejszych wyniosłość, powszechna prawie ku osobie króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się naówczas partje królewska i kanclerzystów, czyli Zamojskiego, zwane. Król, widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie: „Iż „cokolwiek bądź przedtem trafić się mogło, „odtąd przecie ani królestwa nie porzuci, „ani przywilejom narodu w niczem nie ubli- „ży, ani o następcy po sobie na tron my- „śleć nie będzie.“ Ułagodzyli się tem zapewnieniem umysły, i Zamojski królową, której dotąd nie widywał, odwiedził.

W miesiąc po sejmie przyszła wiadomość o śmierci Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmunta, w 1593 r. Dano królowi pozwolenie wyjechać na objęcie dziedzicz-

nego królestwa i, prócz zwykłych dochodów, uchwalono mu na drogę 300.000 zł., co naszych więcej miliona czyni.

Płynął król z Gdańska na 43 mniejszych i większych okrętach z nielicznym ludzi zbrojnych orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan, jezuitów i papieskiego nuncjusza. Już wtenczas Karol książę Sudermanji, stryj Zygmunta, wyniosły, odważny, zręczny i równie czynny, jak Zygmunt był opieszły, powziął chęć silną przywłaszczenia sobie szwedzkiej korony. Słabość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawracaniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do skutecznienia zamiaru tego otwartą torowały drogę. Z samego przyjazdu do Szwecji odrażał Zygmunt wszystkich umysły nieprzystępnością i fanatyzmem swoim: nie zatrudniał się on sprawami nowoodziedziczonego królestwa, lecz myślał jak Szwedów, zapamiętałe przywiązanych do wiary luterskiej, katolikami uczynić. Nie przyspieszał koronacji swojej podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilne czynił zabiegi, żeby nie przez biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez nuncjusza papieskiego był koronowany. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku, jak ten, że, im

bardziej Zygmunt przez wstręt swój do religii krajowej odstręczał umysły, tem więcej Karol przez obstawanie przy niej pociągał szwedów do siebie. Po długich zachodach i sporach, musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę szwedzką z rąk Abrahama arcybiskupa upsalskiego, a powierzwszy podług umowy rządu nad państwem Karolowi Sudermanji, w drogę do Gdańska się puścił. Ani oddalenie jego ze Szwecji smutku, ani powrót do Polski wielkiego nie sprawiły wesela.

Krótką spokojność, której używała Polska, przerwana była przez Zygmunta Batorego, księcia siedmiogrodzkiego. Ten, przekupiwszy Radulę, wodza Arona wojewody wołoskiego, samego wojewodę schwytał i Wołoszczyznę sobie przywłaszczył. Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłasczyciela i, opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na gospodarstwo Jeremjasza Mohilę i hołdownikiem Polski być kazał. Nie dosyć na tem: dowiedziawszy się, iż chan tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splądrowanie Polski, zachodzi mu drogę w Multanach pod Białogrodem i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi i do ucieczki przymusza. Stał pokój, mocą którego

chan we trzech dniach z Mołdawji wyciągnąć, nowego hospodara uznać i polskich granic więcej nie najeżdzać przyrzekł.

Z drugiej strony Żółkiewski wszczęte na Ukrainie bunt kozackie mieczem uśmierza; hersztowie Nalewajko i Łoboda śmiercią skarani w rozbitem wojsku, w zabrany obozie kozackim znalazli chorągwie i inne wojenne znaki od cesarzów niemieckich przesyłane Kozakom. Oddawna dwór wiedeński lud ten do najazdów pobudzał, już to na nas samych, już na kraje tureckie, ażeby przez to przymusić Portę do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niej Węgry i inne swe kraje. Zygmunt jednak chytrości tej albo nie spostrzegł, albo nie spostrzegać się zdawał. Zbawianie podanych i przyszłego życia szczęśliwość więcej, niż ich na tym świecie pomyślność, zdawały się zajmować umysł Zygmunta: w Szwecji lutrów, w Polsce dyzunitów nawracał. Starał się oddawna prowincje polsko-ruskie, przywiązane potąd do greckiego obrzędu i wyznania, połączyć z rzymskim Kościołem. Z wybranego tym celem synodu Hipacy Pocięj i Cyryll Terlecki, pierwszy brzeski, drugi łucki, greccy biskupi, udali się do Rzymu i na publicznem u Klemensa VIII posłuchaniu jedność z Kościołem rzym-

skim przyjęli. Lecz czyli krok ten uczyniony był bez powszechnego władcyków zezwolenia, czyli że Zygmunt zaniechał ująć sobie księcia Konstantego Ostrońskiego wojewody kijowskiego, najmocniejszego w owych stronach pana i żarliwie do wiary greckiej przywiązanego, dosyć, że za powrotem z Rzymu greckich biskupów, Konstanty Ostroński, a za nim tłum dyzuntów, protestowali się przeciw połączeniu ich Kościoła. Wstręt coraz bardziej się powiększał, zaostrzały go prześladowania z obu stron; zaciętość i chciwość sprawdziły później srogie na Ukrainę wojny, a różność religij dawała pochoch ciemnemu ludowi i wyniosłym wodzom wiązania się z postronnymi mocarstwami. — Nieprzytomność Zygmunta w Szwecji, zabiegi tam jego bardziej do rozkrzewienia katolicyzmu, niż do utwierdzenia władzy królewskiej dążące, otwarte książęciu Sudermanji dawały pole do przywłaszczenia sobie władzy najwyższej. Napróżno król posyłał tam posłów, uskarżając się na powagi swojej zgwałcenie; z blahami oni wymówkami odprawieni zostali. A gdy Zygmunt zwlekał i nie dzielnie nie czynił, obrotny i śmiały Suderman na sejmie w 1597 r. najwyższą panowania władzę miał sobie

oddaną. Powyrzucał natychmiast z Sztokholmu, Kolmaru i innych przedniejszych twierdz osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Flemming prowincji inflanckich, lecz wkrótce śmierć wodza tego i tę żywną ziemię na łup przywłaszczy ciela oddała. Wtenczas dopiero Zygmunt ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie warszawskim, wybrał się do Szwecji. Radził mu Zamojski, by wziął z sobą jaknajlicniejszą siłę zbrojną i w jednej wyprawie ukarał przywłaszczy ciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czyli dla braku złota, czyli też przez zbytne w partyzantach szwedzkich zaufanie, król odpowiedział, że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z nimi, prawa ojczyste do klub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3,000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę; przecież z tą nieliczną garstką, prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynąć. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronnicy do prawego zaczęli się zbierać pana. W walnej bitwie pod Stegeborg zwyciężył Zygmunt. Lecz zamiast ciągnąć prosto do Sztokholmu, wysłał

tam tylko Łaskiego, a sam zboczył z drogi na odwiedzinę siostry swojej. Umiął Suderman z błędu jego korzystać, pościągając coprędzej rozłożone po twierdzach osady i z przeważnem już wojskiem pod Linkoping stawiał Zygmuntowi pole. Karol nierównie przewyższał nasze wojska liczbą swoich. Polacy dział żadnych nie mieli; wszczęła się atoli krwawa bitwa z niemałym wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki zatrąbiono z stron obydwoh na odwrót; w środku wojsk, długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem, król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stało na niej, że król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za 4 miesiące złoży sejm w Sztokholmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonemi być miały. Zaledwie ugoda i rozejm ten stał, gdy król poznał całe niebezpieczeństwo położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, szwedzcy stronnicy jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni, usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Ffindlandczyków jazda nie przyszła. Do któregoż udać się miał miasta, żadnego pewnym nie był. Z żalem wtenczas zarzucał

sobie winę, że Zamojskiego nie usłuchał rady, że tak niesilnie, niebacznie się wybrał. Lecz żal ten był niewczesny; nie zostawało, jak nazad powrócić, co też Zygmunt uczynił, siostrę swą królowną Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecji, gdy Karol stronników przesładować i więzić i nowemi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął; najważniejsze było, że wyznanie luterskie chciał wykorzenieć ze Szwecji, a wiarę katolicką wprowadzić. Już Karol, pan kraju i twierdz wszystkich, naznaczył czas Zygmuntowi, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wierze luterskiej przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ospałej nieczułości Zygmunta: został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy w r. 1599 Karol w Upsali ogłosił się królem, wtenczas Zygmunt na sejmie polskim zaczął szeroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojej zniewagę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swoim umiał być sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wsławił orężem, zasłużył na miłość narodu, któż znający naród nasz tak czułym, tak łatwym do uniesień szlache-tnych, wątpić może na chwilę, że, tknięty

niedolą i poniżeniem walecznego króla, nie uchwaliby silnej wyprawy na odzyskanie mu straconej korony? Lecz w panowaniu swoim nic jeszcze nie uczynił Zygmunt, coby zapal ten wzniecić mogło; oddalił od ufności swojej zasłużonych i możnych, zraził nieprzystępnnością wszystkich, a w trójkrotnych do Szwecji odbywanych podróżyach dowiódł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobrej rady skutecznie używać nie umiał. Kiedy więc osoba królewska nie wzbudzała ani zapalu, ani interesowania, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawania się w klótnie szwedzkie obcemi były dla Polski, uchylili się stany od rozpoczęcia niekorzystnej nam wojny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał. Jerzy Farenbach wojewoda wendeński, który miał rozkaz od Rzeczypospolitej strzedz tylko granic inflanckich, odebrał (jak wielu mniema) tajemne od króla zlecenie, by wpadł do Estonji i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał, czego król życzył. A gdy książę Sudermanji wysłał do niego posła z zapytaniem, czyli wojnę rozpoczął z Rzpltej rozkazu, zamiast odpowiedzi zatrzymał posła i do Polski odesłał. Słusznie tym po-

stępkiem obrażony Suderman, nie czekając, póki liczniejsze wojska polskie nadejdą, wpadł do Inflant, Parnawę i wiele innych warownych miejsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narodowy wojnę ze Szwecją nieuchronną sprawiły. Lecz tembardziej wojna ta była Polakom niemiłą, że dzikiem połączeniem uporu i słabości Zygmunta sprowadzona na Polskę, że bez żadnej dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdy z innej strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela widział się zagrożonym. Michał bowiem wojewoda multański, wypędziwszy Jeremjasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Wkrótce zbyt uczynna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprowadzić sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, lecz czynność i hojność jednego obywatela zastąpiła publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodził hufce; na zachęcającego odgłos jego stawają co majątniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wkracza, mija Suczawę i Chocim i prosto gdzie nieprzyjaciela ku rzeczce Telczynie cią-

gnie. Tam Michał w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzianów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wódza, ni polskiego rycerstwa. Po długim oporze ustąpiło mnóstwo umiejętności i męstwa; zniesiono i rozproszono wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołoszczyzna Symeonowi, Maltany Jeremjaszowi, obydwom hołdownikom Polski. Przewornie Zamojski zostawił 4.000 ludu na obronę uwolnionych krajów. Michał bowiem, zebrawszy rozproszonych, raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz zbity na głowę od Jana Potockiego, starosty kamienieckiego, w przyjaznym sobie Wiedniu szukał ochrony.

Na sejmie 1601 r. składano Zamojskiemu publiczne dzięki za przeważne zwycięstwo, za ocalone prowincje. Tam Zbigniew Ossoliński, marszałek koła rycerskiego, dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiej i szlachetnej. Urodzony ze Zborowskiej, osobisty hetmana nieprzyjaciela, przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tkliwej mowie wyniósł czyny Zamojskiego, i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywódcę czyn ten, tem chwalebniejszy, że rzadki; ileż to w radach osobiste zawi-

ści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk!

Świetne Zamojskiego czyny, przez nieprzyjaciela nawet sławione, uciszyły jawne i pokątne zawiści; nikt nie śmiał przewracać powszechnego głosu, który go wzywał do podjęcia się dowództwa przeciw Szwedom. Zamojski trudami i wiekiem zwątlony, wcześniej z tak niedołężnego rządu przewidujący trudności, bardziej bacznym na kraj, niżeli na siebie, podjął się tej trudnej wyprawy. Późna to była pomoc; Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczupłe pułki litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiero 1 września Zamojski zdążył stanąć w Inflantach; nadciągnął za nim król liczniejszym dworem, niż wojskiem, ale postrzegłszy, że przytomność jego ani była pożyteczna wojsku, ani też miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman, acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę ze zwykłą dzielnością. Szwedzi, nie śmiejąc w otwartem czekać go polu, zamknęli się w twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w grudniu, wśród najcięższych mrozów, obległ Wolmar i dobył. Tam wzięty Karlson, syn z nieprawego łoża księcia Sudermanji, wódz najwyższy Pontus de la Gardi; pierwszy odesłan do Rawy, umarł

w więzieniu. W następnym roku po najuporczywszej obronie, wśród tysiącznych przeszkód, poddały się Felin, Weisensztein czyli Biały Kamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został raniony. Już oręż zwycięski sięgał Estonję, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał. Rozjątrzony tak szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgięty wiekiem i bliznami, Zamojski przynaglonym się widział szukać spoczynku; rozdawszy wojsku, co miał własnego zapasu, zastawiwszy nawet swe srebra, zdał rządy nad prowincją najzdatniejszemu po sobie Karolowi Chodkiewiczowi i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego: z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronił walecznie Inflant przeciw Szwedów potęgze; zwycięstwo jego pod Kircholmem, gdzie w 4.000 rycerstwa zbił na głowę 18,000 walecznego wojska Szwedów, głośnem imię jego nietylko w Polsce, lecz po całej uczyniło Europie. Nie było czem popierać tych tak znamienitych korzyści: i kircholmskie zwycięstwo i tyle dawniej przeważnych zwycięstw, i tyle trudów i krwi wylewu,

dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nieszczęsnej wojny domowej niekorzystnymi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od nikczemnej zawiści czerniony i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony do dworu, wstrzymywał powagą swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownymi sposobami błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsadek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidla zostały. Dał bezwątpienia Zygmunt niedołężnym rządem swoim słuszne do skarg i zażaleń przyczyny; lecz chwyciły się ich rozwięzłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zebrzydowski, najprzód marszałek wielki koronny, później wojewoda krakowski, stanął na czele niechętnych i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił najprzód łaskę u dworu, gdy króla upominał, by, zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczej obyczajem przodków w gonitwach rycerskich i turniejach się ćwiczył. Wyrugowanie z kamienicy królewskiej, w której Zebrzydowski jako starosta krakowski przemieszkiwał, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z temi słowami dał się słyszeć: *Ja z ka-*

mienicy, lecz król pójdzie z królestwa. W Litwie Janusz Radziwiłł, rozgniewany że król starostwo dudyńskie nie jemu, lecz walecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzysiął. Na sejmie więc 1605 r., zamiast zaradzenia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano, jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami czas obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szlachtą, że, gdy król przeszkadza na sejmach dobru publicznemu zarządzać, naród poza sejmem myśleć powinien o sobie.

Do dawnych narodu uraz przydał Zygmunt nowe pojęciem w małżeństwo siostry pierwszej swej żony, Konstancji austriackiej, przeciw życzeniom narodu, — a nie skończywszy wojny szwedzkiej, w wojnę moskiewską płać się zaczął. Najprzód więc do Proszowic i Korczyna, później do Lublina zjazd walny zwołany; przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy z Warszawy wszystkich posłów litewskich. Ogłoszono go marszałkiem związku, polecono Stanisławowi Stadnickiemu spisywanie wojska, wysłano do króla, by paktów konwentów dotrzymał, błędy swe wyznał, poprawił i za nie Rzeczpospolitą przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swego Skargę, by rokoszanów

upamiętał i przywiódł do postępowania prawego. Poselstwo to żadnego nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 100 000 ludzi liczyli; zaczął król robić zaciągi i Żółkiewskiego z 7.000 bitnego i doświadczonego rycerstwa z Rusi sprowadził do siebie. Poczęło wojsko rokoszanów zmniejszać się i znikać. Dognano ich pod Janowcem; tam Zebrzydowski, nie ufając swoim upokorzył się królowi, przyrzekł wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod rozsądek sejmu. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy ją rokoszanie naganiać poczęli, a nie czekając sejmu, zebrali się do Jędrzejowa i silne hufce skupiali. W tem niebezpieczeństwie król ze znacznym poczetem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie, nie uznając sejmu, już ku Warszawie zmierzali; zaszły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymaćby mogły zwycięstwo, gdyby nie wzdyganie się w obydwóch na rozlew krwi braterskiej. Wielu z rokoszan przechodzić zaczęło na stronę królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta wielu rokoszanom sprzyjało.

Krół dnia 6 lipca nocą uszedł sześć mil ciągnąć za nimi, i dognawszy pod Guzówem, pobił.

Zebrzydowski najprzód do klasztoru Bernardynów w Opatowie. później do Ryk się schronił. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiej przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania miał się obawiać. Wdali się za nim do króla od dawna przychylny mu prymas i wielu senatorów pierwszej w królestwie powagi. Dla ceremonji przeprosił króla; ale gdy wchodził do izby, powstał cały senat na przyjęcie jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojęństwo i majątek, ani w niczem uszkodzonym nie został. Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich przez odciągnięcie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw szwedzkich i wśród nich wszczętych wojny domowej rozruchów, wyprawę na Moskwę, acz wprzód już zaczęta, osobno tutaj zdało mi się pokrótce namienić.

Car Iwan Wasilewicz dwóch synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor, słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Godunowa, wielkiego państwa koniuszego. Ten, żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkim brata jego Fiedora panowaniu berło moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało

między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy, czyli to prawdziwy Dymitr, czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imię miało być Hryćko Otrepiow (rzecz bowiem potąd nierozwiązana dowodnie), okazał się w Polsce. Najprzód przechowywał się po monasterach, w szkołach jezuickich nauczył się po łacinie, niskie potem pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich książąt. Tam, czyli to, jak jedni twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę, powiedział, że jest carewiczem Dymitrem, zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod żelazo zabójców. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłumaczenia się niepospolity, wrodzona nakoniec ludziom łatwość wierzenia temu, co jest nadzwyczajnem, sprawiły, że wielu z możnych Polaków, osobiście Jerzy Mniszech wojewoda sandomirski, czyli zupełnie uwierzyli powieściom jego, czyli mniemali, że wierzyć im pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt, równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszały w popieraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszechowi oświadczył, że, jeśli powrócenie na tron Dymitra wziąć ze-

chce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszech, zawarłszy z Dymitrem ugodę, mocą której, gdyby ten berło osiągnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo, zmovnie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innymi panami, zebrawszy 6 chorągwi, wkroczyli z Dymitrem w granice moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Dońcami i ochotników gromadą. Po niejakiu zrazu oporze poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany carem.

Wierny przyrzeczeniu, wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu ruskiego i jawną okazywać skłonność ku łacińskim obrządkom. Obrażony tem zabobonny naród za sprawą Szujskiego, co po kądzieli plemienikiem był carów, zabija Dymitra i między będącymi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski, ogłoszony carem, odsyła Marynę ojcu, obdarta jednak ze wszystkich klejnotów i sukien.—Ledwie ciało Dymitra okrutnie pokaleczone pochowaniem zostało, gdy wieść się rozeszła, że Dymitr ten żyje. Jakoż wkrótce pokazał się samozwaniec pod tem imieniem, nieco do pierwszego podobny. Polacy, radzi zamordowanych pomścić się braci, wojsko najbardziej w nadziei

bogatych łupów i żołdu, który im samozwaniec przyrzekł, uznali go za cara i liczenie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i książę Różański dowódcami wyprawy tej byli. Im wojsko uroczyście na wierność przysięgło, że nie odstąpi sprawy nowego Dymitra. Bez wypowiedzenia wojny przez króla i sejm, można i ochocza młodzież polska przyprowadziła mu 7.000 bitnego wojska, a Zarucki 8.000 Kozaków dońskich i zaporoskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni Jan Sapieha starosta uświacki i książę Różański; zbiwszy wojsko Szujskiego, oblegli go w stolicy, lecz, niezgodni i zawistni nawzajem, stanęli książę Różański pod Tuszyнем, Sapieha pod monasterem Trojec-kim.

Sciśnięty obleżeniem Szujski, chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę córkę jego, posła królewskiego Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, której (jak powiada Żółkiewski) koniecznie carować się chciało, póty mitrężyła na drodze, aż ją wojska polskie złapały i do samozwańca przywiodły. Mniej delikatna, po niejakiu wahaniu się, za rozgrzeszeniem jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka i powtórnie żoną i

carową została. Wtenczas to doradzono Zygmuntowi, by korzystał z tak pomyślnego zdarzeń zbiegu i albo całej Moskwy stał się panem, lub przynajmniej znaczną część onej do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna przeciw Moskwie ogłoszoną została.

Żółkiewski, znając dobrze niezdatność Zygmunta w sztuce wojennej, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnemi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawy tej dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20.000 wojska, lecz zamiast ciągnąć prosto do oblężonej już przez Polaków Moskwy, i jednym ciosem skończyć wojnę całą, zaufany, iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt, znalazłszy w oblężonych większy, niż się spodziewał, opór, wysłał do Sapiehy i księcia Rożańskiego, stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem jego się złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę oblężonego cara, powiększył wkrótce siły jego, a nam żadnej nie przyniósł korzyści. Na propozycje królewskie wszcze-

ły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody; jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkimi obietnicami króla, księżę Rożański i Aleksander Zborowski z 4.000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha, zmownie z Zygmuntem, ze swoimi za Dymitrem do Kaługi ciągnął.

Car Szujski, niespodziewanie od tak ciężkiego nwołniony oblężenia, podniósł dopiero głowę; zewsząd lud zbrojny gnać się zaczął do niego, 30.000 moskiewskiego wojska powiększyły jeszcze znaczne od Szwedów posiłki. Miał nadto tysiąc zacieźnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem Smoleńskowi na odsiecz. Żółkiewski, dowiedziawszy się o ciągnięciu nieprzyjaciela, odrywa 8.000 ludu od oblężenia miasta i pod Kłuszynem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienią godna, chlubna zaiste dla waleczności naszej: to tak przeważne wojsko z czterech bitnych złożone narodów od 8.000 Polaków ze szczętem zniesione było. Otrzymane to walne zwycięstwo w niedzielę dnia 8 lipca 1610 r. Wódz, równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Mo-

skwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojczystych przyciąga. Mieszkańcy Moskwy w rozpaczy, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwierają bramy zwycięzcy, wydają mu carów, ogłaszają panem swoim królewicza Władysława i uroczyscie poprzysiegają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do króla Filaret Fiedor Mikitowicz metropolita rostowski i książę Wasil Galicyn, by królewicza Władysława na tron moskiewski zapraszali i o jak najprędze przybycie jego się domagali.

Spełnione wszystko. niedostawało Zygmuntovi tylko syna przysłać, lub, jeśli był temu zawistnym, samemu panować. Nie-wyrozumiały, niezdolny do żadnego męskiego dzieła, odrzucił jedno i drugie, a przez to nietylko, że dla krwi własnej ogromnego nie pozyskał państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniej klęski naszej stał się powodem. Dziejopisowie, słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstępowi naprzód króla na warunek, by królewicz przyjął obrządek grecki, skrupułom otaczających króla jezuitów niemieckich, odradzanom Potockich, zawistnych Żółkiewskiego sławie, nienawiści na koniec królowej Konstancji ku pasierbowi

Władysławowi, a może wrodzonej domowi jej ku narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź, uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska; odpędzon nieraz od szturmów przez walecznego nieprzyjaciela, po dwudziestomiesięcznym oblężeniu dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął nakoniec szturmem to miasto zamożne. Ucieszony zdobyczą dał ucztę wojsku całemu i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto, gdy państwo utracił.

Żółkiewski, nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiej, pod pozorem, że po królewicza Władysława wyjeżdża, rozłożywszy wojsko w stolicy Moskwie i naokoło, na sejm do Warszawy śpieszył. Tam hetman wjechał w tryumfie i pojmanych carów stawił przed narodem i królem. Lecz kiedy sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaniałym unosiło się tryumfem, zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko, napróżno przez posłów na sejmie dopominając się żołdu, burzyć się zaczęło. Opieszałością Zygmunta w przysłaniu im królewicza i przytrzymaniem posła ich metropolity Filareta słusznie urażeni, mieszkańcy Moskwy raptownem uderzeniem ogromnego dzwonu dali

znak do buntu i z zapalczywością uderzyli na naszych. Zbił ich pomyślnie Gąsiewski, 6.000 położył na placu; wzniecone przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmiernie to miasto obróciwszy w perzynę, odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Krimgradu i Kitajgradu. Sapieha i Gąsiewski po kilkakroć ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki wojewoda braclawski, rządcą Smoleńska, pod dowództwem Strusia dość liczne oblężonym posiłki; nadebrał później Chodkiewicz, lecz niezgoda między wojskami (stronnicy bowiem Potockich nie chcieli Chodkiewiczowi ulegać), popsuka wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołnierz, zrzucawszy posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb carów, berła, korony i drogie sprzęty rozpraszał. Nie dosyć na tem; acz na sejmie 1609 r. stanęło prawo, zakazujące pod karą śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków, przecież wojskowi, uczyniwszy dwa związki, opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra królewskie, zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stał potem i trzeci związek wojska królewskiego smoleńskiego, który krajowi najmniej był uciążliwym, jak inne. Tu uważać

należy, iż dwa pierwsze wojska bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę moskiewską i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarności i buntów, zwałił na skarb publiczny brzemień całego od trzech lat żołdu.

Wytrwały Chodkiewicz, utrzymawszy prośbami szczupłe szyki, długo jeszcze walczył pod Moskwą. Ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność, niechętny Struś zaniechał w tej chwili uczynić wycieczki; nieprzyjaciele odbili żywność. Wtenczas, ocknięty z letargu Zygmunt, z żoną, dworem i kilku pułkami ciągnie oblężonym na odsiecz. Przyciśniony głodem Struś poddać się musiał. Napróżno Zygmunt dąży jeszcze z królewiczem Władysławem pod Moskwę; zniechęcone tyłą nierozsądnymi wyprawami wojsko polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozkoszy, wzbrania się łączyć z królem. Nieprzyjaciele z wysłanymi posłami w żadną umowę wchodzić nie chcą. Nadeszła zima, i Zygmunt raz jeszcze bez sławy i korzyści do Warszawy powrócił. Tymczasem w Moskwie wybrano sobie za cara Michała

Fiedorowicza, syna tego metropolity rostowskiego, który jeszcze w Polsce pod strażą zostawał. Zaczął nowy monarcha panowanie swoje ukazem, mocą którego Maryna Mniszchówna, żona dwóch Dymitrów, podług jednych utopiona pod lodem, podług innych nieznana umarła na Ukrainie, syn zaś jej, z powtórным Dymitrem spółdżony, uduszony.

Było to nieszczęsnym Zygmunta i doradców jego udziałem nie popierać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe wtenczas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w roku 1616, kiedy ze Szwedami niepewny rozejm, gdy się Kozacy w wierności chwiali, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany królewicz Władysław z Chodkiewiczem hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę; poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Borysów. Znowu oręż polski oparł się o mury Moskwy; lecz znowu niekarność wojska i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewicz rzekł się korony cesarskiej, Smoleńsk, Czernihów

i Siewiersk z rozległymi krajami swymi zostały przy Polsce, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztery chlubne, lecz niekorzystne, wyprawy. Odnosili wodzowie polscy zwycięztwo po zwycięstwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie. Odpychał berło ruskie, gdy mu je u nóg składano; chciał je siłą zdobywać, gdy je już inny posiadał; nieczuły na pomyślności i klęski, najszczęśliwsze popsuł zdarzenia, zniedołężnił najświetniejsze talenta i dotąd tę smutną następcza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzać, jak klęski samem zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa moskiewska, gdy Zygmunt i zauszniczy jego nowych nieprzyjaciół wyzwali na Polskę. W r. 1614 wygnali Turcy za niepłacenie haraczu Konstantego Mohilę i gospodarstwo wołoskie Tomży oddali; szwagrowie Mohiły, Stefan Potocki i książęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczyznę wtargnęli. Zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder-basza w ośmdziesiąt tysięcy wojska na pomszczenie się za zgwałcone granice. Żółkiewski, pilnując Dnie-

stru pod Buszą, dla niesforności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą uniknąć, zawarł pomyślną ugodę, mocą której Multany i Wołoszczyzna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Betlem Gabor książę siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami moskiewskimi, zbił kilkakroć wojska austriackie, Wiedeń stolicę oblegał. Wtenczas król, kiedy sam nie miał dość wojska, by płocho rozpoczęte wojny ukończyć, z namowy królowej i Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda, od wodza Lisowskiego imię biorąca). Lisowczycy, spustoszywszy kraje i zbiwszy wojska, rokoszanów przymusili Gabora do odstąpienia Wiednia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę; wypędzają Turcy hospodara Gracjana, jako bardziej przyjaznego Polakom, a ten otwartą podnosi wojnę. Żółkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz, znalazłszy zbyt przemożne wojska tureckie, otacza taborem szczupłe swe hufce, i wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków, przez dni kilka cofa się w porządku. Już

o milę tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurowie, fałszywym uderzeni popłochem, przerywają tabor. Zmieszane szyki bez porządku pierzchają. Sędziwy Żółkiewski pada pod liczbą ciosów; Koniecpolski wzięty w niewolę; Turcy i Tatarzy, szeroko rozpuściwszy zagony, wszystko pustoszą i palą. Nakazuje sejm pospolite ruszenie, które gdy ze zwykłą powolnością się zbiera, gdy król odprawia ceremonje hołdu księcia pruskiego, sułtan Osman, z Azji i Europy zebrawszy siły, w 300.000 wojska zbliża się ku polskim granicom. Chodkiewicz hetman wielki litewski, Lubomirski polski koronny w 35.000 ludu przechodzą Dniestr, 30.000 Kozaków łączy się z nimi. Lubomirski, sam nawet królewicz, poddają się pod rozkazy litewskiego hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, odżywiła odwagę i ufność. Naprawdę niezliczone Turków szyki kilkakroć z zapalczywością nacierają na naszych; odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa; umarł wódz waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze, już z tej chwalebnej powracające wyprawy, zastało dopiero króla we Lwowie, ciągnącego z częścią pospolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecji. Umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Otomańską, gdy, niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać oporu, gdyż Zygmunt, zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austrjakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upłynieniu rozejmu ze Szwecją tem zapalczywiej Gustaw rozpoczął wojnę, im bardziej znał, że Polacy mieli ją za obcą i że Zygmunt prowadzić jej nie umiał; z łatwością więc szerzył zaborzy swoje nie tylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie walecznego Koniecpolskiego wstrzymało tak śmiałe zapędy. Wódz ten najwięcej wsławił się w tej wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniewem, Puckiem, Sztumem; Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze nie dostał. Nie żądał Adolf zaborów na Polsce; niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem cesarz Ferdynand II którego wojska, prowadzone przez walecznych wodzów Walenszteina i Tillego, zgniotły stronę dysydentów i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmuntowi i za zrzeczenie się tytułu szwedzkiej korony ustępował całych Infant, a nawet Estonji. Ra-

dzily przyjęcie tych propozycji Anglja, Francja, Holandja, życzyła tego Polska cała; lecz Austrja, której wiele zależało na tem, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznymi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniędzy, odciągała od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec austriackie posiłki pod sprawą Arnheima, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom; niewielkie były usługi jego, a później nieumiarkowane za żołąd domagania się powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt, który nie chciał pokoju, gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Infant całych, zawarł nakoniec w roku 1629 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko tej prowincji, z tej strony Dźwiny.

Wywyższenie królewicza Jana Albrychta na biskupstwo warmińskie, gdy książę ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez królową, zabiegi jej, by, z oddaleniem pasierba Władysława, syn jej Jan Kazimierz oznaczony był następcą tronu, — jeśli można, powiększyły jeszcze przeciw królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w r. 1632, nie lubiący Polaków, nie lubiony od nich.

Za tego to króla w r. 1588 dnia 30 stycznia statut litewski za zwyczajne prawo Litwie, Wołyniowi, Podolu długo służący, w prowincjach tych wprowadzony został.

Charakter Zygmunta III był niepojętym składem uporu i słabości; odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślne zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsięwzięcia, nie z tą tęgością i pośpiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego, z natury riefny i blahy, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlebiająca mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie, które pod mężem dzielnym mogło się stać chwalebniejszym, wystawia nam pod tym królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

DUMA

o

STANISŁAWIE ŻÓŁKIEWSKIM.

I.

Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski, odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

II.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc, w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,
Lecz rycerz wzdychał, żalem obciążony.

III.

Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością pokoju zbawiły;
Wzdychał — koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

W przydatkach do śpiewu o Zygmuncie III i o wodzach pod tym królem słynących, wspomniane już są wielkie Żółkiewskiego czyny. Pochodził mąż ten ze znakomitego

cnotą, dawnością, dostatkami rodu: ojciec jego Stanisław był wojewodą ruskim. Syn, zbogacony od natury najpiękniejszymi jej darami, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycerskich i tę chęć sławy, która do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod jego okiem się ćwiczył. Powabna ciała postać, acz przypadkowym, niemniej atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Do tych powierzchownych korzyści łączył młodzieniec umysł zbogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i pisarzy doskonale posiadał i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne zachowanie się jego tak, że, acz młody, był jednym z czterech mężów, którym król ten tajemnych względem wojny tureckiej zamysłów się zwierzył. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim dowodził; dzielnie na stronę Maksymiljana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko ranny. Zygmunt, nagradzając męstwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W roku 1596 wy-

slany dla uśmierzenia ukraińskich buntów, po krwawej pod Białocerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w cieśniny, do poddania się przymusił. Nalewajko z czterema przedniejszymi wodzami wzięci w zakład wierność i nieroztropnością i okrucieństwem naszych, dać życie musieli.

W wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Weisensztajnu, gdy Zamojski dowiedział się, że Reinhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśnionemu miastu na odsiecz pośpieszyć, Żółkiewskiego naprzeciwko niemu wyprawił; mimo pośpiechu zastał już wódz polski uszykowane wojska szwedzkie. Ujrzał nieprzyjaciela i uderzyć na niego jedną było dla Polaków chwila; przez godzin dwie krwawym, lecz obojętnym spierano się bojem, tembardziej, że szwedzka piechota, gęstemi najeżona włóczniami, kopijnikom naszym przełamać się broniła: aż Żółkiewski, lekkie puściwszy chorągwie, ztyłu ją zajął; Szwedzi, wzięci pomiędzy dwa szyki, łamać się, mieszać i pierzchać zaczęli, wycięta wszystka piechota. Wódz jej Arnep, kopją nawskrós przeszyty, poległ na placu bitwy, działa i obóz cały dostały się zwycięzcom. Weisensztajn Zamojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wznieconym, acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, Żółkiewski trwał w wierności ojczyźnie i królowi należnej, i w bitwie pod Guzowem zmazał podejrzenia nań miotane, jakoby sprzyjał rokoszanom. Po śmierci Zamojskiego Żółkiewski buławę wielką otrzymał; w wyprawie na Moskwę w r. 1610 z najwyższą władzą towarzyszył królowi. Udręczeniem było dla tak biegłego wodza patrzeć na nieprzerwany ciąg błędów Zygmunta, widzieć najszcześniejsze pory ociąganiem się zgubione, nabycie mocarstwa ogromnego, radą zawistnych dworaków, zazdrością, nakoniec samego króla stracone; cierpiał Żółkiewski tem dolegliwiej, że wszystkie przeciwności nie od nieprzyjaciół, lecz od samego króla, od samychże pochodziły rodaków. Cierpiąc atoli, nie przestawał walczyć, a gdy inni zwycięstw jego tracili korzyści, on nabywał sławy i sławę tę sobie i narodowi zostawił. Radził on Zygmuntowi nie tracić czasu, nie upierać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz prosto ciągnąć na stolicę; mówił, że z podbiciem państwa podda się i twierdza; prze mogły rady innych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, nieprzyjacielem z własnymi siłami, z potężnymi obcych narodów zaciągami szli

miastu na odsiecz. Żółkiewski w 8.000 ludzi pod Kłuszynem zachodzi drogę przeciwnym nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30.000 liczyli nieprzyjaciele wojsk swoich, 1.000 Francuzów, tyleż Niemców i 6.000 Szwedów świeżo przybyłych. Na dniu 8 lipca 1610 r. Żółkiewski łączne te siły zwycięża, ciągnie na Moskwę. Pokonany i strwożony lud cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom i Żółkiewskiemu, na imię królewicza Władysława wierność przysięga. Nie zostawało, jak przysłać młodego królewicza, włożyć carską koronę na skronie jego i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żółkiewskiego stąd wynikłaby chwała, by ją wściekłość zawistnych dopuścić mogła; nie trudno już było oblać Zygmunta, który zawsze czynił tak, jak czynić był nie powinien. Nie puszczone Władysława, a Żółkiewski, widząc dane przez siebie nieprzyjacielowi słowo zgwałcone przez innych, pełen goryczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po królewicza jedzie, i zabrawszy pojmanych przez siebie carów, do Warszawy pośpiesza.

Zebrany w sejmie naród polski był wówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięski hetman wjeżdżał w tryumfie, stojący na wyniosłym

wozie, mając koło siebie pojmanego cara Wasila i dwóch braci jego. Ci przybrani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski, stawiając jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnej mowie więcej nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich się chlubił. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnej wyprawie chwala; mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela z tyłu utraczonych dla kraju korzyści. Żółkiewski, widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnej na Moskwę wyprawy podjąć się nie chciał.

Tymczasem Zygmunt, niedołężnie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w tejsze Austrjaków ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urazę. Skinder basza w 80.000 ludu pokazał się na polskich granicach. Żółkiewski, tyłu błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesformym i słabym wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od ottomańskiej przewagi. Stał nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zbyt duża sędziwego wieku ostrożność, czyli, jak inni twierdzą, tajemne rozkazy królewskie, żeby w czasie jednej z Moskwą wojny drugiej nie rozpoczynać z Turkami,

czyli nakoniec niepodobieństwo z nielicznym poczem przeważnej oprzeć się potędzie: Żółkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą której król polski zrzekł się panowania i wszelkiego do Multan i Wołoszczyzny wpływu.

Mimo tej uciążliwej ugody nie przestali Tatarzy wpaść do Polski, a Kozacy w państwa tureckie. Wkrótce Gaspar Gracjan gospodar wołoski, osadzony na księstwie od Turków, a później za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi; na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żółkiewski w roku 1620, nie mając jak tylko 8.000 wojska, wkracza do Multan, a Gracjan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman stojąc obozem przez dwa dni, napróżno o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się najprzód Tatarzy, z którymi przednia straż naszych, z Lisowczyków złożona, starła się, kilkanaście głów tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywca dla powzięcia języka. Dnia 19 września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów wojska, do 100.000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstka Polaków przez dzień cały z nieustraszonem męstwem spierała

się z nieprzyjaciół tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Późnym wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniejszych wodzów; tam im oświadczył, że na dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamysła, a gdyby ta nie była pomyslną, wtenczas, otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic polskich cofać się będzie. Na wspomnienie tak niepewnego boju porwało się wielu, osobliwie Kalinowski, książę Korecki i Mikołaj Struś, oddawna zawistni nieprzyjacielem hetmana, przeciwili się uszczypliwie układom wodza i nim dzień zajaśniał, część rycerstwa namówiwszy z sobą, opuścili obóz. Lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo. Kalinowski utonął w Prucie, Gracjan zabity, inni od Tatarów pochwytani albo też pobici. Z tak uszczuplonymi siłami (Stefan bowiem Chmielewski, Jan Odrzywolski ze znakami swymi i częścią Kozaków odbiegli z obozu) już nie o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycerstwa sędziwy hetman zamyslał. Ustanowiono cofać się taborem. Uczyniono z wozów podłużny czworogrą; wozy te i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania sta-

wiały zapory; wśród czworogranu zawarta była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe zapasy; bokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota. W tym porządku od 30 września do 6 października wśród ciężkiego niedostatku, wśród ustawicznych od nieprzyjaciela szturmów, postępowała mężna Polaków garstka, gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa obciążona już łupami, które na odbiegłym wprzód Gracjanie i innych Polakach zabrała, wozy rycerstwa na strażach będącego pładrować zaczęła. Wodzowie niebacznie może w tej chwili surową pogrozili jej karą, skoroby tylko tabor przeprawił się za Dniestr. Bojaźń kary i utraty zdobywcy pobudziła występnych, że w czarnej nocy ciemnotach koni pańskich dopadać, zabierać juki, наконец ogniwa taboru przerywać i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki, rozumiejąc, że Tatarzy w tabor wpadli, srodze mieszać się zaczęły. Nic wyrównać nie może okropności tej chwili: nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przekleństwo pozostałego żołnierstwa, loskot wywracających się wozów i dział, zgłęk,

trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to, Turcy hurmem na strwożonych uderzyli; wielu życie swe drogo sprzedało, najwięcej poległo. Dwaj młodzi Żółkiewscy, acz w przeszłych bitwach ranni, stanawszy około ojca i wodza, zemdlonemi bronili go siłami; sam sędziwy starzec długo walczył, wielom życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogrodu odesłana, później przez krewnych znacznym złota okupem odwieziona do Polski i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona.

Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesforności wojsk naszych.

KAROL CHODKIEWICZ.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

† 1621.

I.

Kiedy Batory nasz na Moskwę godzi
I litewskie pułki zabiera,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatera.

II.

„Któż to pachole, król Stefan zapyta,
Tej pięknej, śmiałej postawy?
Albo się mylę, lub nad nim już świta
Promień bohaterskiej sławy.“

III.

Był to Chodkiewicz. Z młodości poranku
Rycerskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre, lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie.

IV.

Gdy pierwsze stawił pod Zamojskim pole,
Wódz, hamując zbytek męstwa,
„Na lepsze—wołał—zachowaj się dole,
„Czekają ciebie zwycięstwa”.

V.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał,
Wielkim stał się wojownikiem.
Nie jedną klęskę bitnym Szwedom zadał
Odwagą i zręcznym szykiem.

VI.

Przezeń Inflanty Polsce się wrócily,
On zgiął dumę Sudermana;
Przezeń Kircholmska z nierównymi siły
Pamiętna w dziejach wygrana.

VII.

Tam w wątłych łodziach ogień niosąc wzdęty,
Morskiej powierza się fali,
Pod Salą szwedzkie napada okręty,
Zwycięża, bierze i pali.

VIII.

Po bitwie, w kole stojąc obozowem,
Nagradzał rycerstwo swoje:
Temu dał konia z rzędem turkusowym,
Temu hełm i kolcze zbroje.

IX

Kto mężny, tego odwagę wychwalał.
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowściągniętym gniewem się zapalał
I umiał karać surowo.

X.

Ilekróć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża:
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa doznała
Dzielności jego oręża.

XI.

Anna Ostrogska, ceniąc w wielkim czleku
Męstwo i zdobyte kraje,
Licząc zwycięstwa, nie postrzega wieku
I piękną rękę mu daje.

XII.

Luba wdziękami idzie do świątynicy,
Ozdobiwszy wieńcem skronie,
Stawa Chodkiewicz przy pięknej dziewczycy
I kapłan wiąże im dłonie.

XIII.

Jeszcze swej hymen nie zgasił pochodni,
Kiedy goniec wieść mu daje,
Że z licznym ludem ciągnie sultan wschodni
I nad brzegiem Dniestru staje.

XIV.

Ustały gody, świetne widowiska,
Choć żalność wodza przenika,
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska
I wsiada na koń i znika ..

XV.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny
Liczne szyki pod Chocimem,
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny
Posępnym cmiły się dymem.

XVI.

Waleczny hetman w bitwach zapalczywych
Na czele swoich naciera,
Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśli-
[wych,
Przeważne tłumy odpiera.

XVII.

Próżno Karakasza przykładem i głosem
Do rzezi hordy zagrzewa,
Lecz sam śmiertelnym ugodzony ciosem
Błuznierczą duszę wyziewa.

XVIII.

Ugięty Osman przez okropne straty,
Gdy już umowy zawiera,
Chodkiewicz, złaman trudami i laty,
Do namiotu wodze zbiera.

XIX.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
Gdy z łoża wódz się podnosi;
Każdy już, widząc znaki w nim śmiertelne,
Łzą cichą jagody rosi.

XX.

Wódz się odzywa: „Kochani rodacy!
„W zbyt ciężkiej rzucam was chwili,
„Lecz się nie trwożę: jesteście Polacy,
„Walcze, jakżeście walczyli.

XXI.

„Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje!“
Tu wodzów tuli do łona:
Lubomirskiemu buławę oddaje,
Ściska za rękę i kona...

XXII.

Już się żalony płacz w obozie wszczyna,
Pogonie kirem okryte:
Ten świetne pod nim zwycięstwa wspomina,
Ów miasta szturmem dobyte.

XXIII.

Osman, czcząc w wodzu pomyślność oręża,
Acz silna jego potęga,
Na martwych zwłokach walecznego męża
Mir wieczny Polsce przysięga

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

Karol Chodkiewicz.

Jan Karol Chodkiewicz, syn Jana kasztelana wileńskiego, rządcy Infant, i Krystyny Zborowskiej, urodził się w r. 1560. Pierwsze wychowanie wziął w szkole głównej wileńskiej. W dzieciństwie jeszcze wieku widać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męstwa, cechę niepospolitego geniuszu; gdy z innemi panietami witał króla Stefana, z wojskiem na Moskwę ciągnącego przez Wilno, patrząc na niego, rzekł ten król bohater: *Zaiste, ten będzie rycerzem.*

Skończywszy nauki, zwiedził przedniejsze Europy krajiny, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to książęcia Alby, Aleksandra z Farnezy, Maurycyego Nassau i innych. Chciwy sławy rycerskiej, pierwszej z powrotem do Polski chwycił się pory, gdzie męstwa swego mógł okazać dowody. Pierwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom; dalej, gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żółkiewski dał Chodkiewiczowi

dowództwo. Pomyślnie młody rycerz do ukończenia wyprawy tej się przyczynił. Wkrótce w siedmiogrodzkiej wojnie towarzyszył Chodkiewicz kardynałowi Batoremu przeciw Mohile i rakuskiemu domowi.

Znane już w ojczyźnie i męstwo i zdolność Chodkiewicza, w wojnie inflanckiej, gdy mu król buławę pełną litewską powierzył, w największym okazały się blasku; tam pod dowództwem starszych hetmanów Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięstw ich, osobiście pod Kokenhausen i Rewlem, znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnej dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia, przymuszony był oddalić się od Infant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszały Zygmunt, niechętny wojnie szwedzkiej naród, nie na sejmie r. 1603 do poparcia wojny tej nie przedsięwziął; zostawiony Chodkiewicz z 1.300 ludzi, na wstrzymanie całej szwedzkiej potęgi, mniej zrażony małością swoich, jak ufny w ich męstwo i swoje, pod Rewlem i Derptem do 5.000 Szwedów wycina. Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po

dwakroć Szwedów pod Weisenszteinem gromi, 6.000 kładzie na placu i obóz i działa zabiera. Wtenczas za wstawieniem się wszystkich wojewodów i Zamojskiego, król wielką buławę litewską Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu Januszu Radziwille zdatnego ojczyźnie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna temuż Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenienie się Zygmunta z Konstancją arcyksiężniczką -austriacką kiedy w kraju silne mnoży niechęci, gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, księżę Sudermanji (już ogłoszony w Szwecji królem) z potężnem wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Oblega Djamment warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny daje mu odpór. Siedemnaście tysięcy Szwedów, chcąc otoczyć szczupłe Chodkiewicza siły, na różne dzielą się budy. Hetman liczył tylko 3,400 ludzi; któżby rzekł, że naród, szesnaście milionów liczący mieszkańców, takie tylko wojsko na obronę swą wysłać będzie, z temi pole nieprzyjacielowi stawić, z temi osadzać twierdze, z temi tylko strzedz morza brzegów! Do tyłu ciężkich trudności

przystąpił bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania żołdu; na próżno hetman gońca po gońcu o posilki wysłał: nieczuły Zygmunta, niechętnie mu stany, nie przysyłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz, widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki inflanckie prochem na powietrze wysadzić i opuszczone od króla i narodu prowincje zburzone Szwedom porzucić zamysłał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpaczy: niewiele spodziewał zwyciężyć lecz, pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem. Stał pod Kircholmem. — Suderman, złączony z Lindersonem i księżciem Brunświckim na Luneburgu, w 17.000 okazał się przed szczupłą garstką naszych. Tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitej w sztuce wojennej biegłości, wojsko nie tylko męstwa, lecz rzadkiej w obrotach sprawności i szybkości; czytając opisanie tej bitwy, widać, że dziś kupienie się i rozwijanie hufców czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników, dzisiaj wołyżerami zwanych, doskonale przez przodków naszych znane i wykonywane były. Potęgą szwedzka zasadzała się naj-

więcej na ciężkiej piechocie, rusznicami i długimi uzbrojonej spisami. Chodkiewicz miał 2.400 jazdy i 1.000 tylko piechoty; te zbite w hufy, mniejszą jeszcze okazywały liczbę. Rozstawiał je wódz z największą przezornością i sztuką. Już nieprzyjaciół pokazywać się zaczynał, gdy Chodkiewicz, objeżdżając rotę i zachęcając je do męstwa, wspominał o wielkiej Szwedów potędze; towarzysz jeden przerwał mu słowami: *Policzmy Szwedów, gdy ich pobijem.* Na co hetman: *Daj Boże, żeby się te waszmości spełniły słowa; biorę je za dobry znak ochoty waszmościów i mam nadzieję w ich męstwie, że nam się dobrze powiedzie.* Przed samem zaczęciem bitwy przyszedł na pomoc naszym Fryderyk książę kurlandzki z 300 rajtarami; tych hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nie tylko ten huf, ale każdy inny miał swoje wsparcie.

To gdy się dzieje, pokazały się w oddległości nieznajome jakieś pułki; byli to ciurowie, czyli czeladź obozowa, którą hetman pomimo wiedzy towarzystwa z obozu wywiódł i, uszykowawszy pod znakami jakoby do boju, nadał jej wojska postać. Wkrótce gruchnęła wieść, że Krzysztof Radziwiłł z nowem wojskiem litewskiem

nadszedł; to w naszych ufność, w Szwedach trwożliwe zadziwienie wznieciło. Zaczęła się bitwa od utarczek harcowników. Ci, nauczeni wprzód od wodza, przez 4 godziny drażnią nieprzyjaciela, udając jak gdyby potęgi szwedzkiej wstrzymać dłużej nie mogli, cofać się zaczęli; co widząc, zuchwały Suderman, *albożem nie mówił*, zawołał, że *Polacy uciekną!* I natychmiast całemu wojsku dał rozkaz do zstąpienia z pagórków, na których stało. Tej tylko chwili czekał Chodkiewicz; harcownicy w momencie w miejscach swoich stanęli, a za uderzeniem w trąby i kotły rozwinęły się ciężkie hufy husarów i zniżywszy kopje, w całym konia zawodzie rzuciły się na szwedzką piechotę. Powstała rzeź okropna; Szwedzi długimi spisami konie naszych ranili, husarze odcinali drzewca, bodli kopjami. W samym zapale bitwy Chodkiewicz puścił świeżą jazdę kurlandzką. Złamana nakoniec szwedzka piechota, tysiące jej legło w rosypce; tam poległ Linderson dowódca piechoty, ten zwalony z nóg ranami, kłęcząc, kilku jeszcze zabił Polaków. Stygel, przywódzący węgierskiej piechocie, schronił się do kościoła; wysadzili nasi drzwi i jednych wysiekli, drugich w niewolę zabrali. Gdy tak czoło złamane i rozproszone, Tomasz

Dombrowa, przywodzący skrzydłu lewemu, korzystając z powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciółom zaciemnia, uderzył i zniósł rajtary Mansfelda; pod jego szablą poległ Fryderyk książę lüneburski; znaleziono ciało jego z rozplataną głową, zranioną twarzą i ręką uciętą. Tu Brandt wódz szwedzki, zachodząc naszym z tyłu, napadł na pułk Sapiehy; wszczęła się uporeczywa bitwa. Szwedzi dwakroć złamani, dwakroć powracali do szyku i boju. Już przez trzy godziny sieczono się z zajądlnością największą. Chodkiewicz gdy wszędzie biega, walczy i serca swoim dodaje, przypadł rajtar szwedzki i zamiast Chodkiewicza, młodzieńca przy boku jego ubił z pistoletu; obruszony hetman poskoczył za nim na koniu i szablą głowę mu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi wszędzie tył podawać zaczęli; wtenczas już nie bitwa, lecz rzeź zaczęła się krwawa: bito uciekających, do nocy goniono ich aż o ćwierć mili od Rygi do wsi Blumental. Znalezione na pobojuwisku 9,000 trupów prócz tych, co pogineli w Dźwinie i lasach; wzięto 60 chorągwi i dział 9. Raniony Mansfeld, Brandt, jako zmiennik, odesłany do Krakowa i ścięty; Forbes dowodzący Szkotom utonął; sam Suderman, str-

ciwszy dwa konie, byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu Wrede konia swego nie podał; rozsiekala go pogoń nasza na sztuki. Chodkiewicz w kościele rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo i ciało poległego księcia brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiełę, Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do króla. Przybyli gońcy dnia 6 października, właśnie gdy Zygmunt w kościele św. Jana słuchał kazącego Piotra Skargę. Przerwał natychmiast kapłan naukę Pańską, ogłosił ludowi zwycięstwo; wtenczas i król, i kapłani, i lud cały, padłszy na kolana, łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi polskiemu i świetne dał mu zwycięstwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą kircholmską więcej może, niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna; lecz zważywszy z jednej strony przewagę nieprzyjacielskiej potęgi, wybór wojsk jego, z drugiej szczupłość sił litewskiego hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycerstwie i wodzu, bitwę i zwycięstwo kircholmskie, jako jedną z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do króla gońców o koniecznej potrzebie zapłacenia wojsku winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać ze zwycięstwa i Inflanty od napaści bezpiecznie i wiernie koronie polskiej zachować. Przyrzekł Zygmunt i zapomniął; naród, zamiast pomszczenia się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował wojnę.

Powstały w Moskwie z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwarach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech i, uczyniwszy związek, rozłożyło się w Brześciu litewskim. Długo Chodkiewicz prywatnymi zaciągi napaści Szwedów odpędzał; wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycerstwa ściągnięty, a gdy i ten się zaspokoił w Litwie, nieprzyjazny mu oddawna Radziwiłł długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mieszał spokojność publiczną. Tymczasem Karol Sudermański z niezgód domowych, z wplątania się naszego w wojnę moskiewską i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu Djament, Białą Kamień i inne opanował zamki. Chodkiewicz, z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka, mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najcięższe

mrozy ruszył na obronę prowincji. Ciągąc lasami wśród narzekania i szemrania żołnierza, w nocy podstąpił pod Parnawę i, gorącą mową zachęciwszy rycerstwo, zsiadł z konia i, dobywszy pałasza, rzucił się pierwszy do szturmu. Troskliwi o całość wodza, żołnierze porwali go gwałtem i na bezpieczniejszym postawili miejscu; czyn atoli wodza zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów. Szwedzi wyrzucają klucze i podają się zwycięzcom. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręty i miasto to od oblężenia uwalnia; na koniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołnierza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i Djament odbiera. Zygmunt, drugi już rok dobywający Smoleńską, przymuszony był na miejsce Chodkiewicza na wodza zaprosić. Wieść ta przez wojsko nasze w stolicy będące z nadzwyczajną przyjętą radością.

Chodkiewicz za przybyciem swoim pod Moskwę zastaje rycerstwo polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny hetman porządek usiłuje wprowadzić; wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkimi względami.

Spiewy Hist.

Nieszczęsny hetman, napróżno przed narodem i królem o nieposłuszeństwo się skarżąc, napróżno posiłków wołając, z garstką ludu wiernego czuwał nad Gąsiewskim, będącym jeszcze w stolicy, ucierał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę żywnością. Natchodził na koniec Struś, którego Jan Potocki wojewoda braclawski z trzema tysiącami wybornego ludu na Moskwę przysyła.

Tymczasem umarł waleczny Jan Śapieha starosta uświacki w Krymgrodzie. Wojsko jego poszło na czas pod hetmańskie chorągwie; lecz wkrótce, sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zaległego żołdu i porzucając wodza, pociągnęło do Brześcia Litewskiego, by pieniądze wybierać.

Opuszczony Chodkiewicz z garstką jazdy udał się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt, z żoną, dworem i wojskiem po większej części niemieckiem, przyciągnął. Tymczasem Struś, wytrzymawszy w ciężkiem oblężeniu, co tylko naturze ludzkiej wytrzymać jest dano, poddał się na koniec, pod zaprzysiężonymi warunkami, że honor, życie, wolność wyjścia zachowanemu mu będą; za ledwie miasto oddał, wraz haniebnem wiary zgwałceniem sam wtrącony do turmy, żołnierze pozabijani lub potopieni.

Przyciągnął na koniec Zygmunt pod stolicę wtenczas, gdy już ją trzymali nieprzyjaciele, gdy ją ogromne ich otaczały wojska. Wysłani posłowie z uwiadomieniem, że Władysław przybył, przyjętymi nie byli; już bojary, słusznie znenawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych rozpustę, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski.

Rozjątrzona tyłą urazami Moskwa, świadoma liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chciała do pokoju się skłonić; i owszem, nie tylko kusiła się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czyniła najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznaniem przeciwnościami, gorsząc wojska bezkarnością, z nielicznym niesforne ludu hufcem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego, poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał na koniec Zygmunt życzyć sobie carskiej korony, poprzestał zazdrościć jej synowi i w r. 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z nim młody król Władysław, pożegnawszy się z rodzicami, jak gdyby na zawsze już miał zostawać w Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego pana wymagały doświadczonego doradcy wojo-

wnika. Żądano, by Żółkiewski podjął się dowództwa nad wojskiem; wymówił się ostrożny starzec pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziej podobno przekonaniem o zwykłej na Moskwie niekarności ludu naszego i opieszałości w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz długiem i smutnem doświadczeniem, cierpiał przez nie więcej nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, buntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od króla, czekały go i dzisiaj; przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przekonanie o powinnościach obywatela i wodza, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudami i na pełną przykrości podjął się wyprawę. Pośpieszył do Litwy dla zbierania pułków; królewicz, ciągnąc przez Wołyń, część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom Żółkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobuż, Wiaźmę i Możajsk; sama stolica byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycerstwa, podniecane przez zażachliwość możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędem jego nie położyły tamy. Przymuszony więc był hetman rozłożyć wojsko pod Wiaźmą na stanowiska zimowe,

we, mocnymi od napaści obwarowawszy je gródkami.

Sklonność młodego królewicza dla poehlebców, niezgody stąd i nieprzyzwoitość w obozie, powodem były ciężkiego dla hetmana strapienia i szkodliwej w wyprawie tej zwłoki. Po zaspokojeniu tej burzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wynikające. Żołnierze, ciężką zimę spędzwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonej nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli; nie pozostało prócz Lisowczyków jak tysiąc jazdy i trochę piechoty. W smutnej hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Konaszewicz hetman Zaporozców z 20,000 wybranego ludu, wielkie w pochodzie zadawszy Moskwie klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjściem Kozaków pokrzepiły się naszych umysły i siły. Podstępiono pod Tuszyn, skąd wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posłuszeństwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław tytułu cara żąda, gdy dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie go utracił. Chodkiewicz podstępnie pod stolicę i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski, jak przy wszystkich oblężeniach,

tak i tu wysadza bramę petardą i doka-
zuje cudów męstwa; lecz nieprzyjaciele
przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty
naszej o szturmie tym wcześniej ostrze-
żeni, całe siły obrócili w te strony i na-
szych nie bez straty odparli. Rozpoczę-
ły się znowu umowy o zgodę, lecz gdy
nieprzyjaciele zbyt chwałę zakładają wa-
runki, Chodkiewicz, odciągnawszy od stoli-
cy, hufy Kozaków na spustoszenie w głąb
kraju wysłał, sam zaś do leż zimowych
przygotowania czyni. Moskwa, trapiąca na-
paścią, zagrożona dłuższem przeciągnięciem
wojny, skłania się do zgody. Stał pokój
dziwieliński na lat 14: zrzekł się Władysław
tronu, zdobyte prowincje zatrzymał;
Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Niedługo po wojnie moskiewskiej oręż
polski spoczywał; gromadzące się oddawna
na wschodzie chmury już nawałnicą gro-
zili. Turcy, obrażeni wycieczkami Kozaków,
którzy nieraz w zagonach swoich ocierali
się o same Carogrodu mury, chcieli nad
Wołoszczyzną panowania, rozjątrzeni usta-
wnym Zygmunta Austrjaków posiłkiem, go-
towali na Polskę, swą zemstę. Wysłany Żół-
kiewski z nielicznem wojskiem. Turcy napa-
dają nań w Multanach, gdzie wódz ten sędzi-
wy i pełen chwały w odwodzie pod Cecorą

skutkiem popłochu hałastry obozowej staje
się ofiarą i pada z orężem w rękę. Muzul-
man, żadnego nie znajdując oporu, szeroko
kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sej-
mie nowe zaciągi i pospolite ruszenie; oczy
całego narodu znowu zwróciły się na Chod-
kiewicza.

Wiść wyboru jego na najwyższego wo-
dza zastała go w Ostrogu. Przed kilka
laty stracił był Chodkiewicz żonę i je-
dynego syna swego Hieronima; wrodzona w
sercu ludzkim chęć przedłużenia jestestwa
swego potomstwem za same grobu szran-
ki, skłoniła sędziwego męża do wnijscia w
powtórne związki małżeństwa. Właśnie był
pojął Annę księżniczkę Ostrogską; ledwie
z oblubienicą od świętych odchodził ołta-
rzy, gdy mu oddano rozkaz udania się
czempredzej do wojska.

Pod Repnicą złączył się ze Stanisławem
Lubomirskim hetmanem polskim koronnym.
Acz wojska ścigały się leniwie, uchwalono
wkroczyć na Wołoszczyznę; tam blisko Cho-
cima, z jednej strony broniony Dniestrem,
z drugiej wąwozami i skalami, obóz swój
obwarował szanćami. 35,000 liczono regu-
larnego wojska, ledwie nie tyle przycią-
gnęło Zaporozców pod walecznym swym
wodzem Konaszewiczem; pospolite ruszenie

po skończonej dopiero wyprawie ściągać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowie nie chcieli iść pod rozkazy Chodkiewicza dlatego, że był tylko litewskim hetmanem. Tu królewicz Władysław i hetman koronny Stanisław Lubomirski chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod rozkazy Chodkiewicza.

Dnia 2 września nadciągnęło wojsko tureckie rozwlekłą oblawa, zalegając nieścignięte okiem pagórki i doliny. Ujrzano podnoszący się namiot sultana, obszernością postać ogromnego zamku noszący; stanęły przed nim cztery słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, którymi ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty baszów lśniły się purpurą i złotem. Liczono 300,000 Turków, nie rachując Tatarów. Młody sultan Osman, patrząc na nieprzeliczone wojsk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze i uciążliwy haracz włożyć na Polskę. Jakoż, nie dawszy czasu wytnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował wojsko i, gorącą mową zachęciwszy swe rycerstwo i chwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął. Po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył podać musieli. We dwa dni potem przypuścił Osman szturm

do całego obozu naszego: odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty rzeż okropną w Muzułmanach sprawiły. Ustąpić Turcy musieli. Tu z jednej strony Stanisław Lubomirski, z drugiej Kozacy, Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypali się za nimi, gonili ich i do samego wpadli obozu; już późno w nocy z bogatymi powrócili łupami. Trwały codziennie te krwawe zapasy z okropną zawsze Muzułmana stratą. Chodkiewicz, chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu i z szablą w rękę, mniej może roztropnie, jak na hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tem szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo sił ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz turecki: już wojsko ruszało do szturm, gdy gęsta nawałnica wstrzymała zbyt może zuchwale przedsięwzięcie. Dnia 15 września Turcy sroższą jeszcze klęskę ponieśli; poległ najwaleczniejszy z ich baszów Karakas, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu archiwa. Śmierć jego zraziła więcej niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas też sędziwy Chodkiewicz, długo hetmana i rycerza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w

boju, bez odpoczynku jak żołnierz. bez snu jak wódz troskliwy na wielość trudów, choroby i wieku, ostatnią uczuł już niemoc. Baczny naówczas na upadający duch rycerstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nie nie zostaje jak za Dniepr odciągnąć; chciwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach w męstwie swoich utwierdzić, starszyzną wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się pułkownicy, rotmistrze i Końszew czy wódz Zaporozców. Hetman, podniósłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, temi słowy chciał jeszcze doświadczyć męstwa polskiego: „Wiadomo wam, o towarzysze! „w jakiej już znajdujemy się ostateczności: „w chwalebnych, lecz częstych krwawych „z nieprzyjacielem bojach, poległ kwiat rycerstwa naszego; innych ciężkie trapią „choroby, trapi już głód, przeraża rozpaczą kończący się zapas i kul i prochów. „Obawiać się należy, by niesmak w obozie, „szemrania i spiski do jawnego nie przyszyły buntu. Czas jest uprzedzić tę hańbę, „to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc „tych fatalnych. Mnie już dusza odbiega, „wkrótce pomnożę ciałem mojem tę ziemię, „w której tyle już kości przodków naszych „spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie,

„unoście życie wasze i drogie królewicza „zdrowie“. Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten, co pierwszym zwykł być, gdy szły szyki, pierwszym do wstępnego prowadził je boju, dzisiaj odwód doradzał. Mniemając, że rada ta pochodziła ze zwątlonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiej jest ucziwie za ojczyznę umierać, niż do zelżywej dla żołnierza brać się ucieczki; prosili, by hetman nie frasował się o nich—i, by go więcej zabezpieczyć, przysięgli umierającemu wodzowi, że z pola nie zejda. Tego tylko czekał Chodkiewicz. Rozjaśniały raz jeszcze oczy jego. Chwalił tę serc szlachetnych wspałałość, zachęcał do wytrwałości i, uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobrej myśli być kazał. Już się też zbliżył koniec dni jego, znikaly rzeczy ziemskie i wieczność w oczach stawała. Wtenczas kazał się złożyć na wozie i do Chocima prowadzić. Gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownem narzekaniem i płaczem. Przywiewa Lubomirskiego hetmana polnego koronnego. Tam raz ostatni udzielając mu uwag

i przestróg swoich, na znak zrzeczenia się władzy najwyższej, buławę mu w ręce oddał. Nazajutrz 25 września 1621 r. mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci hetmana trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpierane przez naszych. Nakoniec obiedwie strony, krwawym zmęczone bojem, rozpoczęły umowę i pokój na dniu 8 października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większym jak w czasie owym nie znajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość, lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomocy od tych, których nieraz wyratowała od zguby; zostawiona sama sobie, z małemi siły, lecz nieustraszonem męstwem, odparła chmury niezliczonego ludu, z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekuistą sławą dla siebie. Wszystko to było dziełem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku.



WŁADYSŁAW IV.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1599 † 1648.

I.

Nie w świetnych godach wzrósł młody król-
[lewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną
Dzielni hetmani Żółkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli księcia, jak królowie słyną.

II.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą i, podnosząc dłonie,
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

III.

Krótko przysięga lud niestały wiąże,
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje;
Ciagnie na Moskwę z wojskiem bitny książę
I wszędy grozę i strach błady sieje.

VI.

Walecznym hufcom nie nie kładzie tamy,
Wiaźma, Nowogród i Siewierz zdobyte;
Już setne miasta otwierają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

V.

Gdzieś okiem rzucił, okropne pozogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;
Wtenczas to Moskwa, pełna ciężkiej trwogi.
Prosi o pokój, zwycięzca go daje.

VI.

Z równym on blaskiem i szczęściem wo-
[jował,
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę.
Drżał nieprzyjaciół, naród go szanował,
I miecz zakreślał królestwa granice.

VII.

Uwalnia Smoleńsk i zwycięstw swych bla-
[skiem
Możne krainy łączy z państwami swemi;
Białą, Drohobuż, Kaługę z Możejkiem
Okrywa wojskiem i Orły białemi.

VIII.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

IX.

Kiedy Władysław korzy dumne cary,
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały
Po dwakroć gromi Turki i Tatary
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

X.

Już czas był spocząć po zwycięstwach dziel-
[nych:
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych
Na dziarskich koniach swą panią spotyka.

XI.

Z dziwem przychodniów obrócone oczy
Na przepych zbroi, i pereł, i złota;
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,
Wypuszcza strzały i dziury ty miota.

XII.

Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,
Gdy się królowa zbliża do stolicy;
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera
Na lube wdzięki swej oblubienicy.

XIII.

Pańskiej świątyni podwój się otwiera,
Wechodzi wspaniałym otoczona szykiem:
Lud panią swoją, króla bohatera
Po trzykroć wita radosnym okrzykiem.

XIV.

O, mężny królu, ozdobna wdziękami
 Królowo! rządzcie w starość nam sędziwą;
 Niech pod waszymi Polska prawnukami
 Jak dzisiaj będzie świetną i szczęśliwą.

XV.

Lecz któż weselne zdoła kreślić gody,
 Przepych, wspaniałość, przychodni^o dzi-
 [wiąc,

Zręczność rycerstwa, turnieje, zawody
 I hożych dziewic wdzięki ujmujące?

XVI.

Słusznie się naród radości podawał,
 Był to ostatni dzień jego potęgi;
 Nie zgądl, że temu, co prawa nadawał,
 Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Władysław Czwarty.

Odmienny od ojca przymiotami umysłu
 i serca, z dzieciństwa miły Polakom przez
 przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju,
 zwyczajów nawet okazywał ojczystych, od-
 ważny, hojny, uprzejmy, połączył Włady-
 sław na polu elekcji wszystkie życzenia

za sobą. Przy sehyłku wprawdzie życia
 Zygmunta Krzysztof Radziwiłł i inni dysy-
 denci zamyślającemu o berle polskiem Gu-
 stawowi Adolfowi niemalą czynili otuchę;
 lecz poznawszy, jak dalekim od przesła-
 dowania był umysł królewicza, przydali i
 oni głosy swoje do głosów powszechnych.
 Wykrzykniony królem Władysław na po-
 czątku r. 1633, w Krakowie koronowany
 został. Oddali mu hołd powinny elektor
 brandenburgski i książę pomorski, a Tomasz,
 syn wielkiego Zamojskiego, na czele licznego
 rycerstwa ofiarował królowi chorąg-
 giew, przez ojca pod Byczyną zdobytą, z
 herbem austriackim i Maksymiljana cyfrą.
 Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno na sejmie
 elekcyjnym posłów swych miały. W ciągu
 sejmu tego przyszła wieść, że car moskiewski
 zerwał przymierze i licznem wojskiem Smo-
 leńsk opasał. Król, lud swój zebrawszy, co
 prędzej ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzy-
 sztof Radziwiłł, przednią straż wiodący, ude-
 rzył i przełamał szyki nieprzyjaciela w miej-
 scu *Pokrowa* zwanem tak przeważnie, że
 król bez oporu wszedł do Smoleńska; tam
 Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różno-
 ści wiary nie lubił) oddał litewską buławę.
 Wódz moskiewski Sehin, acz z liczniejszym
 nierównie wojskiem, oddalił się od miasta;

król, zmocniwszy Smoleńsk, straż onego wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem się udał. Nieprzyjacieli liczący 30,000 wojska swojego, 10,000 Dońców i 6,000 zacieźnych Niemców, naszym już tylko 20,000 liczącym stawieć pola nie odważył się, lecz, odciągnawszy w głąb kraju, zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tegiej zimy Polacy wojny tej długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława przemógł najcięższe trudności, z mniejszymi siłami umiał przeważniejsze opasać i ścisnąć. Wśród śniegów i mrozów najcięższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przysposobione na czas długi zapasy niesforna czeladź obozowa rozszarpała i strwnęła w dni kilka. Spustoszony kraj wokół; żołnierz bez schronienia leżał pod mroźnem i iskrzącem niebem; padały od głodu i męże i konie. Król, stojący w małej wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczas, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę; nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Napróżno Sehin czynił wycieczki: zбитy cofać się musiał, nakoniec, straciwszy zna-

czną część wojsk, ściśniony głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał. Wyszły więc pułki moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa składając u nóg Władysława; wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę i pod moc swą różne zamki podbija. Stanął nakoniec pokój w Polanowie, przez którego Smoleńsk, Siewierz, Czernihów, Drohobuż, Biała, Rosław, Starodub na zawsze ustąpione Polsce. Car zrzekł się wszystkich praw do Infantii w Estonii, za kosztą wojenne znaczne wypłacił sumy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał carem moskiewskim i dane sobie niegdyś dyplomy powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby nieprzyjaciele w ciągu tej wojny nie wysłali do Porty, dla podniecenia jej przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy i kraj na sześć mil wokoło Kamieńca splądrowali ze szczerem; poszedł za nimi Koniecpolski i dognawszy w Multanach w miejscu *Sasowyróg* zwanem, zniósł wojska ich i zdobył odbił. Dowiedziawszy się atoli, że ciągnie wojsko tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów polskich

potężny szturm *Ali basza* wódz turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod *Rymczuk* się cofnął; napróżno potem kusił się o wieś Studziennice nad *Dniestrem*; tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do *Dunaju* i wojsko rozpuścił. Tymczasem król wysłał Trzebińskiego do Porty, z zażaleniem o zgwałcenie przymierza, a na poparcie kroku tego sam z wojskiem ciągnie na granice tureckie, odrzuca warunki pokoju, póki by *Ali basza* skarany nie był. Sultán, z tak walecznym królem nie chcąc bojów odnawiać, gwałciela sojuszu *Ali baszę* udusić kazał. Stał więc pokój, a król do Warszawy powrócił. Na sejmie 1635 roku, wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu; poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dolabelli rylcem, aż do naszych przeszło czasów; celem poselstwa tego było ścieśnienie przywilejów duchownych; jakoż odtąd zakazane im zostało kupowanie dóbr ziemskich.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała we Szwecji; kierował sterem rządu sławny Oxenstiern. Uplłynął rozejm między dwoma państwami zawarty; obadwa do nowej gotowały się wojny. Król stał z wojskiem w Toruniu, Koniecpolski stał obozem

pod Kwidzynem; Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta. Już się brano do boju, gdy posłowie angielski, francuski i holenderski przybyli do króla z propozycją ugody. Posel cesarski starał się od niej odciągnąć Władysława, lecz król ten nie był jak ojciec jego obcej polityki narzędziem. Nie chciał on, jak życzono, rzec się praw swoich do szwedzkiej korony, zezwolił atoli na przymierze lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast pruskich; od Infant Dżwina stała się dwóch państw granicą; wolny handel do Rygi, powszechna z obu stron amnestja. Używanie tytułu króla szwedzkiego i odstąpienie całych Infant do późniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych, Polska w pokoju kwitnąćby mogła; lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wznieciła ogień, który okropnym później wybuchnął pożarem. Mniejsi w Polsce panowie odbierali od królów znaczne na Ukrainie nadania dziedzictwem, lub też w starostwach. Zamieszkiwał (jakeśmy wyżej powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków; najazdy na państwo tureckie, rybołówstwo, hodowanie trzód niezmiernych było jego najmil-

szą zabawą, miłość wolności najżywszą żądzą. Polacy, tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli jej szanować u drugich; zabierali Kozakom slobody i grunta, i w ol-nych dotąd w równe, jak innych w Polsce wieśniaków, obracali poddaństwo. Zniecierpliwiony lud coraz bardziej cisnącem jarzmem porwał się do broni i twierdzą Kudak (którą był Koniecpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzył. Mikołaj Potocki hetman polny koronny, chcąc bunt ten w samym przytłumieniu, na nieprzygotowanych jeszcze pod *Kumiejkami* uderza i znosi. Pawluk wódz ich, pod zaręczeniem Kisiela podkomorzego czernihowskiego, że mu się nic nie stanie, mimo danej wiary, za uporczywem panów ukraińskich nastawianiem, pod miecz głowę dać musiał. Wszystkie przywileje i Techtemirów, dany niedys przez króla Stefana, odebrane im były. Niedość na tem; uchwalono nową na wytopienie ich wyprawę; lecz w opatrzniejszym, niż wprzód, wojska polskie znalazły ich stanie. Okopani nad rzeką *Starczą*, wysokimi wałami opasani w szaniec, nie tylko mężnie wytrzymali szturmy naszych, lecz nieraz ciężkie w wycieczkach zadawali nam klęski. Aż na koniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich

przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa atoli panów ukraińskich prywatnie nie dozwoliła przyrzeczeń tych spełnić; zostało wszystko w obradach sejmowych. Gorzej, że coraz nowi od króla wysyłani tam komisarze, więcej bacznymi na zdzierstwa i własne korzyści, niż na bezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku kozackiem, dozwolili Tatarom wpadać i łupić krainę ogołoconą z dawniejszych straży kozackich; niezmiernie Wiśniowieckiego dobra napaści tej smutną stały się ofiarą: 30.000 ludzi uprowadzili Tatarzy. Nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród. Pomnażające się coraz gwałty tyle na koniec sprawiły, iż lud kozacki, który nas rosłkował i bronił, słuszną umiesioną zemstą, wkrótce najsroższe zadawał nam klęski.

Czytam w rękopiśmie jednym, iż czyli to za wiedzą królewską, czyli, jak często bywało, z własnej ochoty, Noskowski starosta łomżyński i Jan Gromadzki kilka tysięcy ludzi cesarzowi niemieckiemu na pomoc do Francji powiedli, i wioletam dokazując, pułki francuskie zniesli. Riszeli, kanclerz naówczas państwa, za tę wetując urazę, oglądającego Marsylję brata króle-

wskiego Jana Kazimierza przytrzymać i uwięzić rozkazał; uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francji wojować nie będzie. Królewicz, ciężko tem zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiera. Osierociał z potomstwa Władysław wchodzi w powtórne małżeństwo z Marją Ludwiką, córką Karola Gonzagi księcia mantuńskiego. Zdziwił się Paryż nad przepychem Polaków, po królewską oblubienicę przybyłych. Czytać można w podróży pana Laburer sekretarza, jaka była wówczas powaga i świetność dworu polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie znalazł Władysław w stadle tem szczęścia; wychowana Marja we Francji, w kraju, gdzie kobiety tak silny wpływ miały do spraw publicznych w czasie ostatnich zapasów między tronem i panami możnymi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niepokojny i zawsze czynny; okazała go w całej swej dzielności w czasie panowania Jana Kazimierza. 700,000 talarów, które król w posagu z nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym zapasem na rozpoczęcie nowej z Turkami wojny. Naglili

go do niej papież i Jan Tiepoli poseł wenecki. Zaciągnął król zagranicznej piechoty do 14,000. Powstał przeciw temu sejm w roku 1646, zaciągi te bez woli stanów i ustanowienie orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiej. Lubo król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że król, prócz 1,200 gwardji, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Władysław zmarł w Mereczu 20 maja r. 1648. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całej prawie Europie, cokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić się starał. Sztukę strzelby czyli artylerję przywiódł do doskonałości, w jakiej nigdy nie była. Za niego ustanowiona poczta; rzeki Pinę, Prypec, Muchawiec i Bug z Dnieprem, a przez to z dwoma morzami połączyć zamysłał. Zarzucają mu zbytnią rozrzutność; lecz już może król polski inaczej podobać się nie mógł. Wymawiają, że nie powściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie panów; lecz, ogolony z władzy, mógłże poskromić możniejszych od siebie? Słuszniej powiedzieć można, że cokolwiek

było w panowaniu tem świetnego, było
dziełem króla; cokolwiek niepomyślnem,
było winą zepsutego rządu i zaślepionej w
nadużyciach szlachty.

JAN KAZIMIERZ.

SPIEW HISTORYCZNY.

ur. 1609 † 1672.

I.

Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził:
Za niego we krwi Ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.

II.

Nasza to cheiwość i nieludzkie kary
Zburzyły naród Kozaków waleczny:
Chytry Chmielnicki, połączon z Tatary.
Mścił się bezpieczny.

III.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana,
Ni się pomściła młódź, walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.

IV.

Wtenczas się na nas zapalił gniew Boski:
Moskwa litewskie krainy wojuje,

A godzien przekleństw niecny Radziejow-
[ski
Szwedów zwoluje.

V.

I Brandeburczyk, niepomny na maństwo,
Wkracza z Rakoczym z niewiarą zuchwałą.
Rzekłbyś, że dawniej tak przemożne pań-
[stwo
Już zginąć miało.

VI.

Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiej przy-
[gody
Okazał umysł odważny i stały;
Ani go klęski, rycerstwa niezgody,
Ugiąć zdołały.

VII.

Choć król, jak żołnierz, i walczył i sięgał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą,
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą.

VIII.

Pod nim Czarniecki, mąż nieustraszony,
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał,
Ni męstwu jego ocean wzburzony
Kresu zamierzał.

IX.

Rewera Moskwę, a Jerzy z Szreniawy*)
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki,
Odzyskał Prusy, widząc pełen sławy
Zwycięskie znaki.

X.

Z nieprzyjacielem, zewsząd powstającym,
Nieraz, gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiej zimy, pod niebem iskrzącem,
Nasi walczyli.

XI.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najezd-
[cami
Król ten odzyskał kraje utracone;
Wtenczas umyślił, złamany trudami,
Złożyć koronę.

XII.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony;
Tam płacz powszechny gdy mu głos prze-
[rywa,
Do ludu swego, sam żalem ściśniony,
Tak się odzywa:

XIII.

„Już to ostatnia godzina dochodzi,

*) Lubomirski.

„Gdzie mnie, zgietemu ciągiem długiej pra-
cy,
„Sytemu wieku, rozstać się przychodzi
„Z wami, Polacy.

XIV.

„To berło przodków, tę świetną koronę,
„Wszystko, co świat ten tak chlubnem u-
[znaje,
„Król wasz i ojciec, dzieci ulubione,
„Dziś wam oddaje.

XV.

„Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczę-
[śliwych
„Najpierwszy z wami w nieprzyjaciół go-
[dził,
„I żem ja z pola bojów zapalczywych
„Ostatni schodził.

XVI.

„Karzcie swawolę, jeśli nie zechcecie,
„Tyle jej smutnych doznawszy przykładów,
„Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie
„Łupem sąsiadów.

XVII.

„Zegnam was, dzieci! zaklinam ze łzami
„Na pamięć przodków, na moją siwiznę:
„Broncie orężem, wspierajcie radami
„Lubą ojczyznę.

XVIII.

„Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu
[dożyć,

„Skonczyć gorycze, ciężkie niepokoje,

„Błagam was, raczcie w grobie przodków
[złożyć

„Popioły moje“.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Jan Kazimierz.

Pomimo ślepego szlachty naszej do wolnych elekcji przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szereg panujących królów zostawał latorośli po sobie, Polacy, obcych nie szukając panów, chętnie synom zmarłych królów oddawali swe berło. Jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim brat jego Jan Kazimierz, bez oporu na tron polski wstąpił. Przyczyniły się może do pośpiechu elekcji żalossne z Ukrainy wieści. Ostatnie zwycięskiego Władysława chwile smutnemi naznaczone były klęskami. Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chytry lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki, szlachcic podług jednych z Mazowsza, podług drugich z Rusi Czerwonej, syn

bitnego żołnierza, któremu w zasługi dana była słoboda *Sobotów* w starostwie czechryńskim. Służył Bohdan najprzód u Żółkiewskiego, potem u Daniłowicza, nakoniec z łaski Władysława IV i Koniecpolskiego został pisarzem Kozaków zaporoskich. Znał król zdatność i odwagę człowieka i w czasie knowanej przeciw Turkom wojny dał mu tajemne zlecenie zbierania i uzbrajania Kozaków. Wtem Daniel Czapliński, podstarości Aleksandra Koniecpolskiego chorążego koronnego, zawiadujący starostwem czechryńskim, Bohdanowi słobodę jego gwałtem odbiera, na dopełnienie krzywdy żonę jego uwozi. Chmielnicki wieczną zemstę imieniowi polskiemu przysięga i nienawiść, którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylą krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci *Barabaszeński* Chmielnicki wodzem kozaków obrany, gromadzi wojska i przymierze z hanem tatarskim zawiera. Mikołaj Potocki kasztelan krakowski, lekceważąc siły Kozaków, syna swojego Stefana z nielicznym poczem naprzeciw ogromnym hordom wysłał. Sławy chciwy młodzieniec uderza na przeważne Tatarów i Kozaków wojska; zaszła ta bitwa pod *Żółtymi wodami*. Stefan poległ na placu, Czarniecki z 16,000 ludzi dostał się w nie-

wolę. W niewielkiej odległości stało liczniejsze wojsko polskie pod Mikołajem Potockim wielkim, i Kalinowskim pełnym hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć: przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża; Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski pojmani w niewolę, podług umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył. Nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści przeraziły naród, na wybór nowego króla zebrany. Uchwalił sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi; wyznaczeni za wodzów trzej regimentarze: książę Ostrogski wojewoda sandomirski, Aleksander Koniecpolski i Ostoróg podczaszy koronny. Tymczasem Jeremjasz książę Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły dyzunitów przesładowca, zebrał własnym kosztem 4,000 ludzi i pod *Zawichulem* zniósł *Assawulę Krzywonosą*, liczącego do 5,000 zebranego naprędce motłochu. Tu gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa nie chcieli własnego pana puścić do bram, wziął je szturmem i lud wszystkich wyrzucił. Rozdrażniony tem Chmielnicki gromadzi Kozaków i znowu

wzywa Tatarów. Nadeciągało już wojsko polskie pod trzema regimentarzami z władzą jednaką, aż nadto określoną przydaniem 26 komisarzy. Jeremjasz Wiśniowiecki bez tytułu wodza złączył z nimi swe siły i radził, by, nie czekając na przybycie Tatarów, wraz na Chmielnickiego uderzyć; lecz mnóstwo wodzów, mniej sztuki wojennej świadomych, w zdaniach sprzecznych, dało się uwieść Chmielnickiemu, który oświadczył, że do zgody przystąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Pilawcami, z kosztownie ubranego rycerstwa i z tłumu licznego ludu złożone; zaniedbano karność, dnie i nocy na biesiadach i grach trawiono. Chmielnicki, lubo za pośrednictwem dyzunity Adama Kisiele, wojewody bractawskiego, zawarł był zawieszenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk naszych, przybiera raptownie i co lepsze miejsca około wojsk polskich osadza. Tu popłoch fałszywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez rozkazu wodzów w nocy tłumami uchodzić zaczęli, tak dalece, że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska polskiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łupów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nieprzyjaciół re-

ce; rozrywanie ich przeszkodziło, że nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki. żadnego przeciw sobie nie widząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra szlacheckie, ogniem i mieczem pustoszy. Lwów i Zamość okupują się złotem. Pod tem to miastem zatrzymał się śmiały buntownik, czyli to dla zadanej w Litwie wojskom jego przez Janusza Radziwiłła klęski, czyli że czekał na koniec i skutki elekcji królewskiej. Obrany Jan Kazimierz d. 16 listopada 1648. Chmielnicki zawiera w Perejasławiu z królem i Rzplłą przymierze, przyjmuje z uszanowaniem przesłaną sobie od króla buławę hetmańską, chorągiew i buńczuk; lecz tak zuchwale obchodzi się z komisarzami i wyrzuca panom polskim krzywdy zadane Kozakom, iż ci, odjeżdżając, postrzegli, że pokój niedługo potrwa. Jakoż w kilka miesięcy rozwinął Bohdan chorągiew rokосу, wychodząc w pole w 180,000 Kozaków i Tatarów. Wojsko polskie, nie wynoszące jak 9,000 ludzi, dla bezpieczeństwa cofnęło się pod Zbaraż i okopało. Doznawali oblężeni ostatnich głodu okropności, gdy Jan Kazimierz w 20,000 ciągnący im na odsiecz, stanął pod Zbarażem. Zaszła przez dwa dni zacięta bitwa ze znaczną dla wojsk polskich korzy-

ścią; groziły atoli niebezpieczeństwem zyskowne nawet z tak przeważnym nieprzyjacielem walki. Zręczność kanclerza Ossolińskiego potrafiła odciągnąć i ułagodzić Tatarów. Opuszczony od nich upokorzył się i Chmielnicki; wprowadzony do namiotu królewskiego, padł do nóg Kazimierzowi, za winę przeprosił, wierność poprzysiągł.

W warunkach zawartej z Chmielnickim ugody uczyniono zadość wszystkim prawie Kozaków zażaleniom. Mógł być trwać pokój z wzajemnem narodów zadowoleniem, lecz i panowie nie dopełniali ściśle rządu przyrzeczeń, i dumny zwycięstwami Bohdan, nie przestając już na dawnych przywilejach, o udzielnem panowaniu już to nad Ukrainą i Rusią, już nad Wołoszczyzną, przemyślać zaczął. Okazały to jawnie przejęte listy jego do Turków, Moskwy i Szwecji, okazało nakoniec świeże porwanie się do broni. Uchwalono na sejmie 1660 r. pospolite ruszenie. Król w 100,000 wojska łączy się pod Sokalem z hetmanem wielkim koronnym. Tatarzy i Kozacy liczyli więcej 300,000 ludu. Zaszła uporczywa przez trzy dni bitwa pod Beresteczkiem, w której Jan Kazimierz nieustraszoną odwagę i niepospolitą sztuki wojennej znajomość okazał. Polacy nakoniec najświetniejsze odnie-

śli zwycięstwo; 30,000 Kozaków i Tatarów legło na placu bitwy, działa i obóz cały zwycięzcom dostał się w zdobycy. Nie zostało jak tylko rozproszonych ścigać i raz na zawsze wojnie tej koniec położyć. Lecz nie cierpiąca trudów obozowych szlachta przymusiła króla do rozpuszczenia jej; poruczono hetmanom z częścią wojska baczenie na Ukrainę i kroki Chmielnickiego.

Niemniej i wojsko litewskie pod sprawą hetmana swego Janusza Radziwiłła we wszystkich z Kozakami walkach okrywało się chwałą; rozgromiwszy ich siły, pochwytawszy wodzów, opanowało Kijów. Tam świetne pułki litewskie stanawszy pod miastem, mile zadziwione były spotkaniem hufców braterskich. Przyciągnął był z wojskiem polskim w te strony Mikołaj Potocki hetman wielki koronny. Widok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięstw, ciekawe o życie, o losy przyjaciół badania, acz zwykle do krwi serca rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwiłł, gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego hetmana koronnego witał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz, w której wryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę, od łez powstrzymać się nie mógł. Oba

wojska pod *Białą-Cerkwią* stały. Chmielnicki, połączeniem tem strwożony, nadto zamysłem opanowania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytróści i w Biało-Cerkwi mniej szczęśliwą dla siebie, niż wprzód, zawiera ugoda.

Zyskany tą ugodą czas obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska; lecz i tu chytry, wysłał do hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się nie powinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na *Batów*, gdzie Kalinowski w 9,000 wojska obozował bezpieczny, napada z przeważnemi siłami Kozaków i Tatarów. Walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ hetman Kalinowski; kwiat najświetniejszej młodzieży naszej dostał się w niewolę; tam bez braku okrutnie wszyscy prawie wyznęci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymierza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką hospodara multańskiego żeni i o ustąpienie krainy tej u Porty się stara, posłańcy jego nie przestają podburzać na Polskę Moskwy, Turków i Szwedów. Najwięcej dawnemi przyciśniony klęskami, naj-

pierwszy usłuchał poduszczeń tych car Aleksy Michałowicz; nadaje więc Ukrainę lennem prawem Chmielnickiemu, wysyła dwa wojska, jedno na Ukrainę, drugie do Litwy. Król pod Humanem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięstwo; przeciw Litwa, ogłocona z żołnierza, ciężkie ponosi straty. Radziwiłł, nie czekając na wojsko Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę zwycięstwa, z drobnym poczem uderza pod *Szklowem* na całe siły moskiewskie; znaczną poniósłszy stratę, do cofnięcia się przymuszon. Mohilów, Połock, Nowel, Witebsk, Smoleńsk dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu klęsk, wśród gromadzących się burz naokoło, zebrany na sejmie naród byłby wziął wyrównyujące niebezpieczeństwem środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Siciński, poseł upicki, urażony o przeciwny sobie z ekonomją szawelską dekret, w r. 1652 zerwał sejm; za prywatną urazę pomścił się na całej ojczyźnie i jednym słowem zatamował wszystkie ratowania jej sposobu. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych słabły rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne rozterki.

Królowa szwedzka Krystyna, córka Gu-

stawa, rzeka się korony dla Karola Gustawa hrabi, wojewody Renu. Poseł Jana Kazimierza Henryk Kanazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczystą przeciw ustąpieniu temu protestację zaności. W tym właśnie czasie Hieronim Radziejowski podkanclerzy koronny, z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimierz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecji zemstę i nienawiść swą poniósł.

Oslabione siły polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wstawienia początków panowania swego, uraza z niepolitycznej Jana Kazimierza protestacji sprawiły, iż nowy monarcha szwedzki usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzeń. Wzdryga się umysł na opowiadanie tylu nieszcześć, poniżeń i klęsk. Uderzyły one na Polskę wtenczas, kiedy długi nierząd, rozwiązłość, zepsucie zniszczyły już były dawne męstwo i cnoty Polaków. Pustoszył Chmielnicki południe i aż pod Lwowem opierał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gąsiewskim dopuściły Moskwie wziąć Mińsk, Wilno i po całej rozszerzać się Litwie. Wittenberg feldmarszałek szwedzki wchodzi do Wiel-

ko-Polski na czele 17,000 wojska. Szlachta poznańska i kaliska, zgromadziwszy się zbrojnie pod Ujściem w liczbie 15,000, z namowy Radziejowskiego poddaje się królowi szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków. Nadejga Karol Gustaw ze znaczniejszem wojskiem i pod *Kołem* z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimierz wysłał do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny król cofa się do *Opoczna*; połączone wojska szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju; nawalny deszcz przeszkodził spotkaniu. Jan Kazimierz, nie ufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, stamtąd na Śląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi, opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywej przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony, poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągiewami, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarciane; to bowiem z hetmanem swoim Lanckorońskim pod Wojnicami zbite, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydzilo się przysiąc wiare

najeźdźcy i orły swoje z nieprzyjacielskimi połączyć znakami.

W tej okropnej chwili nie było już Polski; rozproszone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezece wyrodki—Radziejowski, Bogusław Radziwiłł, kierowali najeźdźców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm*) łączy się z nieprzyjacielem Korony i oręż przeciw panu swojemu podnosi. Uwiedziony opietnicą łupów Rakoczy z 50 tysiącami Siedmiogrodzinów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcej schroniony ziemi, napróżno szuka posiłków od tej Austrii, której przodkowie jego pomagając, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęście krewnego i przymierzeńca Ferdynand za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, województwo krakowskie sieradzkie, Sambor i Żywiec w zastaw mu oddane były. W tej ostateczności ofiarowanie berła polskiego carowi, Austrii, a nawet Rakoczemu, nie uludziło żadnego. Karol panem już Polski, wahał się, czy całe państwo zatrzymać

*) Książę ten, hołdownik Polski, w czasie panowania tego 6 traktatów zawarł, z których 3 z królem polskim przeciw Szwedom, a drugie 3 ze Szwedami przeciw Polakom.

dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. Wtenczas to Sandomierzanie żądali od niego, by sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził; *nie potrzebuje ja waszych elekcji*, odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojęści pałasza: *tym ja, rzecze, jestem już panem i królem waszym.*

Ta duma, uciski i gwałty rozpuszczonego wojska ocuciły nakoniec zrażone tylko klęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie przeor Paulinów Augustyn Kordecki męstwem i stałością swoją 17.000 Szwedów do odstąpienia przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha męstwa i odwagi. Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i Stefan Czarniecki kasztelan kijowski z wielu innymi w Tyszowicach czynią związek przy królu i Jana Kazimierza przez góry Karpackie sprowadzają do Lwowa. Wojsko i szlachta przystępują do związku tego; Opaliński podnosi broń w Wielkiej Polsce; Chmielnicki, doznawszy srogości moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa carowi i do wierności powraca. Jerzy Lubomirski, Czarniecki—nie zawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapią Szwedów przeważnie; sam Karol z trudnością więzów Czarniecki ucho-

dzi, a margrabiego Badena z całem wojskiem znosi ze szcztetm.

Miasta wielkopolskie wyrzucają osady szwedzkie, Jan Kazimierz odbiera Warszawę. Wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięstwo przy Szwedach. Niedługo Siedmiogrodzanin najeżdżał Polskę bezkarnie. Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki znoszą ogromne wojsko jego; sam Rakoczy 12.000 czerw. zł. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać poselstwo. Gąsiewski wpada do Brandeburga, hołdownika wojsko. Radziwiłła i kilku jenerałów szwedzkich bierze w niewolę.

Ten wzrost męstwa, ta odzyskana ośroga polskiego sława, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczęśliwe losy nasze. Zawarty rozejm z carem moskiewskim w r. 1657. Stały między Polską i postronnemi mocarstwami na wspólną obronę przymierza, z Danją z równymi dla obu państw warunkami; z Austrią i elektorem brandeburskim okupione zbyt ciężko. Cesarz niemiecki, odebrawszy przyrzeczenie berła polskiego i wzięwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnię, wysłał na żołdzie polskim 10.000 ludzi; ci, dopomógłszy do odzyskania Krakowa,

wa i Torunia, długo kraj przez zdzierstwa ciemiężą. Przykrzejsze z elektorem brandeburskim warunki Jan Kazimierz w Weliwie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, później potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze elektor ołholdu Polsec winnego, zapewniono udzieln nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom; oddane mu lennem prawem powiaty lawemburski i bytowski, jak je trzymali książęta Pomeranji, miasto Elbląg za 400,000, starostwo drahimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdej zaś innej potrzebie 2,000 obowiązał się dostawić. Pierwsze widzenie się Jana Kazimierza z elektorem brandeburskim było w Toruniu; tam gdy elektor książęcia Radziwiłła przedstawiał królowi i ten, przepraszając króla, chciał go pocałować w rękę, usunął mu jej Jan Kazimierz i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecji odciągnęło od Polski Karola Gustawa i znaczną część wojsk jego. Jerzy Lubomirski Szwedom odbiera, Prusy, Czarniecki pustoszy Pomeranję szwedzką i Duńczykom w Holzacji orężem swoim ważne czyni przysługi. Śmierć nakoniec Karola przyspiesza długo pożądaną pokój. Stał on w Oliwie

w roku 1660. Mocą pokoju tego Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecji, odstąpił Inflant, prócz małej części później województwem inflauckiem zwanej; Szwedzi oddali dzierżone w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marjenburg i Sztum; znieszony traktat z elektorem brandeburskim, mocą którego Szwecja w czasie wojny gwarantowała mu Warmję i całą Wielką Polskę. Amnestja dla tych, co się stron szwedzkich dzierżyli, przez ten warunek była fatalnym na przyszłość przykładem: Radziejowski i Radziwiłł uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał. Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Moskwie, drudzy pod dowództwem Wychowskiego przy Polsee. Wychowski znosi partję moskiewską i wodza jej Wodowiczonka zabija. Król, nagradzając tę wierność, w paktach hadziackich zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został wojewodą kijowskim i dwa starostwa dziedzictwem otrzymał; biskupom ruskim miejsce warowano w senacie. Niedługo trwały te pakta; posadzony Wychowski o niewiarę, pod dość blahymi jak się zdaje powodami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany. Znowu na Ukrainie krew łać się zaczęła, a car, ko-

rzyszając z tych klótni, z trzema wojskami wtargnął w polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimierz od Szwedów, całą swą potęgę na najeźdźników obraca. Trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy hetman litewski Paweł Sapieha i Czarniecki wojewoda ruski, ciągną miastu na odsiecz, pod Poławką zachodzi im drogę Chowański. Przyszło do sprawy, pierzchnęły przed natarczywością Petehorców liczne hufce moskiewskie. 15,000 legło na placu, reszta wojska rozproszona lub potopiona w Dźwinie. Niemniej świetne pod Cudnowem, Hodobyszczem Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli zwycięstwa; poległo tam 36,000 Moskwy i Kozaków; Szeremetiew wódz ich wzięty w niewolę. Na sejmie 1661 roku potwierdzono ze Szwecją pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta; uchwalono podatki na zapłatę wojska i popieranie wojny tak pomyślnie wiodącej się z Moskwą. Lecz gdy król wyprawę ogłasza i dla dania przykładu sam spieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarności i zysku. Wojsko koronne nie tylko że nie słucha rozkazów królewskich, ale, czyniwszy związek i Swiderskiego marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pus-

toszy. Napróżno pułki litewskie, acz także pod Żeromskim związek swój uczyniły, pod Dolhinowem na Chowańskiego uderzają i znoszą wojsko moskiewskie. Król, stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnięciu na nieprzyjaciela opór w związkowych znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalono nadzwyczajne pogłównne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem komisarzy; za staraniem biskupa kujawskiego Florjana księcia Czartoryskiego, z 26 milionów założonej przez wojsko pretensji, po wielu trudnościach, zgodzono się na dziewięć.

W Litwie zuchwalstwo wojskowych do okropnych posunęło się zbrodni; z podejrzania, że Żeromski marszałek i Gąsiewski hetman związek zamyślali rozerwać, zapalczywa młodzież, wyprowadziwszy ich z własnych domów w Wilnie, pierwszego rozsiekała, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski, wódz licznymi okryty laurami; w obozach surowy, nieugięty w radzie, wszędzie nieskazitelny, szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny — niestety! znalazł ją od swoich.

Celem zasilenia wycieńczonego skarbu i zaspokojenia naprzykrzeń wojskowych, rzucono się do lekarstwa nad złe samo gor-

szezo: puszczone w arendę mennicę Boratyniemu i Tynfowi. Pierwszy miedź, drugi podle wybijając srebro, przydali nową klęskę do tylu innych ojczyznę naszą gnębiących. Niezmordowany atoli Jan Kazimierz z wojskiem raz jeszcze naprzeciw Moskwie się puścił. Napróžno wśród zimy przeszedł Dniepr i pod Starym Młynem, Brańskiem, Siewierzem i Putywlem nieprzyjaciół zgromił. Wszczęte znów na Ukrainie rozruchy, a co gorzej, wszczęta wojna domowa i uwagę i siły jego w inną zwróciły stronę, a później przynagliły do pokoju pod Andruszewem, gdzie odstąpiono Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czernihów i Ukrainę, z tamtej strony Dniepru leżące. Zbyt surowe Wychowskiego skaranie, poduszczenia Moskwy znowu Kozaków obruszyły na Polskę. Doroszeńko wódz ich poddaje się Porcie; Turcy 40,000 Tatarów posyłają mu w pomoc. Ogromne wojska uderzają na regimentarza Makowskiego w 6,000 stojącego na Ukrainie, rozpraszają pod Batozem ten mały poczet, a wodza biorą w niewolę. Jan Sobieski, hetman naówczas polny, pod Podhajcami pomścił się tej klęsce, gdy w 10,000 wojska 40,000 Tatarów i Kozaków przeważnie rozgromił i do pokoju przymusił, mocą którego Kozacy znowu do posłu-

szeństwa przywróceniu. Ostatnie to były z tym obrażonym ludem zapasy, wypłeniły go prawie długie i krwawe wojny z nami. Pozostałe naówczas cząstki równie pomocnymi, jak straszne, przestały być Polsce, przeszły do Moskwy; tam w późniejszych rozplenione czasach, nie przestają dotąd przeważnych państwu temu usług oddawać.

Nie było rodzaju klęsk, któreby w tych nieszczęsnych czasach nie oburzyły królestwa; zostawała najsrozsza, zostawała, mówię, wojna domowa, i tę sprowadziła zacięta Marja Ludwika wyniosłość. W początkach panowania pojawił się Jan Kazimierz wdową po zesłym swym bracie; umysł jego odważny, w tylu ciężkich nieugięty przygodach, przez niepojętą serca ludzkiego sprzeczność, całkiem żeńskim dając się powodować radom, rozlewu krwi polskiej niewinną może stał się przyczyną. Marja Ludwika, straciwszy już wszelkie potomstwa nadzieje, całe umysłu siły, wszystkie zabiegi obróciła do tego, by za życia jeszcze króla zabezpieczyć tron polski księżciu d'Enghien, synowi wielkiego Kondeusza, a mężowi siostry swojej. Już w czasie najpotężniejszego wojny szwedzkiej pożaru zwierzyła się myśli tej senatorom przy królu w Częstochowie obecnym; tą jedynie za-

jęta, potrafiła odwrócić skłaniającego się już Jana Kazimierza od przyjęcia czynio-nej mu przez Karola Gustawa propozycji, że wyciągnie z kraju wojska i pokój zawrze, byleby po śmierci królewskiej berło polskie zapewnionem mu było.

Niez mordowana w usiłowaniach swoich Ludwika tyle datkiem, obietnicami, zrzecznym dokazała obrotem, że na sejmie 1661 r., gdy król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechne milczenie zgodę zdawało się rokować: aż Maksymiljan Fredro, a najbardziej Jerzy Lubomirski, wiedziony czystą zapewne, lecz zgubną od wieków, gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zemstę; jakoż zapozwany Jerzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyźnie wojnę domową wzniecać zamysłał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dostojenstw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając, jakie wrazenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi. Nie zawiódł się w nadziejach; im bardziej tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i króla, tem bardziej jątrzyły się serca zazdrosnego swobód swych narodu.

Przecież mimo widocznej narodu do Lu-

bomirskiego przychylności, królowa i powiernik jej Prażmowski, kanclerz naówczas koronny, wszelkiej z Lubomirskim przeciw się zgodzie, namówili króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu marszałkowi koronnemu. Na ten postępek pierwsze województwa ogłosiły się za uciśnionym. Wówczas do tyle nabytej sławy byłby Jerzy przydał największą, byłby dał przykład bohaterskiego poświęcenia się, gdyby miał dosyć męstwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą. Na nie-szczęście żal ciężkiej urazy przemógł święte na stan ojczyzny względy; tym jedynie uniesiony, łączy wojsko swoje z konfederacją wielkopolską i Połubińskiego, Litwę wiodącego w sprawie królewskiej, znosi; samego bierze w niewolę i 1,300 ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza. Wkrótce sam Jan Kazimierz z silniejszym ludem nadciąga. Stanęły obadwa wojska pod Palczynem już do sprawy gotowe, gdy Trzebiecki krakowski i Leziński chełmiński, święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych i do zgody przywodzą. Przrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek; lecz gdy warunków nie dotrzymano, znów obie strony biorą się do broni. Król wy-

wodzi 26,000 wojsk, Lubomirski dwanaście. Stoczona bitwa pod Mątłami niedaleko Inowrocławia; nie w Szwedach, i pogańcach, — miecze polskie broczyły się w pierśiach braterskich. Zwycięstwo przy Lubomirskim; 4,000 ze strony królewskiej trupem poległo. Po tej bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach: Lubomirski przeprosił króla, który ogłosił powszechną amnestję i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnięcia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącej jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny; takie skutki z jednej strony zaciętej zemsty i burzliwie wyniosłego umysłu Ludwika, z drugiej ślepego w walecznym mężu wolnych elekcji przesądu. Lubomirski, niedowierzający królowi, schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał; poprzedziła go królowa, pani niepospolitej stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła, by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, w pośród których najwyższe między ludźmi dostojęństwa, sam, mówię, blask majestatu. tęsknem tylko staje się brzemieniem; doznał tego przez lat 20 niefortunny Jan Kazimierz. Długie walki sprzysiężonych na

zgubę naszą sąsiadów, rozwiązałość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta obojętność na klęski wiszące, strata na koniec szkodliwej Polsce, lecz jemu lubej małżonki zniechęciły go do panowania i świata. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szuka upamiętać obłąkany naród ważnemi przestrojami. Pamiętne są słowa jego na sejmie 1661 roku: „Bodaj-
„bym był (mówił król do stanów) fałszy-
„wym prorokiem, ale jeśli dziś nie zapo-
„bieżycie fatalnym klęskom, które od lat
„tylu sprowadzają na was wolne niby ele-
„kcje, przyjdzie to świetne, to szlachetne
„królestwo na rozszarpanie obcych naro-
„dów. Moskwa zagarnie prowincje ruskie i
„Wielkie księstwo Litewskie, czeka już
„Brandeburczyk na Wielką Polskę i Pru-
„sy, dom rakuzki choćby miał najświętsze
„zamiary, gdy drudzy szarpać będą, od
„Krakowa i Małej Polski nie zapomni o
„swych korzyściach: każdy przekładać bę-
„dzie posiadać raczej część Polski raz orę-
„żem nabytą, niż ją mieć całą z takimi
„wolnościami, jakie są dzisiaj“.

Tak zbawienne przestrogi, zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wznieciły niezgody. Król, straciwszy na-

dzieję uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersały, że koronę złożyć zamyśla. Starano się usilnie, by go od tego odwrócić zamyślu; lecz gdy Jan Kazimierz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyjny w r. 1668. Żałosne było między królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia silniej ludzi wiążą, niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Załuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycerskiego króla nakłonić nie mogły, wszedł Jan Kazimierz do izby senatorskiej. Napełniał ją liczny senat, posłowie i mnóstwo ciekawego ludu; król przez czas niejaki stał na stopniach tronu i podług zwyczaju z przytomnymi poufale rozmawiał; nakazawszy potem milczenie, nie już kanclerza, lecz ustami własnymi, gdy płacz głos mu nieraz przerywał, tak mówi: „Dociekła godzina, gdzie dług ojcowskiej naprzeciw tej Rzeczypospolitej uprzejmości, od dwóch wieków przez przodków moich nabyty, wypłacić mi dzisiaj przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad tych złamany dwudziestoletniem strapieniem, król i ojciec wasz, to, co świat ten ceni najwyżej, koronę w ręce wasze oddaje. Za tron poziome obie-

ram schronienie, za berło nie zostawuję sobie jak kęs ziemi, nam wszystkim wspólnej, a to, bym pogrzebiony w łonie tej ojczyzny, wśród zwłok przodków moich, tę w was i potomności zostawił pamięć, żeżem to jest ten, którym się pierwszy znajdował w walkach, niebezpieczeństwach, w odwodzie ostatni; który i dziś przez miłość ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony i tym, którzy mi dali to królestwo, wiernie nazad powracam. Miłość ludu posadziła mię na tronie tym: miłość moja ku Rzeczypospolitej oddała mię od niego. Wielu z królów poprzedników moich oddawali berło synom lub braciom swoim: ja go lubej oddaję ojczyźnie, a której byłem i ojcem i synem. Dziś z monarchy człek popolity, z pana poddany, z króla współobywatel, młodszemu, szczęśliwшему odemnie, temu nakoniec, którego Bóg i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczają, temu chętnie ustępuję to miejsce, a nie przestanę w schronieniu mojem błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usługi, przychyłność; jeżeli przeciwnie najgorętszym życzeniom moim nie podobaly się komu rządy moje, ułomności

„ludzkiej, a raczej losów winą to było; wybaczyć proszę, tak, jak ja przebaczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskiem uściśnieniem do piersi moich przytulam: dochowam słodką pamięć waszą, póki mi życia stanie. Aczkolwiek odległość miejsce rozdzielać nas będzie, nie od was i od tej ulubionej ojczyzny serca mego nie po trafi oddalić. Więcej gdy mi żal, ani też pamięć nie pozwalają mówić, niech papier, który do przeczytania oddaję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania mego do Polski.“

Jan Kazimierz oddalił się do Francji, gdzie w 4 lata, dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty, życia dokonał. Ciało jego biskupi Olszowski i Trzebicki kosztem swoim sprowadzili do Polski.

Za tego to panowania milczały pieśni wśród szczyku oręża; zaczęto do mowy ojczystej mieszać barbarzyńską łacinę: zwyczaj ten, tak naganny i zdrożny, za ostatniego Augusta odrzucony zupełnie. Wygnani Arjanie, nie jak różnowiercy, byłoby to przeciw umysłowi pobłażania, lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny; w czasie bowiem wojny, gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im: *Idź-*

cie, gdy obcych przekładacie nad swoich. Nie spełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności; 3 lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować atoli należy, że nieobywatelstwo ludzi tej sekty, a może już zbytnia o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego; kwitnęły między Arjanami nauki, w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie wychodziły wyborne dzieła, pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne: wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrząsły, nachyliły okropnie budowlę ojczystą,—ani później baczniejsi tyłk ojców klęskami następcy starali się gmach ten od ostatniego wydzwignąć upadku.

DUMA

o

STEFANIE POTOCKIM.

I.

Słuchajcie rycerze młodzi
Żalosej lutni jęczenia;
Niech w was chęć do sławy rodzi,

Dawnego męstwa wspomnienia.
Słuchajcie. jak sławny wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie
Zyskał odważny młodzieniec
I w szlachetnym poległ zgonie.

II.

Już Podola żyzne niwy
Chmielnicki hordy zalegał,
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skałach rozlegał;
Rzuca rolnik plug i rolę,
Wszędzie hoże wiodą branki,
Pasterz woli iść w niewolę,
Niż odstąpić swej kochanki.

III.

Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przewodził:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził,
Westchnął i twarz mu sędziwą
Lecz potok skropił obfity,
Wspomnił na młodość szczęśliwą
I na wiek swój nieużyty.

IV.

A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabej pada dłoni,

Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męstwo łączył do urody,
I drżał na wspomnienie boju.

V.

„Synu! rzekł hetman ze łzami,—
„Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie,
„Idź broń go twemi piersiami,
„Bądź godnym przodków i siebie.
„Wiedz, że w każdej życia dobie
„Dla ojczyzny tylko żyjesz;
„Ja szczęśliwy legnę w grobie,
„Gdy się ty chwałą okryjesz“.

VI.

To mówiąc, żegna rycerza,
Czułe mu daje ścisnienie;
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem;
Lecz, nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

VII.

Elżbieta, młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,

Twarz miała świeższą jak róża,
 Usta żywsze nad korale.
 Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
 Temu serce swe oddawa,
 Kto do boju pierwszy bieży,
 Komu droga miłość, sława.

VIII.

Staje rycerz uzbrojony
 Przed swej kochanki oblicze.
 „Tobiem winien—rzekł wzruszony—
 „Życia mego słodczy;
 „Niechaj mi twoje wspomnienie
 „Towarzyszy w bitw zapale,
 „Niech ostatnie życia tchnienie
 „Poświęcę tobie i chwale.“

IX.

Żal przerwał czułą przysięgę,
 Głos Elżbiety płacz tamuje;
 Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
 Rycerza nią przepasuje.
 „Idź, powróć, cośmy stracili;
 „W ten znak miłości przybrany,
 „Bogdajbyś był w każdej chwili
 „Równie szczęsny, jak kochany.“

X.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa

Zgromadza zewsząd rycerze,
 Tuman kurzawy powstawa,
 Wszędzie hełmy i pancerze;
 Dziedziniec, bramy i wieże
 Zewsząd okrył lud ciekawy;
 Spada most, co zamku strzeże,
 Ciągnie wojsko na bój krwawy.

XI.

Nim przyszedł pod *Żółte Wody*,
 Ciągnęli spiesznie noc całą;
 Słońce w dzień tej zlej przygody
 W krwawych obłokach powstało.
 Bohdan hufce swe rozłożył,
 Jak tylko oko zamierza;
 Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
 Z garstką na tłumy uderza.

XII.

Już wojska zawarły się razem,
 Śmierć niosące ognie błyszczą,
 Hełm się zgina pod żelazem,
 Strzały na powietrzu świszczą.
 Lecz gdy wódz, nieulekniony,
 Walczy w tłumie niebezpiecznym,
 Strzałą w piersi ugodzony
 Pada ujęty snem wiecznym.

XIII.

Tak pewne naszych zwycięstwo

Zgon wodza młodego zdradza.
 W żal ciężki zmienia się męstwo,
 Wojsko się wkoło zgromadza,
 Łzami skrapiają twarz bladą,
 I, otarłszy ze krwi blizny,
 Ciało na tarczy swe kładą,
 Nadzieje wojska, ojezyny.

XIV.

Wpółród dąbrowy zielonej
 Zwłoki rycerza złożyli,
 I na wstędze krwią zbroszonej
 Zbroję jego zawiesili;
 Tam nieszczęśliwa kochanka,
 We łzach pędząc dni nieznosne,
 Od wieczora aż do ranka
 Rozwodzi skargi miłosne.

XV.

Spoczywaj, rycerzu, mile
 Między cichym drzew tych cieniem;
 Niech księżyc głuchej mogile
 Przyjaznym świeci promieniem.
 Jeśli kiedy rycerz mężny
 W tej się tu znajdzie krainie,
 Spojrzawszy na grób potężny.
 Niech, jak ty, walczy i ginie.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Stefan Potocki.

Stefan Potocki był synem Mikołaja hetmana wielkiego koronnego. Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimierza zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy. Powierzoną sobie miał straż tej prowincji hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy zbrojnie zbierać się zaczęli, tam gdzie rzeka Tasmina wpada do Dniepru, sam pozostawszy z wojskiem, mniej baczenie niewielki poczet na rozproszenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu lekkich chorągwi, ośmiuset rajtarów, acz w stroju cudzoziemskim, z ruskiego pospólstwa złożonych, nadto od Dniepru cztery tysiące rejestrowych Kozaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Przełożył starostę niżyńskiego, dodając mu do rady doświadczonych wodzów, jak to: Jana Sapię, owruckiego starostę, Czarnieckiego i innych. Do odchodzących tak mówił: „Idźcie, a doświadczeniem i roztropnością waszą hamujecie zbytęcną syna mego żywotę; zaczynajcie odważnie, ja w daniu wam pomocy opieszale nie będę.“

Pomieszały nadzieję hetmana już nieprzyjazne dla Polski losy. Chmielnicki, uwia-

domiony o rozdzieleniu sił naszych, wspar-
ty wojskiem Tatarów z 16,000 złożonem,
wcześnie zapewniony, że Kozacy rejestro-
wi i Rusini, w szykach naszych będący,
przejdą na jego stronę, rozkazał porzucić
brzegi Dniepru i śpiesznie ciągnął ku na-
szym. Kozacy i Tatarzy, przyszedłszy nad
jezioro *Żółte Wody*, obozem starali. Mimo
nacierań Polaków, nieprzyjaciel wstrzymy-
wał się od boju, a to z przyczyny, że
Chmielnicki oddalił się był do wysłanych
bokiem rejestrowych Kozaków naszych,
i tych łatwo na stronę swoją przemówił.
Wkrótce, zamiast szczupłych hufców, po-
strzegli nasi ciągnące ze wszech stron Ta-
tarów i Kozaków tłumy; nie tracąc atoli
serca, otoczywszy się wozami, długo mę-
żnie nieprzyjaciela trzymali. Wyszedszy
nakoniec z taboru, uderzyli na Tatarów,
lecz kiedy ich gromią; 800 Rusinów w dra-
gonji naszej służących chwileje się, tyl po-
daje i do nieprzyjaciół przechodzi. Ogło-
szone z posiłku tego słabe szyki nasze, zno-
wu w taborze zawrócić się musiały. Wy-
ślany do hetmana goniec z doniesieniem o
smutnem położeniu naszych, przejęty od
Chmielnickiego, tem większem zapalił go
zuchwalstwem. W tej ostateczności posta-
nowili nasi, postępując taborem, drogę so-

bie do wojsk hetmańskich otworzyć. Przez
dni 14 wytrzymując gęste strzał i rusznic
grądy, dwie tylko mile od Żółtych Wód
posunęli się: przy znużonych głodem i tru-
dami siłach, już i na prochu schodzić za-
częło, a ten co pozostawał deszczem zepsuty.
Mężnie się atoli bronili Polacy, walcząc
już nie o życie, lecz o śmierć chwalebną;
a gdy nacierający coraz bardziej nieprzy-
jacieli zemdlny tabor już zaczął rozrywać:
„Nie winą naszą, zawołał młody Stefan
„Potocki,—spiknieniem losów zawistnych gi-
„niemy. Kiedy zdrajców ucieczka wydarła
„nam zwycięstwo, nie pozostaje mężnym
„Polakom, jak umrzeć z chwałą. Lepiej jest
„z orężem w rękę zginąć od oręża, jak iść
„w niewolnicze pęta, albo później od za-
„gniewanego ojca i ziomków przykrych
„słuchać wyrzutów.“ Dwie rany śmiertelne
przerwały mu mowę i trupem zwały na
ziemię. Tak zginął zacny młodzieniec w
samym poranku; śmierć, przecinając z ży-
ciem jego tyle wielkich nadziei, nie wy-
darła mu najpiękniejszej chwały, chwały,
że za ojczyznę poległ.

STEFAN CZARNIECKI.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

† 1665.

I.

W szlachebnym domu, znanym tylko z enoty,
 Dzielny Czarniecki się chował;
 Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
 Braci swych hufce szykował.
 A kiedy słyszał, jak męstwo chwalono,
 Żądę do bojów czuł niepowściągnioną.

II.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku;
 Ubiór jego niebogaty;
 Z kopią w rękę, w żelaznym szyszaku,
 Jeździł na podśluch i czaty.
 Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
 Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.

III.

Już miał poślubić piękną Kobierzyckę,
 I rzekł do niej przy rozstaniu:

„Ja spieszę bunt uśmierzać Chmielnickie;
 „A choćbym w krwawem spotkaniu,
 „Nie jedną kresą powrócił znaczony,
 „Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony?“

IV.

Na Ukrainie, ochoczy i śmiały,
 Przyszedł pod Monasterzyska;
 Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały
 I wszędy mieczem polyska;
 Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
 Krwią zlany pyta: *a miasto zdobyto?*

V.

Nie było walki w tych krwawych zapasach
 Bez Czarnieckiego pomocy;
 Okryty burką, w słotach i niewczasach
 Trawił w bóju dzień i noc;
 A żona, słysząc, jak często krew leje,
 Czcząc bohatera, o męża truchleje.

VI.

On jeden Szwedów najazdy hamuje,
 W zamku krakowskim zawarty;
 Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje;
 Szwed nieraz z klęską odparty;
 Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,
 Gustaw oglądać pragnie bohatera.

VII.

Wkrótce z rycerstwem, pod znaki zebranem,

Szybkiej błyskawicy lotem
 Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
 Owdzie niespodzianym zwrotem
 Rzuca się z koniem wplaw, rzekę prze-
 [bywa,
 Uderza, pole trupami okrywa.

VIII.

Nie liczby Szwedów, ale—gdzie są? pytał,
 Z hufcem rycerzów dobranych
 W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał;
 Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
 Wpada w Pomorze, najezdników płoszy
 I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

IX.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysyła,
 Rzekła mu córka ze łzami:
 „Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
 „Bym się mogła bić z Szwedami?“
 „Dziewko—rzekł ojciec—w tem niema twej
 [winy:
 „Wslaw się ojczyźnie, mężne dając syny.“

X.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie,
 W obcą ziemię Polski chwałę,
 Przez wały morskie na wątpliwej nawie
 Prowadzi szyki zuchwałę;

Dziwią się ludy, jak odwaga męża
 I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

XI.

Im więcej Polskę los srogi ciemnił,
 Tem więcej wzbudzał rycerza;
 Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwycię-
 [żył,

Tam Rakoczego uśmierza,
 I nigdy mściwej nie składając broni,
 Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

XII.

Po tylu trudach pełen pięknej sławy,
 Gdy miał zasiadać w senacie,
 Z dzielnem rycerstwem przybył do War-
 [szawy,

W rysiach i bisiurnej szacie;
 Prowadził łupy, j-ńców znakomitych,
 I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

XIII.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,
 Suknie miał stare, wydarte;
 W twarzach postrzały i głębokie szramy
 Świadczyły bitwy uparte;
 Król mu dziękował za wierność stateczną,
 Lud okrzykami witał młódz waleczną.

XIV.

Już osiwały w trudach obozowych,

Kiedy nad Dnieper przybywa,
I mieczem bunt uśmierza Koszowych,
Ciężka go niemoc porywa;
Po drodze starzec, laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

XV.

Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: — „Ta łaska, kiedy życia ko-
[niec,

Już mię zapóźno spotyka!“
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy.

XVI.

Już blizki zgonu, rzekł: „Niech koń mój
[biały

Wnijdzie jeszcze do tej chaty.“
Wstępuje rumak; rząd na nim wspaniały
I obok tarczy buzdycan bogaty,
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz, widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

XVII.

Wódz rzekł do giermków: „Dla mojego
[wnuka

Niechaj się koń ten zachowa,
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:

Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
Ma szablę, konia,—o resztę nie stoi.“

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

Stefan Czarniecki.

Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą
z panowaniem Jana Kazimierza; co tylko
w tych nieszczęśliwych czasach stało się
sławy godnego, jemu najwięcej przypisać
należy. Urodził się on w r. 1599 w woje-
wództwie sandomierskiem we wsi Zorna-
wiu, z zanego, lecz niemającego domu.
Zamiast rozległych włości, przyniósł Stefan
Czarniecki duszę w przygodach niezlomną,
nieustraszone męstwo, miłość ojczyzny i
cnoty, z dzieciństwa do dzieł wojennych
niepohamowaną ochotę. W wiekach, któ-
rych jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież
nasza długą służbą, długiem posłuszeń-
stwem, wyższych w wojsku dostępowała
urzędów. Czarniecki, acz wcześniej służyć
zaczął, acz się wślawiał z dzielności, w 30
dopiero roku został porucznikiem w chora-
gwi Marcina Kazanowskiego. Pierwsze je-
go pole było w r. 1633, w czasie szczęśli-
wej naprzeciw Moskwie wojny pod Włady-

slawem IV. Król tak był z męstwa jego dowolen, iż dał mu przywilej w obozie pod Szeptowem na 500 łanów w powiecie starodubskim. Nie przewidywał Czarniecki, patrząc na świetne Władysława zwycięstwa, jakie kraj nasz klęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich najprzód pod Żółtymi Wodami, gdzie, jakśmy nadmienili, Czarniecki w niewolę się dostał. Dwuletnia między Tatarami niewola tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na ciężkie klęski, które po tej przegranej ziomkowie jego odnieśli.

Uwolniony z innymi po zbarskiej ugodzie, Czarniecki, naówczas chorąży sandomierski i pułkownik huzarski, pomścił się krzywd doznanym w sławnej pod Bresteczkiem bitwie. Rozejście po tem zwycięstwie wojsk naszych nie dozwoliło Janowi Kazimierzowi odnieść tych korzyści, które zapewniło dalsze tej wojny poparcie. Dalej niezdatność winowajcza hetmanów, próżność, srogość ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki, przyciśnięty potrzebą, zawierał sojusze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiej pod Batowem klęsce, Czarniecki, znany z męstwa, w nagrodę czynio-

nych usług otrzymawszy urząd oboźnego koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany; trzymając wojsko to w jak największej karności, tak lud ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając pomyślenie wyprawy, gdzie tylko usłyszał o gr. madzających się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekających przed nim Bohun, rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warownem miasteczku Monasterzyszczy; przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto i pędem na oblężników uderzył. Już sam wódz bez hełmu, bez żadnej zbroi, na czele rycerstwa stanął na wałach, rozrzucono parkany i twierdza już była w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot; kula wyrwała mu podniebienie. Zwalony na ziemię, gdy krew spiekłą wyrzekał, przyszedłszy do zmysłów, zapytał: *A miasto czy wzięte?* Odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturmów i odstąpienia od wałów; wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwieszony dla bezpieczeństwa, nieraz potem wspominał, iż ból jego niezem był w porównaniu z boleścią,

którą mu wydarcie pewnego już zwycięstwa sprawiło.

Ledwie wyleczony, gdy na czele królewskiego pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukra'nie grodu, już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alić wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiera postrzał w nogę: ranny, nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzywszy miejsce, nakazuje szturm nowy. Znowu nasi wdzierają się na wały. Mieszkańcy z ostatnią się bronią rozpaczają, a zwątpiwszy o własnem ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugimi, rzucają się w ogień, lub żelazcem życie kończą.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Braclawia; opuścili go Kozacy, nie czekając zbliżenia się naszych. Tu chan tatarski, już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z hetmanem wielkim Stanisławem Potockim. Obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją przedkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż wojsko obleżonym idzie na pomoc. Były to wojska moskiewskie, które niezmordowany w swej zawiści Chmielnicki na Polskę podburzył. Uradzono, acz z mniej-zemi nierównie siły, nieprzyjaciela uprzedzić. Spotka-

ły się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska moskiewskie składały się z 60,000 piechoty, 30,000 Kozaków i 60 armat. Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych. Trwała ta bitwa wśród czarnej nocy i mrozu tegoż ogień z strony moskiewskiej tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nie tylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swoim można było rozeznąć. Już nad świtaniem złamały hufce nasze nieprzyjaciół tłumy, 9,000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta, uszedłszy, w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki, ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę, wodza Tatarów, uszedł bezpieczny. Wiele miast poddało się Polakom, wiele kup kozackich rozproszył Czarniecki; lecz hetman, mrozami i niedostatkiem trapiiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciół. Karol Gustaw król szwedzki z potężnem wojskiem napadł krainy polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męstwo Polaków spodziewać się każały, bierze Warszawę i całej Wielkiej Polski staje się panem; przymusza Jana Kazimierza do chronienia się na Śląsku i

spiesznie ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki, przybiega na obronę tej dawnej Piastów i Jagiellów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołnierza zamyka się w zamku pod dowództwem Czarnieckiego. Ta była siła zbrojna potężnego królestwa; reszta albo rozproszona, albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką, w mieście mało warownem, mężny wódz odpiera przez czas długi natarczywość całej Karola potęgi: nakoniec przyciśniony głodem, bez żadnej nadziei posiłków, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki i zamek ze czecią wojskową opuszcza. Otworzono bramy. Nędza długiego oblężenia nic nie ujęła śmiałej żołnierskiej postaci; szli przy biciu bębnow, z rozwiniętymi chorągiewkami i zapalonymi lontami; ostatni jechał Czarniecki kasztelan kijowski, w rysiej szubie, na dzielnym koniu arabskim. Z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennej, pożegnał go nakoniec Karol i w karecie królewskiej odszedł. Tę szlachetność obejścia splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobrej wiary stojącą spokojnie w Siewierzu osadę twierdzy krakowskiej pochwyt-

tuje i przymusza w wojsku swem służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i ze strony swojej uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie siły umysłu, do zagrzanía serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Ucisk wojsk szwedzkich, dumne wodzów ich przewodzenia, ubodły czulość mieszkańców; waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję, głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy królu i ojczyźnie sławny związek tyszowiecki; Jerzy Lubomirski sprowadza króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz roztropny i biegły, widząc szczupłość swych szyków, powszechne przez klęskę tyle zrażenie, potęgę i biegłość nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób waleczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trapić, i nie narażać rzeczy powszechnej: z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi się z pocztą swą wszędy, trwoży, urywa i gromi. Tak najprzód pod Gołębiem, nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiera je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościu, który Duglas, wódz szwedzki oblegał. Odstąpił Duglas. Czarniecki, nie staczając z nim bitwy, z dziwną szybkością,

ile koń wytrzymać mógł w boju, pędzi za Karolem, pochwytuje nad Sanem tylną straż, całą prawie wycina i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiera.

To powodzenie, dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniej już śmiałymi czyniło: nie postępowali jak z bojażnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzi i konie. Nie pokazywał się Czarniecki, gdzie go oczekiwali najwięcej; gdzie się go spodziewano najmniej, tam z zasadzek, z wydaniem krzyku podobnego Tatarom, napadał i gromił. Tak pod Rudnikami ledwie król szwedzki siadł do stołu w domu plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tyle tylko miał czasu, by się ucieczką ratować.

Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik elektor brandeburski, niczem nie obrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawałnicą, Czarniecki puszcza się naprzeciw połączonym ich siłom i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi niemieckich i szwedzkich tak, iż nie było, ktoby królowi o klęsce tej doniósł; stamtąd spiesząc dniem i nocą, zachodzi drogę margrabiemu brandeburskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzeka Pilica płynęła między dwoma wojskami.

Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąso-wiczem mostem iść każe, sam zaś, odziany szubą, którą był dostał w zdobyczy: *Polacy, zawołal, nie przeszkodziło morze Szwedom, by kraj nasz napadli; pokażmy, że i nas nie uszczuplą wody, by z kraju najeźdźnika wypędzić. Za mną bracia! To mówiąc, spiał ostrogami konia i pierwszy rzucawszy się w rzekę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wpław przeprowadził. Z równym pośpiechem i natarczywością wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnej bitwie zniósł go i rozproszył. Książę Fryderyk, margrabia Slipenbach i Ehrenstein, ministrowie króla szwedzkiego, uciekając manowcami, przez trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku czerskiego, nocą uszli do Warszawy.*

Niedługo po tem zwycięstwie Czarniecki, dowiedziawszy się, że Izrael pułkownik szwedzki z 1,200 koni i przeszło 2,000 wozów naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Prus pospieszał, porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, rozprasza i łupy wszystkie odbija. Dostała się wtenczas w ręce jego żona wodza szwedzkiego, niewiasta szlachetnego umysłu i hożej postaci; tę gdy namawiano, aby napięła do męża, by poddał zamek, do któ-

rego się był schronił: *więcej ja, rzekła, cenię sławę męża mego, niż wolność moją.* Czarniecki, wielbiąc płeć słabej męstwo, z majątkiem wolną do męża odpuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapal naszych, którzy w zasadzki Duglasa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę, lecz powetował ją wkrótce, gdy na nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych księcia meklenburskiego uderzył i do odstąpienia od Chojniczymusił. Równe męstwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimierza Warszawy, nie mniej jak w krwawej przez 3 dni nieszcześliwej bitwie, którą tenże król pod Pragą toczył ze Szwedami. Nie rozpaczal Czarniecki po tak ciężkiej przegranej, a jak gdyby w samem nieszczęściu nowej nabywał odwagi, zabrawszy 5.000 Tatarów, napada na Szwedów pod wsią Lipiec zwana, kładzie 2.000 trupem, pojmanego wodza ze zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż część wojska szwedzkiego ku Toruniowi ciągnie, wiodąc z sobą niezmiernie łupy w Krakowie zebrane, udaje, jak gdyby zamierzał na środek wojska tego,—zmieniwszy potem szyk, uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe i zdobywcz

odbiera. Po nieszczęśliwej bitwie pod Warszawą Jan Kazimierz udał się do Gdańska, gdzie też i żonę jego Marię Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc, stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się, że Aszenberg pułkownik szwedzki pułk Wiśniowieckiego rozpedził, przyszedł do królowej już w nocy, snem i trudami znużonej, i oświadczył, iż, jeśliby sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hufcem swoim uderzyłby na Aszenberga. *Idź, rzekła królowa, niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę.* Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz i nazajutrz pierwszy oznajmując o pomysły skutku królowej, przyprowadził jej 50 Francuzów, służących pod znakami szwedzkimi i wziętych w niewolę.

Gdy się to dzieje, Rakoczy z potężnem wojskiem wkracza do Polski. Król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przytomności jego i rada i wojsko, ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przeprowadzić go do kraju. W tym celu, jak gdyby nie wiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim

ciągnie z połączonymi oddziałami. Zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki, raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz spieszenie uchodząc, coraz bardziej nieprzyjaciela od Gdańska odwodzi; nakoniec w dwóch dniach i jednej nocy mil 48 ubiegłszy, pod Płockiem obozem staje. Tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ogień, a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i szerokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, pierwszy rzuca się w rzekę. Zachęczone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem; w tej śmiałej przeprawie czterech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie. Gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają, odpocząwszy wódz polski udaje się na granice Mazowsza, poraża brandeburskie wojska pod wsią Chorzela i Działowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska, bierze króla i przez Pomorze do Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już też ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, w którym się znajdowała Polska. Cesarz, niespokojny o

powiększenie Rakoczego, Danja zawistna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandeburyk ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami, wchodzą drogą okupione austriackie posiłki. Jan Kazimierz z Czarnieckim i Montekukulim odbiera Rakoczemu Pińczów. Uchodzi Siedmiogrodzianin. Czarniecki, acz z małą siłą, dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec, aż póki Jerzy Lubomirski, który, oddając wet za wet, siedmiogrodzkie pustoszył był ziemię, Rewera Potocki i Paweł Sapięha złączyli się z nim pod Międzyborzem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakoczy wysłał posła, prosząc o zgodę. Spytany poseł, jeżeli Rakoczy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych. *Jakimże sposobem?* odezwał się Siedmiogrodzianin. *„Krwcią lub złotem,“* — zawołał Czarniecki. — *Nie damy złota, odpowiedział poseł Nikiezy, póki ręka w dąć może orężem.* — *„To się więc bijcie!“* zawołał z gniewem Czarniecki. To mówiąc, porwał się z miejsca, kazał w tróby uderzyć i szybkim puseł się pędem. Tymczasem hetmani, którzy już w ugodę z Rakoczem wchodząc zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez nich nie rozpoczął walki. Z przykrością

waleczny mąż odebrał ten rozkaz; posłuszny atoli hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego będzie winą, jeżeli nieprzyjaciół ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakoczym punkta, że króla przeprosi, wojsku polskiemu miljon zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Stała ta ugoda dnia 23 lipca 1657 roku. Ósmego dnia potem, gdy Rakoczy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli; wkrótce Porta karząc go, iż bez wiedzy jej wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimierzowi posiłkować Duńczyków, już w ciężkiej wojnie ze Szwedami będących. Wystąpił Czarniecki do Pomeranii szwedzkiej, kraj ten pustoszy, zabiera chorągwie, zbrojownie i z łupem do ojczyzny powraca.

W roku 1658 ze sprzymierzonym wojskiem austriaków i elektora brandenburskiego, Czarniecki w 6,000 jazdy ciągnie na pomoc Dańczykom. Dnia 14 listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szlezewika. Pierwszą było potrzebą przeprowadzić się do wyspy Alsen, dalej wysiąść do Fionii, by stamtąd napadać na Szwedów, oblegających Kopenhagę. Już przeprowadzona część Bran-

deburezyków walczyła ze Szwedami, pozostał Czarniecki ze swą jazdą; a gdy słyszy elektora uskarżającego się, że odnoga morską przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki, biorąc te słowa za doświadczenie męstwa swojego: *Polacy, zawołał, nie traćmy czasu, pokażmy, iż odwaga nie potrzebuje mostu i nie lęka się morza!* To gdy mówi, dwanaście pułków, nie uważając na szerokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu. Już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łodzi i statków większych. Właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przygodach prędkością, wydaje rozkaz, by rozsiedlano konie, by ludzie wsiedli na statki i, obok nich prowadząc konie na cuglach, płynęli; tym sposobem odnogę morską wódz polski przebył szczęśliwie. Szwedzi odступują od brzegów; Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką kapitana, trzech bierze w niewolę. Noc bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępnie pod Sondeburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów i całej wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych. Czarniecki wziął miasto Koldingę, a gdy Szwedzi, oblegając Kopenhagę, na brzegach

morskich dla niedostatku okrętów zostawili go nieczynnym, wódz ten, lubiąc z młodości żeglugę, na pozostałych pomniejszych statkach często morskiej używał rozrywki. Raz, dobrawszy sobie 40 ludzi świadomych żeglugi, puścił się na morze i pomyślnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim ujrzał się od brzegów. Wtem majtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flotę; dla przeciwnego wiatru trudno było cofać się nazad, — oczywiście niebezpieczeństwo pomieszaniem i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u steru nawy, zagrzewa do obrony i prosto na dwa okręty nieprzyjacielskie godzi. Zdumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiej zdrady, wolnieć w żaglach, nakoniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane z trzech stron wtargnięcie cara Aleksego Michałowicza do Polski przymusiły Jana Kazimierza do odwołania Czarnieckiego z Holzacji. Z żalem król duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług czynił, udarował go złotym łańcuchem i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki, powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam króla i, witając go, to chlubne dla siebie z ust monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całością.

Mimo ciężkiej pod Konotopem na Ukrainie klęski, wojska moskiewskie pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnawszy Litwę, gotowały się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3.000 ludzi łączy się z Pawłem Sapiehą i obleżonym Lachowicom ciągnie na odsiecz. Chowański, gorąco pragnąc spróbować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Polonką. Wszczął się bój krwawy, po kilkakroć odnawiany przez Moskwę. Dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki; przeciwnie Chowański miał jej 30.000, w działa opatrzone obficie; przecież biegłość wodza i męstwo wojska po krwawej przez dzień cały walce zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy. Odniesione to zwycięstwo dnia 27 czerwca 1660 r. Czterdzieści dział, 146 chorągwi, kasa obozowa dostały się naszym w zdobyczy, 15,000 Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manowcami uciekał do Smoleńska, Lachowice uwolnione od obleżenia.

Po tem zwycięstwie radził Czarniecki,

by wkroczyć w kraj moskiewski i, pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odciągnąć przez to ich siły; przeciwnie hetman Paweł Sapieha chciał Szklowa i Mohilowa dobywać i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego. Napróżno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie z liczną piechotą, licznemi działami. Siedm pułków litewskich złamało w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę; ta, uciekając, wpada na własną piechotę i miesza ją; przecież nieprzyjacieli, skupiwszy swoich, rzesistą puszcza za strzelbę; od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężką klęskę nieprzyjacielowi zadając. Czarniecki, przebiegając szyki, wszystkim serca dodaje. Pod wieczór, chwyciwszy za rękę chorążego od pułku ułanów: *Domanicki, zawołał, noc się zbliża, a nam jeszcze wiele do czynienia zostaje; idź za mną, a koledzy nie odstąpią nas obu.* To mówiąc, spiąwszy konia ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pisarz polny litewski naciera z boku, kolce rogatek wstrzymują naszych od przedarcia się w głąb szyków. Dołhoruki, przewidując swą zgubę, ustępuje z placu i nocą okryty zamyka się w obozie. Poległo 4,000 Moskwy, niemała była i na-

szych strata. Bitwa ta bardziej dla nas męstwem, niż korzyścią, sławna, zaszła nad Dnieprem, między Baza i Prusą 18 października 1660 r., tegoż samego dnia, kiedy Szeremetiew, wódz moskiewski, zбитy był pod Cudnowem.

Na Ukrainie Jerzy Lubomirski łączne nieprzyjaciół wojska, naprzód pod Lubartowem, potem pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki z pułkiem holzackim zapędziwszy się do Kijowa, całą Ukrainę uśmierza. Te zdarzenia przymusiły cara do proszenia o pokój.

Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i ciężkich klęskach. Król zwołuje sejm w r. 1661. Hetmani w tryumfie wjeżdżają na widok publiczny. Jerzy Lubomirski, prócz licznych jeńców, stawil przed tronem króla kniazia Kozłowskiego pojmanego pod Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha; po nim Czarniecki, już wojewoda ruski: wpośród okrzyków ludu przybywszy na zamek warszawski, stawil dwudziestu sześciu znakomitych jeńców, w szaty jedwabne przybranych, i prócz innej zdobyczy, złożył w ręce królewskie 115 znaków wojennych. Oświadczone od tronu podziękowania każ-

demu z osobna wodzowi, szczególnie zaś Czarnieckiemu.

Na sejmie 1661 roku potwierdzono ze Szwecją pokój Oliwski, z Kozakami Haddziackie umowy uchwalono; w nagrodę tytułu ważnych dla ojczyzny usług starostwo tykocińskie prawem dziedzicznym Czarnieckiemu oddane; a gdy zawiść niektórych przeciwiała się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimierz: „Jeżeli zasługi moje w ojczyźnie tej, zasługi brata i ojca mego są, u was w cenie jakiej, nagrodzicie je, nagradzając tak dzielnego wodza; jeżeli zaś one niedostatecznymi są, przydajcie do szali „wszystko to, co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten ród mówię Jagiellów, który wam przez dwa wieki panował, ten ród tak słusznie wam drogi, tak stateczny, nie przywiązany do Polski“. Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiałego pod hełmem, ciężkimi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car moskiewski, acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie wojska naszego, znówu nieprzyjacielskie rozpoczyna kroki. Jan Kazimierz, dla dania innym przykładu, rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciągu. Czarniecki udaje się do części woj-

ska pod Żeromskim skonfederowanego i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc atoli, by przystało powadze królewskiej znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło. sam ciągnie i pod wsią Głębokiem, niedaleko Połocka, świetne nad Chowańskim odnosi zwycięstwo. Pierzchnęła jazda nieprzyjacielska, 6.000 piechoty zostało na placu, 17 dział, ręczna broń, prochy i blisko 6.000 wozów, naładowanych żywnością, dostały się Polakom. Po tem zwycięstwie nie zostawało, jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski i koniec wojnie uczynić; lecz król, nie mogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia odstąpić musiał. Przez lat 2 trwał ten rokosz wojskowy, z srogiem ucimienieniem dla kraju, korzyścią dla nieprzyjaciela; zaspokojony nakoniec w 1663 roku, żołnierz powrócił pod władzę króla i hetmanów.

Przez ten czas znówu się zbuntowali Kozacy. Król z hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków i wśród najcieńszej zimy, w rocznicę koronacji swojej, dnia 13 stycznia 1664 r., wśród wesołych wojsk okrzyków, wchodzi w granice moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Mo-

skwę życzenia pokoju sprawiły, że Czarniecki radził królowi, iżby do kraju powrócił; sam wólcz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć. Stanąwszy na miejscu, gdy widzi pulki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiałego używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku, bierze z sobą 13 koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszcza się do Krymu i Tatarów do dania mu posiłków namawia. Z tymi dobywa Stawowa. Krwawe było oblężenie Stawisza; nasi, po dwakroć razy odparci, z stratą wiele poległego rycerstwa, stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego: wiek a bardziej jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy upominały, go, że ostatnia zbliża się godzina. Aż już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić, by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektycę niosą, czując się bliskim zgonu, kazał się wieść do chaty chłopskiej we wsi Sokółówka zwanej. Dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na hetmaństwo polne koronne. *Wszakżem ja nieraz mówił, rze-*

cze bolejący starzec, iż wtenczas mi dadzą butawę, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli zdolne nie będą.

Na krótko przed skonaniem do izby, w której spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia, przybranego w całym wojennym rynsztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walk zwycięskich: *miejcie o nim dobre staranie*, rzekł do usługi. Wkrótce potem wódz, który odgłosem sławy swojej nappełnił świat cały, skonał w poziomej roli nika lepiance r. 1665.

Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młodzież polska pilnie czytać i rozważać powinna. Znajdzie w nim męża, który, nie urodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpierwszych Rzeczypospolitej dostojęstw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot, przymiot prowadzenia gatunku wojny, stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiej potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość podejścia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napażnięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już

losy nasze,—tych więc używał i temi zwyciężał.

Równie cnotliwy obywatel, jak dzielny żołnierz, nie znał on, co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biada narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Troskliwy, by żołnierz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiewał wymysły; wykroczenia żołnierzy w zwierzchnich zwykłych karał. Wspominają dziejopisowie wielu dowódców za popełnione na obywatelach gwałty na śmierć przez Czarnieckiego skazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najkropniejszych zdarzeniach nie rozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki to od króla i narodu świadectwo, że *ojczyznę obronił i z ostatnich wyrwał ją toni*. Ze wszystkich rodzajów sławy najpiękniejszym jest: własnym zasłużyć się rodakom.

MICHAŁ KORYBUT.

SPIEW HISTORYCZNY.

Ur. 1638 † 1673.

I.

Piękne to było dla narodu prawo
Samemu pana wybierać,
Gdyby się nieraz walką nader krwawą
Nie przyszło o nie rozpierać;
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

II.

Jest pod stolicą włosć nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana;
Tam się otwarte pasmem ciągną pola:
Tam szlachta polska zebrana,
W ogromnej szopie starsze ojców pleni e,
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

III.

Gdzieś rzucił okiem, tysiąców tysiące
Szyki rycerstwa stawały,

Proporce, farby różnemi błyszczące,
 Z powiewem wiatru igrały;
 W zbrojach, jak gdyby lud walczyć goto-
 I rzenie koni, i gwar tłumnej mowy.

IV.

Te gęste szyki na złotym rydwanie
 Najwyższy kapłan okręża:
 „Jakiego—woła przez głośnie pytanie —
 „Za króla chcecie mieć męża?“
 Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:
 „Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!“

V.

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
 Jako dawnych książąt szczątek,
 A ojciec jego w usługach krajowi
 Obszerny stracił majątek;
 Już go okrzykiem i radosną zgodą
 Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

VI.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
 Król lubą matkę ogląda
 I klęka przed nią, i z czołem schylonem
 Błogosławieństwa jej żąda;
 Ona go ścisła i łzami oblewa
 I temi słowy milczenie przerywa:

VII.

„Ta matka, co cię do łona przytula,
 „Wczoraj jeszcze o tej dobie
 „Witała syna,—dziś, witając króla,
 „Pierwsza hołd oddaje tobie;
 „Jakeś był synem lubym sercu memu,
 „Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu.

VIII.

„Ciężkie ci brzemię do dźwigania dano
 „Wśród srogich przygód pogromu:
 „Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną
 „I zachować pokój w domu.
 „Nie trwóż się; ojciec twój umiał wojować,
 „Gdy Bóg tak kazał, ty umiej panować.“

IX.

Lecz próżno; król ten w najlepszym za-
 Od możnych przeszkód doznawał;
 Turczyn Kamieniec i Podole bierze,
 Spisek na niego powstawał.
 Po czterech latach doznał w prędkim zgo-
 Ze rzadko szczęście przebywa na tronie.

PRZYDATKI DO ŚPIEWU.

M i c h a ł K o r y b u t.

Pomimo cienia już tylko władzy, którą nierząd nasz królom polskim zostawił, pomimo otaczających koronę ich cierniów, nie przestawała korona ta postronne ludzić księstwa. Stał dziś w ubiegających się szranku książę wielki Kondeusz. Stała Fryderyk Wilhelm falegrabia nejburski, szwagier zeszłego króla, Karol, młody książę lotaryński, Fiedor carewicz moskiewski. Bojaźń przemagającej w Europie Ludwika XIV potęgi, umysł jego samowładztwa chciwy, nieroztropna wyniosłość, z którą prymas Prażmowski i przedniejsi panowie utrzymywali stronę francuską, porzucenie przez hetmana Sobieskiego straży Ukrainy, by popierać na sejmikach księcia Kondeusza—tak obrażyły szlachtę, że na sejmie elekcyjnym wielki Kondeusz na nieszczeście nasze, z liczby kandydatów był wyłączonym. Zostały tylko między książętami nejburskim i lotaryńskim spory, krwawem grożące zaburzeniem, gdy jak natchnieniem jakim dnia 19 czerwca szlachcie jeden z województwa kaliskiego wykrzyknął Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wojewodzica ruskiego. Głos ten jak płomień przebiegł,

zapalił wszystkich województw szlachtę. Uderzył powietrze radosny odgłos: Niech żyje król Michał! Powtórzył go huk dział i strzelba całego pospolitego ruszenia; radość, mówią ówcześni pisarze, była niezmierna i powszechna, pochodząca zapewne z tryumfu, który przez wybór ten mnóstwo szlacheckie nad panami otrzymać mniemało, tryumfu, który pochlebiał równości, lecz już przezorne na przyszłość zasmucał umysły.

Wśród tej radosnej wrzawy młody Wiśniowiecki, który dla dania głosu swego do województwa sandomirskiego był się przyłączył, usłyszawszy o mniej jeszcze od siebie, jak od innych, spodziewanym wyborze, ze łzami wypraszał się od niego. A gdy prośb tych słuchać nie chciano, wpadłszy na koń, z placu uciekał. Puścili się za nim Mazury i dognawszy, gwałtem do okopów przywiedli. Nie mogli już tak powszechnym naleganiom ani przeciwni temu panowie, ani sam Wiśniowiecki opierać się dłużej; choć niechętnie ogłoszony Michał przez prymasa, tłumnie z radosnymi okrzykami doprowadzony był do zamku.

Był król Michał synem Jeremiego Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, i Gryzeldy Zamojskiej, córki Tomasza, a wnuczki

wielkiego Zamojskiego. Dzieła wojenne ojca, stracony w usługach publicznych obszerny majątek, wśród dumy innych wrodzona skromność, ujęły mu serca współziomków. Tak ubogim zostawił go ojciec, iż na całe utrzymanie nie miał, jak 6,000 złotych, które mu zapisała królowa Ludwika, i to ubóstwo przyczyniło się najwięcej do tych niechęci i zawiści możniejszych, które panowanie jego tak uczyniło nieszczęsnem.

Król, co potrzebował zasilenia poddanych swoich w potocznych nawet życia potrzebach, niewiele wzbudzać musiał względów u tej szlachty, która władzę, powagę, talenty, obok okazałości, obok bogactw stawiała. Jakoż prymas Prażmowski, Sobieski hetman i co możniejsi, otwarcie gorszące z królem prowadzili spory, zerwano dwa pierwsze sejmy, już to z powodu starostw, jużże król zaślubił Eleonorę arcyksiężniczkę austriacką, siostrę cesarza Leopolda. Napróżno Michał zwaśnionych z sobą magnatów starał się łagodzić i jednać: jeżeli ujął jednych, temże samem oburzał, powiekszał zawziętość i niechęć drugich. W roku 1672 przyszło do tego kresu, że prymas Prażmowski umyślił detronizować króla. Zgodził się na to cesarz i królowa Eleonora, byleby tylko ulubiony jej przed zameżciem je-

szcze książę lotaryński osiągnął berło polskie i po rozwodzie mężem jej stał się.

Wkrótce zajęła się wojna z Turkami z przyczyny Kozaka Doroszeńki, który za pomocą Turków i Tatarów obojga Ukrain, tak polskiej jako i moskiewskiej, stać się panem zamysłał.

Zakończyła była Porta ciężką wojnę z Wenecją; wielki wezyr, znając rozterki, niegotowość sił naszych, łatwo namówił sultana do dania Polsce zaczepki. Dnia 4 sierpnia 1672 roku przeszli Turcy przez Dniestr, a nie znalazłszy żadnej straży, żadnego oporu, obawiać się zaczęli zasadzek, lecz nie było tam innej zdrady, jak własne nasze niezgody. Szlachta trzymała z królem, możniejsi panowie z prymasem; nie myślały obiedwie strony, jak ojczyznę przeciw pohańcom zastąpić, lecz jak jedna drugą gnębić. Zrywały się sejmy po sejmach, a Turcy wzięli Kamieniec, Podole i Lwów oblegli. Dla ujęcia ostatniej zguby wysłani komisarze zawierają w Buczacu haniebną traktat, którym Kamieniec Podolski ustąpiono Turkom z roczną 20,000 dukatów daniną, Ukrainę oddano Kozakom.

Wśród tak okropnych zdarzeń, stanęła konfederacja Gołębiowska, czyli związek szlachty przy królu, bardziej przeciw przy-

masowi, niżeli przeciw Turkom. Prażmowski i bracia jego odsadzeni od dostojenstw, i lubo w początku 180,000 szlachty liczone w tym związku, nie zostało ich jak kilkadziesiąt: rozeszli się wtenczas, gdy zagony tatarskie aż pod Lublin szerzyć się zaczęły. Odpuścił ich Sobieski acz z małą siłą pod Kałużą. 15 000 na placu położył i odbił 20,000 jeńców. Wtem naprzeciw konfederacji Gołębiowskiej prymas w Łowiczu czyni związek wojskowy; już przychodziło do wojny domowej, gdy Prażmowski niepokojne i zbrodnicze życie w Ujazdowie zakończył. Nakazany przez konfederację Gołębiowską zjazd do Warszawy przemienił się w sejm; na tym to sejmie tyle Sobieski dokazał, że stany zastawiły klejnoty koronne, by wojnę popierać i złamać hańbę buczackiej ugody. Jakoż dnia 11 listopada, roku 1673, Sobieski przeszedł przez Dniestr i pod Chocimem 80,000 Turków i Tatarów znalazł do boju gotowych. Nie dosyć ogromnego wojska, miał on ciężkie do zwalczania przeszkody, — trapił go niedostatek żywności trapiła osobista niechęć Mikołaja Kazimierza Pacy, hetmana wielkiego litewskiego. Lecz przed samem zaczęciem bitwy wodzowie, pamiętni na ojczyznę, zapomnieli swych uraz. Sobieski ze

wszystkich stron na nieprzyjaciela uderzył. Wszędzie nieprzyjaciół pierzchnął; we dwie godziny po zaczęciu bitwy wojsko polskie wśród obozu tureckiego składało Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo. Przeznaczony na wszystkie gorycze król Michał nie miał pociechy dzielenia z narodem tych wieści radosnych: dażył on za wojskiem, gdy we Lwowie śmiertelną tknięty chorobą, d. 10 listopada 1673 roku, na dzień przed zwycięstwem chocimskim, zakończył życie nieśczęsne.

Nie posiadał zapewne król Michał tych nadzwyczajnych przymiotów, tej tęgości duszy, których wymagały czasy, któremiby pokonać mógł tyle pychy, tyle zawiści, tyle wad rozprzęgniętego ze szczerem rządu. Ktokolwiek zastanowił się nad ogromem tych przeszkód, więcej się nad nim litować, niż obwiniać go będzie. Z płaczem wypraszał się od berła; przymusiła go szlachta, by królował, lecz możni nie pozwolili mu nigdy panować.

J A N III.

ŚPIEW HISTORYCZNY.

ur. 1629 † 1696.

I.

Przed kim Osmana uległa potęga,
 Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił
 Ten po najwyższą godność śmieje sięga,
 Wart berła, kto się mieczem berła dobył.

II.

Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki,
 Płonęły miasta pożarem i dymem,
 Kiedy Sobieski, z nielicznymi szyki,
 Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem,

III.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblanej,
 Aż już nieszczęsny Michał żyć przestaje.
 Sobieski, chlubny z tak świetnej wygranej,
 Z zwyciężkiem wojskiem w polu obrad
 [staje.

IV.

Wielu się książąt o tron ubiegało,
 Świetnych potęgą i licznym orszakiem,
 Ci redem.—Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
 Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

V.

Już z wodza królem, rządząc dwu narody,
 Szkodliwe błędy zamysła naprawić,
 Lecz gdy w tem znalazł niezłomne prze-
 [szkody,
 Zostało tylko orężem się wsławić.

VI.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty,
 Groźnie się zbliżał ku wiedeńskim szau-
 [com.

Uciekł Leopold, bojaźnią przejęty,
 Stolicę na łup wydaje pohancom.

VII.

Tu posel jego, widząc króla Jana:
 „Ratuj—zawołał —i Wiedeń i państwo!“
 To mówiąc z płaczem upadł na kolana,
 A legat przydał: „Ratuj chrześcijaństwo!“

VIII.

Bohater, tknięty głosem potrwożonych,
 Sam spiesznie wiedzie swe hufce dobra-
 [ne,

Już na Kalbergu, w oczach obłączonych,
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

IX.

Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,
Lotnym się szybem zpod obłoków ciska,
Z tym pędem wojsko Polaków uderza
I szablą wpośród nieprzyjaciół błyska.

X.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate
I Mahometa chorągiew wydziera,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

XI.

Wjeżdża Jan Trzeci z swoimi hetmany,
Wpośród radosnych pospólstwa okrzy-
[ków;
Gdzie się pokazał, wszędzie głos słyszany:
„Oto nasz zbawca, pierwszy z wojowni-
[ków!“

XII.

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita,
W licznym orszaku jada z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta,
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

XIII.

Odmienne były monarchów postacie.

Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie
[stało,
Rzekł mu król polski: „Rad jestem mój
[bracie,
Żem ci uczynił tę przysługę małą.“

XIV.

Król, co tak dzielnie postąpił w tej spra-
[wie,
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty;
W każdym przymierzcu i w każdej wypra-
wie,
Nie widział tylko zawody i straty.

XV.

Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa.
Zgromadza głązy i świetne ozdoby
I wznosi pyszne gmachy Wilanowa.

XVI.

To było jego najmiłsze ustronie;
Tam słodząc troski zbyt przykrej nie-
[doli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych
[gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

XVII.

Tu umarł, — a jak słońce u zachodu

Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem,
Tak i Jan dzielniej wzniosł sławę narodu,
Nim Polska smutnym okryła się cieniem

PRZYDATKI DO ŚPIEWU

J a n I I I.

Przeważne zwycięstwo, 'zupełne sił otomańskich pod Chocimem rozbitcie, całą Wołoszczyznę podawało w ręce Polaków; nie zestawiało teraz, jak uderzyć na wzięty za króla Michała Kamieniec, wydrzeć tę twierdzę, odebrać zagarnione Podole. Byłby to zapewne uczynił hetman Sobieski, gdyby śmierć królewska nie odwróciła go z pola zwycięstwa na elekcyjne zapasy. Nigdy nie widziano większej liczby ubiegających się o polską koronę. Po długich tajemnych układach, gdy dnia 19 maja 1674 roku przystąpiono do głosowania i każdy oczekiwał nejburskiego lub lotaryńskiego księcia, Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, pierwszy wykrzyknął, że nikogo godniejszego berła polskiego nie widzi, jak zwycięzcę Turków, oswobodziciela narodu od

haraczu, słowem, Jana Sobieskiego. Poszły za głosem tym województwa koronne; oddaliła się znaczniejsza część Litwy dla uczynienia manifestu, lecz kancelarję warszawską zamkniętą znalazła; po długich namowach przystała i Litwa. W niebytności prymasa księcia Florjana Czaroryskiego, śmiertelną złożonego chorobą, biskup krakowski Trzebiecki Jana Sobieskiego królem polskim ogłosił. Gdy panowie radni winszować mu przyszl, rzekł im Sobieski: *„Bóg widzi, że nie zabiegałem, żem się nie s'arał o koronę; ale gdy Waszmość gwałtem wkładacie na mnie ciężar ten, niech i tak będzie.“* Poszedł potem do królowej wdowy Eleonory, której toż samo, co i panom radnym, oświadczył. Królowa, słabym głosem odpowiedziałwszy słów kilka, ciężkim żalem strapiiona, opuściła zamek i przeniosła się do Bielan. Rzeczpospolita zapewniła jej 20.000 rocznej oprawy na ekonomjach królewskich.

Domagał się nowy król i otrzymał, że koronacja jego odłożoną została, aż póki kraj od potęgi tureckiej zabezpieczonym się nie ujrzy. Już Stanisław Jabłonowski ściągnął wojska dla zasłonięcia Lwowa. Mahomet IV, z namowy chana tatarskiego, zamiast ciągnięcia pod to miasto, wkroczył

na Ukrainę dla poskromienia Kozaków od Doroszeńki odpadłych. Z łatwością pomagającą im Moskwę wypłoszył, więcej znalazł oporu od broniących się do ostatniego Kozaków; przecież dopiawszy celu swego, jak gdyby już żadnej ze strony Polski nie było obawy, do Carogrodu powrócił. Korzystając z błędu tego, Sobieski odebrał prawie całą Ukrainę, a zabawiwszy w Bracławiu przez zimę, podjazdy swoje aż za Dniestr wysyłał. Lecz wkrótce odciagnienie hetmana Paca do Litwy, reszta wojska niepłatna i trudami znużona, a nadewszystko nadechodzące ogromne siły Turków, przymusiły go do cofnięcia się pod Lwów. Seraskier Ibrahim basza opanował Zbaraż, Buczac, Zawolocz i obległ Trembowłę. Bronił miasta tego Samuel Chrzanowski; upominany kilkakrotnie od Ibrahima, ażeby się poddał, odpowiadał mu śmiało i natarczywie szturmy odpierał walecznie. Nakoniec gdy w walach znaczny już wyłom i zbyt osłabioną ujrzał załogę, wojenną radę względem poddania się zwołał. Tu żona stanęła przed nim, w ręku dwa sztylety trzymając, i głosem prawdziwej Spartanki zagroziła niechybną śmiercią i j-mu i sobie, jeżeli dłużej bronić się nie będzie. Naciągnął król Jan, Trembowłę i Podhajce uwol-

nił, zbił Tatarów pod Lwowem; Jabłonowski tychże od Złoczowa odegnał; a gdy wojsko polskie powiększać się zaczęło, odciągnęli Turcy za Dniestr. Król posunął się za nimi aż do Kamieńca i spalił Suczawę. Powrócił wtenczas do Krakowa, gdzie wraz z królową z wielką uroczystością przez prymasa Olszewskiego królewską uwieńczony został koroną.

Uchwalił sejm pomnożyć wojsko koronne do 90,000, litewskie do 18,000; ale tak piękna uchwała tak mało przyszła do skutku, że gdy nowy Seraskier i Ibrahim Szatan czyli Djabeł w 80,000 wkroczył do Polski, król ledwie mógł ściągnąć 10,000, z którymi 24 września okopał się pod Zura-wnem. Z tak małą liczbą, bo później 3,000 tylko przyszło mu na pomoc, bronił się Jan III z niewypowiedzianą walecznością przeciw wyż wymienionej Turków sile i 130,000 Tatarów. Już prochu i żywności nie stawało w obozie. Król, przywiedziony do rozpacz, przedsięwziął wynieść z obozu, stoczyć wątpliwą bitwę i poledz ze sławą: gdy dnia 16 października Marcin Kacki, generał artylerji, przechodząc się w podziemnych zamku lochach, przypadkiem znalazł zapomniany tam moździerz. Wypuszczone z niego bomby, dotąd w oblężeniu tem nie-

widziane, sprawiły u Turków mniemanie, że Polakom nowe nadeszły posiłki. Te dowody, a bardziej jeszcze niechęć janczarów wśród słot jesiennych prowadzenia zbyt niekorzystnej wojny, przywiodły Seraskiera, że dnia 17 października przysłał dwóch baszów w poselstwie do króla, z propozycją do zgody. Król trudami wojny i okropną dreczoną niespokojnością, tak twardo zażądał, że go budzić musiano. Stała umowa, mocą której dwie części Ukrainy do Polski, trzecia do Turków należeć miała; względem Podola postanowiono spór w Carogrodzie rozstrzygnąć. Kościoły w Ziemi Świętej od Greków nazad katolikom przywrócone być miały. Więźnie i zakładnicy oddani. Co spieszniej przeprowadzi się Turcy przez Dniestr, 15,000 jeńców i 3.000 wozów nalożonych łupem, powrócili Polakom. Król pospieszył do Żółkwi, gdzie od Ludwika XIV order św. Ducha, a od Karola II, króla angielskiego, powinszowanie odebrał.

Acz pokój ten nie zgadzał się z godnością króla i narodu, zważywszy atoli, z jakim oporem szły u nas zaciągi i pobory, w jak ciężkiem pod Żurawnem znajdował się Jan III niebezpieczeństwie, uznać go należy, jako szczęśliwy od wiszącej kłęski ratunek. Wysłany do Carogrodu Bniń-

ski wojewoda chełmiński, gdyby był umiał zręczność połączyć ze śmiałością, byłby Kamieniec i Podole powrócił; lecz zbyt łatwo pospieszył się pakta żurawickie podpisać, a sejm w roku 1677 wołał je potwierdzić, niż nowe na wojnę uchwalać pobory.

Gniew i zemsta niewieścia wywróciły wielkie króla zamiary. Żona Sobieskiego, królowa *Maria Kazimira d'Arkjen*, równie z wdzięków jak z niespokojnie wyniosłego znana dotąd umysłu, starała się u Ludwika XIV, by ojciec jej tytułem duka, czyli księcia, był zaszczyconym we Francji; niemniej, by na dworze wersalskim (który zamysła odwiedzić) też samą odbierała cześć, co i królowa angielska. Żądaniom tym niebacznie Ludwik XIV odmówił, w ostatnim tę dając wymówkę, że chce zachować różnicę między dziedziczną, a obraną królową. Obrażona do żywego, zbyt dumna niewiasta, wiele władna na umyśle męża, tyle dokazała przez zemstę dla Francji, że za naleganiem sejmu król rozpuścić musiał poczynione już na granicach węgierskich przeciw Austrii zaciągi i z cesarzem niemieckim naprzeciw Turkom ścisłe zawarł przymierze.

Niewiele upłynęło czasu, nim cesarz Leopold ujrzał się w potrzebie, na mocy sojuszu tego, żądania polskiej pomocy. Wielki

wezyr Kara Mustafa na czele 300,000 wojska spiesznie ciągnie pod Wiedeń. Leopold z familją swoją uciekł do Lincu, stamtąd pisząc o posiłki do króla Jana; długo się jednak namyślał, czyli mu dać tytuł Majestat lub nie. Tknięty był niebezpieczeństwem chrześcijaństwa król polski, tembardziej, gdy idącemu gankami do kościoła nuncjusz papieski Pallawicini i poseł cesarski hrabia Wilczek padli mu do nóg, ten wołając: *Królu, ratuj Wiedeń!*—a ów: *Królu! ratuj chrześcijaństwo!* Ruszył więc król na czele rycerstwa swego i dnia 7 września przeprawił się przez Dunaj. Już Wiedeń, obleżony od 14 lipca, w ostatniem widział się niebezpieczeństwie, gdy wojska sprzymierzone złączyły się z wojskiem polskiem. Było tam 30,000 Polaków, 10,000 Austriaków pod dowództwem dzielnego księcia Lotaryngii, 10,000 Sasów pod elektorem Janem Jerzym III, 10,000 Bawarczyków, 8,000 rzeszy niemieckiej. Objął nad wszystkimi król polski najwyższe dowództwo. Dnia 12 września ze świtem król, kazawszy uderzyć z dział do namiotu wielkiego wezyra, wystrzałem tym dał znak do bitwy. Odparci Austriacy na lewem skrzydle mieszać się poczęli; wsparli ich Sasi i inne posiłki niemieckie, mężnie zapęd turków wstrzymali. Wtem

król rozkazał husarzom polskim uderzyć na obóz wezyra. Chorągiew królewicza Aleksandra i Tarły wojewody lubelskiego pierwsze złamały szyki tureckie; wsparli je dzielnie Mikołaj Sieniawski, hetman polny, i Marcin Kącki, generał artylerji. Stanisław Potocki, walcząc na czele pułku ojca swego Jędrzeja, kasztelana krakowskiego, jeden z pierwszych w tej bitwie poległ na polu sławy. Zwycięstwo stało się zupełnem. Namiot wezyra, niezmierne łupy dostały się zwycięzcom. Jabłonowski, hetman wielki koronny—uciekających Turków ścigał w węgierskie granice. Nazajutrz król wjechał do Wiednia i wśród radosnych wdzięcznego ludu okrzyków składał dziękczynienia Bogu w kościele św. Stefana. Trzeciego dnia dopiero przyjechał z Lincu Leopold. Długo namyślał się cesarz z radcami swoimi, czy się ma przywitać i jak się ma witać z królem, który państwo jego ocalił. Jeden wspaniały książę lotaryński, acz z przyczyny króla Jana pozbawiony berła polskiego, zawołał, iż zbawcę swego bez ceremonji z otwartemi przyjąć należy rękoma. Rozmaite są o spotkaniu dwóch monarchów dziejopisów podania; słusznie iść za Dalerakiem, jako nie należącym do żadnego z narodów, a obec-

nym zdarzeń tych pisarzem i widzem. Ten więc w pamiętnikach swoich powiada, że monarchowie zjechali się o półtóry mili od Wiednia pod *Schwechat*; że po grzecznem przywitaniu, gdy Leopold coś zeicha o wdzięczności wspominał, *mój bracie*, rzekł mu Sobieski, *rad jestem, żem wam tę matą uczynił przysługę*. Tu biorąc królewicza Jakóba za rękę i przedstawiając go cesarzowi: *jestto syn mój*, przydał, *wychowując go na chrześcijaństwa obronę*. Leopold na to nie odpowiedział i słowa. Tknięty tą dumą Jan III. zwracając konia: *jadę do wry-ska*, rzecze, *dalem rozkazy, aby hetmani pokazali wam me pułki, jeżeli wola oglądać*. Postrzegł się Leopold, że króla obraził, we dwa dni więc potem wilżąc, że prócz księcia Łataryńskiego inni z rzeszy niemieckiej opuszczali go, że jeszcze potrzebna mu była pomoc Polaków, z wymawianiem się list do królewicza napisał. Dnia 7 października puścił się król za Turkami z częścią tylko jazd polskiej, lecz ledwie drogo porywczości tej nie opłacił: wpadłszy bowiem pod Parkanami na liczniejsze nierównie wojsko baszy budyńskiego Kara Mustafy, otoczony wokół, dla otyłości, później w odwodzie ledwie z życiem uszedł. Tak żywo bohater porażkę tę uczył,

iż przez 2 dni zamknięty w namiocie niko-go widzieć nie chciał. Wkrótce atoli król Jan pomścił się tej krzywdy, a wzięwszy w Węgrach Strygonium. Parkany, Suseczeny i Sabinów, i zbawienną dawszy radę, (której Leopold nie słuchał), by niechętnych w Węgrzech łagodnością ująć starał się, po ciężkich trudach i cierpieniach, dla niedostatecznej od Austriaków żywności, dnia 23 grudnia do Krakowa powrócił.

W czasie tej wiedeńskiej wyprawy, Jędrzej Potocki, kasztelan krakowski, z małym obozem pod Jazłowcem stojący, poraził pod Kamieńcem Tatarów i Turków, w Niemirowie wziął w niewolę hospodara wołoskiego Dakusa i na miejsce jego Petryczeńka postawił. Doradzał naówczas interes państwa, sama nawet roztropność, usłuchać rady Ludwika XIV, odzyskać od Turków, którzy się do tego skłaniali, Kamieniec i Podole, a czuwać nad krokami Moskwy i Austrii. Inaczej zrzadziła nieubłagana królowej naprzeciw Francji zemsta i tyłą zawodami nieuleczona w obietnicach dworu wiedeńskiego ufność. Król znowu w potrojne przeciw Turkom wchodził przymierze z Leopoldem i Rzeczpospolitą Wenecką. A lubo obiecana dla królewicza Jakó-

ba córka Leopolda oddana została elektorowi bawarskiemu, zatarto tę urazę zapewnieniem, że cesarz dopomagać będzie Janowi III do podbicia Wołoszczyzny, z dziedzictwem dla synów jego. Z przyczyny, by się ze strony Moskwy zapewnić i nierozzerwane siły przeciw Turkom obrócić, zawarł król przez Grzymułtowskiego wojewodę poznańskiego z carami Iwanem i Piotrem pokój w roku 1686, na mocy którego Dorohobuż, Siewierz, Czernihów, Nowogród, Kijów nawet za 200,000 rubli tejże Moskwie ustąpił. Wypuszczał z dłoni posiadane prowincje za cień podbieć niepewnych. Jakoż, niedość wspierany od narodu, by sam w pole potrzebne do tak wielkiego zamiaru wyprawać mógł szyki, we wszystkich wyprawach zawodzony od Austrii na żywności i ludziach,—acz w bitwach nabytej nie utracił sławy,—toczyć jednak niekorzystnych wojen nie przestał do śmierci. Tak w 1686 r. gdy wkroczył do Multan i posunął się aż do Gałaczu, napróżno czekał na przyrzeczone od Austrii posiłki; ta bowiem, korzystając z tej dywersji, Budę obległa i wzięła,—a Jan III, wszystkie siły tureckie naprzeciw sobie ścigawszy, obronną ręką był przymuszony się cofać. Napróżno przez chana tatarskiego ofiarował

Turecy po kilkakroć Polsce korzystny pokój; król, zawsze łudzony, odrzucał go, a uganiając się za Wołoszczyną wtenczas, gdy Porta Kamieniec jeszcze trzymała, wysłał się na kosztowne wyprawy, z których jedni Austriacy odnosili korzyści. Na sporach schodziły sejmy, a wśród tych kłótni 60,000 Tatarów zapuściło się aż pod Lwów, szerząc spustoszenia i mordy. Jabłonowski, hetman wielki koronny, wstrzymuje ich załad i do ucieczki przymusza.

Pełne były goryczy ostatnie dni Sobieskiego. Nie można całkiem obwiniać o to Polaków: często oni nadużyli wolności swoich, ale nieraz i król do narzekań publicznych dał powód. Zwycięzca Turków stał się ślepem dumnej niewiaśty narzędziem; wojny sojuszowe, sprawy królestwa i domu, wszystko układała Marja Kazimira i rządziła wszystkiem. Ona to (by za obrażoną pychę pomścić się na Francji) przez lat 24 trzymała króla w szkodliwych Polsce z dworem wiedeńskim związkach; ona w celu zawojowania Wołoszczyzny, przedłużała niekorzystne wyprawy. Wspierał ją silnie w tem dziele przysłany z Wiednia jezuita Sabaudezyk, nazwiskiem *Wota*. Człowiek ten przebiegły, uczony, w pisarzach łacińskich niepospolicie biegły, króla, który

się w naukach kochał, tak umiał ująć, iż społeczeństwo jego przekładał nad inne. Zręczny Wota całkiem dworowi austriackiemu oddany, umiał tej słabości na dobro Leopolda używać. W ostatnich latach, gdy Jan III, ociążały wiekiem i niezmierną ciążą otyłością, już mniej żywo wojnę turecką popierał, gdy sama nawet królowa traciła nadzieję podbicia Wołoszczyzny, zwróciły się starania do jej zbioru jak największych skarbów, mniej przez oszczędność, jak przez chciwość. Dochodziły uszu królewskich liczne skargi na tyle zepsucia, lecz król, niestety! przekładając pokój nad wszystko, nie śmiał popędliwej obrażać królowej.

Napróżno, gdzie wiekuiste topole cienia nadbrzeża wiślane, król ręką tureckich i tatarskich jeńców wznioł Wilanowa gmachy; usunął się w nich od wrzawy publicznej, lecz domowej spokojności nie znalazł! Niezgody między własnymi dziećmi, nienawiść matki ku królewiczowi Jakóbowi i żonie jego, zalewały Janowi serce goryczą, trwały wszystkie godziny.

Zamyślali Polacy złożyć z tronu Jana III, nieraz i on sam tak przykrego chciał się pozbyć ciężaru, — odwiedli go od tego przedsięwzięcia królowa i przyjaciele. Nakoniec chorobą i zgryzotą, bardziej, niż

wiekem złamany, umarł król Jan w Wilanowie dnia 10 lipca 1696.

Był to pan okazałej i hożej postaci, biegły w sztuce wojennej, waleczny w bitwach, poważny w radzie, w życiu domowym uprzejmy i miły; sam uczony, lubił towarzystwo uczonych. Zwycięzał, gdy sam rozkazywał w obozach; błdził w polityce, gdy ślepo za zdaniem obłąkanej żony iść nie przestawał. Zdobyte laury nie uczyniły go poważniejszym w oczach dumnych magnatów. Wiele uczynił dla sławy narodu, nie dla pożytku. Dowiódł nakoniec, że w Polsce łatwiej jest być wielkim wodzem, niż królem.

Krótki rzut oka na czasy od Jana III.

Widzieliśmy za czasów króla Jana, jak wolniejące oddawna wszystkie rządu sprężyny potargaly się zupełnie; przecież genjusz wojenny króla tego, blask świeżo odniesionych zwycięstw, liczne pod nim i bitne rycerstwo, zajęcie sąsiadów postronkami wojnami, sprawiały, że Polska, acz nierządna, nakazywała jednak ogromem swoim poszanowanie, i nikt godności i samowładności jej nie odważał się obrażać. Lecz od tej chwili zmieniły się rzeczy. Gorsząca kró

lowej wdowy nienawiść i zazdrość ku własnemu synowi oddaliła ich od tronu. Objął berło polskie August II elektor saski, pan wsławiony orężem. hojny, uprzejmy, posiadający cnoty wrodzone domowi swojemu, zalety Polaków ująć zdolne. Przemioty te, chęci najlepsze dla kraju naszego, byłyby może wróciły Polsce jakikolwiek porządek, gdyby nie przemagała w młodym królu żądza wsławienia się chwałą wojenną w oczach bitnego narodu. Wierny poprzysiężonym paktom konwentom, pierwsze starania swoje obrócił król ten, by odzyskać oderwane od Polski prowincje. Traktat karłowicki, przez Małachowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec i Podole Polsce powróconemi zostały, oręż królewski w inną stronę odwrócił. Przypadkowe spotkanie się króla Augusta z carem Piotrem w Rawie, powzięta przyjaźń między dwoma monarchami, zarówno sławy chciwymi, układy ich wydania wojny Szwecji, stały się zawiązkiem tych niefortunnych zdarzeń, które później nasz upadek sprawiły, a Rosji wzniosły potęgę. Jak młody lew, na krwawej niezaprawiony pastwie, buja swobodnie, tak król Karol XII w śnieżnych Szwecji skałach rannego wieku oddawał się zabawom; obudzony raptem trzech sąsiadów napaścią,

zrywa się, rzuca na wszystkie strony, łamie liczne zastępy; nieukojonny w gniewie, pustoszy, walczy,—aż własnej wściekłości pada ofiarą.

W tych to krwawych zapasach, car Piotr, sprawiedliwie później Wielkim nazwany, zrodzony z nadwyzajnymi umysłu władzami, wsparty wszechmocnością nieograniczonego samowładztwa, wśród samych klęsk nauczał się zwyciężać i rządzić; przeciwnie, August, równie z nim zwalczony, nie powstał jak on, bo nie znalazł wsparcia w zepsutym rządzie i znarowionej szlachcie. Wtenczas Moskwa uczuła pierwszy raz całą swoją potęgę. Polska okazała, że nierząd wiedzie za sobą słabość, a słabość na zniewagę wystawia.

Już się skończyła wojna ze Szwedami; wzięte na chwilę berło, złożyć musiał Leszczyński; już Karol XII nie żył. Piotr Wielki nie wyprowadził jednak wojsk swoich z Polski, i o zadziwieniu Gdańska pono już nawet zamysłał. Nie przerwało to niebacznej ośpałości naszej: zamiast zmocnienia się przeciw powstającej groźnej potędze, przyszło do skarg, nareszcie do krwawych walk między polskim i saskim żołnierzem. Stała pod Stanisławem Leczyskim konfederacja tarnogrodzka woj-

skowa. Piotr Wielki ofiaruje swoje pośrednictwo i niebaczną na przyszłość, niecierpiącą podatków, zmordowaną uciskami i przewożeniem wojskowych szlachtę łatwo do zwinięcia wojska namawia. Nastąpiło zwinienie to na sejmie w r. 1717. Sejm ten trwał tylko godzin kilka; spełniło się na dniu tym fatalnym dobrowolne bankructwo znaczenia i bezpieczeństwa naszego: z 90,000 żołnierza, które Polska za króla Jana liczyła, 17,000 tylko na sejmie tym utrzymywać postanowiono. Dotąd naród był tylko nierządnym, — teraz stawał się słabym. W zbytkach duch rycerstwa zaginał, niezgody możnych zniszczyły obrady publiczne. Powrócił zrzucony z tronu August II, lecz powrotem swoim, mimo chęci najlepszych, nie sparał chylącego się do upadku królestwa. Już obcy przewodzić nad nim zaczęli. Syn Augusta Maurycy saski, prawnie księciem Kurlandji obrany, ustąpić musiał Rosji, która na hołdownicze Polsce księstwo Birona wsadziła. Umarł August w Warszawie w roku 1733. Wyniszczenie Saksonji, osłabienie Polski w wojnie, w pokoju najlepsze usiłowania zniszczone — te są ofiary, któremi August opłacił tytuł króla bez władzy.

Po śmierci Augusta II już nie wpływ, jak dotąd, lecz obcych państw przewoź-

nie, na wyborze nowego króla jawnie uczucie się dały. W kraju prymas Teodor Potocki, z największą częścią narodu, słabo przez Francję wsparty, trzymał za Stanisławem Leszczyńskim; przeciwnie Austria i Rosja usilnie wspierały Augusta Sasa. Prymas ogłosił królem Stanisława Leszczyńskiego, lecz feldmarszałek Lasey na czele potężnego wojska wchodzi do Warszawy i Augusta III utrzymuje na tronie. Leszczyński i prymas uszli do Gdańska; tam przysłane na pomoc 2,000 Francuzów, po walecznym oporze, przewyższającej sile Rosji i Sasów uleść musiały. Leszczyński kryjomo uchodzi do Francji, później berła polskiego zrzeka się i zostaje księciem Lotaryngji. Zajęty uszczęśliwieniem nowych poddanych, nie zapomniał nigdy o Polsce; otoczony Polakami, pod własnym dozorem, własnym nakładem wychowywał liczne młodych ziomków grono, nie przestawał dawnej ojczyźnie zbawionych przysyłać rad i napomnień. W sędziwym wieku przypadkową od ognia zszedł śmiercią 1766 r.

Nieszczęsna wojna w Saksonji, w Polsce zalanie kraju przez Prusaków fałszywą monetą; wyuzdany zbytek, fatalny na dobro powszechnie letarg, przerywany tylko wewnętrzną niezgodą, lub ciągłym sejmów

zrywaniem; wypędzenie z Kurlandji obranego księżciem syna królewskiego, te – były panowania Augusta III Sasa cechy żalodne.

Przecież w tej powszechnej na dobro kraju nieczułości, w tem powszechnem nauk przytłumieniu, wśród głuchej nocy okropnie rozpostartej nad Polską, błyszczały gdzieś światła mężów, pałających ogniem miłości ojczyzny i powszechnego dobra.

Nie zapomną dzieje księdza Stanisława Konarskiego, który pierwszy hydrę *liberum veto* walczyć zaczął; Andrzeja i Józefa Załuskich, pierwszego krakowskiego, drugiego kijowskiego biskupów. Oni to niezmiernym nakładem i pracą zebrali rozproszone skarby literatury ojczystej, zostawili krajowi w dziedzictwie jeden z największych księgozbiorów w Europie. Czerpał w zbiorze tym uczony i niezmordowany Janocki; wydawał nanowem zatracane już księgi Kołof Mitzler; im to winniśmy, że po uwiezieniu tylu skarbów wiemy dziś choć po części, cośmy posiadali niegdyś Jabłonowski wojewoda nowogrodzki obficie literaturę naszą zbogacił. Nie przepomnę ja i ciebie, co pod skromnym zakonniku ubiorem karmiłeś serce godne niebian, ciebie

Boduenie, który zajęty świętym ludzkości płomieniem, powziął wielkie i godne dusz cnotliwych przedsięwzięcie, któryś w wykonaniu onego zapomniał o sobie, pamiętał tylko o bliźnich, który niezrażony odrzutem i obelgą, trwałś stale w zamiarze twoim, aż póki starania twoje nie wyniosły, nie uposażyły gmachu tego, gdzie tysiące pokoleń opuszczonych od ojców i matek, skazanych na widoczną zagubę, przez ciebie ocalonemi zostają. Chwała niech będzie cieniom twoim, o wielki mężu, małoż znany, lecz nieśmiertelności godzien; te posagi, co się zagładzicielom pokoleń ludzkich wznoszą, tobie, coś je od zniszczenia zachował, słuszniej się należą.

Po śmierci Augusta III Sasa, w roku 1763-m, na tron polski dostał się Stanisław August Poniatowski i panował do roku 1795-go. Zmarł w Petersburgu w roku 1798-m.

KONIEC.

144956

SPJS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	I
Pieśń Boga Rodzica	1
Piaśt	4
Bolesław Chrobry	11
Kazimierz Mnich	24
Bolesław Śmiały	30
Bolesław Krzywousty	36
Leszek Biały	43
Władysław Łokietek	55
Rzut oka na stan Polski w czasie rozdzie- lenia jej między synów i potomków Krzy- woustego	66
Kazimierz Wielki	69
Jadwiga królowa polska	79
Władysław Jagiello	90
Zawisza Czarny	101
Władysław Warneńczyk	109
Kazimierz Jagiellończyk	117
Jan Albrycht	127

(Ciąg dalszy na okładce).

II

	Str.
Król Aleksander	135
Duma o kniaziu Michale Glińskim	141
Zygmunt I	147
Konstanty książę Ostrogski	169
Jan Tarnowski	178
Zygmunt August	193
Uwagi nad królami z rodu Jagiellów	213
Henryk Waleczus	217
Stefan Batory	226
Jan Zamojski	245
Zygmunt III	272
Duma o Stanisławie Żółkiewskim	314
Karol Chodkiewicz	328
Władysław IV	354
Jan Kazimierz	367
Duma o Stefanie Potockim	398
Stefan Czarniecki	407
Michał Korybut	436
Jan III	445
Krótki rzut oka na czasy od Jana III	462